

18+

# KASTA

*Granice pokusy*

ANA ROSE  
KINGA LITKOWIEC

WA  
PO S

ANA ROSE  
KINGA LITKOWIEC

# KASTA

*Granice pokusy*



Copyright © by **Ana Rose, Kinga Litkowiec**, 2020  
Copyright © by Wydawnictwo WasPos, 2021

All rights reserved

Wszystkie prawa zastrzeżone, zabrania się kopiowania  
oraz udostępniania publicznie bez zgody Autora  
oraz Wydawnictwa pod groźbą odpowiedzialności karnej.

**Redakcja:** Barbara Mikulska

**Korekta I:** Paulina Aleksandra Grubek

**Korekta II:** Aneta Krajewska

**Ilustracje w środku:** Marta Lisowska

**Projekt okładki:** Marta Lisowska

**Zdjęcie na okładce:** © by bykobrinphoto/123rf

**Skład i łamanie oraz wersja elektroniczna:** Adam Buzek

Wydanie I - elektroniczne

ISBN 978-83-66754-90-4-999

Wydawnictwo WasPos

Warszawa

Wydawca: Agnieszka Przyłucka

kontakt@waspos.pl

www.waspos.pl



## **Spis treści**

**PROLOG**

**ROZDZIAŁ 1**

**ROZDZIAŁ 2**

**ROZDZIAŁ 3**

**ROZDZIAŁ 4**

**ROZDZIAŁ 5**

**ROZDZIAŁ 6**

**ROZDZIAŁ 7**

**ROZDZIAŁ 8**

**ROZDZIAŁ 9**

**ROZDZIAŁ 10**

**ROZDZIAŁ 11**

**ROZDZIAŁ 12**

**ROZDZIAŁ 13**

**ROZDZIAŁ 14**

**ROZDZIAŁ 15**

**ROZDZIAŁ 16**

**ROZDZIAŁ 17**

**ROZDZIAŁ 18**

**ROZDZIAŁ 19**

**ROZDZIAŁ 20**

**EPILOG**

**Niegrzeczne Czytelniczki, jesteście tu?  
Więc zaczynamy!...**

## PROLOG



### Kinsley

*(6 lat wcześniej)*

Czekam zniecierpliwiona, aż Mason i Connor wrócą z treningu. Moje dłonie pocą się, ale w końcu zdecydowałam się otworzyć i wyznać miłość. Odkąd Mason zaczął przyjaźnić się z Connorem, stał się nieodłącznym elementem naszego życia, co zaowocowało tym, że zakochałam się w nim. Może brzmi to głupio, bo jako dwunastolatka mogę mylić to uczucie z zauroczeniem. Tak pomyślałaby pewnie moja mama. Jednak to nie tak, kocham Connora Bransona i dziś zamierzam mu to wyznać.

Nagle słyszę docierające z podjazdu krzyki, a po chwili przepychający się nastolatki wpadają do domu. Mason podchodzi do mnie i mierzwi mi włosy, co wyprowadza mnie z równowagi. Cały ranek starałam się zapanować nad swoimi niesfornymi lokami, a ten imbecyl zrujnował to w ciągu sekundy. Krzyczę na niego jak na rozwydrzone dziecko, ale Connor wybucha śmiechem i robi dokładnie to samo co mój brat.

- Nie znoszę was! – krzyczę, ledwo panując nad łzami.
- Daj spokój, Kinsley – mówi roześmiany Connor. – Lubisz, gdy tak robimy.
- Nie lubię! – odpieram naburmuszona.
- Ona nic nie lubi – nabija się ze mnie Mason.

Rodzice adoptowali go, gdy miałam pięć lat, a on osiem. Mama od zawsze chciała dwójkę dzieci, a po moich narodzinach okazało się, że nie może mieć ich więcej. Dlatego rodzice zdecydowali się na adopcję. Tworzyliśmy zgraną rodzinę, wspieraliśmy się wzajemnie i

traktowaliśmy z szacunkiem, co nie zmieniło się do dziś.

– Idę znaleźć coś dla nas do jedzenia – obwieszcza Mason, po czym zostawia nas samych. To idealna okazja dla mnie.

– Connor? – mówię niepewnie, spoglądając na swoje dłonie.

– No? – Patrzy na mnie dość obojętnie.

– Lubisz już dziewczyny? – Sprawdzam najpierw teren. Zanim zdecydowałam się na tę rozmowę, przeprowadziłam rozpoznanie wśród koleżanek i słyszałam, że Connor spotyka się już z dziewczynami z naszej szkoły.

– A jak myślisz? – Śmieje się, wciąż bawiąc się małą piłką. – Jasne, że lubię – mówi dumnie.

– Fajnie – rzucam, zerkając na niego.

– Co jest? – pyta, dostrzegając moją nagłą zmianę. – Jakiś dzieciak uprzykrza ci życie?

– Nie – odpowiadam szybko. – Tylko...

– Jezus, Kinsley, mów jaśniej. – Zaczyna być coraz bardziej zniecierpliwiony.

– Connor, bo ja się w tobie... – zacinam się, bo moja odwaga ulatuje.

– Spokojnie, nie denerwuj się, Kinsley – mówi czule i palcem unosi moją brodę. Wtedy patrzę w jego krystalicznie niebieskie oczy, które już dawno wryły mi się w pamięć. Uśmiecha się do mnie słodko, a na policzkach pojawiają mu się dwa cudowne dołeczki.

– Zakochałam się w tobie, Connor – wypalam na jednym wydechu i zamykam oczy, czekając na jego reakcję.

Jego dotyk znika, zapada cisza, po czym Connor wybucha głośnym śmiechem, który mnie paraliżuje.

– Ty co, Kinsley? – pyta, ledwo łapiąc powietrze, gdy się śmieje. – To chyba jakiś żart.

Rośnie we mnie złość i czuję łzy zbierające się pod powiekami. Liczę do pięciu, uspokajając się i zaciskam mocno pięści, wbijając paznokcie w skórę. Ból udowadnia tylko to, że dzieje się to naprawdę. Wszystko pękło, roztrzaskało się w pył, a on to tak po prostu zdeptał i wyśmiał.

– Zakochała się w tobie, Connor! – Słyszę teraz śmiech Masona i chcę zapaść się pod ziemię. – Dasz wiarę, że moja siostra się w tobie zakochała?

– To jakiś cholerny żart. – Obaj pokładają się ze śmiechu, a ja zaczynam coraz bardziej ich nienawidzić.

– Jesteś dla mnie za młoda, Kinsley – rzuca jeszcze Connor.

Zrywam się z miejsca i wbiegam po schodach, pędząc do swojego pokoju.

Rzucam się na łóżko i wyplakuję żale.

Ośmieszyłam się i skazałam tym samym na pośmiewisko przez najbliższych kilka tygodni, zanim znajdą sobie kolejną ofiarę.

Moja miłość została odrzucona. Sponiewierana i ogołocona z wszelkich nadziei. To ostatni raz, gdy pozwoliłam się tak potraktować. Może i jestem młoda, ale posiadam uczucia, które zostały kilka minut temu po chamsku wyśmiane.

Dziś nastał dzień, w którym miłość zamieniła się w nienawiść do Connora Bransona. To dzień, w którym Connor Branson podeptał moje uczucia i wszedł ze mną na ścieżkę wojenną. Dawna Kinsley odeszła, a na jej miejscu pojawiła się jej nowa, znacznie gorsza wersja.

## ROZDZIAŁ 1



### Mason

*(2 lata wcześniej)*

W całym domu dudni muzyka, której szczerzę nienawidzę. Dziś jednak nic nie jest w stanie popsuć mi humoru. Otacza mnie stado napalonych i skąpo ubranych lasek, które kuszą kocimi ruchami. Rozsiadam się wygodnie na kanapie i nieśpiesznie przyglądam się każdej z nich. Mam czas. Nie ma nawet północy, a zakończenie wakacji trzeba uczcić.

– Nie wiedziałem, że twoja siostrzyczka zaszczyca nas swoją obecnością. – Connor siada obok mnie, gestem głowy wskazuje na schody. – Zachowaj się jak porządny, starszy brat i każ się jej ubrać – dodaje drwiąco.

Odwracam głowę w stronę Kinsley, która przyciąga wzrok każdego faceta w tym pomieszczeniu.

Syczę przez zaciśnięte zęby i poprawiam kutasa, bo nagle zabrakło mu miejsca w spodniach.

Dziewczyna staje dumnie, posyłając nam prowokujące spojrzenie. Ma na sobie czerwoną sukienkę bez ramiączek, która kończy się równo z pośladkami. Nie założyła stanika, więc jej kuszące sutki widać nawet z tej odległości. Kurwa.

– Myślę o tym, żeby kazać się jej rozebrać – mamrocze pod nosem.

– Zwariowałeś? To twoja siostra, idioto!

– Nie łączą nas więzy krwi – poprawiam Connora.

– Ale ma dopiero szesnaście lat.



– Stary, pieprzyliśmy młodsze.

Bez słowa więcej wstaję i podchodzę do mojej siostrzyczki, która od razu przygląda mi się ze złością. Chwytam ją w talii i zanim zdąży zareagować, przyciągam ją do siebie, przesuważając jedną dłoń na jej kark.

– Chcesz chyba, żebym dzisiejszej nocy pomylił pokoje – mruczę jej do ucha, nie zwracając uwagi, że próbuje mnie odepchnąć. – Zerznąłbym cię tu i teraz, Kinsley.

– Odepierdol się, kretynie! – Ponownie mnie popycha, ale tym razem daję za wygraną i odsuwam się od niej. Omija mnie i kieruje się prosto do kuchni, gdzie znajduje się cały zapas alkoholu na dzisiejszy wieczór. Chcę iść za nią, ale ktoś łapie mnie za rękę. Odwracam się i widzę koleżankę Kinsley. O ile się nie mylę, ma na imię Sarah. Nawet nie wiem, jakim cudem się tu dostała. Jest jednak niezła, więc na chwilę odpuszczam siostrzyczce i idę za piękną brunetką, która prowadzi mnie przed dom, prosto do basenu.

– Gorąco mi – mówi zalotnie, ściągając sukienkę. – Chyba potrzebuję pomocy.

Taksuję jej ciało odziane w skąpe bikini i mimowolnie zagryzam wargę na ten widok. Naprawdę, kurwa, niezła.

Odwracam ją tyłem do siebie i łapię za włosy, mocno ciągnąc na bok. Przejeżdżam językiem po jej szyi, po czym wgryzam się w nią mocno, aż piszczy zaskoczona.

– Nie wiem, co tu robisz, ptaszyno, ale najwyraźniej nie znasz zasad – warczę do jej ucha.

– To my tu polujemy.

Znów odwracam ją przodem do siebie, a w jej oczach dostrzegam mieszankę strachu i ciekawości. Jednym ruchem ściągam z niej górę od bikini. Od razu zakrywa się dłońmi i zaczyna rozglądać dookoła. Nagle zauważa, że nie jesteśmy sami.

– Myślałaś, że pobawisz się ze mną? – pytam drwiąco, łapiąc mocno jej brodę. – Że trochę cię podotykam, a później będziesz mogła chwalić się tym koleżankom? Nie, maleńka.

Zerkam nad jej ramieniem, dostrzegając Matta i Roya – najstarszych członków Kasty. Sarah nawet nie domyśla się, jak źle trafiła. Wiem, że oni mnie obserwują. Wiem, że jestem na ich liście. Wracam spojrzeniem do dziewczyny, uśmiecham się szeroko, przejeżdżając kciukiem po jej dolnej wardze.

– Wiesz, na co mam ochotę, kotku? – szepczę lubieżnie. – Na obserwowaniu, jak twoje usta otulają mojego kutasa.

Jej oczy rozszerzają się. Patrzy raz na mnie, raz na rozporek w moich spodniach. Cofam się o krok, krzyżując ręce na torsie. W końcu dziewczyna się porusza i bardzo wolno klęka przede mną, wywołując na mojej twarzy uśmiech wyższości. Ostrożnie sięga do paska jeansów. Rozpina go i zsuwa mi spodnie z bioder. Wkłada palce pod gumkę bokserek, zatrzymuje się, po czym unosi wzrok, przyglądając mi się niepewnie.

– No dalej, ptaszyno. Nie mam całego dnia – ponaglam ją, łapiąc za włosy.

Sarah kiwa głową i zsuwa bieliznę, uwalniając gotowego kutasa. Nieśmiało bierze go w usta i przejeżdża po jego długości, pomagając sobie jedną dłonią. Drugą wciąż zakrywa swoje piersi i nawet mi się to podoba.

– Ssij, mała – warczę, oplatając jej włosy na dłoni. Nagle nieruchomieję, dostrzegając Bryana, który zatrzymuje się obok mnie. – Nie pozwoliłem ci przerywać. – Kiedy znów zaciska usta na moim fiucie, odwracam głowę do kumpla. – Co jest?

– Twoja siostra się nawaliła – informuje mnie, przyglądając się dziewczynie.

– Kurwa. – Zabiję Kinsley.

– Idź. Ja się nią zajmę. – Bryan uśmiecha się krzywo. Sarah sztywnieje.

Wyciągam kutasa z jej buzi i podciągam bokserki oraz spodnie. Dziewczyna próbuje wstać, ale Bryan kładzie dłoń na jej ramieniu, kręcąc przy tym głową. Choć chciałbym zostać i

zobaczyć, jak doprowadza ją do łez, odwracam się i idę prosto do domu. Nie wiedziałem, że Kinsley tak szybko się nawali. Wyczułem od niej alkohol, ale wydawała się wystarczająco trzeźwa, bym nie musiał mieć jej na oku. Gdy tylko otwieram drzwi, zauważam siostrę tańczącą na stole. Mam nadzieję, że założyła chociaż majtki, bo teraz każdy może ją oglądać. Podchodzę i ściągam ją na podłogę, a ona, ku mojemu zaskoczeniu, nie rzuca się na mnie.

– Co jest? To twój sposób na znalezienie chętnego kutasa? Mogę zaoferować ci swojego.

– Jesteś chory, Mason.

Odwraca się na pięcie i nieco chwiejnym krokiem rusza do kuchni. Idę za nią, w ostatniej chwili wyrywam jej piwo.

– Wystarczy, Kinsley.

Piorunuje mnie wzrokiem, po czym próbuje zabrać mi butelkę.

– Kurwa! To moja jedyna rozrywka! – krzyczy, ponownie rzucając się w moim kierunku.

– Nie wkurwiał mnie, Mason!

Popycham ją na ścianę i przyszpilam swoim ciałem. Odchyła głowę, a jej oddech staje się płytki.

– Potrzebujesz rozrywki, mała? – szepczę jej do ucha. – Powiedz tylko słowo. Kurwa. Chętnie cię rozerwę.

– Odsuń się – mówi cicho, a ja wiem, że wcale tego nie chce.

– Pragniesz mnie. Po co udajesz, że wcale tak nie jest?

– Teoretycznie jesteś moim bratem.

Jęczy, gdy zaciskam dłonie na jej pośladkach. Mam w dupie, że jesteśmy rodzeństwem, bo ma rację – jedynie w teorii, tak naprawdę jesteśmy dla siebie obcy. Tego zamierzam się trzymać, gdy wcisnę kutasa w jej cipkę. Zasysam jej dolną wargę. W pierwszej chwili ze mną walczy, ale szybko się poddaje. Rozchyła wargi, a ja bez wahania wsuwam między nie język. Mocno napieram na nią biodrami, łapię za jej uda i unoszę ją. Mój fiut ociera się o jej cipkę, a ona jeszcze głośniej jęczy, prosto w moje usta. Trzymając ją na rękach, wychodzę z kuchni drugim wyjściem, darując sobie przejście z nią przez tłum ludzi. Ani na chwilę nie przerywam pocałunku. Idę niemal na oślep, aż w końcu znajdujemy się w moim pokoju. Kładę ją na łóżko, ściągam buty i wchodzę na nią.

– Mason – jęczy cicho, gdy całuję jej szyję. – Mason, proszę.

– Zabiję cię, jeśli każesz mi przestać. Nie żartuję, Kinsley. Każdy sąd mnie uniewinni – warczę, wgryzając się w jej obojczyk.

– Jestem dziewicą – wydusza z siebie.

Kurwa.

Unoszę głowę. Kinsley przygląda mi się zawstydzona.

– Będę delikatny. – Zsuwam materiał jej sukienki, uwalniając idealne piersi. – A przynajmniej się postaram – dodaję przez zaciśnięte zęby.

Zasysam jeden sutek, a drugi łapię w dwa palce. Wolną rękę wsuwam pod majtki, wolno przejeżdżam po lechtacze i wsuwam palec. Warczę, gdy czuję, jaka jest ciasna. Odrywam się od jej piersi i wolno schodzę w dół, aż w końcu układam głowę między jej udami. Odsuwam koronkę na bok, po czym zasysam jej cipkę. Do moich uszu dochodzi coraz głośniejszy jęk, a kiedy ponownie wkładam w nią palec, jej wnętrze wydaje się jeszcze ciaśniejsze.

– Zwolnij, siostrzyczko – mruczę w jej mokrą cipkę.

– Mason, nie mów tak do mnie, kiedy robisz, co robisz!

– Daj spokój, mała. – Prostuję się i nie odrywając od niej spojrzenia, uwalniam swojego kutasa. – Nie ugryzie cię – żartuję, dostrzegając jej przerażenie.

Łapię jej nogi i rozsuwam mocno, po czym moszczę się między nimi. Wyciągam

prezerwatywę z kieszeni spodni; zakładam ją szybko i naprowadzam fiuta na jej wilgotne wejście, wolno wsuwając go głębiej. Pochylam się nad Kinsley i przywieram ustami do jej ust.

– Jeśli się rozluźnisz, może być nawet fajnie.

Językiem kreślę koła na jej szyi, a kiedy nie jest już tak spięta, popycham mocno biodra.

– Kurwa! – piszczy, starając się zepchnąć mnie z siebie.

– Hej! Już po wszystkim – szepczę jej do ucha, starając się kontrolować ruchy. – Nawet nie wiesz, jak bardzo chciałbym cię teraz wypieprzyć, mała.

– Zrób to – mówi poważnie. Przyglądam się jej twarzy, ale ona nie żartuje. – Skoro już to robimy, chcę wiedzieć, o co tyle szumu.

– Szumu? – Śmieję się. – Nie prowokuj mnie, kotku. Naprawdę nie chcę zrobić ci krzywdy.

Wiem, że jest wstawiona, ale nie pijana. Nie pieprzyłbym jej, gdybym nie miał co do tego pewności. Mimo wszystko nawet teraz potrafi mnie prowokować i drażnić. Zapomniała jednak, że tym razem ja jestem górą. Gdy zarys uśmiechu pojawia się na mojej twarzy, Kinsley mruży oczy; tylko po to, by po chwili otworzyć je szeroko. Mój kutas wchodzi w nią w całości, poruszam się tak, jak sama tego chciała. Pieprzę ją, bo mi na to pozwoliła. Unoszę jej nogi i łączę je ze sobą, układając na swoim lewym barku. Obejmuję je ręką i ponownie wypycham biodra w jej stronę.

– Zapamiętaj, Kinsley. Jeśli chcesz się bawić z dużymi chłopcami, musisz nauczyć się zasad gry. – Wychodzę z niej i jednym ruchem odwracam na plecy. Chwytam za biodra i podciągam do góry. – Jeśli chcesz nas prowokować, możesz źle skończyć. – Sплюwam na jej tyłek i wsuwam palec między pośladki. Wierci się, więc drugą ręką przytrzymuję ją mocno i w tym samym momencie nabijam ją na swojego fiuta. – A teraz pokażę ci, o co tyle szumu.

Pieprzę obie jej dziurki: palec penetruje odbyt, a kutas cipkę, a ja z przyjemnością wsłuchuję się w krzyk, który zapewne słysząc nawet na parterze.

– Nawet nie wiesz, jaką mam ochotę na wypieprzenie twojego tyłka. – Ściskam mocno jej pośladek, a ona się spina. – Spokojnie, zrobię to następnym razem.

Gdy jej cipka zaczyna zaciskać się na moim kutasie, wyciągam z niej palec i pochylam się tak, że moje usta dotykają jej karku. Przejeżdżam po nim językiem, a dłoń przesuвам na lechtaczkę, mocno zaciskając ją między palcami. Kinsley wije się pode mną, wbija twarz w poduszkę, kiedy orgazm ogarnia jej ciało. Zasysam skórę na jej plecach, bo sam nie jestem w stanie dłużej wytrzymać. Nie, kiedy jej gorące wnętrze pulsuje wokół mojego kutasa.

– Właśnie o to jest ten cały szum, siostrzyczko.

Kinsley siada po chwili, zakrywając się kołdrą. Stoję na środku pokoju i uważnie się jej przyglądam. Ktoś tu wytrzeźwiał i ma wyrzuty sumienia.

– Co jest, mała?

– To nie powinno się zdarzyć – odpiera zawstydzona, jeszcze mocniej zaciskając dłonie na pościeli.

– Naprawdę? – Podchodzę do niej, zatrzymując się obok łóżka. – To tak musiało się skończyć. – Pochylam się, żeby nasze twarze znalazły się naprzeciwko siebie. – Działam na ciebie tak, jak ty działasz na mnie. – Przejeżdżam językiem po jej wargach i prostuję się. – Możesz tu zostać, jeśli chcesz. Idę wziąć prysznic.

Wychodzę z pokoju, wiedząc, że kiedy wrócę, jej już nie będzie...

## ROZDZIAŁ 2



**Kinsley**

*(Teraz)*

Próbuję dostać się do kuchni po coś mocniejszego, ale tłum ludzi, który zapełnia mój dom, jest przytłaczający. Wszędzie, gdzie nie spojrzę, tłoczy się masa ciał, a ich właściciele są już niezłe wstawieni. Jednak nie dziwi mnie ich stan, w końcu to ostatnia impreza przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Mam mieszane uczucia co do wyboru college'u, ale rodzice nie przyjęliby żadnego sprzeciwu z mojej strony. Odkąd pamiętam, w domu mówiono wyłącznie o University Boston College, w którym na ostatnim roku uczyć będzie się mój brat, Mason. Sama myśl o częstszym spotykaniu się z nim doprowadza mnie do szału, bo mam go już absolutnie dość po spędzeniu w jego towarzystwie tegorocznych wakacji.

Wreszcie udaje mi się dotrzeć do kuchni, gdzie zastaję paczkę Masona. W jednej chwili robię obrót na pięcie, aby uniknąć konfrontacji, ale zostaję złapana za łokieć.

– A gdzie to się, mała, wybierasz? – pyta mnie głęboki, od dawna znany mi głos. Ogarnia mnie złość, jak zwykle zresztą, gdy mam do czynienia z tym dupkiem.

– Wal się, Connor. – Nie obdarzam go nawet spojrzeniem. Nienawidzę go i on dobrze o tym wie.

– Mason cię szukał – oznajmia, dolewając oliwy do ognia. Mam dość swojego przybranego brata, który nie daje mi żyć.

– Patrz, a ja jego nie – warczę, próbując wyszarpnąć rękę z uścisku. – Jeszcze chwila, a

cię podzielę. Nie mam ochoty na twoje chore gierki, Connor!

– Co innego jęczałaś, gdy cię pieprzył – szepcze ostrzegawczo do mojego ucha. Zamieram, zaskoczona słowami i zbyt bliskim kontaktem. Mogę oszukiwać innych, że nie działa na mnie już Connor Branson, jednak własnego ciała nie nabiorę. Wciąż ma na mnie duży wpływ, ale prędzej umrę, niż pozwolę, aby cokolwiek miało wydarzyć się między nami. – Lubisz pieprzyć się z własnym braciszkiem, co nie, Kinsley? Jara cię ten zakazany owoc, prawda? Lubisz być niegrzeczną dziewczynką. – Czuję, jak jego zęby wbijają się w moją szyję, a moje uśpione dotąd dolne rejony ożywają. Mimo to nie mogę się temu poddać, pozostaje mi walka z tym kretyńcem.

Zginam rękę i robię zamach, z całej siły wbijając łokieć w jego twarde mięśnie brzucha. Nagły ból rozchodzi się aż do dłoni, ale zaciskam mocno zęby. Connor klnie pod nosem, nie spodziewał się takiego ruchu z mojej strony, co daje mi szansę na ucieczkę, bo jego dotyk znika.

– Pieprz się, kutasie! – krzyczę, pokazując mu środkowy palec i usatysfakcjonowana wybiegam w tłum. Zanoszę się ze śmiechu na wspomnienie jego wkurzonej miny i mordy wymalowanego na twarzy.

– Masz przejebane, Kinsley Moore! – Słyszę ostatnie słowa Connora, ale tak naprawdę mam gdzieś, co mówi. Potrafię sama o siebie zadbać i nie boję się go ani trochę. Może i ma reputację wrednego dupka, z którym się nie powinno zadzierać, ale nie od dziś lubię testować jego granice.

\*\*\*

Leżę wygodnie z zamkniętymi oczami na jednym z leżaków przy basenie. Towarzystwa dotrzymują mi dwie laski z mojej starej szkoły. Trajkoczą bezustannie coś o tym, że w końcu uwolnią się od rodziców i będą mogły robić, co chcą. Jasne, wolności im się chce i pieprzenia bez zobowiązań. Słucham niezbyt uważnie, zaciągając się papierosem i rozkoszując jego smakiem. Nagle coś uderza w moją dłoń i otwieram ze złością oczy. Najpierw patrzę w miejsce, gdzie tli się końcówka kiepa i zalewa mnie żal, bo mogłabym zaciągnąć się jeszcze ze dwa razy.

– Masz rzucić to świństwo! – wrzeszczy z dezaprobatą Mason. Jęczę w duchu na spotkanie z nim, ale wtedy dają o sobie znać moje towarzyski.

– Cześć, Mason – odzywa się Ginna. Mój braciszek zerka na nią i od razu wlepia ślepią w jej sporej objętości biust. – Może masz ochotę potańczyć ze mną, pokażę ci nowe kroki. – Trzepocze rękami, rzucając w jego stronę zalotne spojrzenia. Widzę, że chłopak walczy sam ze sobą, więc pomagam mu podjąć decyzję.

– No dalej. Nie daj się dłużej prosić dziewczynie, Mason. – Szczerzę się do niego, gdy zerka w moim kierunku. Przygląda mi się podejrzliwie przez sekundę, więc dodaję: – Widziałam ją w akcji, będziecie w centrum zainteresowania.

– Musimy pogadać... – Milknie, gdy kładę się z powrotem i odwracam do niego plecami. – Kurwa, doprowadzasz mnie do szału!

– Cała przyjemność po mojej stronie – rzucam od niechcienia. Mam nadzieję, iż zrozumie, że nie jestem zainteresowana rozmową z nim.

Dziewczyny chichoczą, co wywołuje tryumfalny uśmiech na moich ustach.

– Jesteś mi winien skręta. – Przypominam sobie, czego mnie pozbawił.

– Zapomnij, nie będziesz paliła tego świństwa. – Wciąż stoi nade mną. – Pamiętaj, że będziesz na mnie skazana przez cały najbliższy rok.

– Ja pierdołę, to jak tortura za wyrządzone ludzkości krzywdy – wypluwam z siebie, rzucając okiem na niego. Pochyla się nade mną z lubieżnym uśmiechem.

– Do usług, maleńka. – Puszczą mi oko, co wywołuje u mnie mdłości. Jedna, kurwa,

jedyna letnia noc, która pozwala mu myśleć, że coś może być między nami. Nie licząc już tej sprzed dwóch lat, która była masakrycznym nieporozumieniem. Każda z nich okazała się pieprzonym błędem, za który każe mi teraz płacić. – Już nie mogę się doczekać, aż będę miał cię kolejny raz pod sobą.

– Zapomnij, to już się nigdy nie wydarzy – cedzę przez zęby, nagle czując się jak w potrzasku.

– Poczujesz mnie w sobie, siostrzyczko. – Oblizuje ordynarnie swoje usta.

– To jest obrzydliwe – szepczę, bo nie chcę, aby ktoś poznał naszą pochrzanią tajemnicę. Wystarczy, że pieprzony dupek, Connor, zna prawdę i zapewne cała reszta tej szurniętej paczki. – Nie grzesz, palancie.

– Już dawno z tobą zgrzeszyłem – dodaje, uśmiechając się z satysfakcją. – I chętnie zrobię to kolejny raz. Powiedz tylko słowo... – Koniec zdania zawisa nad nami, gdy tocymy walkę na spojrzenia.

– Mason! – krzyczy ktoś z domu. – Kto widział Masona?!

– Wołają cię. – Odpycham go od siebie, wprowadzając między nas potrzebny dystans.

– Czekam na ciebie na parkiecie, Mason – zaczepia go ponownie Ginna, po czym ramię w ramię odchodzi ze swoją przyjaciółką.

– Kurwa, Mason! – Słyszę za nami znajomy głos.

– Czego chcesz, Jasper? – Mój brat zwraca się do kumpla.

– Connor właśnie rozkwasza gębę Kyle'owi Mastersowi – obwieszcza, na co Mason w locie się prostuje.

– Co znów ten kretyń powiedział? – Jego cała uwaga skupia się na Jasperze. Wykorzystuję ten moment na wymknięcie się bratu. Wszyscy dobrze wiedzą, jaki porywczy jest Connor. Ten człowiek to tykająca bomba, która miażdży wszystko wokół, gdy wybucha.

– Pieprzył coś o tobie i... – Nie słyszę, co mówi dalej, bo odchodzę od nich niezauważona i postanawiam ukryć się w ogrodzie.

Idę wzdłuż dużego domu, w którym mieszkam od urodzenia, osobiście zaprojektowała go mama. Jest to minimalistyczna konstrukcja w nowoczesnym stylu z płaskim dachem. To prostota i elegancja w najczystszej postaci z przeszklonymi ścianami, które zajmują większą część budynku, przez które wpada w ciągu dnia dużo słońca. Właśnie przez nie dostrzegam poruszającego się z gracją wojownika Connora, który uchyla się przed ciosem Kyle'a. Z łatwością uderza chłopaka w prawy bok, a gdy ten atakuje po raz kolejny, blokuje jego rękę, szybkim ruchem obraca go i przygniata do podłogi. Wtedy Connor szepcze coś do ucha Kyle'owi, po czym ten energicznie kiwa głową na znak zgody, a na ustach pana dupka pojawia się tryumfujący uśmiech. Rozluźnia swój uścisk, wstaje i ostatni raz kopie leżącego w brzuch, po czym odchodzi, zostawiając pokonanego i wystawionego na pośmiewisko gapiów. Stoję w miejscu jak wmurowana, gdy chłopak się podnosi i nieoczekiwanie nasze oczy spotykają się ze sobą. Przechodzą mnie zimne dreszcze, Kyle przekazuje mi swoim spojrzeniem ostrzeżenie, po czym oblizuje pokryte krwią usta. Wywołuje to odrazę, ale chłopak uśmiecha się do mnie i posyła całusa z obietnicą, którą mam w niedalekiej przyszłości poznać. Odrywam oczy od niego i chowam się za kamienną ścianę, łapiąc łapczywie powietrze. Kurwa, co to miało być? Wiem, że Kyle potrafi być ostro popieprzony, ale nigdy nie bił się z Connorem. Obaj znani są z wybuchowości i nieraz przez to łądowali się w niezłe kłopoty. Co mogło wywołać aż taką złość w przyjacielu Masona, że tak łatwo dał się sprowokować? Każdy wie, że Connor trenuje sztuki walki i mało kto ma śmiałość z nim zadzierać.

Odganiam od siebie te myśli i postanawiam ukryć się na resztę dnia w swojej sypialni. Mam dość, czas przygotować się na zmianę otoczenia. Może w końcu będzie mi dane poznać

jakaś fajną dziewczynę, z którą będę mogła się zaprzyjaźnić. W starej szkole wiecznie byłam traktowana jako szansa na kontakt z chłopakami, z którymi przyjaźnił się Mason, co szybko uświadomiło mi, że byłam przepustką dla dziewczyn z okolicy, które chciały znaleźć się w świecie Niegrzecznych Chłopców Bostonu. Każdy w mieście ich zna i traktuje z szacunkiem, mimo ich młodego wieku. Może jest to spowodowane tym, że nasi rodzice trzęsą miastem, jak i sporą częścią kraju. Jesteśmy elitą dzieciaków, które robią, co chcą i nigdy nie ponoszą konsekwencji za swoje czyny. Może dlatego każdy chce kumplować się z Masonem i chłopakami.

Ja wiecznie odstawałam od reszty, więc nie zbudowałam czegoś tak mocnego z grupą dziewczyn. Nie chciałam być traktowana jak bilet do krainy elity, dlatego z nikim nie trzymałam, przez co nie zaprzyjaźniłam się z żadną dziewczyną. Kumplowałam się z kilkoma, ale nic poza tym.

\*\*\*

Niedzielny poranek zaczyna się kolejną kłótnią z Masonem. Przeklinam w duchu wszystkich świętych, którzy sprzyśli się przeciwko mnie. Ten chłopak doprowadza mnie do szału i zapowiada się na to, że tak łatwo nie odpuści i tym razem.

– Mama prosiła, żebym zawiózł cię do szkoły – informuje, płacąc ekipie sprzątającej za ogarnięcie domu. – Nie przyjmuję żadnych wymówek, Kinsley.

– Nie mam ochoty jechać tam z tobą – oznajmiam ze złością. – Nie chcę, aby ludzie stamtąd wiedzieli, że jesteś moim bratem.

– Co, kurwa? – Patrzy na mnie twardo, z zaciśniętą mocno szczęką. – Jesteś jedną z nas. Każdy musi wiedzieć, że należysz do nas.

– Powaliło cię, Mason! Nie należę do was i nigdy nie będę jedną z was! Nie chcę mieć nic wspólnego z tobą i twoimi kumplami! – Podnoszę głos, już ledwo się hamując. – Nigdy więcej nie łącz mnie z wami.

– Jesteś moją siostrą – zauważa, ale jego wzrok w tym samym momencie mnie obmacuje. Czuję, jak wypala na mojej skórze ślady. – Siostrą, którą pieprzyłem i liczę na więcej, Kinsley.

– Zapomnij, to był masakryczny błąd. Nie popełnię go kolejny raz. – Strzelam go w brzuch, na co on tylko się śmieje i przysuwa się zbyt blisko mnie. – Odsuń się, kretynie – nakazuję, gdy jego usta są milimetry od moich. – Ostrzegam cię, Mason.

– Nawet nie masz pojęcia, co jeszcze mógłbym ci zapewnić. – Oblizuje perwersyjnie usta, a czubek jego języka dotyka z nieopisaną przyjemnością moich warg. – Kurwa, Kinsley, pozwól mi się zerznąć. Mogę doprowadzić cię do orgazmu tu w holu, przyszpilając do ściany i pieprząc bez opamiętania. Marzę o tym, siostrzyczko. Jedno twoje słowo, a jestem cały twój.

– Ty na serio jesteś chory. – Odpycham go od siebie, ale jest jak cholerny mur, który nie chce się ruszyć. Robię krok do tyłu, a on posuwa się za mną. Cofam się, dopóki nie uderzam plecami o ścianę. – Rozmawialiśmy o mojej przeprowadzce – przypominam mu, mając nadzieję na rozproszenie jego sprośnych myśli z moim udziałem.

– To już ustaliliśmy, Kinsley. – Wpatruje się we mnie z pożądaniami, a mnie nachodzą mdłości. – Powiedz tylko słowo...

– Miło się tak na was patrzy, gołąbeczki, ale czas najwyższy wrzucić coś na ruszt – odzywa się ze schodów zachrypnięty Connor. – To, co zaczęliście, możecie skończyć po śniadaniu.

Zostaję uratowana przez cholernego Connora, bo Mason odsuwa się ode mnie i już nie narusza mojej przestrzeni. Wpatruje się w swojego najlepszego przyjaciela.

– Jak tam seks z Megan? – pyta bez ogródek przy mnie. A wtedy Connor zerka przez

chwilę na mnie, a ja mam wrażenie, że dostrzegam w jego oczach tęsknotę, ale szybko dziwne odczucie znika i zostaje zastąpione mrokiem. – Zrobiłeś na złość Kyle’owi, co nie?

– Jedno, co mi się u niej podobało, to jej usta otulające mojego kutasa – mówi z satysfakcją, gdy podchodzi do Masona. Mój żołądek przeżywa konwulsje na jego pochrзанione słowa.

– Ty tak serio? – odzywam się bez zastanowienia. Powinnam zachować to dla siebie, ale jak zwykle wychodzi wszystko na odwrót.

– Nigdy nie miałaś kutasa w ustach, mała? – pyta z nagłym zainteresowaniem Connor. – Wiesz, jestem otwarty na propozycje i mogę zostać twoim nauczycielem. – Puszczą oko, a ja pokazuję mu środkowy palec. Co za kretyn!

– Hola, hola – przerywa mu Mason. – Te kwestie związane z Kinsley są moją działką. Co nie, kotku?

– Obaj jesteście zdrowo pojebani! – rzucam z niesmakiem. – Twój kutas, Connor, nigdy nie dostąpi zaszczytu znalezienia się w moich ustach. – Nie wiem, po co wchodzę w tę ich pochrзанioną gierkę, ale taka właśnie jestem. Najpierw coś mówię, a dopiero potem myślę.

– Za to mój ma na to duże szanse. – Szczerzy się do mnie Mason.

– Kurwa, Mason, jedna jedyna noc, która była cholernym błędem – kręcę głową, bo chcę, aby to do niego dotarło – a ty już wysnuwasz przypuszczenia, że chcę, a nawet wręcz, że potrzebuję kolejnego pieprzenia z tobą.

– Jeszcze przyjdiesz do mnie, skomląc o więcej – dodaje wciąż pewny siebie. – Nie dziś, to jutro, za tydzień lub miesiąc.

– Zapomnij o tym. To już się nigdy nie wydarzy. – Trzymam się swojego. – Zaczynam nową szkołę. Inne otoczenie daje mi więcej możliwości i jeszcze więcej chętnych facetów. Chcę się zabawić, ale na pewno nie wliczam w to ciebie.

To ewidentnie wkurza Masona, bo bez słowa odchodzi i znika w salonie. Zostaję sama z Connorem. Spoglądam na niego, bo on cały czas badawczo mi się przygląda.

– Czego? – pytam, zauważając jego zachowanie.

– Tygrysyca z ciebie, mała – odpowiada, ale nic z tego nie rozumiem.

– Możesz jaśniej? – dopytuję, marszcząc czoło.

– Szkoda, że Mason był pierwszy – zaskakuje mnie swoimi słowami. – Gdybym był przed nim, pokazałbym ci, jak powinna być pieprzona kobieta przez rasowego mężczyznę. Po nocy ze mną nigdy nie nazwałabyś tego błędem.

– Chcesz mi powiedzieć, że twój przyjaciel nie pieprzy się tak dobrze jak ty? – Wybucham śmiechem na jego arogancję.

– Chcę powiedzieć, że jeszcze nie byłaś tak naprawdę wypieprzona, Kinsley – wyjaśnia szybko. – Ale spokojnie, nigdy nie poczujesz mnie w sobie.

– Zapomnij dupku, że kiedykolwiek bym tego chciała – wypluwam z siebie. Boże, kiedy wkroczyłam z nimi na tak porypany teren?

Zrobili ze mnie dziwkę, która daje się każdemu posuwać. Nie wierzę w to, ale w college’u mam zamiar definitywnie się od nich odciąć.

Mijam go, a on już nie zaszczyca mnie ani słowem, więc przyjmuję to jako zakończenie naszej rozmowy. Gdy jestem przy schodach, przypominam sobie jeszcze o jednej rzeczy.

– A i mam jeszcze jedną prośbę! – wołam. Odwracam się i udaje mi się zatrzymać Connora, zanim przekroczy próg salonu. Stoi i patrzy bez wyrazu na mnie, dając znać, żebym mówiła dalej: – Nie chcę, aby ludzie na uczelni wiedzieli, że się znamy. Mason ma nadzieję, że będę z wami trzymała, ale nie zrobię tego i uświadom mu to w końcu, bo ja nie potrafię.

– Chcesz się nas wyprzeć? – pyta nagle, jakby był zaskoczony.



– Nie o to chodzi, chcę po prostu być traktowana normalnie – wyjaśniam, choć nie wiem, czemu mu to mówię. – Mam dość bycia przepustką do was. Zresztą jesteście wszyscy chorzy i nie chcę mieć z wami nic wspólnego.

– Chcesz być pieprzona przez zidiociałych, niczego nieświadomych kretynów, co nie, Kinsley? – Kurwa, nie wierzę, że znów wracamy do tego samego tematu. – Mason ci nie wystarczy? Nie widzisz, jak za tobą lata?

– W tym właśnie problem, nie chcę Masona, ale... – W locie uderzam dłonią w usta. Mało się nie wygadałam i to jeszcze przed tym dupkiem.

– Kogo chcesz, mała? – pyta nagle bardziej zainteresowany rozmową Connor. Jego oczy błyszczą, jakby znał odpowiedź na to pytanie.

– Normalnego faceta – odpowiadam, starając się brzmieć przekonująco. Oczy Connora ciemnieją i wraca jego mrok. – Po prostu liczę na pomoc z twojej strony. – Wbiegam po schodach, chcąc zakończyć tę rozmowę.

– Zapomnij, Kinsley! – woła za mną Connor. – Jesteś na nas skazana...

Zdyszana wbiegam do sypialni. Opieram się o drzwi z bijącym jak szalone sercem.

Dociera do mnie, że mam przejebane. Oni nie pozwolą mi się od siebie odciąć. Będą ciągle o sobie przypominać, a ja zostanę skazana na przynajmniej rok życia w ich cieniu. Jednak muszę znaleźć sobie przyjaciółkę, bo nie dam rady kolejnych lat przetrwać w pojedynkę, jak dotychczas. Liczę, że trafię w końcu na bezinteresowną dziewczynę, której nie będą w głowie Niegrzeczni Chłopcy Bostonu. Udaje mi się nareszcie uspokoić rozszalałe serce i myśli, które rozbudził Connor.

\*\*\*

Wymykam się z samego rana z domu, gdy pod bramę posiadłości podjeżdża taksówka.

Wiem, że Mason będzie ostro na mnie wkurzony, kiedy zorientuje się, że go nie posłuchałam. Jednak nigdy nie byłam posłuszna, robiłam, co chciałam, więc tym razem nie może być inaczej. Całe szczęście razem z mamą w piątek załatwiłyśmy transport moich najpotrzebniejszych rzeczy do akademika. Dzięki temu wszystko jest już na miejscu i czeka na moje przybycie.

W ciągu godziny udaje mi się dotrzeć na teren kampusu, który należy do college'u. Okolica wydaje się spokojna, taksówka zwalnia i zatrzymuje się. Płacę kierowcy i wraz z jedną średniej wielkości walizką staję przed ogromnym gmachem z napisem: „Główny budynek akademicki”. Rozglądam się, czując się lekko niepewnie, ale w końcu prostuję ramiona i z uniesioną głową wchodzę do środka. Wewnątrz kręci się już sporo młodych ludzi ze swoimi pakunkami. Podchodzę do pokoju, z którego wychodzi jakiś chłopak i wpada na mnie z impetem.

– Przepraszam – mówi, ratując mnie przed upadkiem. – Mamy tu dziś niezłe urwanie głowy. – Uśmiecha się do mnie jak typowy kumpel z sąsiedztwa.

– Spoko, nic się nie stało – odpowiadam, odwzajemniając uśmiech.

– Może mógłbym ci w czymś pomóc? – pyta, nagle będąc mną bardziej zainteresowany. Jego niebieskie oczy świecą jak świetliki i dostrzegam jego psotny uśmiech. – Cholera, ale ze mnie kretyn. Zack Emerson. – Wyciąga do mnie dłoń.

– Kinsley Mo... – przerywam, gdy dociera do mnie, że chciałam podać mu swoje nazwisko. Od razu powiązałby mnie z moim braciszkiem, a tego właśnie chcę uniknąć. – Po prostu Kinsley. – Ściskam jego ciepłą dłoń. Nie wierzę, że już pierwszego dnia udaje mi się poznać całkiem fajnego chłopaka. Tak dalece innego od tych, z którymi dotychczas miałam do czynienia.

– Także, Kinsley – prostuje się Zack – kiedy mamy za sobą już najgorsze, mógłbym ci w

czymś pomóc?

– W sumie to jakbyś mógł mi powiedzieć, gdzie mieści się mój budynek? – Przechyliam lekko głowę i uśmiecham się do niego przyjacielsko. – Zostałam przypisana do części złotej, pokój numer jedenaście.

– Czyli musisz należeć do wyższej klasy społecznej – wypala Zack, ale szybko się reflektuje. – Przepraszam, nie chciałem, aby to tak zabrzmiało.

– Jasne, już się do tego przyzwyczaiłam. – Śmieję się z jego nagłego skrępowania. – Może moi rodzice mają kasę, ale nie przeżarła ona jeszcze mojego mózgu – żartuję, chcąc rozładować trochę sytuację.

– Dobrze wiedzieć. – Śmieje się Zack. – Wracając do miejsca, do którego chcesz się dostać. Jak wyjdiesz z tego budynku, to musisz skręcić w prawo – tłumaczy, całkowicie skoncentrowany. – Miniesz dwa akademiki, a twój budynek będzie znajdował się tuż za biblioteką, obok części rekreacyjnej z parkiem. Wyłapiesz go bez problemu, bo to jedna z trzech najnowszych i nowocześniejszych konstrukcji w kampusie.

– Dzięki wielkie za pomoc, Zack – mówię, chwytając walizkę. – Miło było cię poznać.

– Cała przyjemność po mojej stronie – rzuca zmieszany, trąc się po karku. Gdy mam już od niego odejść, ponownie się odzywa: – Tak sobie pomyślałem, że może chciałabyś, abym pokazał ci nieco nasz kampus i okolicę. To w sumie sporo hektarów terenu, ale znam fajne miejsca i myślę, że by ci się spodobały. – Pierwszy poznany przeze mnie tutaj chłopak, który okazał się sympatyczny, więc w sumie mogę dać mu się poderwać.

– Z miłą chęcią – zgadzam się, choć mam nadzieję, że nie uprzedzi go Mason. Jestem świadoma, że jak tylko zorientuje się, że uciekłam przed nim, znajdzie mnie i wygłosi braterską przemowę. – Wiesz, gdzie mnie znaleźć.

– Zapamiętałem, jak wszystko się tu uspokoi, to wpadnę – rzuca już pewniejszy siebie. – Do zobaczenia, Kinsley.

Macham mu na pożegnanie i kieruję się w stronę swojego nowego domu. Zaskakująco polepszył mi się humor i mam nadzieję, że szybko się to nie zmieni. W końcu czuję się wolna i nie jestem uzależniona od Masona i Connora, a przynajmniej tak sobie ciągle próbuję wmówić.



## ROZDZIAŁ 3



### Connor

Obserwuję w milczeniu szalejącego Masona, choć nie potrafię zdusić śmiechu. Naprawdę myślał, że Kinsley go posłucha i grzecznie wsiądzie do jego auta? Ta mała zrobi wszystko, żeby mu dopieprzyć. Nie cofnie się przed niczym.

– Mason! Jedziemy! – ponaglam go, bo robi się późno.

– Dorwę ją – mówi przez zaciśnięte zęby. – Jeszcze pożałuje, że się stawia.

Kręcę głową i wychodzę z domu, nie czekając na klnącego pod nosem kumpla.

Chcę pomóc mu utrzyć nos Kinsley, ale to może poczekać. Mamy coś do zrobienia i to w tej chwili jest najważniejsze. Poza tym ona ma być tam, gdzie my rządzymy, więc nie ucieknie przed karą. Mamy tyle możliwości i nieskończoną ilość pomysłów. Przebywa w UBC, na naszym terenie, zdana na naszą łaskę.

Wsiadam do samochodu, a po chwili dołącza do mnie Mason, który od razu odpala silnik, a w radiu zaczyna lecieć *Fivefold – Lost Within*.

– Co chcesz z nią zrobić? – pytam go, gdy wyjeżdżamy z posesji.

– Chcę ją przelecieć. – Szczerzy się jak idiota, ale jego mina szybko poważnieje. – Poza tym chcę trochę się z nią zabawić – dodaje znaczącym tonem. – Kinsley myśli, że jest twarda. – Odwraca do mnie głowę, a w jego oczach od razu zauważam diabelskie błyski. – Chcę ją złamać. Patrzeć, jak przejmuję kontrolę nad nią i rozkoszować się jej upadkiem.

– Myślisz o tym samym co ja? – W odpowiedzi kiwa głową. – Nie jestem pewien, czy wszyscy się na to zgodzą. Nie zapominaj, że jednak to dziewczyna.

– Bryan zgodzi się na pewno, z Jasperem też nie będzie problemu. Jedyne Seth może się stawiać, ale i tak będziemy mieć większość – odpowiada ze spokojem. – Dziś ustalimy wszystko,

a od jutra zaczniemy wprowadzać nasz plan w życie.

Ostatni rok szkoły należy uczcić. Kinsley Moore zapewni nam rozrywkę, jakiej jeszcze nie mieliśmy. Złamiemy ją, bo to się jej, kurwa, należy.

\*\*\*

Założone przez naszych przodków stowarzyszenie – Kasta – to organizacja, o której istnieniu wiedzą wszyscy. Nawet nowe dzieciaki rozpoczynające swoją przygodę w tym miejscu. Jednak nikt nie ma pojęcia, co tak naprawdę się tu dzieje i jak głęboko sięgają wpływy każdego z jej członków. W naszych szeregach znajduje się wielu, ale mimo to rządzi tylko nasza piątka. Pozostali nie biorą czynnego udziału w spotkaniach. Są naszymi oczami i uszami, ich zadaniem jest dopilnowanie wszystkiego, na czym nam zależy i co jest niezbędne do naszego funkcjonowania.

Główna siedziba mieści się w piwnicy opuszczonego budynku, niedaleko uczelni, który od dawna należy do nas. Nawet jeśli ktoś wejdzie do środka, nie odważy się zejść na dół.

Razem z Masonem pojawiający się ostatni na miejscu. Dwie pochodnie, umieszczone na przeciwległych ścianach, dają niewielkie światło, w którym zobaczyć można jednak białe włosy Bryana. Dołączamy do reszty, każdy czekał zniecierpliwiony na pierwsze spotkanie klubu, w końcu nadszedł ten moment.

– Musimy zająć się pierwszorocznikami – zaczynam poważnie, przechodząc do sedna sprawy. – Kto bierze stypendystów? – Zerkam na moich towarzyszy. Choć dostrzec mogę jedynie zarys ich twarzy, wiem, że żaden z nich nie ma na to ochoty. – No dalej!

– Miałem ich w tamtym roku. W tym się na to nie piszę – odzywa się stanowczo Seth. – Nie zmusicie mnie do tego. Niech Mason ich weźmie.

– Nie ma, kurwa, takiej opcji! Chcę złoty sektor!

– Miałeś go w tamtym roku! – krzyczy Bryan.

– Wystarczy! – Podnoszę głos. – Jasper, ty bierzesz sektor stypendystów. – Ten tylko kiwa głową na zgodę, co wywołuje we mnie uczucie ulgi. Wszystko mu jedno, kogo będzie miał pod sobą. I w przenośni, i dosłownie. – Bryan, do ciebie należy sektor biały. Mason, ty masz niebieski. Zostaje czerwony i złoty. – Patrzę wyczekująco na Seta, on jedynie wzrusza ramionami, dając mi znać, że jest mu to obojętne. Oba sektory są cenne. – Ty masz czerwony.

Jasper wstaje i wyciąga ze skrzynki butelki piwa. Rozdaje je, a gdy znów zajmuje swoje miejsce, zerkam wymownie na Masona. Ten od razu łapie, że czas najwyższy na drugi temat obrad. Czekają nas właśnie najcięższe przeprawy.

– Chcemy, żeby dołączyła do nas moja siostra.

Seth krztusi się piwem.

– Nie ma, kurwa, takiej możliwości! Nie przyjmujemy kobiet. A nawet gdybyśmy je przyjmowali, to na pewno nie takie wredne suki jak Kinsley! Jak chcesz ją znowu przelecieć, to zrób to bez naszej pomocy!

Obaj podrywają się do góry w tym samym momencie, a ja już wiem, że nie będzie łatwo. Jasper staje między nimi, a Bryan wybucha śmiechem, po czym, nie zwracając uwagi na pieprzoną walkę kogutów, wraca do swojego piwa.

Seth nie znosi Kinsley od kiedy pamiętam. Gdy tylko do nas dołączył, a ta mała była jeszcze dzieckiem, kłócili się prawie za każdym razem. Teraz po prostu schodzą sobie z drogi, a gdy nie jest to możliwe, rzucają w siebie stertą wyzwisk. Ten, kto uważa, że od nienawiści do miłości jeden krok, z pewnością nie wie, o czym mówi.

– Czekajcie! W jakim charakterze ma ona niby dołączyć? – Głos zabiera Bryan. – Bo ciężko mi uwierzyć, że akurat będzie dla nas donosić. Ona nawet nie kiwnie palcem, żeby coś

zrobić. Prędzej nas pograży przy pierwszej lepszej okazji, niż stanie po naszej stronie.

Seth trochę się rozluźnia, gdy dociera do niego, że Kinsley będzie nasza na innych zasadach.

Zerka na mnie pytająco, co zauważa Mason, który od razu zaczyna się szczyrzyć.

– Będzie naszą... maskotką – odpowiadam zadowolony, bo od dawna na to liczyłem.

– Chętnie bym się nią zajął – szepcze pod nosem Bryan.

– Spierdalaj od mojej siostry! – wścieka się Mason.

– Kurwa! Stary! Sam chcesz to zrobić! Poza tym to nie jest twoja siostra. Gdyby nią była, uznałbym cię za największego pojeba, jakiego znam.

– Dobra. Niech wam, kurwa, będzie. Ale nie biorę udziału w niczym, co jest z nią związane. – Seth się poddaje, co otwiera nam drogę.

Kiwam głową, po czym opróżniam z satysfakcją butelkę. Jest jeszcze sporo kwestii, które musimy ustalić, ale te najważniejsze są już za nami. Choć nie miałem w planie brać złotego sektora, uznałem, że to może być niezła zabawa. Będę miał dzięki temu oko na Kinsley. Bogate dzieciaki zrobią wszystko, żeby wkupić się w nasze łaski, więc nie będzie problemu ze znalezieniem kogoś, kto będzie dla nas jej pilnował.

\*\*\*

Elekt to dom, w którym mieszkamy z resztą przywódców Kasty. Niektórzy nazywają ten budynek czarnym sektorem, w którym organizowane są najlepsze imprezy na kampusie, a co dzieje się tutaj, zostaje w murach tego miejsca. Cała bryła zbudowana jest z czarnego betonu, w który ze smakiem wkomponowano ogromne szklane ściany. Pokoje członków znajdują się na pierwszym piętrze, dając nam schronienie i potrzebną prywatność. Miejsce to jest drugim nowoczesnym budynkiem wybudowanym na terenie kampusu i zapewnia nam wiele wygód, które należą się jedynie wybranym. Choć nie różni się wielkością od pozostałych, zamieszkuje go tylko nasza piątka. Nikt bez naszej zgody nie ma prawa tu wejść. To nasze królestwo, w którym rządzi Kasta.

Wbiegam na górę i idę prosto do swojej sypialni. Jest już późno, a jutro czeka mnie pracowity dzień. Opuuszczam małą imprezę, jaką zorganizował Mason. Biorę szybki prysznic i wchodzę do łóżka, ignorując stłumiony dźwięk muzyki dochodzący z dołu. Gdy tylko zamykam oczy, ktoś bez pukania wchodzi do mojego pokoju.

– Kimkolwiek jesteś, wypierdalaj!

– To ja, Ava. Stęskniłam się.

Powoli unoszę powieki. Księżyc przedzierający się przez lekko zasłonięte okno oświetla ciało półnagiej dziewczyny, która wolnym krokiem podchodzi do łóżka.

Ubrana w seksowną, czerwoną bieliznę wchodzi na materac, po czym siada na mnie okrakiem. Pochyla się nade mną z figlarnym uśmiechem, a gdy jest wystarczająco blisko, łapie jej szyję, zaciskając na niej z przyjemnością palce. W ciągu sekundy zamieniam nasze pozycje i to teraz ja góruję nad nią. Ava patrzy na mnie szeroko otwartymi oczami. Próbuje odsunąć moją dłoń, ale jest zbyt słaba, żeby poruszyć choćby jeden palec. Rozbawia mnie to, bo weszła w samą paszczę lwa, a ja mogę z łatwością ją rozszarpać.

– Co ty sobie, kurwa, wyobrażasz?! – warczę na nią, po czym trochę poluźnięm uścisk.

– Nie widzieliśmy się całe wakacje. Myślałam, że się ucieszysz – tłumaczy się nagle przerażona. – Przepraszam, chciałam się tylko... przywitać.

Gdy sypiasz z kimś więcej niż raz, ta osoba może źle zrozumieć twój stosunek do niej. To nauka dla mnie. Awę przeleciałem kilka razy, więc uznała, że ma u mnie specjalne względy. Co więcej, straciła ze mną dziewictwo.

– Nikt do mnie nie przychodzi, gdy mu na to nie pozwalam. Więc jeśli chcesz się pieprzyć, idź do Jaspera, lubi blondynki.

– Pragnę ciebie – mówi cicho, poruszając przy tym sugestywnie biodrami.

– A ja pragnę się wyspać.

– Connor, proszę – mruczy, ocierając się z pożądaniem o mnie. – Z nikim innym tego nie robiłam. Nie chcę nikogo innego prócz ciebie.

Przyglądam się dziewczynie przez chwilę. Choć nie powinienem tego robić, odwracam ją na brzuch i unoszę wysoko jej biodra, dzięki czemu dostaję idealny widok na krągłe pośladki. Łapię za materiał koronkowych majtek i rozrywam go jednym szarpnięciem. Ava wypina się jeszcze mocniej, a jej oddech staje się poszarpany. Ściskam mocno oba pośladki, na co piszczy zaskoczona. Nieśpiesznie uwalniam swojego kutasa z bokserek i naprowadzam go na już mokrą cipkę dziewczyny.

Wchodzę w nią wolno, uświadamiając sobie, że mówiła prawdę. Z nikim innym nie była, całe pieprzone wakacje czekała na ten dzień. Nie wiem, czy bardziej mi to schlebia, czy wkurwia. *To już ostatni raz.* Przytrzymuję ją, gdy zaczynam poruszać się szybciej. Moje podbrzusze za każdym razem odbija się od jej tyłka, a dźwięk uderzających o siebie ciał roznosi się echem po całej sypialni. Chcę mieć to za sobą, jakbym robił coś, czego nie lubię. Pieprzę ją coraz mocniej, ignorując krzyk, w którym ból miesza się z przyjemnością. Jednak udaje się jej dojść przede mną. Wychodzę z niej i ciągnę szorstko za włosy. Nie mam ochoty na zakładanie pierdolonej gumki, więc przyciągam głowę Avy do mojego kutasa. Patrzy na mnie przerażona z szeroko otwartymi oczami, ale zanim zdążę się wkurwić, bierze go do ust. Mam to w dupie, że nigdy tego nie robiła. Poruszam stanowczo jej głową, gdy sama nie jest w stanie wziąć go głębiej. Krztusi się, co po prostu ignoruję, teraz przyszła pora na moją przyjemność. W końcu spuszczam się w jej usta, przytrzymując mocno długie włosy, żeby przypadkiem nie odsunęła się za wcześnie. Gdy kończę, wysuwam się z jej buzi i czekam, aż wszystko połknie. Spogląda na mnie, oblizując usta, co nawet mi się podoba.

– Zabieraj się – mówię beznamiętnie, chcąc się jej pozbyć.

– A nie mogłabym tu zostać na noc? – pyta z nadzieją. Naprawdę popełniłem kurewski błąd.

– Ava, wypierdalaj, zanim wytrącisz mnie z równowagi – warczę wściekły, co szybko przynosi efekt.

Minutę później zostaję w końcu sam. Tym razem zamykam drzwi na klucz i kładę się z powrotem do łóżka.

\*\*\*

Razem z Masonem wchodzimy do głównej sali gimnastycznej, w której zgromadziła się już nasza grupa, a także grupa Kinsley. Przyglądamy się jej, gdy rozmawia rozluźniona z dwiema dziewczynami. W końcu nas zauważa i uśmiech znika jej z twarzy. Ma na sobie krótkie szorty i podkoszulek opinający zgrabne ciało. Zajęcia koedukacyjne to idealny moment na przedstawienie dziewczynie naszych planów. Pierwszy dzień szkoły polega głównie na integracji, dlatego trener nie wymaga od nas specjalnych ćwiczeń.

– Dobierzcie się w trzyosobowe grupy. Dziś tylko się porozciągamy – poleca, po czym siada na ławce.

Szturcham łokciem Masona i daję mu znać, że czas na nas. Nie zwlekamy ani chwili dłużej i podchodzimy ramię w ramię do Kinsley. Gestem głowy przeganiamy dziewczyny, które z nią rozmawiają.

– Cześć, siostrzyczko. – Mason staje za nią. – Porozciągamy się razem?

– Nie, spieprzajcie. – Chce odejść, ale łapię ją za biodra i popycham w stronę Masona. Przyszpilam ją do niego swoim ciałem. – Czego chcecie? – warczy wściekła, a jej oddech przyspiesza.

– Pogadać – odpowiadam z szerokim uśmiechem. – Zostałaś wybrana.

– Wybrana? O czym ty pieprzysz? Puść mnie, bo zacznę krzyczeć!

– Dołączysz do nas, Kinsley. Dołączysz do Kasty – mówię wolno, obserwując złość i zaskoczenie malujące się na jej twarzy.

– Nigdy w życiu! – Wrywa mi się, ale Mason od razu ją łapie i przyciska do siebie. – Przysięgam, że naprawdę zacznę krzyczeć, jeśli natychmiast mnie nie puścicie! Jesteście pojebani.

– Krzycz. Nie ma tu nikogo, kto by ci pomógł. Choćby piśnij, a trener uda, że ma ważny telefon i wybiegnie. Wiesz, dlaczego, mała? – Zbliżam swoją twarz do jej twarzy. – Bo my jesteśmy tu pierdolonym prawem.

– Powiedziałam *nie* – odpiera ostro. Czuję, jak jej ciało się spina. Kurewsko mi imponuje, bo mimo że dobrze wie, że nie ma z nami szans, walczy. Nie poddaje się i wciąż gotowa jest na stoczenie z nami batalii. Choć przewaga bezapelacyjnie znajduje się po naszej stronie.

– A ja powiedziałem, że do nas dołączysz.

– Po moim trupie. Nie chcę mieć z wami nic wspólnego.

Zerkam na Masona, który szczerzy się zadowolony. Obserwuję, jak jeszcze mocniej dociska jej ciało do siebie.

Ma satysfakcję, bo może z premedytacją czerpać przyjemność z tak bliskiego kontaktu z nią.

– Porozciągamy się, siostrzyczko? – szepcze do jej ucha, a ona zaczyna drżeć.

– Zablokuj jej ręce, lubi uderzyć z łokcia – mówię poważnie, a kiedy Kinsley jest unieruchomiona, w jej oczach nie dostrzegam strachu. Jest twarda. Złamanie jej będzie prawdziwą przyjemnością.

– Puść mnie, ty złamany kutasie!

– Nie powinnaś tak mówić do starszego brata. – Mason udaje obrażonego.

– Nie jesteśmy prawdziwym rodzeństwem! Nie zapominaj, kretynie!

– Dlatego możemy się pieprzyć.

Łapię jej brodę i zmuszam, żeby patrzyła prosto na mnie.

– Przygotuj się, Kinsley. Zamierzamy się z tobą zabawić.

Mason ją puszcza, a ona od razu odchodzi. Jeśli myśli, że może od nas uciec, jest w wielkim błędzie. Będzie nasza, czy tego chce, czy nie. Zerkam na przyjaciela, który właśnie poprawia sobie kutasa. Kręcę głową z dezaprobatą.

– Ja wczoraj nie zaliczyłem – komentuje jakby się usprawiedliwiał, co wywołuje u mnie śmiech.

\*\*\*

Do domu wracam ostatni. Jasper i Seth oglądają telewizję, a Mason z Bryanem grają w bilard. Gdy zamykam za sobą drzwi, wszyscy spoglądają na mnie wyczekująco. Miałem sprawdzić, czy rekruci ze złotego sektora mają dla mnie jakieś informacje dotyczące Kinsley. Nieśpiesznie ściągam kurtkę i buty, po czym przechodzę do kuchni i wyciągam piwo z lodówki. Wracam z nim do salonu i rozsiadam się wygodnie w fotelu.

– Podobno koło naszej małej kręci się Zack Emerson. Jeden z informatorów zauważył, że oprowadzał ją po terenie – mówię spokojnie, po czym zerkam na Masona. – Chyba ktoś ci zagraża.

Widzę, jak się spina. Nie lubi, gdy ktoś ma zakusy na to, czego on pragnie. Sam czuję się w pewnym sensie zazdrosny, że miał pierwszy pod sobą Kinsley. Może i odrzuciłem ją lata temu, ale jak tylko zaczęła dojrzewać, a jej ciało nabierało kształtów, zwróciła na siebie uwagę. Kurwa, nie tylko moją, bo większości facetów.

– I tak by mu nie dała! – Śmieje się Bryan. – Szybciej rozłożyłaby nogi przed Sethem.

– Nawet bym jej, kurwa, nie dotknął – oburza się Seth.

– Gdyby chciała się z tobą pieprzyć, nawet sekundy byś się nie zastanawiał – komentuje Mason, sprawdzając go. – I w dupie miałbyś to, że jej nie lubisz.

Seth w odpowiedzi wzrusza ramionami, potwierdzając tym, że to może być prawda. Kinsley jest seksowna, więc nawet jemu by stanął.

– Żaden z was nie ma szans – drwi Jasper. Staje pośrodku salonu. – Ty – pokazuje palcem na Masona – miałeś szczęście, bo Kinsley wypięła za dużo. I wszyscy dobrze wiemy, że to nigdy więcej się nie powtórzy. – Odwraca się w stronę Seta i uśmiecha krzywo. – Ciebie nienawidzi, zresztą tak samo jak Connora, od którego ucieka od zawsze. – Na koniec zostawia Bryana. – Z tobą nawet nie rozmawia.

– Czyli tylko ty masz szansę? – Unoszę brwi, a Jasper kiwa głową.

– Mam u niej czystą kartę.

– Tak samo jak ja – wtrąca Bryan. – Mogę ją przelecieć i nie będzie to dla mnie problem – dodaje pewnie.

– Ja ją zaliczę – wtrąca Mason. – Mogę się założyć, że uda mi się to przed wami.

– Proponuję zakład – mówi Bryan. – Który z nas pierwszy ją zaliczy, dostanie od pozostałych po dwadzieścia tysięcy.

Obserwuję, jak reszta się zastanawia. Osiemdziesiąt tysięcy za zaliczenie Kinsley Moore? Cóż...

– Wchodzę – odzywam się pierwszy. Byłbym idiotą, gdybym odrzucił okazję połączenia pożytecznego z przyjemnym.

Reszta jedynie kiwa głową, choć Seth robi to niechętnie. Dobrze wie, że trudno będzie mu nawet złapać ją za tyłek, żeby nie dostać w mordę.

Zerkam na zegar, który wskazuje, że do pierwszych walk w tym sezonie zostały cztery godziny.

Dopijam szybko piwo, po czym biegnę na górę, żeby wziąć zimny prysznic i trochę się rozbudzić. Bryan w tym czasie ma sprawdzić listę wszystkich chętnych zawodników. Nie bierze udziału w zawodach, dlatego to on zawsze zajmuje się organizacją. Zbiera pieniądze z zakładów i rozlicza się z chłopakami. Jest głową całego wydarzenia i jeszcze nigdy nie nawalił.

Po godzinie wychodzę z sypialni, zmierzam od razu na dół, żeby trochę potrenować przed wyjściem. W siłowni jest już Mason, który właśnie wali w worek treningowy. Obejmuje go i odwraca się do mnie.

– Walczysz z Kyle'em? – W odpowiedzi kiwam głową. – Sam chętnie bym mu dopierdolił. Nie wierzę, że chce dobrać się do Kinsley. A jeszcze trudniej uwierzyć mi, że dlatego mu wpierdoliłeś. – Rzuca mi oskarżycielskie spojrzenie.

– Ona jest nasza, Mason. Nie zapominaj o tym. Kyle nie ma pieprzonego prawa jej dotknąć – mówię ostro i podchodzę do drugiego worka. Samo wspomnienie tego kretyna wyprowadza mnie z równowagi. – Jeśli ktoś ma już ją pieprzyć, to któryś z nas.

Zaczynam trening, wyobrażając sobie przed sobą gębę tego kutasa. Nie robię tego po raz pierwszy. Od zawsze go nienawidzę. Kiedy jeszcze chciał do nas dołączyć, miałem okazję się mu przyjrzeć. Nic mi w nim nie pasowało, jest dziwny. Niebezpieczny na swój chory sposób.

\*\*\*



Na miejscu zebrał się już dość spory tłum. Nie każdy ma pojęcie o tych walkach. Zaproszeni dostają wiadomości z dokładną godziną i dniem spotkania. Jednak zawsze odbywają się w tym samym miejscu – na obrzeżach miasta. Kiedyś były tu stare fabryki, w których pracowały tysiące ludzi z nizin społecznych, teraz to nasz teren. Idealny na urządzenie naszych zawodów i szalonych imprez. Nikt tędy nie przejeżdża. To miejsce zapomniane nawet przez samego Boga. Miejsce, które jest naszym królestwem...

– Kto rozpoczyna? – pytam Bryana, który siedzi na jednym z krzeseł przy prowizorycznym ringu.

– Kevin Grence i Gabe Trust. Później wchodzi Jasper i Tom Broomger. – Podaje mi listę, żebym przeczytał resztę. W tym czasie sam przygląda się dziewczynom stojącym niedaleko nas. – Chyba muszę się odstresować – stwierdza zamyślony.

– Śmiało. Mamy prawie godzinę – odpowiadam rozbawiony.

– Pamiętasz imprezę urodzinową Masona dwa lata temu?

Jakbym mógł zapomnieć?

We dwóch posuwaliśmy śliczną brunetkę, której imienia żaden z nas już nie pamięta. To była jedna z najbardziej pochrzanionych imprez, jakie zorganizowaliśmy.

– Naprawdę, Bryan? Teraz o tym myślisz? – Śmieję się.

– Lubię perwersję i ryzyko. – Szczerzy się szeroko i wstaje z krzesła, po czym podchodzi do dwóch dziewczyn, które ani na chwilę nie spuszczają z nas spojrzenia.

Nie wierzę, że to robię, ale kiedy ruszają we trójkę w stronę ruin, idę za nimi. Po chwili stają obok Bryana, który obserwuje całujące się dziewczyny.

– Poradziłbym sobie sam, ale miło, że dołączyłeś.

W odpowiedzi parskam śmiechem, ale nie komentuję tego. Moje myśli skupiają się na dwóch ślicznotkach, które z każdą kolejną chwilą robią się coraz odważniejsze. Brunetka wkłada dłoń w spodnie rudej, a ta odchyła głowę, pozwalając kąsać się koleżance po szyi. Poprawiam kutasa w spodniach, Bryan długo nie wytrzymuje i robi dokładnie to samo.

Ruda kładzie się na betonie, a brunetka zawisa nad nią. Podciąga jej bluzkę i odsłania małe, ale kształtne piersi.

– Chcę rudą – informuje mnie mój przyjaciel.

Zgadzam się, bo druga wygląda na bardziej zadziorną. Bryan natomiast lubi uległe kobiety, które zgodzą się na wszystko, co ma ochotę im robić. Jest pieprzonym perwersem.

Podchodzę i podaję dłoń brunetce. Popycham ją na ścianę i odwracam tyłem do siebie. Z kieszeni spodni wydaję prezerwatywę, rozrywam opakowanie zębami i zakładam szybko gumkę. Podciągam skórzaną sukienkę, przesuwam pasek stringów na lewy pośladek i wchodzę w nią silnym pchnięciem. Dociskam ją do zimnego betonu, a w tym samym momencie głośny pisk rudej roznosi się po pustej przestrzeni. Zerkam przez ramię i uśmiecham się szeroko, widząc dziewczynę ze związanymi rękoma, które Bryan skrępował swoim paskiem i zaczepił go na jednym z wystających ze ściany metalowym drucie. Gdy unosi jej nogi i mości się między nimi, odwracam głowę. Mason musiał dobrać się do sprzętu grającego, bo po terenie dudni jeden z jego ulubionych kawałków, *Skillet – Awake and alive*.

– Czas na nas, Bryan!

Po chwili głośne jęki dziewczyn przygłuszają muzykę. Nie lubię szybkiego seksu, ale nie zawsze mam czas na grę wstępną. Teraz kurewsko się śpieszę.

Gdy kończymy, zostawiamy dziewczyny, które pewnie długo będą dochodzić do siebie, szczególnie ruda.

– Od razu, kurwa, lepiej – mówi zadowolony Bryan, zapinając pasek.

– Dlatego nie wygrasz naszego zakładu, jesteś zbyt popieprzony, stary – rzucam rozbawiony. – No chyba że będziesz udawał normalnego.

– Nie mam zamiaru udawać. Dziewczyny lubią ostry seks, a ja nie uznaję żadnego innego.

Po tych słowach rozdzielamy się. On wraca na swoje miejsce, a ja dołączam do reszty chłopaków.

– Gdzie byliście? – pyta mnie Mason.

Uśmiecham się szeroko, co jest odpowiedzią, którą rozumie każdy z nas. Siadam na ławce, a w tym samym momencie na ring wchodzi Kevin i Gabe. To drugorocznicy z równymi szansami. Z tego, co zauważyłem, większość postawiła na Kevina, bo jego postura wydaje się mocniejsza. Pozory jednak często mylą. Z naszej piątki to Seth wydaje się najbardziej napakowany. Bryan znów, choć umięśniony, jest szczupły. Można by było uznać, że ma najmniej siły. Prawda jest jednak taka, że nie bierze udziału w walkach, żeby kogoś nie zabić. Jest... inny.

Walka szybko się kończy, tak jak się spodziewałem, Gabe nokautuje Kevina.

– Obaj chcieli do nas dołączyć w tamtym roku – informuje mnie Jasper.

– Pamiętam. Miejmy lepiej ich na oku. Idź, twoja walka zaraz się zacznie.

## ROZDZIAŁ 4



### Kinsley

Wchodzę przez dwuskrzydłowe drzwi budynku, który będzie moim domem przez najbliższe cztery lata.

W holu zauważam dwie wystrojone dziewczyny z ożywieniem o czymś rozmawiające, ale gdy tylko mnie dostrzegają, zaczynają szeptać, co rusz na mnie zerkając. Jakby wiedziały coś, o czym ja nie mam pojęcia. Posyłam im wymuszony uśmiech, a one marszczą zabawnie brwi. Słyszę, jak jedna z nich fuka pod nosem, kiedy je mijam, ale ignoruję jej zachowanie. Nie dam się sprowokować już pierwszego dnia. Wyciągam z torebki kartkę i sprawdzam numer swojego mieszkania.

Staję przed windą, ale postanawiam ostatecznie dostać się na pierwsze piętro schodami. Klatka okazuje się pusta, co pozwala mi niezauważenie dotrzeć pod drzwi z numerem „11”, nasłuchuję przez chwilę, czy coś dociera zza nich, ale panuje tam całkowita cisza.

– Musisz być naszą współlokatorką. – Zaskakuje mnie głos za plecami. Obracam powoli głowę i dostrzegam przed sobą dwie dziewczyny.

– Mieszkacie pod jedenastką? – pytam, a gdy brunetka uśmiecha się, dodaje mi to nieco odwagi. Nie poznaję siebie, zawsze jestem bardziej śmiała.

– Tak, jestem Mia. – Wyciąga do mnie dłoń, a ja nią potrząsam. Jej lśniące czekoladowobrązowe włosy najbardziej przyciągają uwagę. Choć jej ciało wydaje się filigranowe, jest smukłe i zaokrąglone w odpowiednich rejonach. Jednak to piersi stanowią największy powód zazdrości wśród dziewczyn, z koszulką idealnie je opinającą i pięknie prezentującą głębokie wcięcie w dekolcie. – A to Laura. – Z drugą dziewczyną również witam się przyjaźnie, choć traktuje mnie z dystansem. Ona natomiast ma włosy koloru rudego, a na

zgrabnym nosie ślad piegów. Na pewno jest niewiele wyższa ode mnie i Mii, ale jej nogi wydają się sięgać nieba. Z całą pewnością nigdy nie narzekały na brak zainteresowania u płci przeciwnej.

– Miło mi was poznać – mówię, gdy Mia otwiera drzwi do mieszkania.

– Dopiero przyjechałaś, co nie? – pyta Laura.

– Tak, kampus okazał się dość spory i zajęło mi trochę czasu, żeby tu trafić – odpowiadam i dostrzegam ślad uśmiechu na jej ustach.

– Niestety, jesteś ostatnia, a my już wybrałyśmy pokoje. Tobie trafił się ten po prawej, ale myślę, że przypadnie ci do gustu – informuje mnie Mia, gdy wchodzimy do mieszkania.

Zostaję oprowadzona po niewielkiej przestrzeni, która składa się z salonu w odcieniach szarości i bieli oraz kuchni z białym aneksem jadalnianym i sprzętem ze stali nierdzewnej. Następnie pokazują mi niewielką łazienkę z prysznicem. Jęczę w duchu, bo uwielbiam długie kąpiele w pianie, w nastrojowym otoczeniu tłących się świec zapachowych. Niestety, pozostaje mi obejść się smakiem, ale będzie mi tego brakowało. Podoba mi się to miejsce, bo wyczuwa się w nim przytulność i azyl, który może mi zapewnić. Na końcu dziewczyny zostawiają mnie w mojej sypialni.

Rozpakowuję się, rozglądając po małej przestrzeni z łóżkiem na środku, biurkiem pod oknem wychodzącym na park i boisko oraz niewielkim regałem tuż obok drzwi. Jako jedyna posiadam prywatny balkon, co mnie bardzo cieszy. Czuję lekkie ssanie w żołądku, więc postanawiam znaleźć dziewczyny i zapytać, gdzie można tu dobrze zjeść. Zastaję je w kuchni, gdy pichcą coś aromatycznego, a mój żołądek wywija fikołki. Zapach unoszący się w powietrzu doprowadza mnie do obłędu.

– Głodna? – pyta mnie Laura. – Właśnie wracałyśmy z zakupów, gdy się na ciebie natknęłyśmy.

– Lubisz omlety z owocami? – dopytuje Mia, z gracją obracając w powietrzu placek, który opada wprost na patelnię.

– Jezu, jak ty to zrobiłaś? – Wybałuszam na nią oczy. – Musisz mnie tego nauczyć.

– Wszystko to zasługa mojej mamy. – Śmieje się. – Bardzo lubię gotować, więc będę robiła za waszą osobistą kucharkę. – Nie wierzę, że taka dziewczyna jak ona chwyta się takich rzeczy.

– Ja mam do tego dwie lewe ręce, to mi nawet pasuje – oznajmia Laura.

Pałaszujemy te cuda, które zapełniają nasze brzuchy i syte postanawiamy coś obejrzeć, przy okazji rozmawiając nieco o sobie. Mia okazuje się być z Nowego Jorku z bogatej części Manhattanu, a Laura z Chicago z dzielnicy West Loop Gate. Wychodzi na to, że nie bez powodu zostałyśmy przydzielone do tego mieszkania. Szybko uświadamiamy sobie, że łączy nas wybór tego samego wydziału projektowania i architektury, co jeszcze bardziej przekonuje mnie do moich współlokatorek. Czuję się swobodnie w ich towarzystwie, to daje mi nadzieję na potencjalną przyjaźń.

Mój czas z dziewczynami zostaje przerwany pojawieniem się przed naszymi drzwiami Zacka, którego dobre wychowanie nie pozwala mi odprawić. Chłopak oprowadza mnie po kampusie. Jednak nie trwa to długo, bo czuję się zbyt zmęczona i nie mam ochoty na spacer. Dziękuję mu za miłe towarzystwo i wracam do siebie. W mieszkaniu panuje cisza, ale dziewczyny muszą być w swoich pokojach, bo spod obu drzwi sączy się delikatne światło. Zaszywam się w swojej sypialni i kończę układanie reszty rzeczy w regale.

\*\*\*

Dzień przed rozpoczęciem pierwszych zajęć mamy krótkie spotkanie wprowadzające z jednym z profesorów, który informuje nas, że został naszym opiekunem roku. Mężczyzna

dodatkowo objaśnia nam zasady, według których najczęściej pracuje ze swoimi studentami ze struktur projektowania przestrzennego. Na koniec obiecuje, że jeszcze dziś prześle nam na maila tematy referatów, które są głównym warunkiem zaliczenia semestru. Dlatego, jak tylko wracam do domu, sprawdzam pocztę i okazuje się, że są już wszystkie zaproponowane tematy. Postanawiam przyłożyć się mocno do tego zadania i zabrać się za to od razu, aby przygotować sobie listę najpotrzebniejszych lektur i ruszyć z tym projektem, ale wtedy do mieszkania wpada Laura i jak opętana woła nas do siebie. Wybiegam zaniepokojona i zastaję ją skaczącą w korytarzu, jak podekscytowane dziecko. Patrzymy na siebie z Mią i wzruszamy ramionami, nie mając pojęcia, czym zostało spowodowane zachowanie naszej współlokatorki. Zdążyłyśmy się już z dziewczynami w tak krótkim czasie zaprzyjaźnić, co jest dla mnie samej sporym zaskoczeniem. W sumie cieszę się z takiego obrotu spraw. Nigdy nie miałam tak dobrego kontaktu z moimi rówieśniczkami ze szkoły, a one nie dość, że piękne i bezinteresowne, to są ciepłe i uczynne. Dają siebie w stu procentach i nikogo nie udają, co bardzo mi imponuje. Zastanawiam się nawet, czy nie podzielić się z nimi informacją o Masonie i chłopakach, ale ostatecznie decyduję, że pozostawię kwestie z nimi związane dla siebie. Przynajmniej do czasu, aż nie będę do tego zmuszona.

– Nie uwierzycie, co mam! – piszczy wciąż w ekstazie Laura. Jej rude włosy podskakują razem z nią, co wygląda dość komicznie.

– Jesteś szalona, myślałam, że coś ci się stało. – Śmieje się z niej Mia. – Wpadłaś na to ciacho, o którym tak od wczoraj trajkoczesz?

– Prawie zgadłaś – mówi z rumieńcami Laura. – To jeszcze coś lepszego.

– Mów i nie trzymaj nas dłużej w niewiedzy – popędzam ją, choć ciągle się do niej uśmiecham.

– Mój brat bierze udział w tajnych walkach i właśnie napisał mi, że pokaże mi to miejsce – informuje nas. – Zgodził się zabrać nas wszystkie, ale mamy się nie wychylać, bo to impreza dla wybranych.

– Mam mieszane uczucia, co do takich atrakcji.

– To okazja na zabawienie się – broni swojego pomysłu Laura. – Pierwszaki nieczęsto mają okazję dostać się w takie miejsce. Musimy to wykorzystać.

– Kiedy to ma się odbyć? – pyta Mia.

– Dziś o dwudziestej mamy czekać na Erica na parkingu przy jego aucie – wyjaśnia nam szybko. – Zabierze nas razem z kolegą.

– Przystojny przynajmniej ten jego kolega? – pytam, bo w sumie mogłabym się nieco rozerwać.

– Alex reprezentuje uczelnię w zawodach pływackich. Jest wysportowany i dobrze zbudowany, ale ma dziewczynę.

No i moja nadzieja pryska na wzmiankę o związku chłopaka, bo w końcu nie będę podrywała czyjegoś faceta.

– Przykro mi – rzuca Mia. – Myślę jednak, że znajdziesz tam niejednego zainteresowanego tobą gościa.

– Mamy niewiele ponad dwie godziny, aby się odszykować – przypomina nam o tym Laura. – Mój brat nie zaczeka na nas, musimy być tam przed nim. Walczy, więc nie może się spóźnić.

Nie tracąc czasu, zbieramy się we trzy w pokoju Mii i szykujemy wspólnie do imprezy. Czuję lekkie podekscytowanie, bo dawno nie balowałam bez towarzystwa Masona czy Connora. Tym razem mam dziewczyny i z nimi planuję spędzić dzisiejszą noc, bawiąc się jak jeszcze nigdy dotąd.

Ostatecznie Mia ma na sobie kieckę w kolorze butelkowej zieleni, włosy spięte wysoko w kok, eksponujące swoją aksamitną szyję i długie czarne kolczyki na rzemykach. Laura postawiła za to na mocniejszy look, nakładając na oczy smoky eyes, który idealnie podkreśla jej zielone oczy oraz burzę miedzianych, niesfornych loków, które pomogłyśmy jej zrobić. Do tego dopasowała ciasną czarną sukienkę, opinającą jej zgrabne ciało. Ja za to wciśnięta jestem w czerwoną luźną koszulkę kończącą się tuż nad pępkiem i czarne, obcisłe legginsy, w których mój tyłek wygląda jak smakowite marzenie każdego faceta. Laura dopełnia to seksownym makijażem z krwistą szminką na moich ustach. Kiedy wszystkie trzy stoimy przed lustrem w korytarzu naszego mieszkania, każdej wymyka się z ust to samo słowo: WOW. Wyglądamy niczym pieprzone boginie.

– Jesteśmy jak diabelskie trio – odzywa się Laura. – Mojemu bratu stanie na sam nasz widok.

– Jezu, mówisz o swoim bracie. Nie gadaj tylko, że na niego lecisz? – Od razu przypomina mi się Mason i nasza pochrzaniona relacja. Nie powinnam o nim myśleć, bo była to właśnie moja pierwsza od lat noc bez towarzystwa tych kretynów. Mogli być tutaj pieprzonymi bogami, ale nie wszędzie sięgała ich władza.

– Nie, Eric nawet nie jest w moim typie. Zresztą to byłoby chore, gdybym leciała na niego. Na Boga, to mój brat!

– Czas się zabawić – zarządzam, wychodząc pierwsza z mieszkania.

Po dziesięciu minutach stoimy już przy białym dodge’u challengerze, który nawet w ciemności prezentuje się majestatycznie dzięki swojej sportowej bryle. Pięć minut później pojawiają się chłopcy, wciskając nas na tył wozu. Cała podróż okazuje się katorgą, przez cholerne śmieci walające się na tylnej kanapie, na której jesteśmy ściśnięte z dziewczynami. Jednak żadna z nas nie marudzi, bo ci dwaj kolesie są jedyną naszą przepustką do zabawienia się tej nocy.

Dojeżdżamy na miejsce i ruszamy za chłopakami. Przybijają piątki z jakimiś mrocznymi typkami, którzy nie oszczędzają sobie rzucenia na nas okiem. Jestem do tego przyzwyczajona, więc zlewam ich sprośne spojrzenia i rozkoszuję się dźwiękami muzyki wydobywającymi się ze środka. Z głośników rozbrzmiewa właśnie dobrze znana mi piosenka *Fivefold – Fading Away*, której często słucha Connor z chłopakami. Coś zaczyna mnie niepokoić i jakimś dziwnym sposobem nachodzą mnie myśli, że mogę tutaj właśnie wpaść na nich. Piosenka na dobre osiada na moim ciele i pozwalam jej się ponieść, idąc za dziewczynami. Kołyszę się w rytm mocnego basu, który dostaje się pod moją skórę. Czuję, że ktoś łapie mnie za rękę, a gdy dostrzegam, że to Mia, pozwalam sobie wrócić do poprzedniego stanu. Takty muzyki płyną w moich żyłach i mam ochotę krzyczeć jak dziecko, gdy muzyka znika, a pojawia się zachrypnięty głos jakiegoś faceta. Ten zapowiada Nolana Bolga, po czym milknie na chwilę, aby powrócić z rykiem, zapraszając Erica Nicolsa. Wtedy słyszę ostry pisk Laury, a za jej przykładem idzie Mia, po czym obie skandują: „Eric do boju!”. Kręcę ze śmiechem głową, łapiąc spojrzenie Mii, która wzrusza ramionami i pokazuje mi język. Chcąc być częścią tego zamieszania, krzyczę jak szalona razem z nimi, do momentu, dopóki nie rozpoczyna się walka, która pochłania moje myśli. Skupiam się na przedstawieniu, które nie jest dla mnie niczym nowym. Cios leci za ciosem, leje się sporo krwi, ale żaden z zawodników nie zamierza się poddać. Ludzie wykrzykują ich imiona, dopingując do ostrzejszej walki, a moja skóra mrowi od emocji, które zawładnęły moim ciałem.

Podoba mi się to miejsce, sama chętnie weszłabym na ten prowizoryczny ring i stoczyła na nim walkę. Do tego stopnia rozpięta jestem energią. Nagle pojawiają się przed nami butelki z piwem, które dostarcza nam Alex. Kiwa głową do nas, abyśmy się częstowały, więc nie sprzeciwiając się, zabieramy procenty od niego i pijemy jak szalone. Najbardziej zaskakuje mnie

Laura, która jednym łykiem opróżnia pół butelki.

– No co? – Wyciera wierzchem dłoni usta. – Chciało mi się pić.

– Nam też, ale ty przebiłaś nas obie. – Wybucham śmiechem.

Walka toczy się w najlepsze, gdy czuję czyjeś lepkie łapska sunące po moich nagich plecach. Alkohol krążący w moich żyłach dodaje mi odwagi, której nigdy zresztą mi nie brakowało, ale dodatkowo nakręca mnie na wyższe poziomy. Nie wiem, czemu daję się tak swawolnie dotykać komuś obcemu, ale potrzebuję chwilowego odwrócenia uwagi od wszystkiego. Szorstki dotyk przesuwają się na mój brzuch, pod materiał koszulki i sunie w górę, docierając do kawałka koronki, który opina moje piersi. Wciągając gwałtownie powietrze. Zaczęła lecieć kolejna piosenka, *Michele'a Morrone – Watch me burn*. Jej słowa dodatkowo nakręcają mnie i zaczynam ocierać się o twarde ciało za mną, które dociska się do mnie z całą swoją sprężystością. Erekcja mężczyzny wbija się w moje plecy, upewniając mnie, że jego kutas jest imponujących rozmiarów. Trę o niego z czystą premedytacją, wchłaniając głośną muzykę, która otacza mnie niczym bańka, w której czuję się spełniona. Jęczę, gdy moje potencjalne pieprzenie na dzisiejszą noc podszczypuje moje sutki przez miseczki, a ja nie pozostaję niewdzięczna i wciskam się mocniej w jego muskularne ciało, ocierając się o jego wzwód. Wtedy słyszę gardłowe warknięcie za mną i czuję ciepły oddech na szyi, po czym czyjeś usta wgrzyżają się w skórę. Kąsają i liżą na zmianę, a ja sięgam dłońmi do tyłu i łapię go za tyłek, po czym jego biodra uderzają o mnie z obietnicą. Głowa opada mi do tyłu i zamykam oczy, chłonąc całą przyjemność, która spływa w moje dolne rejony, na nowo je pobudzając. Potrzebuję tego od dawna, ale mając ciągle na głowie Masona, nie mogłam pójść na całość z żadnym innym gościem. Teraz mam świetną okazję i zamierzam ją wykorzystać w stu procentach. Facet zaczyna sunąć językiem w górę, wypalając ślady na mojej rozpalonej do czerwoności skórze, a ciepły oddech owiewa mi ucho. Czekam spragniona na choćby jedno słowo, mówiące, że pragnie się ze mną pieprzyć. Że chce mnie pod sobą i jest gotowy to zrobić choćby na środku ringu. Wtedy dociera do mnie głos, którego od lat nienawidzę:

– Tak kurewsko seksowna. Pieprzysz się ze mną, Kinsley.

W jednej chwili odrywam się jak oparzona od niego i odwracam się przodem, otwierając szeroko oczy na kontakt z niebieskimi tęczęwkami Connora. Nie wierzę, że niemal uległam mu tu na środku, wśród masy ludzi, którzy byliby tego świadkami. Chciałam skosztować czegoś zakazanego, ale tymczasem pragnęłam zrobić to ze swoim największym wrogiem. Bo moim cholernym wrogiem jest Connor Branson, którego nienawidzę całym sercem. Muzyka kolejny raz cichnie i wydobywa się z głośników ostry głos zapowiadający tym razem walkę Connora. Ten klnie pod nosem i zerka szybko na mnie. W jego oczach wciąż płonie ogień czystego pożądania.

– Dokończymy to, gdy skończę z tym kutasem. – Ta obietnica pada z jego ust. Cholernie soczystych ust, których nigdy nie powinnam pragnąć na swoich.

– Po moim trupie! – krzyczę, a on tylko uśmiecha się do mnie przebiegle i odchodzi, aby po chwili pojawić się na samym środku ringu.

Wygląda jak cholerny bóg, który włada całym tym miejscem i jest niekwestionowanym mistrzem. Wiem, że Connor kocha walczyć, że to jedna z jego ulubionych zabaw, bo tak ją właśnie traktuje. Uwielbia rozkwasać piękne buźki bogatych dzieciaków, a to miejsce nie mogło należeć do wyjątków. Odrywam wzrok od niego, po czym natrafiam na spojrzenie kolejnej pary mrocznych oczu. Z przeciwległej strony wśród tłumu zerka na mnie Kyle Master. Oblizuje usta i posyła mi arogancki uśmiech. Kurwa, co jest z tymi facetami? Gdzie nie spojrzę, wszędzie widzę znajome twarze, jakby sprzysięgli się właśnie przeciwko mnie i postawili sobie za zadanie uprzykrzanie mi życia. Mam dość. Chcę się tylko, do cholery, zabawić. No i tym samym musiałam trafić z deszczu pod pieprzoną rynną.

Uciekam stamtąd, a dziewczyny nie zadają mi żadnych pytań. Pozwalają mi w spokoju dotrzeć do mieszkania i zaszyć się na resztę nocy w pokoju.

Kilka razy sprawdzają po powrocie czy wszystko ze mną w porządku, ale nie naciskają na rozmowę. Czekają cierpliwie, aż sama im wszystko opowiem. W końcu nie znamy się jeszcze na tyle, aby się sobie spowiadać.

\*\*\*

Budzę się bladym świtem, biorę szybki prysznic i ubieram w locie, po czym zgarniam z biurka laptopa i kilka innych rzeczy. Mając już spakowaną torbę, wymykam się z mieszkania i postanawiam ukryć się przed wszystkimi w bibliotece. Wiem, że to jedyne miejsce, gdzie nie będą mnie szukać ci popaprańcy. A jestem niemal pewna, że właśnie to zrobią po wczorajszym zajściu. Mason mógł nie widzieć mnie i Connora w jednoznacznej akcji, ale ten drugi nigdy tak łatwo nie odpuszcza. Witam się z młodą kobietą, która wychyla się zza wysokiej lady, aby sprawdzić, kto tak wcześnie zdecydował się na pojawienie w tym miejscu. Nie czekając na zbędne pytania, ruszam do części czytelniczej, gdzie siedzi dwóch studentów skupionych na książkach przed sobą. Dopiero rozpoczął się rok, a co niektórzy już zdążyli dać się porwać nauce. Nie chcąc zwracać na siebie uwagi, siadam w ostatniej ławce i wsuwam do uszu słuchawki, odpalając piosenkę, która ostatnio z nich leciała, *Boy Epic – Hell*. Wyciągam książkę, której potrzebuję do napisania eseju, a gdy otacza mnie głośna muzyka, rozluźniam się i słowa same zaczynają płynąć.

Po godzinie jestem już w połowie zadania, ale muszę przerwać, bo zbliżają się zajęcia z projektowania wizualnego. Kiedy wychodzę z budynku, oślepia mnie ostre słońce i zaczynam przeklinać się, że nie zabrałam z pokoju swoich okularów przeciwsłonecznych. Odganiam złość na samą siebie i kieruję się do budynku D, w którym mam zajęcia praktyczne. Na miejscu czekają na mnie już dziewczyny, z zajęтым miejscem. Uśmiechają się do mnie pokrzepiająco i wciąż czekają na ruch z mojej strony.

– Przepraszam was za wczorajszy wieczór – wypalam. – Musiałam stamtąd uciec, bo nie daliby mi spokoju.

– Kto by ci nie dał spokoju? – pyta miękko Laura.

– Znacie na pewno Masona Moore’a. – Obie kiwają głową, więc kontynuuję: – To mój brat. Znaczący, jest tylko przybranym bratem, ale to wciąż rodzina. – Nie wiem, czemu się im aż tak tłumaczę. Może czuję się skażona przez to, że pieprzyłam się z nim. Nie łączą nas w końcu żadne więzy krwi, ale prawnie jest jednak moim bratem.

– To nie ma co się dziwić, że Connor tak zachowywał się przy tobie – zauważa trafnie Mia. – Ci chłopcy nigdy nie wróżyli nic dobrego.

– Znacie ich? – pytam, bo w końcu dopiero rozpoczęły naukę. Jak niby mogły cokolwiek o nich słyszeć?

– Mój ojciec pracował kiedyś z ojcem Connora – wyjaśnia Mia. – Wielokrotnie ostrzegał mnie przed tymi chłopakami. Zresztą wszyscy znają ich i wiedzą, że mają niepodważalną władzę nad większością studentów.

– Nie chcę, aby ktokolwiek łączył mnie z nimi. Pragnę, aby zapomnieli o mnie i dali mi żyć. Jednak widzę, że tak się nie stanie.

Nagle mój telefon wibruje, wyciągam go, dostrzegając wiadomość od pieprzonego Bransona. Przeklinam w duchu, ale ze złością ją odczytuję.

**CONNOR: *Nieładnie tak uciekać przede mną. Wiesz, że się nie ukryjesz.***



Nie mam pojęcia, czy powinnam go zignorować, czy odpowiedzieć. Mimo to mój temperament bierze górę i zaczynam odpisywać, zmieniając ze dwa razy wiadomość, zanim ostatecznie ją wysłałam.

*JA: Nigdy więcej mnie nie dotykaj, kutasie!*

Tyle wystarczy, nie mogę się temu poddać. On właśnie tego oczekuje. Wciąż czuję na sobie wypalone na skórze ślady jego dotyku... Jakbym już została przez niego naznaczona. Moje ciało mrowi na samo wspomnienie pewnych ruchów, ale szybko besztam się za te chore myśli. Kiedyś mnie odrzucił, a teraz myśli, że może wziąć, co tylko zechce. Nie ze mną takie numery. Mogę postąpić podle i wykorzystać Masona przeciwko niemu, tak samo jak resztę chłopaków. Co prawda nie znosiliśmy się z Sethem, ale może okazać się idealnym człowiekiem do odwetu na całej ich piątce. Zresztą każdy z tych psycholi lubi się pieprzyć, a ja jestem tym zakazanym owocem, który od dawna ich kusi.



## ROZDZIAŁ 5



### Connor

Odpuszczam dzisiejsze zajęcia, zresztą tak samo jak reszta chłopaków. Wróciliśmy zbyt późno, żeby móc prawidłowo funkcjonować od rana. Mason przesadził z chlaniem, więc mimo zbliżającego się południa wciąż jeszcze śpi. Bryan i Seth wypacają alkohol na siłowni, a ja razem z Jasperem wpatrujemy się tępo w telewizor, sącąc przy tym napoje izotoniczne. Wypiłem z nich najmniej, więc kac zaczyna mnie opuszczać.

- Uciekła ci wczoraj – komentuje zaczepnie Jasper.
- Uciekła, ale więcej tego nie zrobi – odpieram bardziej nerwowo niż zamierzałem.
- Kyle ma na nią ochotę. Widziałem chwilę przed waszą walką, jak się w nią wpatrywał.
- Ten świr nam nie zagraża.

Wstaję ze swojego miejsca i bez słowa wychodzę z domu. Muszę znaleźć Kinsley i przypomnieć jej, że w tym miejscu ja ustalam wszystkie zasady. Jeden z uczniów pierwszego roku wysłał mi jej plan zajęć, według którego powinna mieć właśnie ostatnie ćwiczenia. Postanawiam poczekać na nią w złotym sektorze, zamiast latać po całej uczelni. Wchodzę do budynku i nie zwracając uwagi na ludzi, szybkim krokiem zmierzam do schodów. Bez pukania wchodzę do jej mieszkania, na szczęście nikogo tu nie ma. Zaglądam do pierwszego z pokoi, ale na pewno nie należy do niej. W środkowym zauważam zdjęcie jej koleżanki na biurku, dlatego nie rozglądając się dokładnie, od razu przechodzę do trzeciego pokoju i jestem teraz pewien, że należy do Kinsley. Z ciekawości przyglądam się jej rzeczom, aż mój wzrok trafia na książkę, która leży na łóżku. Parskam śmiechem, kiedy widzę okładkę. Kinsley Moore czyta takie książki? Biorę ją do ręki i otwieram w miejscu, na którym skończyła.

Leżę rozwalony wygodnie na jej łóżku, gdy wchodzi do pokoju. W pierwszej chwili

zamiera na mój widok, a ja wykorzystuję tę okazję.

– Ścisnął moją pierś, a gdy rozchyliłam wargi, jego język wśliznął się między nie. Jego penis zaczął ocierać się o moją spragnioną łechtaczkę. Jęknęłam cicho i poruszyłam nerwowo biodrami, prosząc, żeby dłużej się ze mną nie droczył. Marzyłam, aby wypełnił moje wnętrze – czytam jeden z moich ulubionych fragmentów.

Kinsley podchodzi do mnie wściekła i próbuje wyrwać książkę.

– Jakim prawem grzebiesz w moich rzeczach?! I co ty tu, do cholery, w ogóle robisz?! Wypierdalaj z mojego pokoju!

Gdy znów próbuje sięgnąć po romansidło, łapię ją w nadgarstkach i przyciągam do siebie. Upada na mnie i od razu zaczyna się rzucać. W jednej chwili przewracam ją na plecy i teraz to ja leżę na niej, blokując jej ręce nad głową.

– To ja tu jestem prawem, Kinsley – mówię z wyższością, po czym nachylam się do niej. – Lubisz takie rzeczy? Chętnie zrobię ci to samo i dużo więcej – szepczę jej do ucha.

– Odpierdol się, Connor – syczy przez zaciśnięte zęby.

Z premedytacją napieram na nią swoim kutasem, na co jej ciało od razu reaguje.

– Chcę skończyć to, co zaczęliśmy wczoraj.

– Nie wiedziałam, że to ty – warczy i próbuje uwolnić swoje ręce.

– Z nikim nie będzie ci tak dobrze, mała. – Przykładam usta do jej szyi i zasysam delikatną skórę. Wciąż ze mną walczy. – Nie wierzgaj, kotku. – Gdy otwiera usta, żeby mi odpowiedzieć, wykorzystuję tę chwilę i zamykam je brutalnym pocałunkiem. Oddaje mi go zaskakująco szybko. – Jesteś cholernie słodka, Kinsley – mruczę prosto w jej wargi.

Mój kutas ociera się o jej cipkę przez ubranie, a język błądzi po szyi i dekolcie. Puszczam jej ręce, mając pewność, że przestała ze mną walczyć. Opieram się na łokciu lewej ręki, a prawą zaczynam szukać guzika spodni. Kiedy go odnajduję, rozpinam i wkładam dłoń pod jej majtki. Moje palce muskają mokrą cipkę, a Kinsley wydaje z siebie cichy jęk.

– Kinsley! Idziesz z nami? – Damski głos dobiegający z za drzwi sprawia, że mam ochotę zabić dziewczynę, która zepsuła mi zabawę.

– Tak! Dajcie mi pięć minut!

Kinsley rzuca mnie z siebie i szybko poprawia ubrania. Jej waleczna postawa wraca i nie zamierza mi już więcej ulec.

– Wolałbym, żebyś została.

– A ja wolałabym, żebyś się ode mnie odpieprzył, Branson – rzuca wściekła.

Obserwuję jak z pośpiechem wybiega z pokoju, zostawiając mnie tu samego. Naprawdę myśli, że nie wykorzystam tej okazji? Wstaję z łóżka i zaczynam przeszukiwania, które przerywa mi dźwięk przychodzącej wiadomości.

**MASON: *Gdzie jesteś? Zaraz wyjeżdżam.***

Odpisuję szybko i z niechęcią opuszczam pokój.

**JA: *Będę za 10 minut. Poczekaj.***

Gdy docieram na miejsce, Mason czeka już w samochodzie. Wsiadam do środka i od razu ściszam radio, w którym leci kawałek *Bad Wolves – Killing me slowly*.

– Ogluchniesz kiedyś – stwierdzam z dezaprobatą.

– Gdzie byłeś? – pyta mnie, gdy rusza.

– U Kinsley.

– Zgaduję, że cię pogoniła – mówi rozbawiony.  
– Nie do końca. Przeszkodziła nam jej koleżanka. Już była prawie moja – dodaję nerwowo. Uległaby mi, jestem pewien, że już dziś zakład zostałby rozstrzygnięty.

– Cóż, a więc walka trwa.

– Nie zapomnij o głównym zadaniu. Musimy ją złamać i wprowadzić do naszego klubu.

Mason kiwa głową, ale na jego twarzy od razu widzę zwątpienie. Z jednej strony wolałbym, żeby Kinsley do nas nie dołączyła. Jednak z drugiej, chciałbym ją mieć. Złamać. Sprawić, że przestanie ze mną walczyć...

Drogę spędzamy w milczeniu, a kiedy jesteśmy na miejscu, jak zwykle przez kilka długich minut wpatrujemy się w budynek. Jestem tu dla mojego przyjaciela. Od kiedy dowiedziałem się, że wspiera finansowo dom dziecka, w którym spędził pierwsze lata życia, robię dokładnie to samo. Wspólnie z resztą chłopaków oddajemy pieniądze z wygranych walk i zakładów. W tajemnicy staramy się pomagać tym dzieciakom, aby miały możliwość lepszego startu w życiu. Nie chcemy, aby stoczyły się i wpadły w nieciekawe towarzystwo, mimo to wiemy, że nie uda nam się ocalić wszystkich.

\*\*\*

## **Bryan**

Nie byłbym sobą, gdybym nie skorzystał z takiej okazji. Samotna Kinsley spaceruje spokojnie przy swoim sektorze. Zgaduję, że brakuje jej bardzo w tej chwili towarzystwa.

Gdy tylko zauważa, że do niej podchodzi, na jej twarzy maluje się niepewność. Uśmiecham się mimowolnie na ten widok.

– Cześć, mała. Oprowadzić cię? – proponuję z uśmiechem.

– Nie, dzięki. Wiem gdzie co jest.

Próbuje mnie wyminąć, ale blokuję jej drogę swoim ciałem. Niemal na mnie wpada, zatrzymuje się w ostatniej chwili i unosi głowę, rzucając mi gniewne spojrzenie.

– Nie mówię o terenie, który znają wszyscy. – Pochylam głowę w jej stronę. – Mówię o miejscach, o których wiedzą nieliczni, Kinsley.

– To znaczy? – pyta zaintrygowana.

– Chodź ze mną, to ci pokażę.

Nie czekając na jej odpowiedź, odwracam się i idę w kierunku parku znajdującego się za czerwonym sektorem. W oddali dostrzegam Seta z jakąś dziewczyną. Kinsley dołącza do mnie i próbuje dotrzymać mi kroku. Jednak jej ciekawość zwyciężyła z podejrzliwością. Zakładam, że zastanawia się teraz, co ze mną robi. Staram się nie zwracać na nią uwagi, żeby nie uciekła mi, zanim wejdziemy na teren, gdzie już nie będzie takiej możliwości.

– Dokąd w ogóle idziemy?

– Boisz się mnie, Kinsley?

Przez dłuższą chwilę nie odpowiada, dopiero gdy wchodzimy do parku, przygląda mi się przymrużonymi oczami.

– A powinnam?

Uśmiecham się i wskazuję dłonią gąszcz krzaków. Widzę, że nie ruszy się pierwsza, więc idę przodem i odsuwam kilka gałęzi. Dostrzega wejście do niewielkiej grotki, która specjalnie została ukryta za bujną zasłoną zieleni. Często z chłopakami wykorzystujemy tę lokalizację, aby się zabawić i schować przed światem. Jest tu trochę mrocznie, ale dość sucho, a dodatkowo udało się nam tutaj wygospodarować mały skrawek dla siebie. Kinsley wolnym krokiem wchodzi

między gęstwinę, a jej ciało zdradza mi, że jest dość spięta. Stawiam pewne kroki tuż za nią, do momentu aż w końcu się zatrzymuje.

– Powinnaś – odpowiadam szeptem, na zadane wcześniej pytanie.

Odwraca się do mnie gwałtownie, a ja od razu popycham ją na kamienną ścianę. Krótki krzyk wydostaje się z jej ust, od razu próbuje uciec, ale jestem od niej dużo szybszy. Napieram na nią ciałem i ściskam jej szyję.

– Spokojnie, maleńka. – Gryzę płatek jej ucha, po czym zaczynam szeptać: – Chcę tylko cię posmakować.

Kciukiem przejeżdżam po jej wargach, a gdy rozchyła je delikatnie, wsuwam go między nie. Puszczam jej gardło i napieram mocniej na usta.

Przygląda mi się szeroko otwartymi oczyma. Tak jeszcze nigdy nie patrzyła. Po raz pierwszy widzę wyraźny strach w jej spojrzeniu.

– Chcesz wiedzieć, jak to jest, prawda, Kinsley? – Drugą ręką rozpinam jej spodnie i nieśpiesznie zsuwam je z bioder dziewczyny. – No dalej, ssij go. – Poruszam sugestywnie palcem w jej ustach.

Mógłbym patrzeć godzinami na wyraz jej twarzy. Pożądanie mieszące się ze strachem i zaskoczeniem, które dodatkowo mnie nakręcają. Klóci się sama ze sobą, ale to nie potrwa długo. Gdyby tego nie chciała, już dawno kazałaby mi się odsunąć. Przejeżdża językiem po moim palcu, a ja w tym samym czasie rozprowadzam wilgoć po łechtaczce. Mruży oczy, a po chwili odwraca głowę w drugą stronę. Nie jestem w stanie się powstrzymać, śmieję się w głos, co chyba sprawia, że wraca jej waleczna natura. Próbuje mnie od siebie odepchnąć, bezskutecznie.

– Zejdź mi z drogi! – warczy wściekła.

– Zejdę, jeśli będę tego chciał – rzucam beznamiętnie.

Łapię jej dłonie i przyciskam je do ściany, blokuję sobą jej ciało, sprawiając, że jest zupełnie bezbronna. Zdana tylko na mnie. Atakuję delikatnie rozchylone usta, które w pierwszej chwili całkowicie się zaciskają. Wypycham gwałtownie biodra w kierunku dziewczyny, co powoduje ponowne rozchylenie warg. Nie czekam ani sekundy i wpycham między nie swój język. Jeśli nawet mnie ugryzie, nie cofnę się. Wręcz przeciwnie, to jeszcze bardziej mnie nakręci. W końcu do mnie dołącza, na początku nieśmiało, ale to szybko się zmienia. Jej język łączy się z moim, prowadząc zmysłową grę, jakiej za chwilę nikt nie będzie w stanie powstrzymać. Choć nie chcę tego robić, zmuszam się do przerwania. Szkoda, bo to mogło skończyć się wygranym zakładem.

– Wracamy, Kinsley.

– Co? – pyta zmieszana.

– Chcesz czegoś więcej, kotku? – Łapię mocno jej twarz i zbliżam usta do jej ust. – Więc musisz na to zasłużyć – dodaję prowokująco.

Zaciska ze złością usta i jest przy tym taka słodka. Zaskakuje mnie brak riposty z jej strony.

Wkładam dłonie w kieszenie i rozpinam dwa guziki koszuli. Z wielką chęcią zerznąłbym ją tu i teraz, ale zakład nie jest tak ważny, jak zadanie naszej grupy. Mamy ją najpierw złamać, a dopiero później pieprzyć. Choć mój ptak prosi się o wyciągnięcie go z klatki, nie pozwalam sobie, by ulec pokusie. Mimo że Kinsley jest więcej niż chętna. Cholernie chętna i zawstydzona, a ja nie ukrywam, że mam na nią kurewską ochotę od dawna.

Bez słowa mija mnie i udaje obrażoną. Doganiam ją dopiero, gdy wychodzimy z parku.

– Co jest, mała? – Obejmuję ją w talii i przyciągam do siebie. – Coś nie tak?

– Nic. To nie powinno się zdarzyć! – odpowiada nerwowo, otaczając się na nowo niewidzialną barierą.

– Możliwe. Utrata dziewictwa z bratem również nie powinna mieć miejsca.  
– Mason nie jest moim prawdziwym bratem! – krzyczy oburzona i wrywa mi się.  
W ostatniej chwili łapię ją za rękę. Szarpnię ją w swoją stronę i przykładam usta do jej ucha.  
– Wiesz co, Kinsley? Przed tobą jeszcze wiele zdarzeń, które nie powinny mieć miejsca. Jesteś na to gotowa? – pytam prowokująco.  
Puszczam ją, a ona nie traci ani chwili i biegnie w stronę swojego sektora. Coraz bardziej podoba mi się pomysł przyjęcia jej w nasze szeregi.

\*\*\*

## Connor

Przez przystanek nad urwiskiem wracamy do domu dopiero po zmroku. Zastajemy w nim tylko Jaspera, który ogląda mecz. Zaraz po nas przychodzi uśmiechnięty Seth.

– Czemu się tak szczerzysz? – pyta go Mason.  
– Trafiłem na niezłą sztukę. Ruda piękność z nogami do nieba – odpowiada zachwycony.  
– Ktoś tu chyba odpada z zakładu! – wtrąca rozbawiony Jasper.  
– Nie mówię, kurwa, że się zakochałem. Chcę ją tylko zaliczyć. – Podchodzi do lodówki, z której wyciąga butelkę wody. – Ale będzie równie ciężko, jak z naszą Kinsley. – Bierze łyk, po czym unosi rękę. – A właśnie! Zakład jest już chyba rozstrzygnięty! – Wszyscy patrzymy na niego zaskoczeni. Nie mam pojęcia, o czym on, do chuja, mówi. – Jakąś godzinę temu Bryan prowadził naszą Kinsley do znanej wszystkim tutaj grotty.

– Pierdolisz? – oburza się Mason.

Po raz pierwszy, od kiedy znam Bryana, mam ochotę stanąć z nim na ringu. To nie on miał ją przelecieć.

Kurwa.

Nie powinno mi tak na tym zależeć, ale wkurwia mnie sama myśl, że miała w sobie kutasa i że nie należał on do mnie.

Bryan przychodzi do domu niedługo później. Wszyscy patrzymy na niego, a on wydaje się zaskoczony naszymi minami.

– O co chodzi?

Marszczę brwi, gdy o to pyta. Gdyby zaliczył Kinsley, od razu by się tym z nami podzielił. Nie mógłby sobie tego darować, szczyciłby się wygraną.

– Co robiłeś z tą małą? – pyta Seth, rozsiadając się na kanapie.

– Posmakowałem jej. – Uśmiecha się znacząco, po czym oblizuje usta. – Naprawdę dobrze smakuje.

Po tych słowach idzie na górę. Mason patrzy w jego kierunku do momentu, w którym ginie z zasięgu jego wzroku.

Nie wierzę, że Kinsley tak po prostu się mu oddała. Gdybym nie znał jej charakteru, mógłbym łatwiej przyjąć to do świadomości. Jednak ona jest twarda, zadziorna i nie poddaje się bez walki. Co w takim razie się jej stało?

– No to co, po zawodach? – Jasper pyta, przerzucając kanały w telewizorze.

– Nie – odpowiadam twardo. – Skoro jej nie zaliczył, gra toczy się nadal.

– Urządźmy imprezę w ten weekend – proponuje Mason. – Zwabimy Kinsley i zabawimy się z nią trochę.

W odpowiedzi kiwam twierdząco głową.

To może być dobry pomysł. Niech zapłaci za to, że pozwoliła Bryanowi wsadzić głowę między swoje nogi.

\*\*\*

## **Bryan**

Siedzę w ostatnim rzędzie, towarzyszą mi dwie piękne dziewczyny siedzące po obu moich stronach, które mógłbym zerznąć nawet teraz. Nie zważając na pozostałych, nawet na wykładowcę, który ze wszystkich sił stara się nie patrzeć w moim kierunku.

– Bryan? – szepcze zalotnie Megan, napierając pełnymi piersiami na moje ramię. – Pójdziemy do mnie? – Przygryza dolną wargę, a w moich spodniach zaczyna brakować miejsca.

Alice kładzie dłoń na mojej klatce, po czym rozpina dwa guziki koszuli i wkłada rękę pod materiał.

– Dawno się nami nie zajmowałeś – stwierdza z nieudawanym nadąsaniem. Unosi się odrobinę i przejeżdża językiem wzdłuż mojej szyi. – Stęskniłyśmy się za tobą.

Rozsiadam się na krześle, a moje dłonie wędrują pod spódniczki obu dziewczyn. Ścisgam mocno ich uda, na co one starają się nie wydać z siebie żadnego dźwięku, choć ciche westchnięcia dobiegają do moich uszu. Megan rozchyła szeroko nogi, po czym rzuca porozumiewawcze spojrzenie Alice, która wstaje z miejsca i podchodzi do brunetki, przed którą klęka po chwili. Nie spuszczać ze mnie spojrzenia, kieruje dłoń między nogi Megan. Łapię za materiał spódniczki dziewczyny i podciągam go do góry, odkrywając, że nie ma majtek. Dwa palce Alice wchodzi w jej cipkę, poruszając się przy tym na tyle wolno, bym mógł zobaczyć wilgoć, która na nich zostaje.

– Nawet nie wiecie, jak bardzo macie przejebane – komentuję przez zaciśnięte zęby.

– Może właśnie tego chcemy? – pyta cicho Alice, odgarniając do tyłu swoje blond włosy.

Chwilę później jej język zaczyna pieścić lechtaczkę Alice, a palce coraz szybciej poruszają się w jej wnętrzu. Megan odwraca głowę w moją stronę.

Łapię ją za kark i przyciągam do siebie. Zasydam jej usta, oblizuję je i wpycham język niemal do jej gardła. Kładzie dłoń na moim kroczu i zaczyna masować kutasa, który jest już boleśnie twardy. Rozchyła wargi pozwalając mi na odebranie jej tlenu. Jęczy cicho w moje usta, gdy osiąga orgazm.

Nie przerywając pocałunku, zerkam na dół, przyglądając się jej dłoni, zaciśniętej mocno na włosach Alice. Gdy kończy szczytować, blondynka odsuwa się od niej i skupia spojrzenie na mnie. W tym samym czasie drzwi do sali się otwierają i staje w nich Connor z Masonem. Obaj kręcą głową z niedowierzaniem. Uśmiecham się lubieżnie, a następnie gestem głowy pozwalam dziewczynom na to, na co od początku miały ochotę. Alice ustawia się między moimi nogami, robiąc miejsce Megan, która klęka tuż przy niej i od razu zabiera się za rozpięcie moich spodni. Opieram głowę o ścianę, odwracając się w stronę drzwi. Mason śmieje się głupio, a Connor skupia uwagę na telefonie. Gdy chowa go do kieszeni, moja komórka zaczyna wibrować, oznajmiając przyjście nowej wiadomości. Przymykam powieki, kiedy obie dziewczyny zaczynają lizać mojego kutasa. Otwieram niechętnie oczy i sięgam po telefon.

**CONNOR: Kończ tę zabawę. Mamy coś do załatwienia.**

*JA: Daj mi chwilę.*

– Jeśli się spiszecie, odwiedzę was dzisiaj. Macie kurewsko mało czasu.

Megan unosi się nieznacznie i zaczyna ssać fiuta w mistrzowskim stylu. Alice bierze w usta moje jądra, a ja jeszcze bardziej rozkładam się na krześle.

Zerkam na wykładowcę, który wygląda już na bardzo zestresowanego. Zaczyna się jękać i tak naprawdę skupia się w tej chwili jedynie na podłodze.

Moja klatka piersiowa unosi się i opada w szybszym tempie, aż w końcu przychodzi fala ulgi. Opuszczam głowę, obserwując, jak Megan wszystko połyka i oblizuje usta.

– Będę o dwudziestej – informuję je, zapinając bezceremonialnie spodnie.

Wstaję z miejsca i podchodzę do chłopaków. Wychodzimy na pusty korytarz, od razu kierując się w stronę wyjścia.

– Co jest?

– Wiemy już, dlaczego na ostatnich walkach było więcej ludzi niż powinno być – mówi nerwowo Connor. – Kyle ich zaprosił.

– Rozumiem, że mamy ustawić go do pionu?

– Jest z całą swoją paczką na boisku. Jasper i Seth mieli zebrać kilku chłopaków. Czekają na nas przed halą sportową – informuje mnie Mason.

– Bryan. – Connor łapie mnie za ramię. – Mamy im jedynie dać nauczkę. Nie wysłać do szpitala. Nie zapomnij się tylko.

– Ani do kostnicy – dodaje poważnie Mason.

– Teraz rozumiem, dlaczego pozwoliliście mi skończyć – stwierdzam rozbawiony.



## ROZDZIAŁ 6



### Kinsley

Wchodzę do swojej sypialni prosto po idiotycznym spotkaniu, które miałam z Bryanem.

Wciąż nie wierzę, że dałam się mu tak podejść i pozwoliłam, aby pomyślał, że chcę od niego czegokolwiek. Myślał, że będę go błagać. Po moim trupie, nie ze mną tego typu numery. Do moich nozdrzy dociera leśny zapach, który należeć może tylko do Connora. Świeży i mocny, przez co zaczyna mi się kręcić w głowie. Muszę się stąd wydostać, bo jeszcze chwila i zwariuję.

Otwieram na oścież okna, w tym balkonowe, i wychodzę do salonu, w którym zastaję trajkoczące dziewczyny. Kiedy wróciłam do mieszkania, jeszcze ich tutaj nie było.

– Cześć, dziewczyny – rzucam i opadam na fotel.

– Ciężki dzień? – pyta Mia. Żeby wiedziała, jaki kurewsko ciężki.

– Tak jakby – odpowiadam wymijająco. Najpierw sama muszę sobie wszystko poukładać.

– O czym tak dyskutowałyście, zanim tutaj przyszłam?

– Nasza Laura ma adoratora – oznajmia Mia, przez co strzelam oczami w moją drugą współlokatorkę.

– Opowiadaj, kto to – ponaglam Laurę, bo jestem bardzo ciekawa. – Fajny jest? Sam do ciebie zagadał?

– Powoli, nie tak szybko. – Śmieje się zestresowana. – Nie zamierzam reagować na jego zaloty, które, mówiąc szczerze, są dość ordynarne. Dostał ode mnie po pysku, kiedy ścisnął mnie za tyłek.

– Co zrobił? Czekał! – Próbuję zapanować nad śmiechem. – Przywaliłaś mu?

– Tak, nie pozwolę się w ten sposób traktować – odpowiada dumnie, wypinając pierś.

– I jak to przyjął? – dopytuje Mia.

– Myślałam, że odpuści, ale to chyba jeszcze bardziej go zachęciło. – Laura zaciska usta.  
– Zresztą to jeden z paczki twojego brata, Kinsley.

Odbiera mi mowę, bo nie spodziewałam się tego w żadnym wypadku. Zastanawia mnie tylko, który z nich byłby na tyle zdesperowany po ciosie od dziewczyny...

– Który to? – Opieram łokcie na kolanach i czekam na jej odpowiedź.

– Seth Hops. – Ta informacja wprowadza mnie w osłupienie, bo to ostatni z chłopaków, którego brałam pod uwagę.

– Nie znoszę go – wypalam bez zastanowienia. – Cholera, my od dawna drzemy ze sobą koty. Doprowadza mnie do furii i mam ochotę urwać mu jaja za jego kąśliwe komentarze, którymi mnie raczy.

– Czyli wszystko mówi samo za siebie – wtrąca Mia. – Chce się zabawić kosztem Laury, aby tobie dowalić.

– Spokojnie, nie mam zamiaru reagować na jego podchody – uspokaja nas Laura. – Nie z takimi kretynami miałam do czynienia.

– Ci chłopcy są inni, jak się uprą na coś – przypomina mi się dzisiejsza sytuacja z Bryanem – próbują osiągnąć to za wszelką cenę.

Nagle nasza rozmowa zostaje przerwana przez głośne krzyki dochodzące od strony mojej sypialni, której drzwi wciąż są lekko uchylone.

Zerkamy po sobie z dziewczynami, po czym bezzwłocznie ruszamy tam, aby zobaczyć, co się dzieje. To, co widzimy przez okno, zaskakuje nas, bo na boisku rozpętuje się burza, z każdej strony lecą ciosy, a zebrane dookoła dziewczyny piszczą jak zidiociałe kretynki. Wtedy w tłumie dostrzegam Masona i po chwili mój wzrok pada na plecy Connora, który trzyma w górze jakiegoś chłopaka, jego nogi majtają bezradnie w powietrzu, kiedy Branson uderza prawą ręką w jego bok. Gość kuli się i próbuje wyrwać z uścisku, ale nie ma najmniejszej szansy. Connor zachowuje się jak pieprzone zwierzę, czuje się w takich sytuacjach jak w swoim żywiole i może uwolnić bestię, która zwykle siedzi ukryta głęboko w nim. Najprawdopodobniej większość osób myśli, że jest z ich grupki najbardziej opanowanym gościem, ale jak tylko ktoś przekroczy pewną granicę, znikają wszelkie jego zahamowania i opętuje go diabeł. Widziałam wielokrotnie w liceum, jak miażdżył w takim transie swoich przeciwników, którzy kończyli w szpitalu z połamanymi kośćcami. Mimo to nikt nigdy nie odważył się donieść na niego, bo to on ustanawiał i był pieprzonym prawem. Gdzie pojawiali się chłopcy, tam sięgała ich władza i nikt nie miał odwagi sprawdzać ich granic.

– Nikt ich nie powstrzyma! – odzywa się zaniepokojony głos Mii. – Co robimy, dziewczyny?

– Wzywam gliny – oznajmia Laura, wpisując od razu w telefon numer.

– Nie! – podnoszę głos, bo jeszcze tego nam brakowało. – Spokojnie, nie pozabijają się. Załatwią swoje sprawy i bójka się uspokoi.

– Nie liczyłabym na to, Kinsley. – Słowa, które powoli wypowiada Mia, mówią wszystko.

Jak tylko zerkam na to, co dzieje się na zewnątrz, zamieram. Rozpętuje się tam pieprzone tornado, które zaraz sprzątnie wszystkich i pozostawi po sobie jedynie zgłiszczą. A tym tornadem okazuje się Connor i Bryan. Obaj postanowili zewrzeć szeregi i zgarniają w środek Kyle'a, który patrzy na nich, zaciskając mocno pięści i czeka na pierwszy cios. Connor, jak zawodowiec podskakuje na nogach i krąży wokół swojej ofiary, a Bryan stoi, niczym cholerny goryl i napina ciało, po czym atakuje Kyle'a i zgina go w pół. Cios za ciosem, świst za świstem i krzyk za krzykiem roznoszą się po okolicy. Mam dość stania i przyglądania się temu biernie. Nie ma tam nikogo, kto chciałby wejść w sam środek tego chaosu i zakończyć go.

– Kinsley! – woła Mia, gdy wypadam z naszego mieszkania. – Gdzie idziesz? Oszalałaś?  
– Dziewczyny w mgnieniu oka doganiają mnie, gdy na schodach mieszamy się z tłumem zaciekawionych lasek, które tak jak my spieszą na darmowe przedstawienie rozgrywające się tuż pod naszym nosem.

– To zły pomysł. Jesteśmy tylko dziewczynami, nie uda nam się tego opanować.

– Nie, to lepiej zostawić ich i dać się im pozabijać – wrzeszczę rozdrażniona.

– Przecież nie będzie to trwało w nieskończoność.

– Jasne, a mi kaktus wyrośnie na nosie – wyrzucam z siebie, po czym dociera do mnie, jak chamsko to brzmi. – Przepraszam, ale kto, jeśli nie my, to zatrzyma? – Hamuję na dole i patrzę na dziewczyny. Kilka zniecierpliwionych pańienek mija nas i rzuca ze złością nienawistne spojrzenia.

– Dobra, ale jak chcesz to zrobić? – pyta, starając się mnie wesprzeć Mia.

– Trzeba improwizować.

Ruszam i wybiegam z budynku, jakby się paliło. Okrażam go i to, co dostrzegam, to chaos ciał, które się napierniczają. Nie zastanawiając się ani chwili dłużej, wbiegam i staję przed Kyle'em, który jest już w opłakanym stanie.

– Koniec tego! – krzyczę, stojąc jak cholerny mur na drodze do celu Connora i Bryana. Jeden i drugi wciąż mają mord w oczach i czuję, jak strach wkrada się po moich ramionach i osiada głęboko w żołądku. Kurwa, w co ja się wpakowałam? Przymykam oczy, gdy chaos wsysa mnie w sam swój środek i stoję w miejscu jak sparaliżowana.

– Kinsley! – Słyszę z boku, gdy czyjeś dłonie owijają się wokół mnie i wyciągają z tłumu. Walczę, bo nie mogą mnie tak po prostu zabrać stamtąd. Wierzgam w powietrzu nogami, gdy ktoś niesie mnie, jakbym była jakimś pieprzonym workiem. – Zajmijcie się Bryanem! Kyle dostał wystarczającą nauczkę. Nie, kurwa, bo zaraz skończy się to trupem na miejscu i nasz przyjaciel trafi do pierdła. – Udało mi się, dopięłam swego. Rozproszyłam cały armagedon i nie ucierpiałam przy tym sama. Ciepła dłoń pojawia się z ostrym uderzeniem na moim tyłku, na co krzyczę głośno. Cierpki ból dociera do mojej cipki i pojawia się mrowienie w tym miejscu. Kurwa, co się ze mną dzieje? – Zajmę się nią. – Śmieje się Connor, a jego śmiech doprowadza mnie do białej gorączki.

– Puść mnie, kretynie! – syczę, na nowo rozpoczynając walkę. Nie dam mu się, nie pozwolę się w ten sposób traktować. – Już żałuję, że interweniowałam. Powinnam dać się wam pozabijać.

– Ale nie da się ukryć, że martwiłaś się o nas, mała. – Jego słowa są ostre, ale podszyte jednocześnie pożądaniem.

Wciąż walczę, ale jego ręce i ramiona są jak pieprzona stal. Ani na chwilę nie luzuje uścisku na moich biodrach, co nie daje mi szansy na zadanie mu mocnego ciosu. Moje ręce latające w powietrzu i uderzające w jego plecy nic nie dają. Jego ciało jest jak bariera, nie do przebiccia.

Kolejny raz uderza mnie z premedytacją w tyłek, na co piszczę i wiercę się na jego ramieniu. Moja głowa zwisa w dół, tuż nad jego tyłkiem. Boże, jak idealnie opinają go te czarne dzinsy, a uda są tak umięśnione! Nie! Kurwa, Kinsley! Nie kroc do tych bram piekieł! Nienawidzisz tego skurwiela! Nie zapominaj o tym ani na chwilę!

– Pieprz się, Branson!

– Wypieprzę zaraz, ale ciebie do nieprzytomności, Kinsley. – Jego słowa brzmią jak obietnica. W jednej chwili moje ciało przeszywają przyjemne dreszcze, bo mrok kryjący się za tym, co powiedział, pobudza moje pożądanie, którego nie chcę odczuwać, gdy łączy się to z nim.

Nie jest mi dane odpowiedzieć, bo zostaję zrzucona z jego ramienia i pozbawiona

jednocześnie ciepła oraz zapachu bijącego od niego. Prostuję się, po czym Connor przyspila mnie masywnym ciałem do ściany. Wystające cegły drapią moje nieokryte niczym ramiona. Nie zdążyłam się ubrać, bo jedyne, o czym myślałam, to zatrzymanie tego rozgrywającego się na zewnątrz gówna. Ponownie czuję ten silny, zmysłowy zapach, wymieszany z nutką lasu, który jest typowy dla niego. Taki oryginalny i jednocześnie rzadko spotykany. Próbuję złapać za jego twarde i napięte ramiona, chcąc go odepchnąć od siebie, ale jest szybszy i chwytając moje dłonie w locie, przyspila je nad głową. Mości się między moimi nogami, zapewniając sobie ochronę i tym samym blokując mi jakikolwiek ruch. Jestem stracona i cholernie podniecona.

– Lubię cię właśnie taką. – Ciepły oddech Connora muska jak piórko skórę na mojej szyi. Doprowadza mnie tym do rozpaczy, wiercę się pod nim. Wybrzuszenie w jego spodniach udowadnia mi, że on również jest na granicy. Oboje tocymy walkę przede wszystkim ze sobą, bo czujemy palącą potrzebę zaspokojenia potrzeb. On chce się ze mną zabawić, a ja mam ochotę zadać mu ból, ale to właśnie wprowadza nas na wyższe obroty i nie daje żyć. Chemia wyczuwalna między nami aż iskrzy, co kończy się za każdym razem niemal wyładowaniem. Iskry nie przestają lecieć, gdy wbija zęby w moją wrażliwą skórę i oznacza mnie w ten sposób. Wiem, że właśnie tego pragnie. Pozostawić po sobie ślad, który tak naprawdę prędzej czy później zniknie, a jemu w końcu to się znudzi i znajdzie kolejną potencjalną zabaweczkę do chorego układu, podobnego do tego, który oboje stworzyliśmy.

– Mam ochotę pieprzyć cię tu, aż do utraty tchu. – Jego potężna erekcja wbiła się we mnie jeszcze bardziej. – Czujesz, co zrobiłaś? Kurwa, przy tobie ciągle się z tym męczę. Powinnaś wreszcie zająć się tym, należałaby ci się w końcu porządna nauczka.

– Możesz pomarzyć, sukinsynie – warczę, ale nie potrafię ukryć swojego pożądanego.

– Moje sny i tak są już cholernie pochrzanione przez ciebie. – Moja cipka zaciska się na dźwięk jego perwersyjnych słów. Niemożliwe, aby śnił o mnie. Nie w tak porąbanych sytuacjach, w jakich lubi brać kobiety. – Nieładnie zapewniać mi tyle wrażeń i nie zadbać o spuszczenie pary z jąder. Powinnaś bardziej dbać o moje samopoczucie.

– Niech inna ci zwali konia – wyduszam z siebie, łapczywie łapiąc powietrze, którego mnie pozbawia.

Jego ciało przygniata mnie, po czym łączy moje dłonie w swojej jednej ręce, ściskając je w nadgarstkach. Tym sposobem uwalnia drugą dłoń, którą postanawia mnie torturować. Sunie nią po moim tyłku, przechodząc na uda i zbliżając się niebezpiecznie blisko nabrzmiałej cipki. Jak tylko chwytają ją przez cienki materiał szortów, podskakuję i po chwili ponownie wciskam ją w tę samą dłoń. Pociera ją o materiał, dostarczając mi przyjemnych doznań. Wzlatuję na wyżyny, które pochłaniają mnie, ale nie potrafię odebrać sobie przyjemności z podroczenia się przy okazji z nim. Jeżdżę biodrem, dotykając jego sztywnego kutasa, który twardnieje jeszcze bardziej i grozi rozerwaniem dżinsów. Oboje stąpamy po kruchym lodzie. Kolejny raz napiera na mnie, ale wtedy zerka spod na wpół przymkniętych powiek, a diabelski uśmiech wypływa mu na usta. Jest jak cholerny afrodyzjak, ale ja dla efektu robię kwaśną minę, co wywołuje jego gardłowy śmiech.

– Nie potrafisz odpuścić, co? – Muska nosem mój policzek, pokazując, że bawi go to wszystko. A mnie doprowadza do szału jego aroganckie zachowanie. – Walczysz za wszelką cenę, aby tylko nie pokazać po sobie, że chcesz tego tak samo jak ja. Twoje ciało cię zdradza.

– Ciało to zdrajca, który najczęściej jest elementem projekcji niechcianych uczuć.

– Czyli nie zaprzeczasz, że pragniesz mnie poczuć głęboko w sobie? – draży wciąż temat. Ewidentnie podoba mu się posiadanie takiej przewagi nade mną. Kryje twarz w moich włosach, a jednocześnie wciska pod moje spodenki dłoń i wreszcie dociera do wrażliwego punktu. – Taka mokra i to tylko dla mnie. – Jego klatka piersiowa unosi się i opada szybko, gdy zaciąga się

moim zapachem – Uwielbiam ten twój seksownie słodki aromat. Twoje włosy są jak aksamit, w którym chciałoby się ciągle zanurzać dłonie. Nikt nie zaprzeczy, że blondynki to najseksowniejsze kusicielki na świecie. Obraziłbym się, gdybyś zamalowała te zniewalające zmysły włosy. – To daje mi do myślenia i wpadam na iście szatański pomysł, który wyprowadzi go z równowagi. Tylko najpierw muszę wydostać się z tego potrzasku.

Zaskakuje mnie, gdy jego usta wbijają się w moje, pozbawiając mnie tchu. Rozpacz w moich ruchach staje się zbyt widoczna, co odkrywa mu moje potrzeby. Smakuje mnie z zachłannością, posiadając kurewsko utalentowane wargi, które są same w sobie grzechem. Moje namiętne jęki i jego szorstkie warknięcia pożądania pobudzają do walki nasze języki. Taniec, który prowadzimy, spala nas od środka, wtedy czuję w sobie jego jeden palec, a moje ścianki zaciskają się na nim. Potrzebuję uwolnienia, nie mogę zostać drugi raz pozostawiona sama sobie. Jest mi winien tę przyjemność, ale wtedy odzywa się jego telefon i czar pryska. Odrywa się ode mnie z niechęcią, a jego mocna szczeka zaciska się ze złością.

– Już świat się o ciebie upomina? – rzucam chłodno. Nic nie odpowiada, ale pozbawia mnie dotyku, którego rozpaczliwie potrzebuję. – No dalej, sprawdź, która potrzebuje pilnego bzykania – prowokuję go.

Wyjmuje z kieszeni telefon i czyta wiadomość ze zmarszczonym czołem. Klnie kilka razy, a potem jego wzrok wraca do mnie. Znów klnie pod nosem i w tym samym czasie odpycha się od ściany, uwalniając moją klatkę piersiową, dzięki czemu wreszcie mogę nabrać pełnego oddechu. Jego ciało zbyt długo przygniatało mnie. Bez słowa odchodzi, zostawiając mnie samą. Kurwa, co jest z tymi facetami? Najpierw chcą czegoś od ciebie, a potem tak po prostu porzucają. Obserwuję wkurzona jego oddalające się plecy, a wtedy pękam.

– A mogłeś mnie mieć, straciłeś swoją jedyną szansę! – krzyczę, a moje słowa zatrzymują go. Napina plecy i zerka na mnie przez ramię. – Tak, palancie, straciłeś okazję.

– Teraz wiem, co muszę zrobić, abys mi się oddała. – Uśmiecha się do mnie tryumfująco. Rusza ponownie i znika za budynkiem. Stoję jeszcze chwilę pod ścianą między dwoma segmentami, idealną kryjówką do ukrycia się przed ciekawskimi spojrzeniami.

Wracam do domu wkurzona jak nigdy, a dziewczyny widząc mnie w takim stanie, schodzą mi z drogi. Po godzinie pukają do mnie i uspokajają się dopiero, gdy zapewniam je, że ze mną wszystko w porządku. Proszę Laurę o kupienie farby, na co moje obie przyjaciółki sprzeciwiają się, ale ostatecznie stawiam na swoim. Postanawiam pofarbować włosy na różowo, ale plan jest taki, że po kilku myciach kolor zmyje się i nie będzie po nim śladu. Dzięki temu będę mogła z przyjemnością odegrać się na Connorze. Chcę, aby pomyślał, że to tak na stałe i będę czerpać ogromną przyjemność z jego wpieniania się za popełnienie tak karygodnego przestępstwa.

Gdy wracam z łazienki z ręcznikiem na głowie, mam szeroki uśmiech na twarzy. Dawno nie czułam tak przepelniającej mnie od środka satysfakcji. Connor sam podsunął mi ten pomysł, a ja go tylko podłapałam i zamieniłam w czyny. Kontrolka w moim iPhone'ie miga, dając mi znać, że dostałam wiadomość. Jak tylko dostrzegam nadawcę, jęczę w duchu i cały mój wyśmienity humor ulatuje. Zgrzytam zębami, kiedy czytam tekst:

**CONNOR: *Ciągle czuję Twój smak na palcach, gdy je oblizuję. Uzależniam się od tego smakołyku.***

Czuję do samej siebie obrzydzenie za to, że tak reaguję na jego słowa. Wywołuje we mnie kobietę, którą nie chcę być dla niego. Boję się tego, bo podoba jej się to, co robi ze mną Connor.

**JA: *A ja jedyne, co czuję, to odrazę do Ciebie! Odwal się ode mnie, psycholu!***

Mogę już wyobrazić sobie jego zachrypnięty śmiech, przez co mam ochotę zrobić sobie zdjęcie i wysłać mu je z odpowiednią dedykacją. Mimo to powstrzymuję się... Większą satysfakcję będę czerpać, gdy zobaczę na żywo jego reakcję na moją nagłą zmianę. Nie potrafię odebrać sobie tej przyjemności, poza tym nie chcę dziś kolejnej konfrontacji z nim.

**CONNOR: Czuję się urażony, że dałaś jej posmakować Bryanowi. Jednak wie, że Twoja cipka będzie moja. Bardzo niegrzeczna z Ciebie dziewczynka, mała.**

Nawet nie ma pojęcia, jaka bardzo potrafię być niegrzeczna. Odpuszczam odpisanie mu i kuszenie diabła, który siedzi głęboko w nim. Powoli zaczynam gubić się sama w tym, co dzieje się wokół mnie i na co pozwalam tym chłopakom. Zamiast z tym walczyć i bronić się pazurami, poddaję się temu i pozwalam się tak szorstko traktować.

Odpalam papierosa, którego potrzebuję, niemal jak tlenu do oddychania.

Zaciągam się i czuję, że cały ciężar znika z moich barków i ulatuje w ciemną noc. Noc, która skrywa za swoją zasłoną całe zło w postaci pięciu pochranionych chłopaków. Mącą mi w głowie, ale ja również mogę grać razem z nimi w tę grę. Czas w końcu, aby zabawa zaczęła się ode mnie i abym rozegrała to na własnych zasadach.

\*\*\*

Wiele par oczu wlepia się we mnie, gdy rano idę z kumpelami na nasze pierwsze zajęcia. Zaczepia mnie kilka dziewczyn i mówi, że wyglądam obłądnie w tym kolorze. Co mnie z początku dziwi, ale ostatecznie utwierdzam się w przekonaniu, że był to świetny pomysł. Moje niegdyś blond włosy obecnie połyskują cukierkowym różem, ale z wyszukany smakiem. Faceci uśmiechają się do mnie, a kilka ich grupiek zebranych na kampusie gwizdże na nasz widok i posyła sprośne komplementy. Sama jestem do tego przyzwyczajona, bo wychowałam się wśród koleśki z ogromnymi pokładami testosteronu. Dziewczyny chichoczą na otwarte zainteresowanie nami przez męską populację tej uczelni. Przechodzimy obok biblioteki, która dzieli nas od budynku, do którego zmierzamy. Jak tylko wychodzimy zza jej rogu, moim oczom ukazuje się kolejna grupka facetów, ale tym razem wśród nich odnajduję Connora i resztę chłopaków. Pierwszy zauważa nas Mason, którego oczy mało nie wypadają z orbit, gdy skupia na mnie swoją uwagę. Obserwuję, jak bez słowa uderza w ramię Connora, który z początku go ignoruje, pochłonięty rozmową z kumplami, aż w końcu ze złością patrzy na mojego brata, po czym łączy swoje oczy z moimi. Uśmiecham się do niego zuchwale, czytając z jego ust słowo: *kurwa*, na co wybucham śmiechem. Dziewczyny od razu czają, co się dzieje i przyśpieszają kroku, a ja staram się je dogonić, ale zanim udaje mi się wejść do budynku, zostaję pociągnięta do tyłu i wpadam w znajome ramiona. Zaciągam się leśnym zapachem i wraca do mnie wczorajszy dzień. Moja skóra mrowi, ale nie dają tego po sobie poznać, tylko się śmieją.

– Co to, do kurwy nędzy, ma być? – pyta ze wściekłością Connor. Ciągnie mocno za moje włosy i bada ich końce.

– Oszalałaś, Kinsley – odzywa się z boku Mason.

– Co wy od niej chcecie? – dołącza rozbawiony Bryan. – Wygląda kurewsko pociągająco w tym kolorze.

– Dzięki, Bryan – posyłam mu całusa, a on wyje jak cholerny wilk.

– Masz to w tej chwili zmyć! – warczy z furją Connor.

– Nie ma opcji, dupku – odpowiadam z przyjemnością. – Nie pozbędę się tego tak łatwo.

– Mamy zajęcia, Connor – wstawia się za mną Mia. – Nie możemy się spóźnić.  
– Właśnie, Connor, mamy zajęcia, na które nie możemy się spóźnić – drażnię go z satysfakcją.  
– Jaja sobie ze mnie robisz? – pyta wyczekująco. – To jest twój sposób na zemstę, bo nie chciałem wczoraj cię pieprzyć?  
– Chyba śnisz. – Udaję rozbawioną jego insynuacjami. – Od dawna to planowałam.  
– Zostaw ją, Connor. – Głos Masona jest spokojny, gdy kładzie dłoń na ramieniu przyjaciela i każe mu odpuścić.  
– Posłuchaj swojego przyjaciela, Branson – cedzę przez zęby.  
Puszcza mnie i robi krok do tyłu, uważnie mnie obserwując. Uśmiecham się do niego z wyższością i czekam, aż dziewczyny wejdą do środka.  
– Jeszcze z tobą nie skończyłem! – Słyszę ostrzeżenie w głosie Connora, gdy zamykają się za nimi drzwi. Odpuszcza, ale tylko na chwilę, bo wiem, że jak tylko dorwie mnie znów w swoje łapska, to rozszarpie na strzępy. Drzę na samą myśl o tym, ale jest to przyjemne uczucie. Wywołałam właśnie zwierzę, które od dawna ukrywał w sobie i obecnie stałam się jego ofiarą. Na własne życzenie.



## ROZDZIAŁ 7



### Connor

Zaciskam pięści, obserwując, jak Kinsley odchodzi. Najchętniej zaprowadziłbym ją siłą do siebie i zgolił to gówno, które ma na głowie. Suka zrobiła to specjalnie, ale właśnie tym podpisała na siebie wyrok.

– Co się tak ciskasz, stary? Przecież wygląda zajebiście! – Jasper stwierdza rozbawiony. – Teraz jeszcze bardziej chcę ją zaliczyć.

Gdyby nie był, kurwa, moim kumplem, właśnie dostałby w mordę. Inna sprawa, jakby to wyglądało, gdybym to zrobił? Co by sobie pomyśleli?

– Jak na razie to ja jestem najbliższej jej cipki. – Bryan dolewa oliwy do ognia.

– Ten zakład był chujowym pomysłem – komentuje Seth. – Ale za to wiem, że ruda, na którą mam ochotę, trzyma z naszą Kinsley.

– Pewnie jest tak samo niezrównoważona jak ta kretynka – komentuję pod nosem, ale wystarczająco głośno, żeby mnie usłyszeli.

Zerkam na Masona, który przygląda mi się badawczo, marszcząc przy tym brwi. O co mu, kurwa, chodzi? Może lepiej nie wiedzieć. Kiwam do niego głową, bo także mamy zajęcia. Wszyscy rozchodzimy się w różne strony. Ja z Masonem idę na wykład z rachunkowości. Z tego, co usłyszałem, Jasper i Seth mają fizykę, a Bryan? On pewnie sam nie wie, co dokładnie ma. Znając życie, jedna z napalonych lasek z jego grupy czeka tylko, żeby wskazać mu drogę do odpowiedniej sali.

Wchodzimy na zajęcia, gdy te już trwają. Profesor jedynie zerka na nas, po czym wraca do wykładu. Moglibyśmy przyjść nawet pięć minut przed zakończeniem, a on i tak nie miałby śmiałości tego skomentować. Wszyscy wiedzą, że nasi rodzice w dużej mierze utrzymują



finansowo ten collage. Poza tym są zbyt ważni w tym mieście, żeby ktoś chciał wchodzić z nimi w konflikt. To dlatego godziny przyjscia na wykłady nie są dla nas ważne. Dzięki temu możemy robić tu, co tylko chcemy. Wskutek tego Bryan nie musi nawet wiedzieć, jakie ma zajęcia. Wystarczy, że zaliczymy końcowe egzaminy, a to nigdy nie było dla nas większym problemem.

– Lecisz na moją siostrę? – pyta Mason, gdy zajmujemy miejsca w ostatnim rzędzie.

– Nie bardziej niż ty, Bryan i reszta – odpowiadam beznamiętnie, choć jego pytanie trochę mnie ruszyło.

– Gówno prawda. Ich nie zainteresował aż tak wygląd Kinsley.

– Żartujesz? – pryham. – Jaspera i Seta może i nie, ale Bryan na pewno wyobraził sobie, jak owija sobie jej włosy wokół dłoni.

– Też bym to zrobił. – Szczerzy się głupio. – To co z tą imprezą? Zostały tylko dwa dni. Pora zacząć organizację.

– Pogadaj z Bryanem, on jest w tym dobry. Musimy też zwabić do nas Kinsley. Nawet z jej koleżankami.

– Masz jakiś pomysł? Sama z własnej woli do nas nie dołączy.

Kręcę głową. Muszę pomyśleć. Najpierw do głowy przychodzi mi Seth, bo przecież zna koleżankę Kinsley. Jednak zauważyłem, jakie posłała mu spojrzenie, więc ich wczorajsze spotkanie nie było raczej tak udane, jak chciał nam to przekazać.

– Jutro mamy wolną godzinę o dwunastej. Dowiedz się, czy Kinsley i jej koleżanki będą mieć wtedy zajęcia.

Mason od razu wyciąga swój telefon i wysyła kilka wiadomości do naszych informatorów. Pierwsze odpowiedzi przychodzą niemal od razu. Następne po kilku minutach.

– Cała trójka ma zajęcia. Wątpię, żeby je opuściły, bo to ćwiczenia z projektowania wnętrza. To podobno jeden z najważniejszych przedmiotów na ich kierunku – informuje mnie, wpatrując się w telefon. Chowa go do kieszeni i przygląda mi się z zainteresowaniem. – Jak rozumiem, chcesz złożyć im niezapowiedzianą wizytę, oczywiście podczas ich nieobecności?

– Nie mam innego planu. Musi po coś do nas przyjść. A żeby to zrobiła, musimy jej to zabrać.

\*\*\*

Rano odpuszczamy pierwsze zajęcia, żeby skupić się na planie na kolejny rok. Razem z Masonem jesteśmy na ostatnim roku. Kasta od powstania liczyła zawsze pięciu rządzących członków, tak jest do dziś. Musimy wybrać dwóch, którzy zajmą nasze miejsce. Mamy kilka miesięcy na obserwacje nadających się rekrutów i podjęcie ostatecznej decyzji. W tym roku najwięcej do powiedzenia ma Bryan, ponieważ to on będzie najstarszym członkiem Kasty.

Siadamy w salonie przy stoliku, na który Bryan rzuca kartki z informacjami o najbardziej obiecujących członkach naszej organizacji. Zerkam na dołączone do ich kartotek zdjęcia, po czym biorę tę dotyczącą Adama Browna.

– On odpada. – Puszczam kartkę, która ląduje na podłodze. – Osłabi Kastę. Nie jest nawet nikim ważnym.

– Zastanowiłbym się nad Jacobem Thompsonem – wtrąca Jasper. – Dobrze walczy, wczoraj nieźle sobie poradził. Ma wysoko ustawionych starych i do tej pory nie mieliśmy z nim problemów. – Wskazuje palcem kartkę z informacjami o chłopaku, po czym bierze kolejną, leżącą obok niego. – Taylor Price jest na tym samym roku co ja i Jacob. Moim zdaniem obaj się nadają.

– A Ian Levis, David Miller i Logan Storn? – proponuje Bryan. – Przyjrzałbym się im, wystawił na kilka prób.

– Dobra, jest pięciu kandydatów. Macie jeszcze jakieś propozycje?  
Wszyscy przyglądają się pozostałym kartom. Kilka sekund później każdy z nich kręci przecząco głową.

– Niech każdy z nas przyjrzy się jednemu z nich – Mason odzywa się po raz pierwszy. – Będzie łatwiej. Później zastanowimy się nad testem.

– Dobry pomysł – komentuję i zabieram każdą z pięciu kartotek, po czym rozdaję je chłopakom.

Mnie przypada Jacob, Seth dostaje Iana, Bryan Logana, Mason Tylora, a Jasper Davida.

Po chwili rozchodzimy się do pokoi, żeby zabrać swoje rzeczy i wyjść na zajęcia. Sam biorę jeszcze szybki prysznic i staram się nie myśleć o Kinsley, ale tę dziewczynę trudno wyrzucić z głowy. Zaszła mi za skórę, a więc nie może czuć się bezpieczna.

Wychodzimy z naszego sektora, kierując się prosto na uczelnię. Po drodze mijamy dwóch kumpli Kyle’a, którzy, jak widać, wczoraj oberwali najmniej. Reszta z pewnością zbyt szybko nie pokaże się na wykładach.

– Tworzą swoją organizację – zagaduje Seth, widząc, że przyglądam się tym dwóm kutasom. – Trzeba to ukrócić.

– Jeszcze w tamtym roku miałem podejrzenia, że chcą stworzyć alternatywną grupę dla Kasty. Myślą, że mogą być z nami równi albo nawet nas pokonać.

– Od kiedy odrzuciliśmy kandydaturę Kyle’a, on chce się zemścić – dodaje Jasper.

– Nie uda mu się to. Ale musimy mieć go na oku.

\*\*\*

Równo o dwunastej wchodzimy z Masonem do mieszkania Kinsley. Nieśpiesznie przeszukujemy jej pokój, żeby znaleźć coś, na czym jej zależy.

– Kurwa. – Mason syczy przez zęby, trzymając w dłoniach stringi dziewczyny.

– Wiesz, że zachowujesz się jak zbok? – pytam rozbawiony.

Odwracam od niego głowę, gdy zaczynam wyobrażać sobie Kinsley w tej bieliźnie. Podchodzę do biurka i przeszukuję szufladę.

– Stary, nic na to nie poradzę. Moja siostrzyczka jest seksowna. – Mason przysuwa się do mnie, po czym otwiera jedną z szuflad komody. – Czego właściwie szukamy? Jestem jej bratem, mieszkamy razem, ale nie przypominam sobie, żeby miała jakiś ważny dla niej przedmiot. – Wyciąga album. – Rodzinne zdjęcia ma na pewno na komputerze, więc to dla niej żadna strata.

Ignoruję sceptyczne podejście mojego przyjaciela i kontynuuję poszukiwania. W moje ręce szybko wpada coś, po co Kinsley na pewno się zgłosi. Domyślam się, że zrobi dużo więcej.

– Zakładam, że tego nie chciałaby nikomu pokazać – stwierdzam zadowolony, unosząc w górę pamiętnik.

Mason przygląda się mu przez chwilę, a w jego oczach pojawia się chora ciekawość.

– Ciekawe, gdzie trzyma kluczyk. – Zaczyna rozglądać się po pokoju.

– To nie ma znaczenia. Nie będziemy tego czytać – odpowiadam surowo.

– Nie interesuje cię, co jest w środku? Może napisała coś o nas!

– Obaj wiemy, co o nas myśli. – Wkładam pamiętnik za pasek spodni i zakrywam go koszulą. – W odpowiednim czasie dowie się, że my go mamy. Kiedy przyjdzie, będzie w pułapce, to nam wystarczy.

\*\*\*

Miałem już wczoraj poinformować Kinsley, że mam jej pamiętnik, ale postanowiłem przeczekać i napisałem do niej dopiero dzisiaj. Wysłałem zdjęcie, pod którym dodaję krótką

wiadomość.

**JA:** *Patrz co mam.*

Uśmiecham się na samą myśl, jak będzie wyglądać, gdy to odczyta. Rozkładam się na łóżku, czekając na jej odpowiedź. Długo to nie trwa, bo już po chwili mój telefon wibruje.

**KINSLEY:** *Ty skończony kutasie! Masz mi go natychmiast oddać! Oskarżę cię o kradzież!*

Gdy chcę odpisać, ktoś puka do moich drzwi. Wstaję niechętnie i przekręcam klucz.

– Nasz plan aktualny? – Bryan uśmiecha się chytrze. W odpowiedzi kiwam głową. – W takim razie przygotuję sznur.

– Jesteś chorym pojebem – stwierdzam rozbawiony. Kto inny ma takie rzeczy w swojej sypialni?

– Możliwe. – Wzrusza ramionami, a jego uśmiech poszerza się. – Wierz mi, dziewczyny to lubią. – Odwraca się na pięcie. – Do wieczora wszystko będzie gotowe!

Zamykam drzwi i od razu sięgam po telefon, żeby odpisać Kinsley.

**JA:** *Możesz po niego przyjść. Dziś o dwudziestej, w naszym domu. Obowiązuje skąpy strój. Bez tego nie zostaniesz wpuszczona, a jeśli nie przyjdiesz, ja złamię kłódkę. Mason jest bardzo ciekawy, czy pisałaś o nim.*

Mam nadzieję, że będzie wystarczająco mądra, żeby nie zrobić niczego głupiego. Tak naprawdę nie chcę tego czytać. Jednak, jeśli nie pozostawi mi wyboru, będę musiał to zrobić. Chociażby dlatego, żeby udowodnić jej, że ja nigdy nie żartuję.

**KINSLEY:** *A może zgłoszę kradzież i szantaż?*

Jej waleczność czasami mi imponuje.

**JA:** *Powodzenia. Obydwoje dobrze wiemy, że tylko Ty będziesz miała kłopoty. Poza tym pamiętaj, że ja znam Twój sekret. Twój i Masona.*

**KINSLEY:** *Nienawidzę cię! Przyjdę, ale na pewno nie sama. I nie waż się mnie dotknąć.*

**JA:** *Możesz przyprowadzić koleżanki. Pamiętajcie o stosownym ubiorze.*

**KINSLEY:** *Jesteś kutasem, Branson.*

Rzucam telefon na łóżko i wkładam spodnie od dresu. Bez koszulki wychodzę z pokoju i kieruję się prosto na siłownię. Kiedy wychodzę z sypialni, dociera do mnie hałas z dołu. Z ciekawości idę sprawdzić, co się tam dzieje. Zatrzymuję się na schodach i opieram o barierkę.

Jasper z Sethem zaczęli już przygotowania do dzisiejszej imprezy. Przesuwają meble, żeby zrobić miejsce na środku salonu. Mason ustawia kolumny i konsolę. Zakładam, że gdy tylko wszystko podłączy, nie odpuści sobie możliwości sprawdzenia, czy sprzęt działa. Wracam na górę, wchodzę do siłowni, od razu zakładam rękawice bokserskie. Podchodzę do worka i w tym samym momencie po domu roznosi się łomot basów...

\*\*\*

Nie ma jeszcze dwudziestej, a w moim salonie przebywa banda pijanych gówniarzy. Siedzę na kanapie, obserwując Bryana, który jest w swoim żywiole. Rozsiadł się w fotelu naprzeciwko mnie, rozpiął kilka guzików białej koszuli i ze szklanką whisky w dłoni szuka potencjalnej ofiary. Jest... inny.

Mason bawi się w DJ-a, a Seth z Jasperem podrywają pierwszoroczniczki, które są już wystarczająco nawalone, żeby ich obrzygać.

W końcu do domu wchodzi Kinsley ze swoją rudą koleżanką. Odrywamy się od swoich zajęć i skupiamy na nich. Zresztą robi to chyba każdy mężczyzna przebywający w tym pomieszczeniu. Spodziewałem się, że zrobi mi na złość i ubierze się w jakiś worek. Tymczasem jest całkiem odwrotnie. Domyślałem się, że ma w tym jakiś cel. Włożyła czarną, skórzaną sukienkę, która ledwo zasłania jej pośladki i eksponuje pełny biust. Jej koleżanka ma na sobie bordową sukienkę, identycznej długości. Obie zrobiły sobie mocny makijaż i rozpuściły długie włosy.

Kinsley podchodzi do mnie z bojową miną.

– Jestem. Oddaj to, co mi ukradłeś! – żąda twardo, przyszpilając mnie wściekłym spojrzeniem.

– Oddam, kiedy impreza dobiegnie końca. Rozgość się.

– Ty chyba żartujesz! Nie zamierzam tu zostać.

– Więc będę miał przed snem co czytać.

– To ty umiesz czytać?! – Robi zaskoczoną minę.

Łapię ją za rękę i przyciągam do siebie. Zanim reaguje, siedzi już na moich kolanach.

– Posłuchaj, nie masz wyjścia. Chcesz pamiętnik? To zrobisz to, co ci każę i przestaniesz się stawiać. Jasne?

Odpycha się i zeskakuje. Poprawia sukienkę, po czym od razu wraca do koleżanki. Mason zmienia muzykę i z głośników zaczyna lecieć *Like a storm – Love the way you hate me*.

Otwieram piwo, gdy na moich kolanach mości się seksowna blondynka z całkiem niezłym biustem. Naprzeciwko mnie, od dobrej godziny, siedzi Kinsley i próbuje zabić mnie wzrokiem.

– Zaczynamy? – Seth staje za mną.

– Znajdź kogoś, kto wymieni Masona.

Kilka minut później nasza impreza zmienia charakter. Kinsley przenosi spojrzenie ze mnie na coś, co dzieje się gdzieś za moimi plecami. Odwracam wolno głowę, choć wiem, co tam zobaczę. Seth dobiera się do dziewczyny, która leży brzuchem na stole bilardowym. Podciąga jej sukienkę, z kieszeni wyciąga scyzoryk i rozcina majtki, których strzępy opadają na podłogę. Klepie ją mocno w tyłek, jednocześnie otwierając opakowanie prezerwatywy zębami. Znów odwracam głowę do Kinsley. Razem ze swoją koleżanką patrzą na Seta szeroko otwartymi oczami. Nie mija chwila, a do gry wkracza Jasper. Rozsiada się na fotelu i gestem ręki przywołuje do siebie szatynkę, która siada na nim okrakiem. Jasper rozpina spodnie, a kilka sekund później, dziewczyna nabija się na niego i zaczyna ujeżdżać. Podwija jej spódniczkę, ukazując wszystkim jędrne pośladki, odbijające się od jego ud. Dłońmi rozdziera jej bluzkę,

uwalniając piersi. Bierze jedną z nich w dłoń, po czym przygryza jej sutek. Dziewczyna, która siedzi na moich kolanach, przejeżdża językiem po mojej szyi.

– Ja też tak chcę – szepcze mi do ucha.

– Poczekaj – odpowiadam beznamiętnie. Zabawa jeszcze się nie rozkręciła.

Seth ściąga dziewczynę ze stołu bilardowego i prowadzi prosto do siedzącego na kanapie Masona. Na drugiej, tuż obok niego, osłupiała Kinsley razem z koleżanką zdają się być w zbyt dużym szoku, żeby odwrócić wzrok. Seth popycha dziewczynę, a ta pada na kolana przed Masonem. Unosi się, żeby rozsunąć mu suwak, następnie bez wahania zaczyna mu obciążać. Po chwili Seth klęka za nią i tym razem wciska kutasa między jej pośladki. Czuję na sobie wzrok Kinsley, zerkam na nią i posyłam jej uśmiech tryumfu. Nie wiem, czy teraz jest bardziej wściekła, czy zmieszana.

W końcu przychodzi pora na Bryana, który do tej pory nie ruszył się z fotela. Dopija whisky i jakby od niechcenia wstaje z miejsca. Zatrzymuje się naprzeciwko dziewczyn, zauważam, że zerka na Kinsley, a ona spogląda na niego przerażona, jakby wiedziała, czego może się spodziewać. Niemal nachodzi mnie ochota, żeby sprawdzić, co zrobiłaby w takiej sytuacji, ale nie ma już czasu na zmianę planu. Podchodzi do niego blondynka, o niemal tak samo jasnych włosach jak jego. Ten uśmiecha się lubieżnie i odwraca ją tyłem do siebie. Chwyta w dłonie jej sukienkę i jednym pociągnięciem rozrywa ją wzdłuż. Podarty materiał dzieli na cztery pasy. Pierwszym z nich związuje oczy dziewczyny. Drugim blokuje jej ręce za plecami. Zrywa z niej bieliznę, po czym prowadzi do drzwi. Rozsuwa szeroko jej nogi, po czym przywiązuje je dwoma ostatnimi kawałkami materiałów, mocując je na wcześniej przygotowanych hakach umieszczonych po obu stronach futryny. O ile ja nie widzę niczego z wyjątkiem jego pleców, o tyle Kinsley widzi wszystko, bo siedzi pod idealnym kątem, żeby zobaczyć, jak Bryan popycha blondynkę na drzwi i bierze ją brutalnie od tyłu. Po kilku gwałtownych ruchach w jej cipce, wsadza kutasa w jej tyłek i nie zwalniając ani trochę, zaczyna ją pieprzyć. Jego dłoń przylega do jej ust, gdy druga zaciska się na jej szyi.

Inni zaczynają dołączać do planu, w który nie zostali wtajemniczeni. Po niespełna trzydziestu minutach połowa z nich zaczyna uprawiać seks w każdym możliwym miejscu. Łączą się w pary, trójki i czwórki. Dziś zapominają o wszelkich hamulcach. Z każdą kolejną minutą muzyka zostaje zagłuszona odgłosami seksu. Głośne jęki są niemal równie silne jak basy.

– Mam ochotę spuścić się w twoje usta – mówię szorstko dziewczynie, której imienia nawet nie pamiętam.

Bez wahania zsuwa się z moich kolan i klęka między moimi udami. Nie spuszczać wzroku z Kinsley, uwalniam swojego kutasa i układam ręce za głową. Zmieszanie w jej oczach mógłbym nazwać wręcz fascynującym. Nawet gdyby chciała uciec, nie może tego zrobić, bo Bryan zablokował jedyne wyjście z tego domu.

Odchylam głowę, obserwując dziewczyny spod przymrużonych powiek. Zaczynają szeptać coś do siebie, rozglądając się na boki. Szukają innego wyjścia, a może zastanawiają się, jak to przetrwać? Zaskakują mnie, gdy uśmiechają się do siebie. Mój kutas robi się jeszcze twardszy, kiedy zaczynają się całować. Kinsley posyła mi prowokujące spojrzenie, po czym łapie pierś rudej. Ta w odpowiedzi wsuwa jej dłoń pod sukienkę.

Kurwa...

– Pieprz mnie teraz, Connor. – Blondynka podnosi się z podłogi, wycierając usta palcami.

– Znajdź sobie kogoś innego, mała.

Wstaję z kanapy i podchodzę do Masona i Jaspersa, którzy obserwują Bryana.

– On zamierza dzisiaj skończyć? – Mason patrzy na mnie, marszcząc przy tym czoło.

– Musi. Ma jeszcze godzinę. Później trzeba zająć się Kinsley.

– Ktoś musi pozbyć się jej koleżanki – przypomina Jasper. – Choć chętnie zabrałbym obie.

– Zapomnij. Zostaje tylko Kinsley.

Jej różowe włosy wciąż mnie drażnią. Najchętniej przefarbowałbym ją siłą. Skupiam się jednak na uśmiechu, jaki mi posyła. Naprawdę myśli, że wygrała? Jeszcze mniej niż godzina, a dowie się, do czego zdolni są członkowie Kasty.

## ROZDZIAŁ 8



### Kinsley

Zestresowana szukam możliwości ucieczki, ale wszystkie potencjalne opcje są poza moim zasięgiem. To, co rozgrywa się na moich oczach, przechodzi wszelkie pojęcie. Nawet moja krótka zabawa z Laurą nic tu nie dała, a wywołała jedynie zniknięcie Connora z Masonem i Jasperem. Wiem dobrze, że Connor chce mnie dorwać i specjalnie zwabił mnie na tę imprezę. Przypomina mi się mój pamiętnik i myśl o tym, co mógłby z niego wyczytać. Moje chore fantazje z nim w roli głównej, które nigdy nie powinny zostać zapisane w tym głupim notesie, a tym bardziej ujrzeć światło dzienne. Teraz ma mnie w garści, a ja nie planuję odejść stąd z pustymi rękoma. Odzyskam to, co moje.

Orgia rozgrywająca się na moich oczach znika, bo cały dom w jednej sekundzie zostaje skąpany w ciemności. Słyszę ostre pojękiwania dziewczyn i głośne sapania facetów, gdy ich zabawy przechodzą na ostatni poziom. Ciała uderzają o ciała, a mój puls przyśpiesza, łapię dłoń Laury, która ściska moją i czeka na znak ode mnie. Przyszła tu ze mną dla wsparcia, ale żadna z nas nie spodziewała się takiego obrotu spraw. Z korytarza zaczyna dobiegać wycie, mieszające się ze śmiechem. Wstaję w jednej sekundzie, gdy do środka wpadają ciemne sylwetki z latarkami w dłoniach i świecą po obecnych w pomieszczeniu imprezowiczach. Jedno ze świateł nagle zostaje skierowane na mnie i oślepia mnie, dlatego unoszę jedną dłoń i zasłaniam oczy. Zanim mogę zareagować, zostaję pozbawiona bliskości Laury, której krzyk rozlega się w pomieszczeniu, a potem oddala się ode mnie. Chcę ruszyć za nią, ale wtedy ktoś łapie mnie od tyłu, a moje dłonie zostają wykręcone i przyciśnięte do pleców. Ktoś je krępuje w tym czasie czymś szorstkim. Czy to sznur? Ale jakim cudem?

– Teraz się zabawimy – szepcze mi w ucho Connor. Szarpię się z nim, jednak to

wywołuje odwrotny skutek, bo zostają mocniej ściśnięta.

– Wypierdalać stąd! – krzyczy tuż obok mnie Mason.

– Zabawa się skończyła! – wtóruje mu Jasper.

Co tu się dzieje? I gdzie jest Laura? Co jej zrobiły te pojeby?

– Zapłacisz mi za te włosy – mówi z obietnicą w głosie Connor. – Zagrałaś ze mną nie tymi kartami, co trzeba.

– Wal się, kretynie! – wyrzucam z siebie ze złością. – Oddajcie mi mój pamiętnik!

– Najpierw pokażemy ci Kinsley, jak się tutaj bawimy – odzywa się przede mną Bryan. Chwyta mnie dłonią za pierś i ściska mocno.

– Zabieraj swoje obleśne łapska ode mnie, Bryan! Nie jestem kolejną perwersyjną świruską, która da się tak traktować! Gdzie jest Laura? – pytam, przejęta sytuacją przyjaciółki.

– Spokojnie, Seth już dawno się nią zajął. – Śmieje mi się do ucha Mason. – Teraz czas na ciebie.

Chcę coś powiedzieć, ale wtedy wciskają mi coś w usta i zostają zakneblowana kawałkiem materiału, po czym zasłaniają mi oczy. Nie wierzę, że to robią. Nie pisałam się na ich chore fantazje jako jedna z ich potencjalnych ofiar. Zostaję pozbawiona nieodłącznych elementów, które są częścią życia każdego człowieka. Jednak moje pozostałe zmysły wydają się bardziej wyostrzone. Nasłuchuję przeszywającej mnie na wskroś ciszy, która po chwili zostaje zamieniona w lejącą w tle piosenkę *Wondra – I'm not afraid*. Muzyka jest z początku spokojna, ale zamienia się w coraz mocniejszą, wtedy zostaję szarpnięta, a mój oddech automatycznie przyspiesza. Strach miesza się z adrenaliną i to sprawia, że mój oddech staje się poszarpany. Zdradzieckie uczucia wędrują po moim ciele, wywołując gęsią skórkę. Ktoś przenosi mnie niczym worek i zatrzymuje się kilka kroków dalej w stosunku do wcześniejszej pozycji, nie szcędząc mi kolejnego upokorzenia – ostrego uderzenia w pośladek. Bełkoczę przez przeklętą szmatę, rzucając w delikwenta masą wyzwisk. Pragnę skopać go po drogocennych klejnotach, kimkolwiek jest ten skurwiel. Ciepłe dłonie łapią mnie w pasie i zostaję uniesiona, sznur z moich dłoni znika, ale ręce zostają wysoko podniesione i ponownie związane. Szarpnięciem ciała, wciąż staram się podejmować walkę, ale to bezskuteczne. Szorstki sznur krępuje mi nadgarstki. Mieli czelność zawiesić mnie na czymś, ale nogi wciąż sięgają podłogi i mogą utrzymać balans ciała. Nie rozpoznaję żadnego z tych imbecyli, ale czuję zapach Connora, którego nigdy z nikim innym nie mogłabym pomylić. Wiem, że tutaj jest i jarają go takie chore akcje. Szarpnięciem z liną, mając nadzieję, że dam radę się uwolnić, jednak szybko uświadamiam sobie, że mam marne szanse na wyswobodzenie się. Wyję i próbuję krzyczeć, ale wtedy muzyka zostaje jeszcze bardziej pogłósniona, a mocny bas wypełnia całą przestrzeń, która staje się moim więzieniem. Kilka par dłoni zaczyna sunąć po moim ciele, na co wpadam w panikę, bo nie podoba mi się to, co wyprawiają.

– Jesteś na nas skazana, Kinsley. – Czuję, jak dłoń zaciska się na moim udzie i po głosie rozpoznaję, że to Mason.

– Lubisz ostre zabawy. – Zęby Connora zatapiają się w moim policzku, a jego dłoń wędruje w dół. Wiję się pod jego dotykiem, a gdy zaciska dłoń na mojej cipce, wyginam się w łuk. – Tak traktujemy tych, których chcemy, a odmawiają nam dostępu do siebie.

– Odsuń się, Connor. – Dłoń Connora znika i słyszę, jak warczy gardłowo. Nie podoba mu się to, że został pozbawiony możliwości zabawy ze mną. – Dzielimy się wszyscy, nie ma pieprzenia bez nas. – Tym razem to Bryan upomina się o swoje. Zatapia dłoń w moich włosach i przysuwa twarz do nich, zaciągając się aromatem. – Wyrazisty, kurewsko słodki zapach, przez który już mi stoi. – Wbijają palce w moje biodra i przyciska mnie do siebie, udowadniając, że jest gotowy na małe igraszki. – Powiem ci, Kinsley, że przez te różowe włosy sprawiłaś, że jeszcze



bardziej pragnę cię pieprzyć. – Liże mój policzek, zjeżdżając językiem na szyję i zatrzymując się na samym środku dekoltu. Wsuwa palce za sam skraj skórzanego materiału i szarpie górną część w dół, eksponując moje piersi w czerwonej koronce. Słyszę, jak cmoka z aprobatą, a potem jego dłoń ściska mi brodawkę. Z zuchwałością liże odsłoniętą część mojej piersi i zostawia na niej mokre ślady. Ściska mój pośladek, owija sobie moje nogi wokół bioder. Pozwala choć na chwilę przenieść mój własny ciężar na siebie. Śmieje się z przyjemnością, co wybudza mnie ze wzbudzonego przez siebie pożądania, które nigdy nie powinno się pojawić. Rozplątuję nogi i odpycham go nimi, przez co zatacza się do tyłu i wybuchu diabelskim śmiechem.

– Lubię ją – oznajmia, nic nie robiąc sobie z tego, jak go potraktowałam.

– Skończyłeś? – pyta ze złością Mason.

W tej samej chwili ktoś zachodzi mnie od tyłu, ale szybko rozpoznaję tego intruza po zapachu. Jego dłonie pojawiają się na moich udach i suną w górę, podciągając coraz wyżej skórzaną kieckę i wypalają palące ślady, aż do mojej cipki. W tle słyszę, jak Bryan i Mason wymieniają się kilkoma uwagami odnośnie do nowo poznanych dziewczyn, ale to na Connorze skupiam się najbardziej. Jego dwa palce pieczą moją łechtaczkę, po czym jednym, ale szybkim wtargnięciem zagłębiają się w moim przemoczonym wejściu. Słyszę tuż obok ucha ostre sapnięcie Connora, który przygryza mój płatek ucha i podwaja prędkość ruchów palca, wysyłając mnie na skraj urwiska. Otaczająca nas przestrzeń rozplywa się, a moja przyjemność wspina się na sam szczyt, aby móc za chwilę z niego skoczyć, ale wtedy jego dotyk znika, a ja drżę i jęczę z odebranej mi przyjemności. Skurwiel, śmieje się tuż za mną, jakby właśnie wygrał starcie ze mną. Może się i odegrał na mnie, jednak to nie znaczy, że ja tak łatwo się poddam. Obecna sytuacja nie jest dla mnie komfortowa, ale znajduję jeszcze sposób, aby się na nim zemścić za te wszystkie odebrane rozkosze.

Moje usta i oczy zostają uwolnione i zaczynam głośno kasłać przez zaschnięte gardło. Mimo to wciąż mam związane ręce, które zawieszono są wysoko na haczyku, z którego zwisa jakiś pręt. Idę o zakład, że ten plan był sprawką Bryana, bo on z tej popieprzonej piątki jest największym szajbusiem, jeśli chodzi o wyjebane w kosmos zabawy.

– Przegięliście – wypalam. Równocześnie zaczynam kasłać, bo mam wrażenie jakbym miała w ustach piasek, który zatyka mi przełyk.

– Jasper, przynieś coś do picia – rzuca nagle przejęty moim stanem Mason.

– Nic jej nie będzie – uspokaja go Connor.

– Już mi jest, dupku – fukam z odrazą. – Nie czuję rąk! Uwolnijcie mnie!

– Musimy jeszcze ustalić pewną kwestię – zauważa Seth, pojawiając się nagle nie wiadomo skąd. Jestem bardziej niż pewna, że nie było go tu przy wcześniejszym zajściu.

– Najpierw powiedzcie mi, gdzie jest Laura?

– Jest bezpiecznie zamknięta. – Uśmiecha się do mnie z przyjemnością Seth. Jak ja go nie znoszę, to tylko ja wiem.

– Rozwiąż mnie! – Strzelam oczami w Masona. Wiem, gdzie stoi, bo maleńki kinkiet palący się na przeciwległej ścianie pomieszczenia daje minimalną poświatę.

– Jak zauważył już trafnie Seth – odzywa się Connor, więc skupiam się teraz na nim – musisz dołączyć do nas.

– Po moim trupie – cedzę przez zęby.

– Chętnie bym to zrobił. – Szczerzy się do mnie Seth.

– Wiem, że mnie nie znośysz, palancie. – Mam ochotę pokazać mu środkowy palec, ale, niestety, wciąż nie mogę nim poruszyć.

– Kurwa, skończcie tę idiotyczną rozmowę! – Mason podnosi głos. – Dołączasz do nas i nie interesuje mnie twoje zdanie. Mamy chronić się wzajemnie, a nie prowadzić walkę.

– No, udowodniliście właśnie swoją chęć ochrony mnie, związując i kneblując. Nie chcę mieć z wami nic wspólnego.

– Ja pierdołę, ale ty jesteś uparta. – Kręci głową Mason.

– Nie zmienię zdania – dodaję szybko.

– To wrócisz do domu bez tego, po co tutaj przyszedłeś – obwieszcza Connor. Takimi kartami chce ze mną grać?

– Przeszłam przez tę chorobę zabawę z wami, więc należy mi się nagroda. – Nie wierzę, że to mówię, ale jedynie wchodząc na ich męskie ambicje, odzyskam to, co moje.

– A może to wszystko było, jak mówisz zabawą dla nas, ale nigdy nie miałeś odzyskać swojego drogiego pamiętnika – prowokuje mnie Connor.

– Rozwiąż mnie, a udowodnię ci, że będziesz chciał mi go oddać. – Widzę, jak jego oczy błyszczą i wiem, że mam go.

– Nie, Connor! – woła Mason, ale ten go nie słucha. Uwalnia moje dłonie, rozcina sznur i robi dwa kroki do tyłu, czekając z ogromnym uśmiechem na mój ruch.

– Walka! – skanduje Bryan, jest w swoim żywiole.

Nie czekam dłużej, zrywam się w stronę Connora, ale ten robi unik i wpadam prosto w ręce Jaspera, który szczyrzy się do mnie i popycha do tyłu. Jedną parą rąk po drugiej oddają mi siebie, przez co tracę orientację. Zamykam oczy, gdy wciąż kręcę się w kółko i liczę do pięciu. Oddycham spokojnie, otwieram oczy i wyłapuję szybko pozycję Connora. Z pomocą Masona, który właśnie odpycha mnie ze śmiechem, rzucam się na tego kretyna. Z zaskoczenia uderzam go pięścią w bok, choć chciałam trafić w sam brzuch, ale zbyt szybko przejrzał mój plan. Niestety, nie zdażył się całkiem uchronić i musiał oberwać. Obracam się i wyprowadzam ciosy, które trafiają w powietrze, bo Connor zachodzi mnie od tyłu i zarzuca ramiona wokół mnie, blokując tym sposobem również moje ręce. Ścisną mnie mocno, pozbawiając tchu, a moja siła ulatuje z jego nagłym ruchem. Wie, jak poradzić sobie z przeciwnikiem, zna kilka trików, które w sekundę rozkładają rywala na łopatki.

– Nieźle ciosy, mała, ale nie ze mną takie numery. – Moje serce wali jak szalone, a krew wrze z wściekłości. Adrenalina buzuje w żyłach, ale zostaję uwięziona przez Connora. – Masz szczęście, że posiadam jeszcze dobre serce – warczy mi do ucha. Prycham na te słowa, ale moje ciało na nowo ożywa na jego dotyk. Przeklinam się w duchu za pieprzone ciągoty do tego pacana. – Mason, przynieś jej pamiętnik.

Mój brat kręci nosem, ale posłusznie podchodzi do komody w holu i wyjmuję mój złoty notes.

– Nie kuś losu, bo mogę zapragnąć go przeczytać – ostrzega mnie Connor. – Ledwo przekonałem Masona, aby tego nie robił.

– Nie ma tam nic, co mogłoby was zainteresować.

– Czy aby na pewno, Kinsley? – pyta z podejrzliwością Connor.

Nie odpowiadam na to pytanie, gdy puszcza mnie wolno. Mam ochotę jęczeć na brak jego bliskości, ale kopię się mentalnie w tyłek za tak popieprzoną reakcję na tego kutasa. Mason wyciąga w moim kierunku pamiętnik, jednak gdy go łapię, nie oddaje go tak łatwo. Muszę szarpnąć nim kilka razy, zanim go wypuści z łap.

– Twoja przyjaciółka czeka na ciebie zamknięta w łazience. Drugie drzwi po prawej – mówi Seth, gdy zgarniam jedną z latarek ustawionych na stole i uciekam od nich.

Wiem, że na dziś odpuścili, ale na pewno mają coś jeszcze w zanadrzu.

Ścisną mocno pamiętnik i kieruję się do łazienki, gdzie zastaję wkurzoną Laurę. Wyjaśniam jej całe zajście, a ona obiecuje zemścić się razem ze mną na chłopakach. Jednak jej głównym celem jest Seth. Cieszę się niezmiernie z tego, gdy mówi, że ten kretyn ją popamięta,

kiedy zostawi go z pieprzoną robótką, którą sama mu sprezentuje.

\*\*\*

Czekam na dziewczyny, aż zejda z góry i będziemy mogli w końcu iść na jedyne tego dnia wykłady. Nie mogę oprzeć się pokusie, aby zapalić, więc zaciągam się już piąty raz papierosem i cała złość po przedwczorajszym wieczorze ulatuje. Chowam się trochę przed ludźmi za krzakami na rogu budynku, stąd mam idealny widok i na pewno nie przegapię wychodzących dziewczyn. Nie mam ochoty narazić się na czepialstwo Connora, więc najlepszą opcją jest to miejsce.

– Ładnie to tak popalać w ukryciu? – zaskakuje mnie Kyle, podchodząc do mnie.  
– Czego chcesz? – pytam chłodno.  
– Sam miałem ochotę zapalić. – Wzrusza ramionami i opiera się o budynek, tuż obok mnie.

– Znajdź sobie własną miejscówkę. – Nie mam zbyt ochoty na męskie towarzystwo.  
– Nie bądź taka, Kinsley – rzuca miękko chłopak. – Podziel się ze mną swoim schronieniem.

– Skąd taki wniosek, że się ukrywam? – Patrzę na niego podejrzliwie. Znam go nie od dziś i odkąd pamiętam, wiecznie toczył walkę z Connorem i Masonem. Jednak członkowie Kasty zawsze byli górą.

– Przecież wiem, że Connor ciągle cię sprawdza i lata za tobą – odpowiada szczerze. – Zresztą Mason nie jest lepszy.

– Masz świadomość tego, że jak zobaczą, że ze mną gadasz, to oberwiesz?  
– Nie zapominaj, że i tak walczę z Connorem, więc nie zaprzataj tym swojej pięknej główki. – Przybliża się do mnie, ale ja się odsuwam. – No dalej, Kinsley.

– Czego chcesz, Kyle? I nie pieprz, że zagadałeś do mnie, bo przechodziłeś tędy i zachciało ci się zapalić.

– Czy facet zawsze musi czegoś chcieć od dziewczyny, gdy z nią rozmawia? – Obserwuję go z boku, ale nie wydaje się, aby chciał mnie w coś zrobić.

– Znasz moją odpowiedź na to pytanie – rzucam jasno.  
– Podobasz mi się w tych różowych włosach – komplementuje mnie. – Jesteś w nich jeszcze bardziej zadziorna, Kinsley.

– Nie bajeruj mnie, Kyle.  
– Nie ukrywam, że lecę na ciebie. Zresztą, jak większość facetów na tym kampusie. – Jego oczy nie kłamią, mówi dokładnie to, co myśli.

– Daj spokój. – Kręcę głową. – Mam dość facetów na dłuższy czas.  
– Kinsley... – Dotyka mojego ramienia, co mnie szokuje.

Jego oczy w jednej chwili zmieniają się z szarych w atramentową czerń. Coś mrocznego w nim przyprawia mnie o nieprzyjemne ciarki. Jego dotyk pali, ale nie jest to nic przyjemnego. Ciemne blond włosy ma postawione na żel, a zadbane ciało wysportowane. Choć nie jest jakoś bardzo umięśniony, nie odbiera mu to w żadnym calu uroku. Posiada również aurę aroganckiego chłoptasia, który może wybierać w panienkach. Jasna na co dzień skóra muśnięta jest jeszcze letnim słońcem.

Ratują mnie głośne nawoływania dziewczyn i to pozwala mi wyrwać się z transu, w który powoli wpadałam pod wpływem mrocznego spojrzenia Kyle'a. Odrywam się od niego i dołączam do współlokatek. Słyszę w tym czasie jego oddalający się cierpki śmiech i już teraz wiem, że muszę trzymać się od niego jak najdalej. Coś ukrytego głęboko w nim nie pozwala mi przez większą część dnia zapomnieć o tym chłopaku.

\*\*\*

Mój telefon dzwoni, gdy wracam spod prysznic. Zerkam na wyświetlacz, na którym miga imię Masona. Nie mam nawet zamiaru odbierać od tego kretyna. Wszyscy przegli w sobotę i nie podaruję im tego tak szybko. Opuścił siebie po trzech nieodebranych połączeniach, ale niewiele później mój telefon wibruje, informując, że przyszła jakaś wiadomość. Nadawcą okazuje się cholerny Connor.

**CONNOR: *Spróbuj się tylko z nim umówić!***

Czytam dwa razy tę samą informację, nie mając pojęcia, o co chodzi temu dupkowi. O kogo mu chodzi? Nie mogę ścierpieć niewiedzy, odpisuję mu.

**JA: *Lecz się, kretynie!***

No i tyle z mojego planu dowiedzenia się, o co mu chodzi... Ale przychodzi od niego kolejna wiadomość.

**CONNOR: *Jesteś nasza! Nikt nie ma prawa do Ciebie poza nami!***

Rozwściecza mnie jego roszczeniowa postawa w stosunku do mnie. Jakbym była jakąś pieprzoną rzeczą.

**JA: *Słuchaj, Branson! Nie możesz rościć sobie do mnie praw!***

**CONNOR: *Mam, jeśli w grę wchodzi Kyle Masters! Połamię mu wszystkie gnaty, jeśli spróbuje czeokolwiek z Tobą!***

Czyli o to w głównej mierze chodzi. Ktoś wkroczył na teren, który z urojonych powodów niby do niego należy. A w tym ja...

**JA: *Nie jestem Twoją własnością! Odwal się ode mnie! I skąd te chore przypuszczenia, że możemy być razem z Kyle'em?***

**CONNOR: *Mam Cię na oku. Nic się przede mną nie ukryje. I skończ w końcu palić to świństwo!***

Kurwa, niemożliwe, aby widział dziś nas razem. Choć z drugiej strony nie obserwowałam okolicy aż tak dokładnie. Zwłaszcza wtedy, kiedy Kyle dał mi jasno do zrozumienia, że mu się podobam. Mam dość tego, że przyciągam do siebie samych pojebanych kolesi. Czy nie może mi się w końcu trafić jakiś zrównoważony facet? Mam dość robienia z mojego mózgu sieczki. Chcę normalnego związku, z normalnym kolesiem.

## ROZDZIAŁ 9



### Connor

Kinsley myśli, że może coś przed nami ukryć, ale jest w błędzie. Jeśli nas nie posłucha, poniesie konsekwencje. Kyle jeszcze większe.

– Połamałbym mu szczękę już teraz – warczy wściekły Mason. – Po co czekamy, skoro wszyscy wiemy, że ona nic sobie nie robi z naszych ostrzeżeń?!

– Nie robi, ale w końcu zacznij – odpowiadam spokojnie. – Poczekamy, zobaczymy, co się stanie.

– Brałeś coś, że jesteś nagle taki opanowany?

Uśmiecham się krzywo w odpowiedzi. Nikt nie musi wiedzieć, że Kinsley wczoraj dała mi do zrozumienia, że pragnie mnie równie mocno, jak ja pragnę jej. Kyle może robić podchody, to nic mu nie da. Ona jest moja i już niedługo zamierzam wziąć to, co do mnie należy.

Do salonu wchodzi Bryan, wkładając koszulę w spodnie. Włosy ma potargane, a głupkowaty uśmiech nie może zejść mu z twarzy. Odpala papierosa i podchodzi do okna.

– Nie możesz wyjść, kurwa, na dwór? – warczy na niego Mason. – I co ty robiłeś?!

Wszyscy zerkamy na schody, czekając, aż przejdzie nimi jakaś dziewczyna, ale nic takiego się nie dzieje. Bryan patrzy na nas przez ramię i prychnie śmiechem.

– Trochę poczekacie. Musi odpocząć.

– Jesteś chory – komentuje Mason. – Kurewsko chory.

Tym razem ja wybucham krótkim śmiechem. Bryan jest pieprzoną legendą w tej szkole. Dziewczyny same do niego przychodzą, choć większość z nich później żałuje.

– Co robimy z Kinsley? – Do domu wchodzi Seth. – Chętnie zorganizuję kolejną taką imprezę.

– Żadnych imprez w najbliższym tygodniu. Kiedy Bryan pozbędzie się swojej dziewczyny, zajmie się zorganizowaniem następnej walki. Musimy też zająć się nowymi rekrutami. A Kinsley zawsze ktoś ma na oku.

\*

Przed zmrokiem mamy już listę chętnych uczestników, którzy wezmą udział w najbliższych walkach. Jak zawsze zgłosił się Kyle. Powinienem go wykreślić i nigdy więcej nie brać pod uwagę. Jednak, po pierwsze – wie zbyt wiele, więc może narobić nam problemów, dlatego wolę go nie prowokować. A po drugie – zawsze miło popatrzeć, jak ktoś obija mu mordę. Jeszcze lepiej, kiedy robię to osobiście. Niestety, tym razem Bryan przypisał mi kogoś innego, jednego z przydupasów Kyle’a.

– Zaraz wszystkim zawiadomię – mówi Mason i wyciąga telefon. – Kinsley też zaprosić?

Zastanawiam się przez chwilę, czy to dobry pomysł. Nie powinna tam przychodzić, ale i tak robi, co chce. Poza tym, jeśli Mason ją zaprosi, jest większa szansa na to, że nie przyjdzie. Po imprezie w naszym domu jeszcze przez długi czas będzie chciała się trzymać od nas z daleka.

Inna sprawa, że jej na to nie pozwolimy. Kiwam twierdząco głową do Masona, po czym notuję w pamięci, że zakład o nią nie jest moim priorytetem. Muszę o tym, kurwa, pamiętać. Coraz częściej zapominam, że mamy przede wszystkim ją złamać, nie przelecieć.

– Kinsley każe mi spierdalać – mówi rozbawiony Mason. – Chyba złożę jej wizytę.

– Droga wolna, ale nie proś nas później o pomoc.

W odpowiedzi pokazuje mi środkowy palec i wychodzi z domu, trzaskając drzwiami.

– Ona wydrapie mu oczy – śmieje się Seth.

Tak pewnie będzie...

\*\*\*

## **Mason**

Gdy wychodzę z domu, wysyłam wiadomość do jednego z naszych informatorów z pytaniem, gdzie jest Kinsley. Szybko dostaję odpowiedź, że przed chwilą wyszła. Jest sama, poszła do biblioteki. Choć nie darzę tego miejsca sympatią, niemal biegnę, żeby jak najszybciej tam dotrzeć.

Wchodzę do środka, od razu zauważam, że nie ma tu nikogo z wyjątkiem bibliotekarki i mojej seksownej siostrzyczki. Siedzi tyłem do mnie, co daje mi dużą przewagę. Kobieta, która siedzi przy biurku, udaje, że mnie nie dostrzega. Czekam na odpowiedni moment, który szybko nadchodzi. Kinsley wstaje i znika między dwoma regałami. Idę do niej, zanim zdąży opuścić tak idealną kryjówkę. Na mój widok opuszcza książkę. Patrzy przez moje ramię, jakby zastanawiała się, czy jesteśmy tu wszyscy.

– Czego chcesz, Mason? – warczy wściekła.

– Nie przyjąłeś mojego zaproszenia. Pomyślałem, że ponowię je osobiście.

Robię krok w jej stronę, a ona cofa się do momentu, w którym jej plecy zderzają się z murem. Z szerokim uśmiechem podchodzę do niej, kopiąc po drodze książkę, którą upuściła. Opieram się dłońmi o ścianę, blokując jej drogę ucieczki. Zdaję sobie sprawę, że zostawiam bez ochrony swoje klejnoty, które Kinsley może zaatakować kolanem, ale ryzykuję.

– Czy możecie się wszyscy ode mnie odpierdolić?!

– Nie podoba ci się nasza zabawa? – droczy się. Przejeżdżam językiem po jej szyi. – Ostatnio odniosłem wrażenie, że lubisz, kiedy się z tobą bawimy.

– Bawicie się mną! – Kładzie dłonie na mojej klatce i próbuje mnie odepchnąć. To urocze, myśli, że ma szansę. – Zostaw mnie!

Łapię jej ręce w nadgarstkach i blokuję je na ścianie nad głową. Przyciskam się do niej ciałem, wbijając kutasa w jej podbrzusze. Znow próbuje uciec, ale robi ogromny błąd.

– Wierć się dalej, a wezmę cię tu i teraz. Niezależnie od tego, czy tego chcesz, czy nie.

Od razu zamiera, a jej oczy rozszerzają się do maksimum.

– Czego chcesz?

– Nareszcie zaczynasz zadawać trafne pytania, siostrzyczko. Chcę cię zerznąć, znowu. – Podszczypuję zębami jej szyję i ssę ją lekko. Kinsley znow się porusza, nieświadomie ocierając się o mojego kutasa. Warczę, gdy pobudza mnie jeszcze bardziej i mocno wbijam się w jej krocze. Wypuszcza głośno powietrze, a ja wykorzystuję ten moment i przejeżdżam językiem po jej dolnej wardze. – Chcę też, żebyś przyszła tam, gdzie cię zapraszam – szepczę prosto w jej usta, które od razu atakuję. – Jesteś moją młodszą siostrą, powinnaś się mnie słuchać – mówię między pocałunkami, które zaczyna oddawać.

– Nie jesteśmy rodzeństwem – dyszy.

Puszczam jej ręce i łapię ją za uda. Unoszę Kinsley, a ona oplata nogi wokół moich bioder. Rękoma łapie mnie w barkach, a gdy znow się do niej dociskam, jęczy cicho w moje usta.

– Dlatego możemy się pieprzyć. Wiem, że tego chcesz.

– Nie zrobimy tego, Mason. – Przerzywa pocałunek. Puszczam ją, a ona rzuca mi wściekłe spojrzenie. – Nigdy więcej nie zapomnę się na tyle, żeby znow do tego dopuścić. To, co stało się przed chwilą, również nie powinno mieć miejsca.

– Przyjdź na walki – nalegam, nie zważając na to, co powiedziała.

– Dlaczego? Znow chcecie mnie związać? Bryan ma nową zabawkę i chce przetestować ją na mnie? – pyta kąśliwie.

– Albo przyjdiesz sama, z własnej woli, albo zabierzemy cię tam siłą – odpowiadam poważnie. – My nie żartujemy, Kinsley. Lepiej rób to, o co cię prosimy.

– Grozisz mi?!

– Ostrzegam.

Cofam się i odwracam tyłem do niej. Wychodzę, choć liczyłem na coś więcej. W końcu mi ulegnie. Już raz to zrobiła. Znow będzie jęczeć i wić się pode mną. Prędzej czy później pęknie.

Gdy wychodzę z biblioteki, wpadam na Bryana, który patrzy na mnie zaskoczony.

– Co ty tu robiłeś?

– Odwiedziłem Kinsley. – Wkładam dłonie w kieszenie i dołączam do niego. Idziemy wolnym krokiem w stronę domu. – A ty, gdzie byłeś?

– Sprawdzałem rekrutów.

To dziwne, ale chyba będzie mi brakowało tego miejsca. O ile za wykładami nie będę tęsknił, o tyle do reszty się przywiązałem. Tu przeżyłem swoje najlepsze lata i scementowałem przyjaźń z chłopakami.

– Bolał mnie jaja – zgrywam się. – Kinsley mogłaby mi chociaż obciągnąć.

Bryan śmieje się krótko, kręcąc przy tym głową

– Jest twarda, stary. Nie rozłoży przed tobą nóg, bo ją o to poprosisz. Chociaż warto próbować.

– Wciąż wierzę, że mam szansę wygrać zakład – stwierdzam pewnie.

Bryan nie odpowiada. Jego oczy skupiają się na dziewczynie, która właśnie wychodzi ze złotego sektora. Odgarnia brązowe włosy z opalonej twarzy i zakłada ciemne okulary, mimo że słońce dawno zniknęło za horyzontem. Ma na sobie czarne spodnie, które podkreślają jej

kurewsko seksowną pupę. Obcisła bluzka podkreśla jej biust i kuszące wcięcie w talii. Siada na jednej z ławek i wyciąga telefon.

- Związałbym ją – mamrocze pod nosem Bryan.
- A ja po prostu bym ją przeleciał.
- Byłem pierwszy.

Wymieniamy się porozumiewawczymi spojrzeniami, po czym zmierzamy prosto do dziewczyny. Siadamy obok niej, zerka najpierw na mnie, później na Bryana i jakby nigdy nic, wraca do telefonu. Na twarzy mojego kumpla pojawia się lubieżny uśmiech. Dziewczyna nawet nie wie, że tym zwykłym gestem wydała na siebie wyrok.

- Jak masz na imię? – pytam, nawijając sobie kosmyk ciemnych włosów na palec.

Wyrzywa się, ściąga okulary i patrzy na mnie przymrużonymi oczami.

- Opuść, Moore. Wiem, kim jesteście i nie zamierzam z wami rozmawiać.

Dopiero teraz zaczynam ją kojarzyć.

– To koleżanka Kinsley – mówię do Bryana, który z zainteresowaniem przygląda się dziewczynie. – O ile dobrze pamiętam, Mia, prawda?

Brunetka wstaje, ale zanim zrobi krok, Bryan chwytą ją za rękę i sadza sobie na kolanach.

- Wiesz, co chciałbym z tobą zrobić? – pyta wolno.
- Wiesz, jak mało mnie to obchodzi? – odpowiada takim samym tonem.

Uśmiecham się pod nosem, widząc, że nie próbuje zejść z jego kolan, a wchodzi z nim w nierówną walkę na spojrzenia.

– Chodźmy do mnie – proponuje Bryan, ani na chwilę nie spuszczać z niej oczu. – Zajmiemy się tobą.

Zbliża się do niego, zarzucając rękę na jego kark.

Łapie jego twarz i niemal dotyka jego ust swoimi. Niemal.

– Możesz sobie o tym jedynie pomarzyć – obwieszcza dumnie, po czym wstaje, rzuca nam pogardliwe spojrzenie i odchodzi, zostawiając nas w niemałym osłupieniu.

- Chyba się zakochałem – Bryan stwierdza zamyślony.
- Ciekawy okaz – przyznaję.

Jeszcze przez chwilę siedzimy bez słowa. Chyba obaj myślimy o tym samym. Opuuszczam sobie poszukiwania chętnej panny, żeby zebrać siły na jutrzejszą walkę...

\*\*\*

## Connor

Tym razem na miejscu jesteśmy dużo przed czasem. Garstka ludzi chodzi po placu, paląc skręty i pijąc piwo. Bryan od razu zajmuje swoje miejsce i sprawdza listę walczących dzisiejszego dnia. Dwóch chłopaków podchodzi do niego, żeby obstawić zakłady. Razem z Masonem odchodzimy do części dla widzów, gdzie Jasper z Sethem rozsiadają się na ławce.

- Mam nadzieję, że Kinsley pojawi się ze swoją koleżanką – zagaduje Mason.
- Ja też, podoba mi się jej temperament – szczerzy się Seth.
- Nie mówię o rudej. Wczoraj z Bryanem spotkaliśmy drugą. Niezła.
- Twoja siostra będzie zazdrosna – drwi z niego Jasper.
- Chętnie zerżnę je obie.

Dwadzieścia minut później kilka samochodów stoi już na parkingu. Mason podchodzi do sprzętu grającego, gdy dochodzi do niego, że czas zacząć. Zanim wszyscy zgromadzą się na placu, z głośników wydobywa się mocny dźwięk *Nickelback* – *S.E.X.* W idącym w naszym



kierunku tłumie dostrzegam Kinsley i jej dwie przyjaciółki. Krzywię się, widząc nogi zasłonięte spodniami. Zdecydowanie wolę, gdy ma na sobie coś bardziej skąpego. Dostrzega mnie i od razu odwraca wzrok. Razem z koleżankami podchodzi do lodówki z piwem, biorą po butelce i oddalają się o kilka kroków.

Kyle podchodzi do nich. Kładzie rękę na talii Kinsley, a we mnie od razu się gotuje. Kątem oka dostrzegam, że Bryan podnosi się z miejsca. Odwracam się w jego stronę i kręcę głową, żeby go powstrzymać. Obok mnie pojawia się Mason. Kinsley odwraca się w naszą stronę, a jej pewny siebie uśmiech szybko znika. Bryan stoi w połowie drogi między nimi a nami, zaciskając pięści. To nie może skończyć się dobrze. Kinsley odskakuje od tego kutasa, który patrzy najpierw na nią, później na nas, a na jego mordzie pojawia się chory uśmiech.

Podchodzę do Bryana, który wciąż ich obserwuje.

– Z kim on walczy?

– Ze mną – odpowiada wściekły, po czym zerka na mnie. – Była nieparzysta liczba chętnych – dodaje, widząc moją minę.

Wiem, że to nieprawda. Zgaduję, że nawet nie dopisał się jeszcze do listy. Powiniennem go powstrzymać, ale przecież będziemy w pobliżu. Na wypadek, gdyby zrobiło się za gorąco.

Przestaję spoglądać w stronę Moore. Niedługo przekona się, że wcale nie żartujemy. Ostrzegaliśmy ją, nie posłuchała...

Po swojej walce schodzę z ringu i zmierzam prosto do Kinsley. Jej ruda koleżanka od razu przybiera pozycję obronną, a ja z trudem powstrzymuję śmiech. Zatrzymuję się na krok przed nią i po prostu czekam.

Przygląda mi się niepewnie, jakby przeczuwała, że zaraz coś się stanie. Seth zajął miejsce Bryana i właśnie zapowiada ostatnią walkę. Gdy kończy, usta Kinsley układają się na kształt litery „O”. Ruszam do przodu, mijam obie dziewczyny i staję tuż za nią.

– Zobacz, jak kończy się drażnienie nas – szepczę jej do ucha.

Odwraca głowę w moją stronę, ale zanim udaje jej się coś powiedzieć, zaczyna się walka. Pierwszy cios Bryana trafia prosto w nos Kyle’a. Dwa kolejne w brzuch. Chłopak przykłęka na jedno kolano, a Bryan nie traci czasu i wymierza mu silny prawy sierpowy, po którym Kyle pada na plecy. Gestem głowy daję znak chłopakom, żeby to zakończyli, bo Bryan sam tego nie robi. W sekundę wchodzi na ring i w ostatniej chwili przerywają walkę. Swoją drogą, dawno żadna nie trwała tak krótko. Obejmuję Kinsley w pasie i przyciągam ją do siebie.

– Nie drażnij nas, bo nie tylko dla ciebie się to źle skończy.

Z ciekawości zerkam w stronę brunetki, którą zachwycił się Mason. Pomijając jej niepodważalną urodę, zauważam coś ciekawszego. Spojrzenie, jakim patrzy na Bryana. Dziewczyna nie ma pojęcia, w co chce się wpakować.

– Puść mnie. – Kinsley łapie mnie za rękę i próbuje zabrać ją z siebie.

– Pójdiesz grzecznie ze mną – warczę do jej ucha. – Bez sztuczek, bo pozwolę Bryanowi na drugą rundę. Nie chcesz mieć chyba tego kutasa na sumieniu. Prawda, mała?

Kiwa głową. Puszczam ją ostrożnie, odwracając wcześniej w swoją stronę.

– Odwiozę cię do domu – informuję ją spokojnie.

– Chyba żartujesz. Nigdzie z tobą nie pojedzie! – krzyczy ruda.

– Laura, spokojnie. W razie czego kopnę go w jaja.

Parskam, ale nie komentuję. Kładę na jej talii rękę, którą od razu próbuje strącić, jednak bezskutecznie. Prowadzę ją do mojego dwuosobowego mercedesa AMG GT. Otwieram drzwi pasażera, po czym przechodzę na swoje miejsce.

– Jesteście chorzy – niemal pluje, kiedy wydziera się na mnie.

– A ty, naiwna, jeśli myślisz, że możesz z nami walczyć.

Odpalam silnik, a ostry ryk wydobywa się spod maski i ruszam z piskiem opon. Kinsley milczy, więc robię to samo. Jestem ciekaw, co teraz chodzi jej po głowie. Mam nadzieję, że to samo, co mnie.

Gdy parkuję pod naszym sektorem, Kinsley rzuca mi wściekłe spojrzenie.

– Idziemy.

– Idę, ale do siebie. – Wysiada szybko z samochodu, robię to samo, po czym łapię ją w pasie i przrzucam sobie przez ramię. – Postaw mnie, kretynie!

Uderza pięściami w moje plecy, ale jest zbyt słaba, żeby zrobiło to na mnie wrażenie. Wchodzę do domu, od razu zamykam drzwi na klucz, po czym stawiam dziewczynę, która nie marnuje czasu i po raz kolejny rzuca się na mnie z tymi swoimi drobnymi piąstkami.

– Wypuść mnie!

– Dołącz do nas. – Łapię ją za rękę. – Jeśli to zrobisz, może przestaniemy.

– Nie mam zamiaru być częścią tak chorej organizacji. Nie zmusicie mnie do tego.

– A więc rozgość się. Poczekamy na resztę – mówię rozbawiony.

– Chyba sobie żartujesz! Nie dam się wam znowu związać!

– Nie chcesz chyba powiedzieć, że ci się nie spodobało. – Robię krok w jej stronę i kładę dłonie na krągłych biodrach. – Byłaś taka mokra, Kinsley. – Zaciskam palce i przyciągam ją do siebie. – Byłaś chętna – kontynuuję, muskając jej usta swoimi. – Nie protestowałabyś, gdybym cię wtedy zerznął. Prawda?

– Nigdy ci na to nie pozwolę – syczy przez zaciśnięte zęby.

– Czyżby? Dlaczego udajesz, że nie chcesz poczuć mnie w sobie?

Gdy tylko otwiera usta, żeby znów zaprzeczyć, wsuwam między nie swój język, a jej szybko wychodzi mu na spotkanie. Mając w głowie, że z tą dziewczyną trzeba być ostrożnym, nie tracę czujności. Kinsley kładzie delikatną dłoń na moim policzku, a drugą łapie za mój kark, przyciągając bliżej siebie. I w tym momencie cała czujność idzie się jebać. Bez chwili zastanowienia podnoszę ją i owijam jej nogi wokół swoich bioder. Ruszam w stronę schodów, ani na moment nie przerywając pocałunku. Otwieram drzwi swojego pokoju, zatrząskuję je za nami nogą, po czym rzucam Kinsley na łóżko. Zawisam nad nią i ponownie zaczynam całować. Schodzę niżej, liżę i przygryzam jej żuchwę, szyję i dekolt. Podciągam jej bluzkę i zaczynam całować płaski brzuch, jednocześnie rozpinając spodnie, które od razu zaczynam zsuwać w dół.

– Connor – jęczy cicho, napinając mięśnie.

– Przestań już walczyć. – Unoszę głowę i patrzę w jej przymglone oczy. – Oboje tego chcemy.

Wracam do ściągania jej spodni. Gdy są już na podłodze, łapię Kinsley za biodra i zsuwam ją z materaca, aż jej pupa znajduje się na jego końcu. Zakładam jej nogę na swój bark, a drugą unoszę i zaczynam całować wewnętrzną stronę jej uda. Robię to nieśpiesznie, bo mam pewność, że tej nocy Kinsley Moore odda mi się bez walki.

Mój język wślizguje się pod koronkowy materiał jej majtek, na co dziewczyna wypuszcza głośno powietrze i wypycha chętnie biodra do góry. Unoszę się i szybkim ruchem zsuwam z niej majtki, a następnie wracam do poprzedniej pozycji. Przejeżdżam językiem wzdłuż wilgotnej cipki, kęsając, zasysam łechtaczkę. Zaczyna jęczeć coraz głośniejsze, a jej uda zaciskają się na mojej głowie. Wkładam wolno palec w jej wnętrze, a gardłowy pomruk aprobaty wydostaje się z moich ust, gdy czuję, jaka jest ciasna.

– Kurwa, Kinsley. Nie mogę doczekać się, aż cię zerznę.

Na te słowa jej cipka zaciska się na mnie jeszcze mocniej. Zaczyna więc się coraz bardziej, a głośny oddech miesza się z jej namiętym krzykiem. Kiedy zaczyna dochodzić, dokładam drugi palec i zaczynam poruszać się w niej jeszcze szybciej, mocno wgryzając się w cipkę.

– Connor! Boże!

Odchodzę od niej, szybko sięgam po prezerwatywę i rozdieram opakowanie zębami. Zakładam, po czym podchodzę do wciąż dyszącej Kinsley i odwracam ją tyłem do siebie. Nie jestem w stanie się powstrzymać na widok krągłych pośladków. Nachylam się do niej, ściskam je mocno, przejeżdżam po nich językiem i kąsam kilkakrotnie.

Mój kutas ociera się o jej wnętrze. Kinsley mruczy, jakby prosiła, żebym się dłużej z nią nie drażnił.

– Długo na to czekałem, mała.



## ROZDZIAŁ 10



### Kinsley

Zerkam przez ramię w stronę droczącego się ze mną Connora. Zabrał mnie tutaj prosto z walk i usilnie chce pokazać mi, że jestem jego własnością. Jego spektakularna erekcja pręży się dumnie, majestatycznie prezentując i grubość, i długość. Dotyk jego kutasa nawet przez to cholerne zabezpieczenie doprowadza mnie do szału. Pragnę go głęboko we mnie, a on przeciąga tę chwilę w nieskończoność. Nagle łapie mnie za nogę i szarpie nią do tyłu, przez co moje ciało upada z impetem na materac. Łapię łączywie powietrze, bo myślałam, że wejdzie we mnie szybkim, ale płynnym ruchem. Zanim jestem w stanie posłać mu wiązankę za jego chore gierki, zostaję wgnieciona w łóżko, a ciało Connora opada na mnie. Rozsuwa mi nogi, moszcząc się pomiędzy nimi, gdy zgarnia obie moje ręce i łączy je u góry nad moją głową.

– Rusz nimi, a nie pozwolę ci dojść – ostrzega zachrypniętym głosem.

Puszcza moje dłonie, którymi nie mam zamiaru poruszyć. Moja twarz wciąż wciśnięta jest w pościel, ale odwracam się lekko w bok, wciągając gwałtownie powietrze. Trudno mi oddychać, lecz to dodatkowo mnie podnieca, lubię zaborczość i szorstkość Connora. Jego dłoń sunie po moim prawym boku, sprawiając, że wiję się i ocieram o jego sterczącego kutasa, co wywołuje jego ostry ryk. Mimo to wciąż mnie torturuje, opuszkami palców zjeżdżając do mojej zmiażdżonej piersi i szczypie jej bok, a moje ciało wygina się, bo już jestem do granic wytrzymałości pobudzona. Świadoma jego dotyku i spragniona czekam, aż dotrze do mojego poślądka, ale on, drocząc się ze mną, zatrzymuje dłoń na moim biodrze i łapie za jego skraj, wbijając we mnie swojego pobudzonego członka. Jęczę, a mój oddech staje się poszarpany, gdy w końcu dociera do mojego poślądka i uderza w niego dwa razy z otwartej ręki. Ostre pieczenie zamienia się po chwili w słodką rozkosz, a moja cipka staje się jeszcze bardziej przemoczona.

– Kurwa, Branson, przejdź w końcu do działania – sapię, niemal prosząc o uwolnienie.

– Poproś ładniej. – Sunie językiem po płątku ucha, czekając na moje błagalne jęki.

Wciąż toczę batalię z nim, choć nie wiem, czemu to robię. I tak skazana jestem na jego łaskę i nie obejdzie się bez tego, czego ode mnie oczekuje.

– Poproś ładnie, Kinsley.

Główka penisa wsuwa się w moją szczelinę, ale nic więcej nie jest mi dane poczuć, bo w sekundzie znika. A kolejny klaps spada na mój pośladek i przejmuje nade mną władzę pałaca potrzeba, sącząca się z mojego wnętrza. Nie mogę dłużej czekać. Wygrał tym razem, ale zemszczę się jeszcze za to, co ze mną robi.

– Proszę – jęczę z pożądaniem.

Nie czeka na dalsze błagania, ale szybkim, zdecydowanym ruchem zanurza się we mnie, aż po sam koniec. Moja ociekająca sokami cipka jest już tak nawilżona, że piszczę w ekstazie, na co on głośno warczy, a jego pchnięcia stają się coraz bardziej niecierpliwe. Mimowolnie zaciskam się na jego twardym kutasie, a on jęczy seksownie w moje ucho.

Siła jego pchnięć miażdży mnie, ale właśnie to powoduje, że wspinam się na wyżyny doznań. Connor pieprzy mnie bez opamiętania, jakby wciąż było mu mało i jakby chciał mnie wypełnić. Gryzie i kąsa moje rozpalone ciało, pozostawiając po sobie ślady, które zapewne będą widoczne przez kilka dni. Wiem, że oznacza mnie, ale nie martwię się tym teraz, bo potrzebuję spełnienia. Fajerwerki wybuchają w dole mojego brzucha, ale to jeszcze nie ten czas, bo wciąż się wspinam. Connor nie pozwala mi dostać się na sam szczyt, bo jak tylko zbliżam się niebezpiecznie blisko orgazmu, jego ruchy ustają, a moja prawa noga zostaje uniesiona do góry. Przenosi swój ciężar na lewą stronę i wchodzi we mnie dwukrotnie mocniej niż dotychczas. Krzyczę jak szalona, bo jeszcze nigdy nikt nie wypełniał mnie do tego stopnia. Mój głos z jego imieniem łamie się, gdy Connor pieprzy mnie od tyłu, a ja wypinam się, nadziewając cipkę na jego kutasa i wychodząc mu naprzeciw. Moje ścianki zostają poobijane, a ja spadam ze stromego urwiska. Mój krzyk miesza się ze szlochem i rykiem Connora, który dochodzi zaraz za mną. Czuję, bo wciąż jest we mnie i spuszcza się z ostrym sapnięciem, które wychodzi z jego ust. Opada całym ciężarem na mnie, a ja bez sił kręcę się pod nim, aby pozbyć się go z siebie. Jak tylko jego ciężar znika, odwracam się na bok i wciągam głęboko powietrze. Zbyt długo byłam wciśnięta w łóżko, ale za to zostałam obdarowana seksem, jakiego nigdy nie miałam. Connor wie, jak zadbać o kobietę i właśnie zrobił to ze mną. Podarował mi najlepszy orgazm, jaki kiedykolwiek mogłam sobie wymarzyć. Wziął sobie coś ode mnie i pokazał w zamian, czego będę pragnęła już zawsze. Pokazał mi, jak powinno wyglądać prawdziwe pieprzenie i teraz za każdym razem będzie mi o tym przypominał.

– Zbyt dużo myślisz, mała. – Jego delikatny dotyk pojawia się na mojej skórze. Nie mam śmiałości, aby odwrócić się do niego i spojrzeć mu prosto w te krystalicznie niebieskie oczy. Choć złość na nowo buduje się pod moją skórą. – Oboje tego chcieliśmy. To musiało się w końcu stać.

Odwracam się do niego i krzywię się na uczucie bólu, które mnie zaskakuje. Kurwa, już dawno mam za sobą pierwszy raz, a właśnie tak się teraz czuję.

– Będiesz obolała po mnie przez kilka dni. – Szczerzy się szczęśliwy. Mam ochotę zmasać mu ten uśmiezek.

– To nie z bólu, tylko z odrazy – syczę, choć nie mogę zaprzeczyć, że jest cholernie dobry w tych sprawach.

– Kurwa, nawet po tak niesamowitym seksie walczysz. – Kręci głową. – Opuść, Kinsley. Oddałaś się mi, nie walcz z tym.

Nie mam siły się z nim dłużej kłócić. Czuję, jak moja głowa robi się coraz cięższa, a

powieki powoli się przymykają. Jego czuły dotyk, który pieści moje ciało, uspokaja mnie i pozwala się rozluźnić. Głowa zapada się w poduszce, która przyjemnie pachnie Connorem. Zaciągam się nim i odpuszczam, pozwalam po prostu, żeby zabrał mnie sen.

\*\*\*

Przeciągam się w aksamitnej pościeli, a przyjemny ból, który odczuwam w dolnych rejonach swojego ciała, przypomina mi o nocy z Connorem.

Nagle staję się jeszcze bardziej świadoma niż powinnam, że usnęłam upojona jego zapachem i dotykiem. Otwieram szybko oczy i dociera do mnie, że nie wróciłam do swojego mieszkania. Kurwa, wciąż jestem w ich domu. W łóżku Connora, w dodatku naga. I gdzie, do cholery, jest ten dupek?

W tym samym momencie otwierają się drzwi i wchodzi uśmiechnięty od ucha do ucha Connor. Spogląda na mnie, a jego wzrok mięknie i sunie nim w dół, zatrzymując się na kawałku materiału, którym zasłaniają piersi. W jednej chwili błękitna laguna w jego oczach zamienia się we wzburzony pożądaniem ocean. Oblizuje usta i niczym kłusownik zbliża się do mnie z niebezpiecznym błyskiem w oczach. Spłoszona podciągam się do góry, wciąż trzymając w pięściach pościel i opieram się o zagłówek łóżka. Connor staje w jego nogach i przymyka powieki. Wtedy rejestruję, że jest w samym ręczniku, a to znaczy, że dopiero co musiał wziąć prysznic. Jego włosy są wciąż mokre, a krople wody spadają na nagą pierś i spływają po twardych mięśniach brzucha, po czym wsiąkają w biały ręcznik. Z trudem przełykam ślinę, bo zasycha mi w gardle. Przyjemne iskierki budzą na nowo moją cipkę, która nadal jest obolała po naszych poczynaniach. Jednak miło byłoby ponownie poczuć go w sobie.

– Druga runda? – pyta Connor, przerywając krępującą ciszę.

– Nie, ledwo mogę się ruszać – wypalam bez zastanowienia. Nie chciałam się tym z nim dzielić, ale już za późno.

– Teraz wiesz, jak powinien pieprzyć cię prawdziwy mężczyzna. – Wypina do przodu dumnie pierś.

– Jesteś kretyńcem, Branson. – Pokazuję mu środkowy palec, bo nie potrafię tego sobie odmówić.

– Mogę wyczytać z mowy twojego ciała, że chciałabyś, żebym wziął cię drugi raz tu i teraz, mała.

– Nie, pomyliłeś to z moją nienawiścią płynącą do ciebie.

Śmieje się gardłowo, co osiada w moim brzuchu, a przyjemne motylki w środku potwierdzają jego słowa.

– Pragniesz mnie ponownie, Kinsley, nie okłamuj samej siebie – mówi, gdy podchodzi do szafy. Pozbywa się ręcznika, co daje mi idealny widok na jego sprężysty tyłek. Napina w czasie ruchu barki i muskularne ramiona, na co niemal leci mi ślinka. Wygląda jak cholerny bóg, wyrzeźbiony z marmuru i przeistoczony w ludzką postać.

– Nieładnie tak podglądać, mała. – Śmieje się, a jego głęboki głos powoduje, że kolejna fala ciepła wspina się po mojej cipce.

– Patrzę, bo sam mnie na to skazujesz – bronię się. Całe szczęście moja wojownicza postawa powróciła.

– To może w rewanżu teraz ja popatrzę na ciebie, gdy będziesz się ubierać? – Odwraca się, wlepiając we mnie prowokujące spojrzenie. Nie potrafię nie spojrzeć tam niżej, gdzie sterczy dumnie, gotowy już do akcji imponujący penis.

– Zapomnij, ubierz się, kaleczysz moje oczy tym widokiem. – Zamykam z zażenowaniem powieki, a on wybucha zachrypniętym śmiechem.

– Jesteś niemożliwa. Widziałas mnie nagiego, Kinsley. Zresztą ja ciebie też. Nie masz już nic do ukrycia przede mną.

Nie wierzę, że poddałam się Connorowi Bransonowi.

Cholernemu dupkowi z większym ego niż pieprzony Boston.

Gdy Connor jest już ubrany, ja również mam na sobie wczorajszy strój. Udaje mi się ubrać, gdy zajmuje się czymś na telefonie.

– Gdzie macie łazienkę? – pytam, wstając i krzywiąc się z bólu.

– Na prawo, trzecie drzwi po lewej – odpowiada, zerkając na mnie.

Gdy tylko opuszczam pokój, wpadam na cholernego Bryana. Super, jeszcze jego mi tu brakowało. Klnę pod nosem, co zaciekawia Connora, który pojawia się w drzwiach. Jak tylko orientuje się, że zostaliśmy przyłapani, szczerzy się do swojego kumpla. Skurwiele, czerpią niesamowitą przyjemność z dowalania mi.

– Mówiłem, że cudownie smakuje?

– Miałaś całkowitą rację – odpowiada Connor, puszczając do mnie oko. Złość buzuje we mnie, mam ochotę ich pozabijać tu na miejscu.

Odwracam się na pięcie z fuknięciem i wchodzę do łazienki, gdy ci idioci w najlepsze śmieją się z całego zajścia. Muszę jak najszybciej wydostać się niezauważona z tego domu. Przyjemny ból po akcji z Connorem ciągle daje o sobie znać, a ja wspominam z rozmarzeniem te chwile z nim. Płuczę kilka razy twarz zimną wodą, aby pozbyć się cholernych wypieków, które wciąż tam są i schodzą niżej na moje ciało. Cała płonę, nie potrafię zapanować nad sobą. To wszystko wina pieprzonego Bransona. Chcąc wymknąć się niepostrzeżona, zamykam po cichu drzwi. Korytarz jest pusty. Oddycham z ulgą, bo mam szansę wyjść z tego cało, ale moja nadzieja ulatuje, gdy stawiam stopę w holu i już szczęśliwa podchodzę do drzwi. Wtedy z części, która najprawdopodobniej jest salonem, słyszę, chrząkanie i śmiech. Kurwa, dałam się przyłapać.

– No, no, nasza Kinsley czmycha po zabawie z Connorem – nabija się ze mnie Seth. Ledwo powstrzymuję się, aby mu nie przywalić.

– Szybko rozłożyłaś przed nim nogi – dodaje rozbawiony Jasper.

– Kiedy nasza kolej? – pyta, zacierając ręce Bryan.

Gdyby mój wzrok zabijał, to właśnie śmierć na miejscu poniosłoby tych pięciu kretynów.

Oczywiście Connor stoi tuż obok Masona, nic nie mówiąc, ale prostuje się dumnie.

– Dobrze cię wypieprzył? – Mrożące krew w żyłach słowa Masona zaskakują mnie.

Jak tylko na niego spoglądam, widzę, że ma mocno zaciśniętą szczękę. Ewidentnie jest wściekły. Ale o co? O to, że jego najlepszy przyjaciel mnie przeleciał? Chyba nie jest zazdrosny? I to w dodatku o Connora?

– Zazdrosny? – pytam prowokująco.

– O co? – Wbija we mnie twarde spojrzenie. – O to, że dałaś się przelecieć?

– Nie. O to, że zrobił to twój najlepszy przyjaciel, kiedy ty ciągle uganasz się za mną.

– Nie wmawiaj sobie, Kinsley, że jemu zależy na czymkolwiek innym, niż na zerżnięciu cię.

– Nigdy nie liczyłam na nic więcej – warczę i kończę tę chorą rozmowę. Donikąd nas to nie zaprowadzi.

– Miło nam było! – krzyczy za mną Bryan. – Liczę na drugą bazę, Kinsley!

Wychodzę z ich domu, odcinając się od tych psycholi. Mam dość tego, że ciągle mieszają mi w głowie, a ja tak łatwo im na to pozwalam.

W dodatku Connor stał tam i milczał. Ale najbardziej zaskoczyła mnie postawa Masona, który na zbyt wiele sobie pozwala i muszę wreszcie postawić jasne granice między nami.

Nie docierają do niego żadne sensowne argumenty.

Dosłownie, jak grochem o ścianę.  
Temu facetowi nie da się przemówić do rozumu.

\*\*\*

– Mam dość – rzuca od wejścia Mia, odkładając swoją torbę na fotel.  
– Co się stało? – pytam.  
– Twój brat to dupek. I ten, jak mu tam było... – zastanawia się, ale dziwnym trafem wiem, kim jest ten drugi.  
– Bryan? – podpowiadam jej.  
– O tak, ten to jest dopiero pojebany. – Mia wzdryga się na samo wspomnienie.  
– Co znów zrobili? – Jesteśmy same, bo Laura poszła na jakieś zajęcia dodatkowe. Wybrała je sobie, aby zapełnić nieco wolny czas.  
– Jakiś czas temu zasugerowali mi trójkąt, dasz wiarę? – Siada i zasłania zażenowana oczy.  
– U nich to normalne. – Wzruszam ramionami. – Podobno Seth ugania się za Laurą. Mason i Bryan za tobą. Obrali nas sobie za cel.  
– A za tobą wszyscy się uganiają – dodaje trafnie Mia. – Ale to właśnie Connor rości sobie do ciebie największe prawa.  
– Connor? A skąd ten wniosek? – Przyglądam się jej ze zmarszczonym czołem.  
– Chodzą słuchy, że powiedział, że skręci kark każdemu koleśowi, który zacznie do ciebie zarywać.  
Nie wierzę, że dopuścił się czegoś takiego. Nie ma prawa do mnie, nic nas nie łączy i nigdy nie będzie łączyło.  
– Ma kretyn tupet – rzucam poirytowana.  
– A wracając do tej mojej sprawy – przypomina mi, o czym rozmawialiśmy. – Bryan ciągle łązi za mną i zarzuca mnie chorymi propozycjami.  
– Cały on. – Śmieję się, bo wiem dobrze, jaki potrafi być uparty. – Wpadłaś mu w oko i nie odpuści, dopóki cię nie przeleci.  
– Po czyjej jesteś stronie? – oburza się Mia. – Nigdy nie będę z perwersyjnym dupkiem. Słyszałam już wiele o jego upodobaniach i to nie moje klimaty.  
– Jesteś w ogromnych tarapatkach.  
Mia kręci głową i kończy temat.  
Wie, w jakiej jestem sytuacji i czego może się spodziewać, jeśli chodzi o nią samą. Nie będzie jej łatwo pozbyć się takiego natręta, jak Bryan.

\*\*\*

Przypominam sobie o tym, co powiedziała mi Mia i piszę wiadomość do Connora.

**JA:** *Masz odwołać te chore zakazy, które mnie dotyczą!*

Nie widzieliśmy się od dwóch dni. Zresztą nie natknęłam się na ani jednego chłopaka, odkąd wyszłam z ich domu.

Mimo to miałam dziś okazję wpaść na Kyle'a, który był w opłakanym stanie.

Próbował do mnie zagadać, ale nie miałam ochoty na rozmowę z nim. Mój telefon wibruje i wiem, że Branson mi odpisał.

**CONNOR:** *Uroczą jesteś, mała. Wiedziałem, że już tęsknisz za mną. Mogę wpaść dziś i zadbać o Ciebie.*



Moje dolne rejony dają o sobie znać. Nie powinnam była w ogóle do niego pisać. Wciąż jeszcze odczuwam niewielki ból po naszym pieprzeniu.

**JA:** *Próbowałam zmyć z siebie kilka razy ten syf po Tobie! Nigdy więcej.*

Nie wiem, po co podejmuję z nim tę słowną potyczkę. Sama na własne życzenie prowokuję go, a on tylko na to czeka.

**CONNOR:** *Czyli wciąż czujesz mnie na i w sobie...*

**JA:** *Nie!!! Nie będę z Tobą o tym pisać. Masz odwołać te swoje cholerne zakazy co do mnie!*

Nie odpisuje mi już na tę wiadomość. Siedzę wkurzona w swoim pokoju, nie wierząc, że zignorował mnie.

\*\*\*

Leżę ze słuchawkami w uszach, wsłuchując się w kawałek *Meduza, Becky Hill, Goodboys* – *Lose Control*, piosenka otacza mnie jak przyjemny płaszcz bezpieczeństwa. Rozkoszuję się delikatnym głosem dziewczyny, gdy coś mokrego sunie po moim nagim brzuchu. Otwieram zaskoczona oczy i widzę pochylającego się nade mną Connora. Mówi coś, ale nie słyszę, bo wciąż zagłusza go muzyka. Ściągam słuchawki i mam już go ochrzanić, gdy zrywa się i jego usta pozerają moje. Całuje mnie wygłodniały, a ja odpowiadam tym samym. Pozwalam mu na posiadanie swoich warg, które liże i przygryza, ale nagle odrywa się i zawisa nade mną.

– Wiedziałem, że za mną tęsknisz. – Szczerzy się do mnie. – Ta wiadomość była wołaniem o zainteresowanie.

– Nie bądź śmieszny. – Odpycham go od siebie, a on zbyt łatwo ustępuje.

Siada w nogach mojego łóżka i łapie mnie za stopę. Szarpię się z nim, siadając, ale jest silniejszy i jednym ruchem przyciąga mnie bliżej siebie, łapie za biodra i umieszcza na swoich kolanach. Jego twarz znika w moich włosach i zaciąga się mną głęboko.

– Jestem uzależniony od tego zapachu – szepcze w moją szyję.

Mam ochotę powiedzieć dokładnie to samo, ale gryzę się w język. Nie dam mu tej satysfakcji, nie musi tego wiedzieć. Nie musi być świadomy tego, że jego cholerny zapach działa też i na mnie. Siedzimy w tej pozycji bez ruchu, a w tle cicho leci *David Guetta, Bebe Rexha & J Balvin* – *Say My Name*. Jestem stracona...

– Kinsley!

Otwieram oczy, Mia stoi nade mną i właśnie wyciąga mi słuchawki z uszu. Kurwa, ten sen był tak rzeczywisty, że wciąż czuję na sobie dotyk Connora.

– Co się stało? – pytam zmieszana, próbując dojść do siebie.

– Ten zbok zdobył mój numer i wysyła mi sprośne SMS-y! Zaprasza mnie do siebie, żebym, kurwa, poczuła go w sobie! – mówi z przejęciem.

– Przestań je odczytywać i usuwaj każdą wiadomość od tego kretyna. To gra, która ma cię zwabić do ich świata. – Staram się ją uspokoić.

Mimo wszystko wiem, że powinnam dorwać Bryana.



## ROZDZIAŁ 11



### Connor

Od kiedy wziąłem Kinsley, Mason krąży wściekły jak osa. Nie wiem, czy jest o nią zazdrosny, czy jego chęć zwycięstwa była większa niż mogłoby się wydawać, ale na pewno chodzi o dziewczynę.

Nie wierzę jednak, że czuje do niej coś więcej, niż tylko chęć przelecenia jej.

– Co ci tak wesoło? – pytam Bryana, który szczerzy się do telefonu od godziny. Na nim akurat przegrany zakład nie zrobił wrażenia. – Brałeś coś?

– Drocę się z Mią – odpowiada rozbawiony. – Jestem ciekaw, ile wytrzyma.

– Zostaw ją. Skoro jeszcze nie rozłożyła przed tobą nóg, to znaczy, że nie jest zainteresowana – stwierdzam z dezaprobatą. Wiem doskonale, jak wygląda droczenie się Bryana.

– Kinsley też tego od razu nie zrobiła – ripostuje. – Dała ci się przelecieć, mimo że nawet cię nie lubi.

– To co innego – rzucam od niechcienia. Nie chcę mu tłumaczyć, o co chodzi między nami. Bo sam nie do końca to rozumiem.

– Zorganizujmy imprezę – proponuje Bryan. – Ściągnijmy je tutaj. Zabawmy się znowu.

– To raczej zły pomysł, stary.

Naprawdę nie jestem przekonany, czy kolejna impreza powinna się odbyć. Poza tym nie ściągniemy tu Kinsley, jeśli znów nie posuniemy się do szantażu. Mamy zresztą co robić przez najbliższe dni.

Mason i Jasper wracają z treningu. Wpadają do salonu, od razu przechodząc do aneksu kuchennego. Z lodówki wyciągają butelki wody i opróżniają je w ciągu kilku sekund.

– Kurwa, ale gorąco – sapie Jasper.

– Co robimy w ten weekend? – pyta Mason. Jego humor wciąż jest chujowy.  
– Ty musisz kogoś zerznąć – mówię poważnie. – Poza tym czas na sprawdzenie rekrutów.  
– Masz jakiś pomysł? – pyta zaciekawiony Bryan. W końcu odłożył ten pieprzony telefon.

– Zbierzcie całą Kastę i tych, którzy chcą do nas dołączyć. Może być nad jeziorem. Niech przygotowują się na cały weekend. Do tego czasu coś dla nich wymyślimy.

Mam kilka pomysłów, które moglibyśmy wykorzystać. Ten weekend z pewnością zapamiętają wszyscy.

Mój telefon wibruje, oznajmiając nową wiadomość. Zerkam na wyświetlacz i dochodzę do wniosku, że Kinsley szuka ze mną kontaktu za wszelką cenę.

**KINSLEY: Przekaż swojemu kumplowi, że ma się odpiardolić od Mii! Ona nie jest nim zainteresowana!**

*JA: Nie wtrącam się w jego podboje... A Ty przestań o mnie tyle myśleć i szukać kontaktu, bo pomysłem, że się we mnie zakochałaś.*

Długo nie muszę czekać na jej odpowiedź. Tak naprawdę bez jej odczytania wiem, co napisała.

**KINSLEY: Nikt normalny nie zakochałby się w Tobie. Jesteś skończonym kretynem!**

I w tym samym momencie przychodzi mi do głowy plan, który z pewnością spodoba się reszcie...

\*\*\*

Nad jeziorem pojawili się wszyscy członkowie Kasty, a także ci, którzy chcą do nas dołączyć. Dzielimy ich na trzy grupy. Pierwsza, największa, to wszyscy, którzy do nas należą, niemal setka mężczyzn podekscytowanych tym weekendem. W drugiej znajduje się piątka członków Kasty, kandydatów na stanowiska przywódców, którzy dopiero teraz się o tym dowiedzieli. W trzeciej grupie są ci, którzy chcą się do nas przyłączyć, a dziś okaże się, kto z nich otrzyma tę szansę. Do tej pory przyglądaliśmy się każdemu i wykluczaliśmy tych, którzy się nie nadają.

Mason podchodzi do mnie, gdy czekam na Seta, który ma przynieść zadanie dla jednej z grup.

– Myślisz, że któremuś uda się to zrobić?

– Wątpię, że którykolwiek z nich odważy się do niej podejść. Jednak mogę się mylić.

– Dzwonili do mnie z domu dziecka. – Przyglądam się mu, widząc, że chce mi coś powiedzieć. – Dlaczego nie powiedziałeś, że tam jedziesz? Że chcesz wpłacić pieniądze z zakładu?

– Wiedziałem, że jesteś wkurwiony, dlatego że to ja wygrałem – odpowiadam zdawkowo.

– Byłem pewien, że Kinsley znowu mi ulegnie. – Uśmiecha się krzywo. – Przetrawiłem porażkę, ale jej nie odpuszczę.

– Mam taką nadzieję. Musimy ją złamać.

Mason kiwa głową, zgadzając się z moimi słowami. Po chwili pojawia się Seth i podaje mi pięć kartek. Uśmiecham się, gdy przeglądam każde zdjęcie.

– Chyba czas zacząć zabawę – komentuje rozbawiony Jasper.

Podchodzimy do grupy potencjalnych przywódców, z którymi właśnie rozmawia Bryan. Na nasz widok uśmiecha się przebiegle. Podchodzi i zabiera ode mnie karty, z którymi wraca do chłopaków, czekających na swoje pierwsze zadanie.

– Od tego, czy uda wam się to zrobić, zależy, czy zostanieie w grze – informuje ich, po czym każdemu wręcza po jednej kartce. – To zdjęcia i najważniejsze informacje o dziewczynach, które musicie porwać. – Wszyscy przyglądają mu się zaskoczeni. Każdy z nich wygląda tak, jakby Bryan poinformował ich, że mają kogoś zabić. – Myśleliście, że będzie łatwo? Jeśli chcecie, możecie zrezygnować już teraz. Macie czas do północy. Ten, kto przyprowadzi dziewczynę, ma szansę do nas dołączyć. Jeśli wam się nie uda, nie musicie wracać.

Mija kilka minut, zanim się ruszą. Współczuję temu, kto dostał Kinsley. Współczuję też pozostałym dwóm, którym przypadło porwanie jej koleżanek. Jeśli im się uda, naprawdę mi zaimponują.

Podchodzimy do grupy rekrutów.

Każdy z nich chce do nas dołączyć, a ich zadanie nie będzie trudne, o ile nie dadzą się nakryć.

– Wracacie do college’u – zaczynam surowo. – Każdy z was ma za zadanie przynieść najbardziej wyuzdany komplet bielizny, jaki uda wam się znaleźć. Dodatkowe punkty dostaniecie, jeśli własnoręcznie ściągniecie go z dziewczyny. Oczywiście, za jej zgodą – podkreślam ostatnie zdanie, żeby dobrze mnie zrozumieli. – Macie zapamiętać, do kogo należy komplet, który zdobędziecie. Dostajecie punkty, jeśli się spisze. Jeżeli jednak nie uda się wam sprostac temu zadaniu, punkty zostaną wam odjęte. Macie czas do północy.

Wszyscy ruszają biegiem w stronę samochodów.

– Już nie mogę się doczekać – mówi podekscytowany Bryan.

Wracamy do członków Kasty, którzy czekają na rozpoczęcie naszego spotkania. Wymieniamy kilka zdań, informujemy o ich zadaniach na najbliższe tygodnie, nie pomijamy kwestii Kyle’a, który wciąż się nie poddaje. Kilku ludzi ma za zadanie go obserwować. Nie daje mi spokoju jego zachowanie. Jakby nic sobie nie robił z tego, że dostaje po mordzie.

Dochodzi dwudziesta druga, gdy Mason ogłasza rozpoczęcie zabawy.

Parkuje swoim samochodem niedaleko jeziora, zostawiając włączone reflektory, które oświetlają wodę. Puszczam rockowy kawałek, słyszę go po raz pierwszy. Nie dziwi mnie jednak, że opowiada o złości na cały świat. W przeciwieństwie do Kinsley nie miał łatwego dzieciństwa. Miał jednak szczęście, że jako dzieciak trafił do sierocińca, którego pracownicy naprawdę przejmowali się losem swoich podopiecznych. Jednak to, co działo się wcześniej, nigdy nie zostanie wymazane z jego pamięci. To blizny, które z biegiem czasu staną się ledwo widoczne, ale nie znikną. Tylko on wie, jakie demony siedzą w jego głowie.

Kilku chłopaków rozпалиło ognisko. Inni przynieśli kłody, które mają posłużyć nam za prowizoryczne ławki. Nie mamy namiotów, noc spędzamy pod gołym niebem lub w swoich samochodach. Jeśli w ogóle będziemy spać...

Kandydaci na członków Kasty zaczynają pojawiać się nad jeziorem. Zerkam na zegarek, wielu wyrobiło się dużo przed czasem. Stają w rzędzie i rzucają na ziemię to, co udało im się zdobyć. Bryan przyznaje im punkty, od jednego do pięciu. Większość z nich dostaje dwójkę, bo tego wariata trudno czymkolwiek zaskoczyć. Wracają następni, dołączając do rzędu, zostawiam Bryana, gdy dostrzegam podjeżdżający samochód jednego z kandydatów. Wychodzi z niego David, otwiera tylne drzwi i wyciąga przerażoną dziewczynę. To Phoebe Shue, wybrał ją Jasper, więc gdy tylko widzi, kogo przyprowadził chłopak, podchodzi do niego i zabiera dziewczynę ze sobą.

– Zostajesz w grze – informuję go, na co szczerzy się jak idiota i wraca do reszty.

Rekruci przyjeżdżają jeden po drugim, czasami grupkami. Mam wrażenie, że ich zadanie było zbyt łatwe, bo chyba każdy zdążył je wykonać i to dużo przed północą. Następnym razem będziemy bardziej kreatywni.

Nie zwracam uwagi na to, co przynoszą, dopóki nie zauważam znanego mi kompletu bielizny. Podchodzę do chłopka, który rzucił czerwony zestaw wykonany z cienkiej koronki. Pamiętam ten stanik. Kinsley miała go na sobie, gdy postanowiliśmy dać jej nauczkę na naszej imprezie.

– Gdzie jego właścicielka?

– Nie było jej w mieszkaniu – odpowiada dumnie.

– To Kinsley? – pyta Bryan. – Jestem pewien, że miała coś takiego, gdy ją lizałem – dodaje zadowolony z siebie.

– Jeśli nie było jej w mieszkaniu, oznacza to, że ten, który po nią pojechał, będzie miał problem.

Wielka, kurwa, szkoda.

Mam nieodpartą chęć zajebania temu, kto grzebał w jej rzeczach, ale udaje mi się powstrzymać przed tak idiotycznym ruchem. W ogólnie nie powinno mnie to, kurwa, obchodzić. Kinsley Moore jest tylko dziewczyną, którą chcę złamać. I ponownie przelecieć, najlepiej jeszcze dzisiaj. Jeśli nikt tu jej nie przywiezie, zrobię to osobiście i zerznę ją w pieprzonym jeziorze.

Ian przyprawia Laurę, która drze się jak pojebana. Seth powinien ją sobie odpuścić albo przynajmniej zakneblować. Jednak jest uparty i chce dobrać się do jej majtek za wszelką cenę.

– Zabiję was, wy pieprzone złamasy! – drze się ruda, gdy Seth przerzuca ją sobie przez ramię. – Jesteście chorzy! Obląkani! Puść mnie, ty kutasie.

Seth śmieje się gardłowo i zabiera ją w stronę ogniska, gdzie Jasper pilnuje Phoebe. Skoro udało się porwać Laurę, z Kinsley również nie powinno być problemu.

Kończę piwo, obserwując jednocześnie, jak Bryan bawi się w oględziny bielizny. Podchodzi do mnie z jednym z kompletów, który okazuje się być kurewsko seksowny. Czarne majtki mają jedynie skrawek materiału, resztę łączą paski i cienkie łańcuszki, które na odpowiedniej dziewczynie mogą sprawić, że kutas rozerwie spodnie. Moim pierwszym skojarzeniem jest Kinsley w tej bieliźnie. Szybko wyganiaam z głowy ten obraz, bo nie widzi mi się chodzenie ze stojącym na baczność kutasem.

– Zgadnij, kto nosi coś takiego? – Patrzę pytająco na Bryana, którego oczy nagle ciemnieją. – Mia Lander.

– Nie wierzę. – Kręcę w głowę. – Nie wyobrażam jej sobie w czymś takim.

– A ja wyobrażam. – Zamyka oczy i uśmiecha się w przerażający sposób. – Nawet nie wiesz jak wyraźnie.

– Nie odpuścisz jej sobie, co?

– Jakby ci to powiedzieć... Odpuszczę dopiero, kiedy jej posmakuję.

A więc Mia będzie miała przejebane... Ja przy okazji też, bo to na mnie będzie wyładowywać się Kinsley. Tak, jakbym mógł zabronić Bryanowi jego chorych zabaw. Jest taki chyba od zawsze.

Jak na zawołanie podjeżdża samochód Jacoba, który, z tego, co zauważyłem, miał przywieźć Mię.

Przyglądam się z niemałym zaskoczeniem, jak sama wychodzi z auta i idzie prosto w naszą stronę. Bryan mówi coś pod nosem, ale przez dudniącą muzykę nie jestem w stanie go usłyszeć. Dziewczyna staje przed nami i patrzy w oczy Bryana.

– Już żadna dziewczyna nie chce się z wami zadawać? Dlatego musicie zlecać porwania?  
– Jej spojrzenie zjeżdża niżej. – Czy to... Kurwa, jesteś chory! To moja bielizna!

Bryan przykłada ją sobie do twarzy i zaciąga się zapachem, patrząc prowokująco prosto na Mię, która zapewne widzi coś takiego po raz pierwszy. Otwiera szeroko oczy, a jej usta układają się w literę „O”.

– Chodź, mała. Oprowadzę cię. Jesteś dziś na mnie skazana.

– Nigdzie z tobą nie pójdę.

– Mogę użyć siły. Wierz mi, nawet chętniej niż przypuszczasz.

Mia kręci głową, ale gdy Bryan wyciąga rękę, dając jej znać, że ma iść przodem, robi to. To się naprawdę źle skończy...

Chwilę przed północą podjeżdżają dwa ostatnie samochody należące do kandydatów. Zastanawiam się, czy w którymś z nich siedzi Kinsley.

Dołącza do mnie Mason, który czeka na dziewczynę, którą wybrał. Wiem, że również miał ochotę na Mię, ale Bryan jest zbyt uparty, żeby ją komuś oddać. Przynajmniej dopóki jej nie zaliczy. Khloe Ringh jest również w jego typie, więc gdy tylko zauważy, że Taylor wyciąga ją ze swojego nissana, od razu rusza w ich stronę. Ja wpatruję się w auto Logana. Im dłużej nie otwierają się drzwi, tym większej nabieram pewności, że Kinsley jest w środku i może właśnie próbuje go udusić. Na wszelki wypadek podchodzę tam, żeby w razie konieczności uratować chłopaka, który dostał bardzo chujowe zadanie.

– Jesteś sukinsynem! – rzuca Kinsley, która wyskakuje z auta. – Myślałam, że ten kutas chce mnie zgwałcić, ty cholerny dupku!

Jak zwykle rzuca się na mnie z pięściami. Pozwalam jej się trochę wyładować, a kiedy mam już dość, biorę ją na ręce i przrzucam sobie przez ramię.

– Jesteś skazana na nasze towarzystwo w ten weekend. Przykro mi – mówię beznamiętnie, kierując się w stronę ogniska. – To spotkanie członków Kasty. Przypominam ci, że ty również do nas należysz.

– Powiedziałam już, że nigdy w życiu do was nie dołączę!

– A ja powiedziałem ci chyba, że nie masz wyjścia.

Stawiam ją przy ognisku, po czym chwilowo ją opuszczam i idę po piwo. Wygląda na to, że nie spodziewała się zobaczyć tu swoich współlokatorek. Może poczuć ulgę, ale zapomniała o jednym. Proste równanie matematyczne, ich jest pięć, a nas ponad setka...

Kiedy mija północ, dziewczyny zaczynają akceptować sytuację, w jakiej się znalazły. Kinsley postanawia się chyba upić, bo wyłopała już trzy piwa. Podchodzi do jednego z chłopaków, uśmiecha się do niego, a mnie na ten widok trafia szlag. Rozmawiają o czymś przez krótką chwilę, po czym on częstuje ją papierosem. Bierze od niego zapalniczkę, a gdy odpala fajkę, rzuca mi prowokujący uśmiech i oddala się w kierunku jeziora. Wolnym krokiem podążam za nią. Doskonale wiem, że zdaje sobie sprawę z mojej obecności, dlatego nawet nie staram się skradać.

Siada na brzegu, a ja zatrzymuję się tuż za nią.

– Mówiłem ci, że masz rzucić to gówno – warczę szorstko.

– A ja mówiłam ci, że masz się ode mnie odpierdolić. – Unosi głowę i ponownie zaciąga się papierosem. – Zawrzyjmy układ. Ja rzucę palenie, a ty się ode mnie odczepisz. Przekonasz przy okazji do tego resztę chłopaków. Zapomnimy, że się znamy.

– Nie.

Nachylam się do niej i zabieram papierosa. Zrzucam go na ziemię i zgniatam butem. Kinsley wstaje gwałtownie, odwraca się w moją stronę i przybiera bojową postawę.

– Pieprz się! – Popycha mnie i próbuje uciec, ale łapię ją za nadgarstki.

– Chcesz, żebym cię pieprzył, mała?

Kręci głową, ale jej ciało zdradza wszystkie brudne myśli, które siedzą w jej głowie.

Niewiele myśląc, biorę ją na ręce i wskakuję do jeziora. Woda jest chłodna, przez co dziewczyna gwałtownie wciąga powietrze. Łapię ją mocno i nurkuję, żeby trochę ją nastraszyć. Wierzga przerażona, a kiedy wypływamy na powierzchnię, zaczyna łapać gwałtownie oddech. Śmieję się głośno, za co od razu dostaję cios w bark. Mogło być gorzej.

– Jesteś chory! Woda jest zimna, kretynie, a ja nawet nie mam w co się ubrać!

– Coś dla ciebie znajdę.

Łapię jej nogi i zakładam je sobie na biodra. Próbuje się ode mnie odepchnąć, ale jej na to nie pozwalam. Przytrzymuję jej tyłek i ściskam mocno.

– Chcę cię pieprzyć, Kinsley – mówię wprost, patrząc w jej oczy.

– A ja chcę, żebyś dał mi spokój!

Dociskam jej ciało do swojego i poruszam nią delikatnie, przez co jej cipka ociera się o mojego twardniejącego kutasa. Zanurzam twarz w zagłębieniu jej szyi. Zasysam delikatnie chłodną skórę.

– Oboje tego chcemy.

– Nie. Tylko ty – odpięra drżącym głosem.

– Dłaczego kłamiesz? – warczę jej do ucha, po czym je przygryzam. – Przecież oboje dobrze wiemy, że chcesz znów poczuć w sobie mojego kutasa. – Dociskam ją do siebie jeszcze mocniej, a ona jęczy cicho, zdradzając swoje myśli. – Pieprzmy się, tutaj.

Przez dłuższą chwilę nie porusza się ani o centymetr, a z jej ust nie wychodzi nawet sylaba. Nawijamy kontakt wzrokowy, który mówi więcej niż zwykła wymiana zdań. W końcu Kinsley się porusza. Odwraca głowę w stronę reszty, szybko dochodzi do niej, że tu nikt nas nie widzi. Znów patrzy na mnie, a po chwili jej usta stykają się z moimi. Zaczynam całować ją zgłodniały smaku jej warg. Moje ręce suną po jej ciele, unoszę jej sukienkę i zsuwam majtki. Kinsley sięga do guzika moich spodni, szarpie go kilka razy, aż w końcu udaje jej się go rozpiąć. Zsuwam je z siebie i uwalniam kutasa, który marzy o znalezieniu się w niej. Nerwowo błędzę dłońią po swoich udach, próbując odszukać kieszeń. W końcu ją odnajduję i wyciągam w pośpiechu prezerwatywę. Puszczam Kinsley, która delikatnie odsuwa ode mnie biodra. Otwieram opakowanie, próbując jak najszybciej założyć gumkę. Warczę wściekły, gdy nie udaje mi się zrobić tego od razu, ale w końcu mam ją na sobie i mogę zająć się Kinsley. Bez gry wstępnej nabijam ją na siebie, od razu dociskając do końca. Odchyła głowę w tył i wypuszcza głośno powietrze. Poruszam jej drżącym ciałem, delektując się uczuciem, jakie towarzyszy mi, gdy jej cipka zaciska się na mnie coraz mocniej.

– Uwielbiam być w tobie, Kinsley – wyznaję gardłowo, gdy wpatruje mi się w oczy.

– Mocniej – jęczy.

Spełniam od razu jej prośbę. Zaciskam palce na jej biodrach, zaczynam poruszać nią coraz mocniej i szybciej, aż w końcu krzyk rozkoszy wydostaje się z jej ust. Gdy jej cipka zaczyna na mnie pulsować, a palce zaciskają się na mojej szyi, dołączam do Kinsley i osiągam jeden z lepszych orgazmów w moim życiu.

– Kurwa, moja sukienka! – Kinsley krzyczy nerwowo.

– Spokojnie. Poczekaj tutaj, zaraz coś ci przyniosę.

Niepewnie kiwa głową, choć na pewno pojawia się myśl, że chcę odwalić jej jakiś numer. Nawet ja nie mam aż tak pojebanych pomysłów. Wychodzę z wody, kierując się prosto do swojego samochodu, z którego wyciągam bluzę i ręcznik. Po drodze zabieram należący do niej komplet bielizny.

Kinsley czeka na mnie niedaleko brzegu, ukrywając się w wodzie.



– Rozbierz się i wyjdź.

– Odwróć się – żąda.

– Żartujesz? Widziałem cię nago. Albo zrobisz, co ci mówię, albo zabiorę to wszystko i pójdę do reszty.

– Nienawidzę cię!

Uśmiecham się szeroko, obserwując, jak zrzuca z siebie sukienkę i stanik. Kładzie je na brzegu i podchodzi do mnie, zakrywając swoje piersi. Podaję jej ręcznik, który chwyta szybko, po czym od razu zaczyna się wycierać.

– Musisz się tak na mnie gapić? – pyta nerwowo.

– Muszę. Ubierz się, zanim Bryan omota twoją koleżankę,

Widzę, jak się wścieka, przez co od razu mam jeszcze lepszy humor. Ubiera się szybko, naciągając moją bluzę jak najniżej, choć i bez tego sięga jej do połowy ud.

– Nie chcę tu zostawać – marudzi, gdy idziemy w stronę ogniska.

– Mówiłem ci już, nie masz wyjścia.

## ROZDZIAŁ 12



### Kinsley

Jak ta skończona kretyńka po raz kolejny dałam się omotać Connorowi.

Wciąż dochodzę do siebie po seksie z nim, a bluza, którą mam na sobie, przypomina mi o zajściu w jeziorze. Jego zapach zawładnął moimi zmysłami, ledwo rejestruję to, co dzieje się przy ognisku. Ukradkiem obserwuję go rozmawiającego z Masonem i Bryanem, reszta chłopaków stoi z Jasperem i Sethem, który co rusz zerka w stronę Laury. Jednak ona usilnie stara się go ignorować i pokazać, że nie jest nim zainteresowana.

Nieświadomie same wpakowałyśmy się w ich obślizgłe łapska i dodatkowo, żadna z nas nie jest na to przygotowana. Teraz będzie nam trudno wyrwać się z tej popieprzonej sytuacji.

– Co zrobiłaś, że masz na sobie ten ciuch? – Mia trąca mnie ramieniem i uśmiecha się głupkowato. Wiem, że zostałam przyłapana, dowodem tego jest cholerna bluza Connora.

– Pewnie zaciągnął ją do jeziora – dołącza do męczenia mnie Laura.

– Nic nie chcę mówić, ale to dopiero przed wami – ripostuję, na co dziewczynom opada szczęka.

– To ich niby jakieś zagranie? Mają wrzucać laski do wody?

– Nie mamy nic na zmianę. Nie robią tego – rzuca teraz mniej rozweselona Mia.

– A jak myślisz, po co im była ta cała akcja z bielizną? – Unoszę sugestywnie prawą brew.

– O nie, nie będę paradować przed wszystkimi w tej pokręconej bieliźnie – broni się Mia. Widziałam te skrawki materiału i sama jestem w szoku, że lubi w czymś takim chodzić.

– Nie udawaj takiej grzecznej dziewczynki, Mia – zaskakuje nas Bryan. Cholera, nie wyczułam nawet, że zaszedł nas od tyłu i zboczeniec musiał się przysłuchiwać rozmowie.

Mia chowa twarz w dłoniach i stara się zapanować nad oddechem.

– Mamy dla was trochę atrakcji – obwieszcza zachrypniętym głosem Bryan. – Was jest tylko kilka na taką sforę facetów.

– Zapomnij, że damy się dotknąć któremukolwiek z was – dodaje walecznie Laura.

– Spokojnie, Seth nie dopuści do ciebie nikogo innego.

Laura fuka i stara się go ignorować, to samo robię i ja, ale Bryan wsuwa nogę między mnie a Mię i wymusza na nas odsunięcie się od siebie. Łapię go za kolano i odpycham z całej siły, ale on tylko się śmieje i spogląda z głupkowskim uśmiechem na coś obok mnie. Czuję ruch obok siebie i w tym momencie zostaję uniesiona i posadzona na czyichś kolanach. Z mordem w oczach patrzę na Connora, który rozchyła usta i oblizuje je. Moja waleczna strona ustępuje tej upojonej chłopakiem, który wiecznie pojawia się w najmniej oczekiwanym momencie. Jak tylko chcę zerwać się i uciec, owija muskularne ręce wokół mnie i wciska w swoją pierś. Nie pozwala mi ruszyć się ani na milimetr. Bryan wykorzystuje tę chwilę i zajmuje moje miejsce, ujmując za kolano Mię. Moja przyjaciółka piszczy i próbuje zrzucić jego rękę, ale ta ani drgnie. Ci faceci są niemożliwi, nie odpuszczają nigdy, to wręcz ich pobudza i zachęca do dalszego podkręcania ich chorej gry.

– Daj mu się zabawić.

Odwracam wzrok od Mii i Bryana, aby rozprawić się z Connorem.

– Nie pozwolę, aby twój pokrecony kumpel sprowadzał na złą drogę moją przyjaciółkę – warczę, naciskając swoim nosem na jego. Drocę się z nim, dmuchając z premedytacją na jego soczyste wargi.

– Wciąż tutaj jestem, Kinsley – przypomina mi o sobie Bryan. – Daj jej się samej przekonać, jakie doznania może mieć przy mnie, kiedy ty już zdążyłaś się z nimi zapoznać. – Dłoń Bryana zaciska się na moim udzie i sunie do środka, a śmiech tego kretyna unosi się między nami.

– Zabieraj łapska od niej, Bryan – rozkazuje ostrzegawczo Connor.

– Nie umiesz się dzielić, człowieku.

– Jesteście chorzy – wypalam, ponownie chcąc się wyrwać jak najdalej od nich, ale Connor jest czujny i mi na to nie pozwala.

– To już dawno ustaliliśmy, mała.

Język Connora wykonuje kółka na mojej szyi, przez co niekontrolowanie wiję się na nim. Jego dłoń wsuwa się pod bluzę i pozostawia palące ślady na mojej skórze, wciąż pamiętającej jego niedawny dotyk. Wciska twarz w moje włosy i słyszę jego cichy jęk.

– Kurwa, doprowadzasz mnie do obłędu, Kinsley. Mason mnie zabije, bo wciąż mi cię mało. Jesteś jak narkotyk, taka uzależniająca.

Zasysa między zęby moją szyję i gryzie ją, a moja cipka ponownie zaczyna pulsować z ogromną potrzebą. Opuszkami palców kreśli leniwe koła na moim wrażliwym brzuchu. Wyginam się, bo potrzebuję jego sprawnych palców w dolnych rejonach, na co on śmieje się gardłowo, a jego pierś wibruje za mną. Daję się pojmać temu porywającemu dźwiękowi, który pragnę zapamiętać już na zawsze. Nasze małe harce zostają przerwane, gdy słyszę przeszywający pisk Mii, który niesie się w ciemności. Wrywam się Connorowi i rozglądam dookoła, ale nigdzie nie widzę jej i Bryana. Ognisko nieco przygasło, a maleńki płomień tli się w nim ostatkiem sił. W sekundzie zostaję okradziona z możliwości widzenia, bo spowija mnie mroczna ciemność. Z każdej strony słyszę krzyki dziewczyn, w których nie mogę rozpoznać moich przyjaciółek. Przechodzą mnie ciarki, bo zostałam sama pośrodku pustkowia z szalejącą sforą napalonych mężczyzn. Obawiam się o Mię i Laurę, ale w tej ciemności nie ma opcji, abym je odnalazła. Mam się już ruszyć, gdy czyjaś dłoń zaciska się na moich ustach, próbuję walczyć, ale

zostają spacyfikowana, a moje dłonie kolejny raz pozostają związane. Stłumiony przez dłoń pisk wydostaje się ze mnie. Czy to jakieś déjà vu? Oni są niepoważni! Powinnam krzyżeć, ale wiem, że nikt nie przyjdzie mi z pomocą. Śmiechy otaczające mnie mieszają się ze sobą, ale mogę rozpoznać w nich Jaspiera i Connora. Wyrywam się jak dziki koń, który pragnie wolności, lecz ciągle jestem zablokowana. Zapieram się nogami, gdy ktoś chce mnie przesunąć, ale to i tak okazuje się daremne, bo zostaję złapana w pasie i przeniesiona w stronę zaparkowanych samochodów. Wyginam się i w końcu udaje mi się prawą nogą uderzyć w kolano mojego prześladowcy.

– Uwielbiam w tobie tę ciągłą chęć walki, mała – cedzi przez zaciśnięte zęby Connor. Mogłam się już dawno domyślić, że to on. Wszystkie znaki na ziemi wskazywały na niego.

– Zabieraj ze mnie swoje łapska!

– Jak sobie życzysz. – Sadza mnie na pakę swojego pick-upa Dodge Rama i odsuwa się o krok, pozbawiając swojej bliskości. – Masz szczęście, że nie lubię się tobą dzielić, bo mogłabyś trafić w ręce jakiegoś skurwiela. W tamtych ciemnościach – macha głową w stronę jeziora – rozgrywa się polowanie facetów na dziewczyny.

W międzyczasie rozwiązuje moje dłonie, a ja pocieram o nie, aby pozbyć się nieprzyjemnego uczucia po sznurze.

– Co z Mią i Laurą? – pytam, bo muszę wiedzieć, czy są bezpieczne. Rozglądam się po zebranych przy dalszych ogniskach osobach, dostrzegając sporo dziewczyn. Musiały dołączyć, gdy moja uwaga była skupiona na Connorze.

– Bryan i Seth już się nimi zajęli. Nikt się do nich nie dobierze, no prócz nich samych. Reszta lasek jest bardziej chętna na nocne polowanie.

– To co jeszcze tu robisz? – rzucam ostro.

– Zapewniam ci schronienie – odpowiada, wciąż utrzymując między nami dystans. Myśli, że będę błagała go o uwagę.

Mam wrażenie jakby czekał na jakieś moje słowo, ale nic nie wychodzi z moich ust. Nie mam zamiaru prosić go, aby został ze mną. Nie potrzebuję go, wolę być sama. Jednak kiedy Connor decyduje się na odejście, a w tle unoszą się głośne jęki i stęknienia pieprzących się wszędzie par, łamię się.

– Connor! – piszczę przerażona. Sama myśl pozostania tu bez niego jest nie do zniesienia. Nasłuchuję, czy wraca, ale słyszę jedynie dźwięki seksu roznoszące się po otwartej przestrzeni. Ciała uderzają o ciała, a mnie paraliżuje strach. Zostawił mnie samą na pastwę losu. Nie wierzę.

Nie wiem, co powinnam zrobić. Zostać tu, czy wejść w tę ciemność i szukać dziewczyn. A co, jeśli rzuci się tam na mnie jakiś napaleniak? Nie mam na tyle odwagi, aby zaryzykować.

– Connor, wiem, że tam jesteś! Nie baw się ze mną, dupku!

Próbuję, bo ten sukinsyn na bank obserwuje mnie z ciemności i czerpie satysfakcję z mojego przerażenia. Słyszę ruch przede mną i oddycham z ulgą, ale jak tylko masywna postać staje przede mną, orientuję się, że to nie Branson. Zwabiłam swoimi krzykami jakichś dwóch obcych koleś, którzy podchodzą zdecydowanie zbyt blisko.

– Zgubiło ci się pieprzenie, kotku? – Słyszę oblesny głos z zalatującym na kilometr odorem alkoholu.

– Nie, zaraz wróci i będziecie mieli kłopoty – próbuję wywołać zniechęcenie w dwóch delikwentach.

– Możemy się zabawić, zanim on wróci – proponuje ten bliżej mnie. Gdy jest już na wyciągnięcie ręki, z mroku wyłania się kanciasta szczeka i twarz skrywająca się pod czapką z daszkiem. Postawa obu z nich jest atletyczna, co nie daje mi szansy na walkę z żadnym z nich. Natomiast drugi chowa się z tyłu w ciemności, przez co nie mogę mu się przyjrzeć, ale on

również skryty jest pod kapturem bluzy. Dorwą mnie i nie podarują niczego, co planują ze mną zrobić.

Ten będący bliżej mnie podchodzi i szarpnięciem ściąga z paki, a ja lecę na niego. Zanim mogę zareagować, popycha mnie na kolana i wykręca ręce do tyłu, blokując mi ruchy. Krzyczę, ale każdy dźwięk wydobywający się ze mnie miesza się z tymi, które rozbrzmiewają wokół. Masa kobiecych pisków pochłania moje. W jednej chwili drugi z chłopaków wychodzi z ciemności i staje tuż przede mną. W tym samym czasie dłoń tego pierwszego zasłania mi usta i wszystkie odgłosy zostają stłumione, przez co nie mam szansy na ratunek. W co ja się wpakowałam? Słyszę gardłowy śmiech, który mam nadzieję, że należy do Connora, ale szybko orientuję się, że dociera on od masywnej sylwetki górującej nade mną. Czyjeś dłonie lądują na moich ramionach i ostro się w nie wbijają. Chce mi się płakać, ale nie mogę pokazać po sobie, że się boję. Te skurwysyny nie będą mieli z tego satysfakcji. Ktoś szarpie mnie za włosy i każe spojrzeć w górę, a mój wzrok pada na rozporek spodni znajdujący się tuż na wysokości moich oczu.

– Będiesz grzeczną dziewczynką i zadbasz o mojego kolegę – szepcze ze śmiechem facet za mną. – Potem przyjdzie moja kolej, na którą już się nie mogę doczekać.

Moje usta są suche, ale wolne, więc krzyczę o pomoc. Niestety, dłoń wraca na swoje miejsce, a ja bez zastanowienia gryzę ją, gdy chłopak przede mną zabiera się za swoje spodnie, ściąga je do kolan i szarpie za materiał bokserek.

Łzy zamazują moje pole widzenia, dławię się własnym szlochem, gdy oni planują pozbawić mnie całkowicie godności. Pierwszy z tych pojebów krzyczy z bólu, który sprawiły moje zęby wbite w jego skórę, ale zanim mogę wykonać jakikolwiek inny ruch, czuję mocne uderzenia na twarzy i opadam bezwładna na ziemię.

Mdleję prawie, ale czuję po chwili, jak czyjeś ciepłe dłonie owijają się wokół mnie i podnoszą do góry. Otacza mnie kojący zapach Connora. Powinnam być wściekła na niego, że tak po prostu zostawił mnie samą.

– Jesteś cała? Ci kretyni zapłacą za to, co zrobili. – Słyszę cichy głos Connora.

– Daj spokój, stary. Podziel się, a nie ukrywasz taką ostrą laskę.

W jednej chwili dochodzę do siebie, odczuwam niewielki dyskomfort: boli mnie prawy policzek, ale odsuwam to na bok i pozwalam wściekłości przejąć nad sobą kontrolę.

– Lubicie brać kobiety siłą? – pytam już w gotowości. Kręcę się, chcąc stanąć z powrotem na ziemi, a Connor z warknięciem pozwala mi na to. Czuję, że jest spięty i ledwo panuje nad wybuchem. Jednak poradzę sobie sama z nimi.

– Jeszcze nigdy żadna nie narzekała. Potrafimy zadbać o kobietę.

– Nie bądź śmieszny. Przemoc wobec kobiety nie jest żadną dla niej przyjemnością. – Powinnam płakać i szlochać po tym, co mi zrobili, ale jestem silna. Muszę być.

– Lubicie, jak jesteśmy nieokrzesani wobec was. Podoba się wam, gdy nasza prawdziwa natura przejmuje nad nami kontrolę.

– Nie bądź śmieszny.

– Dość! Macie szczęście, że jej nie tknęliście!

– Czekał, nie chcesz powiedzieć chyba, że to twoja panienka – wypala chłopak i zamyśla się.

– Nie, po moim trupie.

– To zabaw się z nami, tygrysico.

Mam odruch wymiotny na jego słowa.

– Spieprzaj, Tommy – warczy ostrzegawczo Connor. – Słyszałeś, że nie ma ochoty. Jeszcze raz niech któryś z was ją tknie, a utnę wam te kurewskie łapy. Zrozumiano?

– Spoko, stary, chcieliśmy się tylko zabawić. – Obaj idioci unoszą ręce w górę i szybko odchodzą.

– Przyglądałeś się, co nie, szajbusie? Podjarałeś się tym przedstawieniem?

– Nie, poszedłem po coś do picia. – Zaskakuje mnie swoimi słowami. – Nie można cię zostawić ani na chwilę. Ciągłe ładujesz się w kłopoty.

Zgarnia piwo z paki i wskakuje na nią. Prostuje się, ale widzę, że wciąż jest spięty. Jego oczy zlewają się z ciemnością, a na ustach nie widać tego wiecznie zadowolonego uśmiešku. Wręcz ma je zaciśnięte mocno i walczy sam ze sobą. Spogląda na mnie, biorąc długi łyk, a ja nie czekając dłużej na jego ruch, wspinam się na auto. Muszę zadrzeć głowę, aby mieć lepszy widok. Przygryzam dolną wargę, a moja cipka przypomina mi o sobie. Pulsuje w oczekiwaniu na niego, bo chce poczuć go głęboko w sobie. Jestem ostro popieprzona, bo jeszcze chwilę temu o mało nie zostałam zgwałcona, a teraz pragnę kutasa Connora. Z trudnością przełykam ślinę, gdy wciąż stoi jak posąg. Ani drgnie, jakby czekał na mój ruch. Nie potrafię dłużej utrzymać rąk przy sobie. Łapię go za koszulkę, a on pozwala mi się przyciągnąć. Bez chwili zwłoki łączę nasze usta w spalającym mnie od środka pożądaniu. Smakuję go, a on w tej samej chwili zrywa się jak szalony, łapie mnie za tyłek i podnosi. Owijam nogi wokół jego pasa i błądzę dłońmi po barczystych ramionach, które napinają się pod wpływem mojego dotyku. Warczy przeciągle, gdy ocieram się o jego wzwód. Ssie i kąsa moje wargi, a ja wciskam się w niego, bo nagle potrzebuję jego bliskości. Nie chcę dłużej czekać, chcę go tu i teraz. Nie martwię się tym, czy jesteśmy obserwowani przez kogoś, czy nie. Teraz istniejemy tylko my i jesteśmy sobie spragnieni. Connor okręca się ze mną, robi kilka kroków, gdy go ciągle zachłannie całuję, po czym pochyła się, a moje plecy zanurzają się w czymś miękkim. Kładzie mnie i rozsuwa nogi na boki. Zdejmuje spodnie, zakłada kondon i odsuwa moje majtki na bok, po czym wchodzi we mnie płynnym ruchem.

Zatapia się w moim wnętrzu, aż po same jądra, a jego ruchy przygważdżają mnie.

Mam wrażenie, że jak zawsze chce mnie oznaczyć. Wgryza się w moją szyję tuż nad tętnicą; mój puls przyśpiesza, a on nie przestaje nabijać mnie na siebie. Jęczymy oboje, a ja wbijam zęby w jego ramię, żeby nie zacząć krzyczeć. Cała paleta kolorów eksploduje we mnie, spadam w ekstazach swojego orgazmu, aby po chwili usłyszeć gardłowy ryk, który wydaje pieprzący mnie z furią Connor. Jak tylko spuszcza się do ostatniej kropli, opada na mnie, wciąż ukryty w moim wnętrzu. Nawet nie miałam pojęcia, że potrafimy być aż tak zsynchronizowani i ciągle na nowo upojeni sobą. Kutas Connora wciąż będący we mnie pęcznieje i znów niemal jest gotowy na kolejną rundę. Wtedy wychodzi ze mnie i pozbawia przyjemnego uczucia, które ogarnia mnie, jak zawsze, gdy jestem z nim. Nie mam ochoty nawet się poruszyć, bo wciąż jestem obolała po drugim razie z Bransonem. Może w końcu czas dopuścić do siebie myśl, że jestem upojona Connorem i tylko on jest w stanie zapewnić mi najlepsze orgazmy na świecie. Zamykam oczy i nasłuchuję, jak porusza się po pace. Czekam z tęsknotą, aż wróci do mnie i weźmie w ramiona. Nie wierzę, że właśnie tego mi potrzeba, ale nie mogę dłużej z tym walczyć. Chcę go, tak samo jak on chce mnie. W końcu kładzie się koło mnie i przyciąga do swojego twardego ciała. Wtulam się w niego jak w najbezpieczniejsze schronienie, jakie mogłam znaleźć. Spijam ciepło, które mi daje i wsłuchuję się w jednostajne bicie jego serca. Jego dłoń dotyka mojego uda i sunie w górę i dół, tym przyjemnym ruchem pozwala mi się zrelaksować. Moja cipka jest wrażliwa i reaguje na ten dotyk, ale staram się zapanować nad żądzą. Nagle coś lekkiego i ciepłego okrywa mnie, po czym otacza mnie leśny zapach Connora. Boże, mogłabym przyzwyczaić się do tej strony Connora Bransona. Wzdycham zadowolona i poddaję się. Dźwięki wokół mnie cichną, aż w końcu znikają całkowicie. Zapadam w sen.

\*\*\*

Zostaję obudzona delikatnym całusem, a gdy otwieram oczy, wraca do mnie wszystko, co wydarzyło się w nocy. Leżę wtulona w bok Connora, który uśmiecha się do mnie promiennie. Wiem, że jest to szczere, bo w obu policzkach pokazują się dwa słodkie dołeczki. Rozkoszuję się tym widokiem, który pragnę zachować w pamięci. Mam dość uciekania, chcę poddać się temu, co możemy stworzyć wspólnie z tym tutaj dupkiem.

– Dobrze ci się spało? – pyta.

– Mhm – mrużę z satysfakcją.

– Chętnie bym ponownie cię przeleciał, słońce. – Zaskakuje mnie nowym przezwiskiem.

– Słońce? – pryham z zadziornością.

– A co? Wolisz dalej być dla mnie mała? Jesteś jak cholerne słońce, które wychodzi zawsze po burzy. Taka nieobliczalna, ale prawdziwa i seksowna.

– To nie sen? – Dotykam dla pewności jego szorstkiego policzka. A on łapie moje palce w zęby i ssie je. Moja nabrzmiała cipka zaciska się z aprobatą.

– Jestem tutaj, kotku. Gotowy na kolejną rundę.

– Czas przerwać, gołąbeczki. – Nie wiadomo skąd pojawia się przy samochodzie Bryan. – Mason cię szuka i wątpię, abyś chciał, żeby natknął się na waszą dwójkę razem w takich okolicznościach.

– Nie mamy nic do ukrycia z Kinsley – obwieszcza Connor, podnosząc się i podając mi rękę, żeby pomóc mi wstać. – Powiedz mu, że za dziesięć minut widzimy się wszyscy przy ognisku.

– Jasne, miło było cię widzieć w całkiem nowej odsłonie, Kinsley. – Szczyrzy się do mnie Bryan. – Seks z Connorem zdecydowanie ci służy.

– Bryan – mówi ostrzegawczo Connor.

– Spoko, jest cała twoja. Tak poza tym, Kinsley, twoja przyjaciółka jest twardą sztuką.

– Co jej zrobiłeś, świrze? – Chcę się już na niego rzucić, ale ręce Connora owijają się wokół mnie.

– W tym rzecz, że prawie nic...

– Nie martw się, nie zrobiłby nic, czego ona by nie chciała. – Szepcze mi do ucha Connor.

– Bryan lubi chore akcje, ale nigdy nie wziął kobiety bez jej zgody. Tak samo jak każdy z nas.

– Czy aby na pewno? – pytam cicho.

– Spadaj, Bryan – rzuca Connor, na co ten kretyn śmieje się i, pogwizdując, odchodzi.

– Co teraz będzie? – dopytuję, bo nie wiem, co powinnam o tym myśleć.

– Będziemy się dalej ze sobą pieprzyć. – Duppek uśmiecha się do mnie arogancko.

Zgarniam swoje wczorajsze ubrania, które zdążyły już wyschnąć i biegnę przebrać się do środka jego pick-upa. Connor czeka cierpliwie, aż skończę, a jak tylko ruszamy, przyciska mnie do swojego boku.

Resztę dnia nad jeziorem, zanim wrócimy do swoich mieszkań, spędzam pozbawiona bliskości Connora, bo przerabia kilka kwestii z chłopakami. Tym samym zostajemy z dziewczynami dostarczone do domu przez jakiegoś nieznanego nam chłopaka. Czuję zawód, że nie obdarzył mnie dzisiejszego dnia pełną uwagą. Zaczynam tracić głowę dla niego, ale co najlepsze, zaczyna mi się to podobać. Dowiaduję się również od dziewczyn, że zostały zamknięte przez chłopaków w ich autach i przespały tam całą noc. Jednak po zachowaniu Mii mogę powiedzieć, że Bryan próbował z nią czegoś więcej, ale nie mam zamiaru wyciągać tego od niej na siłę. Przyjdzie taki czas, że sama podzieli się wszystkim z nami, z własnej nieprzymuszonej woli.

\*\*\*

Przekraczam próg budynku złotego sektora, po spędzonym niemal całym dniu w bibliotece. Jeszcze ze dwie wizyty w tym miejscu i w końcu skończę ten cholerny referat. Wchodzę jak zawsze schodami, omijając windę i docieram na pierwsze piętro. Na korytarzu spotykam znajome mi już wcześniej dwie dziewczyny, na które miałam okazję się natknąć pierwszego dnia.

– Szmata. – Dociera do mnie, gdy mijam jedną z nich.

Zatrzymuję się i odwracam, gdy te dwie suki kroczą sobie dumnie w stronę windy. Nie mogę pozostawić tego bez reakcji.

– Mogłabyś powtórzyć?!

Zerkają na mnie i obserwują czujnie, aż w końcu jedna z nich, brunetka, robi krok do przodu.

– A co tu jest do powtarzania? Pieprzysz się z Kastą.

– Zazdrosna? – prowokuję ją specjalnie.

– O ciebie? – prycha brunetka.

– Nie, o chłopaków, kurwa!

– Sasha – uspokaja druga, mniej chętna do rozmowy.

– Kathy, nie mogę znieść, że rości sobie do nich prawo. – Brunetka ucisza stanowczo koleżankę. – Branson miał być mój, a pojawiła się ona i ten idiota lata za nią z wywieszonym jęzorem.

– Śmieszna jesteś. – Nabijam się z niej, bo zachowuje się jak jakaś roszczeniowa suka. Pragnie czegoś, co mam ja, a czego nigdy nie dostanie. A ta rozmowa ma na celu zmieszanie mnie z błotem i pogorszenie mojej samooceny.

– Znudzi się tobą i rzuci – odpowiada ostro.

Nie mam ochoty już więcej zaprzątać sobie głowy tymi dwiema panienkami, więc odwracam się na pięcie i odchodzę. Ich głośne stukanie obcasów o podłogę niknie w windzie. Przechodzę przez salon, witam się z dziewczynami i kryję się na resztę dnia w swojej sypialni. Potrzebuję dużo odpoczynku, muszę odespać w końcu ten weekend. Mam chęć napisać do Connora, ale powstrzymuję się od zrobienia tego błędu. Nie odzywa się do mnie, więc ja nie zrobię tego pierwsza. Nie pozwala mi na to poczucie godności, poza tym moja duma... Jeśli jeszcze taką posiadam...



## ROZDZIAŁ 13



### Connor

Idę z Bryanem przez korytarz uczelni, gdy dostrzegamy Kinsley i Mię. Mimowolnie zerkam na Bryana, który uśmiecha się na swój własny, chory sposób. Gdy dziewczyny nas zauważają, na twarzy Kinsley dostrzegam zarys uśmiechu. Natomiast Mia wygląda tak, jakby zobaczyła ducha.

– Co zrobiłeś tej biednej dziewczynie? – pytam rozbawiony. Wiem, że nie posunąłby się do niczego bez jej zgody. Mogę dać sobie uciąć za to rękę. Jest porywczy, często zdarza mu się tracić kontrolę, ale nigdy nie zrobił krzywdy żadnej kobiecie. No, chyba że sama tego chciała.

– Nic. Nawet dobrze jej nie dotknąłem. – Wzrusza ramionami. Zatrzymujemy się obok dziewczyn. – Gdzie twoje różowe włosy, maleńka? – pyta Kinsley, udając zawiedzionego. – Cholernie mi się podobały.

– Właśnie dlatego zdecydowałam się nie kupować kolejnej farby – Kinsley odpiera zadziornie.

– Szkoda. Choć z drugiej strony i tak od niedawna wolę brunetki. – Puszczą oko do Mii, która wygląda, jakby szykowała się do ucieczki.

– Odprowadzić was na zajęcia? – pytam, chcąc ulżyć Mii w cierpieniu, jakie wywołuje w niej widok Bryana.

– Nie! – wypala brunetka. – Idę. Nie chcę się spóźnić.

Bez słowa mijają nas i niemal biegnie w stronę swojej sali. Kinsley rzuca Bryanowi wściekle spojrzenie i rusza za koleżanką. Co on jej, kurwa, zrobił? Mam nadzieję, że moja pewność co do niego jest słuszna.

Ruszamy na swoje zajęcia. Mamy je w salach obok siebie, więc rozdzielamy się dopiero

przed drzwiami. W środku jest już Mason, którego dziś nie widziałem. Wyszedł z domu skoro świt, z tego, co wiem, poszedł biegać. Od pewnego czasu zachowuje się inaczej. Wiem, że ma to związek z Kinsley, ale nie wiem, jak poruszyć jej temat. Siadam obok niego, zerka na mnie, po czym zaczyna bawić się swoim telefonem.

– Co jest? Jesteś zazdrosny o mnie i Kinsley? – pytam w końcu, chcąc mieć to już za sobą.

Odkłada komórkę na stolik, ale nie spuszcza z niej spojrzenia.

– To moja siostra. Wiem, że nie jesteśmy prawdziwą rodziną i sam wszedłem w ten zakład, ale nie podoba mi się to, co dzieje się między wami. – Odwraca głowę w moją stronę i rzuca mi wściekle spojrzenie. – Wiem, jak traktujesz dziewczyny, stary. Kinsley jest twarda i waleczna, ale jeśli ją złamiesz i zostawisz, zniszczysz ją. Jesteś moim przyjacielem, Connor, ale wpierdolę ci, jeśli przez ciebie będzie cierpieć.

Zaciskam usta.

Nie spodziewałem się, że Mason może jednocześnie pragnąć i kochać Kinsley jak dziewczynę i rodzoną siostrę. Nigdy o tym nie mówił, nie dawał nawet takich sygnałów. Okazuje się jednak, że uczucie, jakim ją darzy, jest głębsze, niż mogłoby się wydawać.

– Mam się z nią nie spotykać? – dopytuję po dłuższym namyśle.

– Ty się z nią nie spotykasz. Ty ją pieprzysz – odpowiada twardo, kładąc nacisk na ostatnie słowo.

– Czego ode mnie wymagasz, stary? – Mój głos jest ostry, bo Mason wyprowadza mnie z równowagi.

– Dobrze wiesz. Jeśli się bawisz, to odpuść. Jeśli ci na niej zależy, droga wolna.

Nie odpowiadam, bo nawet nie wiem, co powinienem powiedzieć. Ktoś siada obok mnie, odwracam głowę i widzę Sashę, która uśmiecha się do mnie zalotnie. Ostatnio mam wrażenie, że mnie śledzi. Gdzie nie spojrzę, tam widzę ją. Nie zwracam na nią uwagi i udaję, że skupiam się na profesorze, choć nie słucham tego, co mówi. Czuję dłoń Sashy na moim udzie i wbijające się we mnie spojrzenie Masona. Kurwa. Już mam odsunąć jej dłoń, ale to by dało Masonowi pretekst do myślenia, że spotykam się z Kinsley. A to przecież nieprawda.

– Przyjdiesz do mnie wieczorem? – szepcze mi do ucha Sasha.

– Nie mam czasu – odpowiadam od niechcenia. – Zabierz rękę. – Długo nie wytrzymuję. To silniejsze ode mnie.

Dziewczyna robi, co jej każę. Zerka na nią, a ona posyła mi wrogie spojrzenie. Uśmiecham się mimowolnie, widząc wydęte usta, które i bez tego nie wyglądają zbyt uwodzicielsko przez zbyt dużą dawkę botoksu.

Po zajęciach wychodzę z uczelni z Masonem i Bryanem. Na jednej z ławek niedaleko naszego domu czekają na nas Jasper z Sethem.

– Ian odpada z gry – informuje nas Jasper, gdy podchodzimy.

– Co zrobił? – pyta Bryan.

– Konflikt interesów. Kręci z dziewczyną z kręgu Kyle'a. To zawsze stwarza zagrożenie. Dupa potrafi nieźle omotać – dodaje rozbawiony.

– Jeśli facet jest miękką cipą – komentuję pod nosem, ale nie na tyle cicho, żeby któryś z nich mnie nie usłyszał.

– No to zostaje czterech do obserwacji. – Mason przerywa ciszę. – Myślałem nad ich kolejnym zadaniem. Powinni bardziej zaryzykować.

– Coś wymyślimy. – Zerka na zegarek. Gdy widzę, która jest godzina, od razu do głowy przychodzi mi myśl, że Kinsley skończyła zajęcia. – Idę. Muszę coś załatwić – mówię beznamiętnie i oddalam się od reszty, zanim zdążą zapytać, co mam w planie.

Kinsley jest sprawą całej Kasty. Jednak wolę zająć się nią na własną rękę. To nie osobistego, dbam tylko o to, żeby wszystko przyspieszyć. Wysyłam wiadomość do jednego z członków Kasty, który powinien wiedzieć, czy wróciła do mieszkania, czy znajduje się gdzieś na terenie college'u.

Szybko odpisuje, że poszła do biblioteki. Zastanawiam się, czemu tak często tam przebywa. Znam ją od dziecka, nie jest typem dziewczyny, która kocha książki.

Wchodzę do biblioteki i dostrzegam Kinsley przy jednym z biurek. Skupiona jest na laptopie, ale gdy na chwilę unosi wzrok, od razu mnie zauważa. Uśmiecha się delikatnie na mój widok, po czym prostuje się na krześle. Podchodzę do niej i siadam naprzeciwko.

– Co robisz? – pytam z zainteresowaniem.

– Zbieram materiały na referat. Struktury projektowania przestrzennego. Myślałam, że to będzie łatwiejsze – odpowiada znużona. – A ty? Nie wierzę, że przyszedłeś poczytać – dodaje zgryźliwie.

– Nie. Nie jest ze mną jeszcze tak źle. – Śmieję się. – Przyszedłem do ciebie.

– Widzę, że twoi szpiedzy są nieźli.

– W naszych szeregach nie ma nikogo, kto nie dawałby z siebie stu procent, słońce. Jeśli w końcu zgodzisz się dołączyć, przekonasz się sama.

– Nie – odpowiada twardo.

Zabiera z biurka książkę i wstaje z miejsca. Obserwuję, jak wchodzi między regały. Zanim znika, zerka na mnie. Traktuję to jak zaproszenie, więc nie zastanawiam się ani chwili i idę za nią.

– Nawet o tym nie myśl. – Grozi mi palcem. – Naprawdę muszę to napisać. Nie chcę czuć presji, kiedy będzie zbliżał się termin oddania prac.

Nic sobie nie robiąc z jej słów, podchodzę bliżej i atakuję jej usta. Nawet nie próbuje ze mną walczyć. Od razu łapie moje barki i przyciąga do siebie. Popycham ją na ścianę, po czym od razu unoszę, a ona oplata mnie swoimi nogami. Ustami zjeżdżam niżej, smakując delikatną skórę jej szyi.

– Jeszcze nigdy nie robiłem tego w bibliotece – warczę do jej ucha.

– Connor, nie – jęczy pod nosem.

– Cicho.

Nie czekając na jej kolejną odmowę, dociskam się do niej i zamykam usta swoimi. Słyszę, jak mruczy, chętna na to, co chcę jej dać.

– Nienawidzę, gdy masz na sobie spodnie – warczę, próbując rozpiąć guzik.

Stawiam Kinsley na podłodze i zaczynam ją rozbierać. Zsuwam nogawki z jej nóg, chwytam majtki zębami i ściągam je powoli. Kiedy jest naga od pasa w dół, kilkakrotnie przejeżdżam językiem wzdłuż cipki. Zasłania usta ręką, żeby nie być za głośno, ale nawet stłumiony dźwięk jest dla mnie wystarczająco satysfakcjonujący.

Wstaję, od razu ściągam spodnie ze swoich bioder i szybko zakładam prezerwatywę. Znów ją unoszę i wbijam się w jej ciasną i wilgotną cipkę. Kinsley wgrzyza się w moje ramię, jęcząc przy tym cicho. Przyspieszam, a ona próbuje złapać się jednego z regałów. Zamiast tego prawie go przewraca, kilka książek spada z hukiem na podłogę.

– Nie hałasuj, mała. – Uśmiecham się prowokująco, ale na widok jej spragnionego spojrzenia, nie jestem w stanie nad sobą zapanować i wsuwam język między jej usta.

Kąsam jej wargi, gdy jej cipka coraz bardziej zaciska się na moim kutasie. Gdy tylko dochodzi, sam nie jestem w stanie wytrzymać dłużej.

Nasze oddechy są głośne i nierówne. Kinsley patrzy na mnie jakby zaskoczona. Zaczyna dochodzić do niej, co właśnie zrobiliśmy.

– Muszę się ubrać – szepcze zawstydzona.

Puszczam ją i cofam się o dwa kroki. Ściągam prezerwatywę, po czym zaczynam rozglądać się za koszem.

– Kurwa. Muszę to gdzieś wyrzucić – mówię rozbawiony.

– Powodzenia. Kosz jest przy biurku bibliotekarki.

Uśmiecha się szyderczo, jakby myślała, że to dla mnie problem. Szczęrzę się do niej i odwracam plecami. Z wypełnionym kondonem w dłoni przechodzę przez całą bibliotekę. Wyrzucam go do śmietnika, odwracam się w stronę wyłaniającej się spomiędzy regałów Kinsley. Jej spojrzenie skacze ze mnie na bibliotekarkę, która udaje, że nas nie widzi, bo czyta jakąś książkę.

– Spadło nam kilka książek – rzucam do kobiety, która od razu unosi głowę. – Trzeba posprzątać.

– Oczywiście! – Wstaje z miejsca i niemal biegnie między regały.

Kinsley zerka na mnie wściekła. Uśmiecham się do niej i wychodzę z budynku.

Na zewnątrz zaczyna się ściemniać.

Wyciągam telefon, sprawdzając, czy nie dostałem żadnej ważnej wiadomości. Ale nie przyszło nic, co wymagałoby ode mnie interwencji. Jedna trochę mnie niepokoi. Bryan kazał obserwować Mię kilku chłopakom. Ta dziewczyna nie rozumie, że im bardziej go nie chce, tym bardziej on pragnie jej. Gdyby pozwoliła mu się zerznąć, miałyby święty spokój.

– Branson! Ty skończony palancie!

W końcu. Myślałem, że postanowiła zostać w bibliotece.

– O co ci chodzi, mała? – pytam z udawanym zaskoczeniem, gdy Kinsley mnie dogania.

– Jak mogłeś mnie tam zostawić?! Myślałam, że spalę się ze wstydu! Przez ciebie będę musiała prosić dziewczyny o wypożyczenie dla mnie kilku książek! Dopóki pracuje tam ta kobieta, na pewno sama tam nie pójdę!

– Mam załatwić, żeby już tam nie pracowała? Jutro będzie ktoś inny.

– Nie! Kurwa! Ani mi się waź! To nie jej wina, że jesteś popieprzony!

Śmieję się w głos, po czym zauważam, że nieświadomie idę w stronę złotego sektora. Zatrzymuję się, Kinsley patrzy na mnie przymrużonymi oczami.

– Jesteś seksowna, kiedy się złościsz – droczę się z nią. – Idź spać, Kinsley.

Odwracam się i ruszam w stronę domu Kasty. Tuż przed nim dostrzegam Bryana, który idzie w przeciwną stronę.

W pierwszej chwili chcę krzyknąć i zapytać, gdzie się wybiera, ale rezygnuję. Nie powinno mnie to w ogóle obchodzić. Poza tym nie idzie w stronę złotego sektora, więc Kinsley nie wydrze się znów na mnie za swoją koleżankę.

Wchodzę do domu. Reszta chłopaków siedzi w salonie.

– Gdzie poszedł Bryan?

– Dostał wiadomość i od razu wyszedł – odpowiada Seth. – Coś nie tak?

– Nie, wszystko gra.

Idę na górę, po drodze wyciągam telefon i wysyłam wiadomość.

**JA:** *Gdzie jesteś?*

Wchodzę do sypialni, zrzucam buty i koszulkę. Mój telefon wibruje.

**BRYAN:** *Muszę coś załatwić.*

Mam coraz większe wątpliwości, jeśli chodzi o moją teorię, którą ułożyłem chwilę temu.  
*JA: Jeśli tym czymś jest Mia, to lepiej odpuść.*

Rzucam telefon na łóżko, po czymś ściągam spodnie i przechodzę do łazienki.

\*\*\*

## **Bryan**

Nie mogę nie skorzystać z takiej okazji. Gdy tylko dostałem wiadomość, że Mia poszła do parku, od razu zostawiłem chłopaków. Lubię patrzeć na strach w jej oczach mieszający się z ciekawością, którą próbuje przede mną ukryć.

Szybko ją znajduję. Siedzi na ławce i rozmawia z kimś przez telefon. Zakradam się i zatrzymuję tuż za nią.

– Myślę, że to nie jest dobry pomysł... Nie, po prostu teraz muszę skończyć szkołę... Tom, to nie tak...

Jej rozmówca chyba się rozłącza, bo Mia chowa telefon do kieszeni. Wypuszcza głośno powietrze i wstaje z ławki. Gdy odwraca się w moją stronę, głośny pisk wydostaje się z jej ust.

– Z kim rozmawiałaś? – pytam, jakbym nie zauważył jej przerażenia na mój widok.

– Nie powinno cię to obchodzić. Poza tym kulturalni ludzie nie podsłuchują!

Próbuje odejść, ale doganiam ją i chwytam za ramię. Zbliżam usta do jej ucha.

Czuję, jak się trzęsie, a jej oddech z każdą sekundą staje się bardziej nierówny.

– Skarbie, nie jestem kulturalnym człowiekiem – szepczę, po czym przyciągam ją do siebie. – A ty właśnie to we mnie lubisz.

– Puść mnie, chcę wracać do siebie.

– A ja chcę jeszcze raz poczuć twoje usta i usłyszeć twój słodki jęk, kiedy będziesz dochodzić.

Wstrzymuję oddech. Bez chwili namysłu biorę ją na ręce i sadzam na ławce. Rozsuwam jej nogi, po czym klękam między nimi. Patrzę w jej duże brązowe oczy, podziwiam delikatnie rozchylone usta, jednocześnie gładząc miękką skórę na odsłoniętych udach.

– Jesteś pewna, że chcesz wracać do siebie? – pytam niskim głosem.

– Tak, chcę wracać.

– Wystarczy, że wstaniesz, mała. – Moja dłoń wślizguje się pod materiał jej sukienki, a palce zahaczają o majtki. – Nawet nie wiesz, jak bardzo chcę cię zerżnąć – warczę.

– Rozmawiałam ze swoim chłopakiem – obwieszcza szybko, jakby miało to ją ochronić.

– Chyba wam się nie układa, co? – Patrzę na nią wymownie. Palcem odsuwam koronkę majtek i przejeżdżam nim wzdłuż wilgotnej cipki.

– To skomplikowane – odpowiada drżącym głosem.

– Najwidoczniej.

Łapię jej biodra i przysuwam w swoją stronę. Jedną dłonią przytrzymuję jej majtki, a drugą ściskam mocno udo dziewczyny, na co od razu reaguje głośnym jęknięciem. Do moich nozdrzy dochodzi jej słodki zapach i nie potrafię się już powstrzymać. Zaczynam pożerać jej cipkę. Kąsam i liżę, zasysam lechtaczkę i jeszcze mocniej ściskam udo. Mia drży, a wszystkie jej mięśnie zaciskają się nagle. Z jej ust wydobywa się gardłowy krzyk, tak przyjemny dla moich uszu.

– Pragniesz mnie tak samo, jak ja pragnę ciebie – stwierdzam pewnie, gdy nasze

spojrzenia się krzyżują.

Wkładam palec we wciąż pulsującą cipkę, poruszam nim kilkakrotnie, a następnie przykładam do ust Mii. Rozchyła je nieśmiało, pozwalając mi wejść głębiej. Wsuwam go między jej wargi, pozwalając poczuć, jak słodko smakuje.

– Nie walcz z tym, skarbie. Ulegniesz mi za każdym razem, gdy będę tego chciał.

Podnoszę się i wyciągam dłoń w jej stronę. Przegryza dolną wargę, wahając się, co powinna zrobić. W końcu ryzykuje i podaje mi swoją dłoń.

Ściskam ją mocno i prowadzę dziewczynę w swoje ulubione miejsce.

Mia patrzy z przerażeniem na grotę, do której właśnie wchodzimy.

– Spokojnie, nie zrobię ci krzywdy. Chyba że o to poprosisz.

– To wcale mnie nie uspokaja – mówi przerażona.

Wchodzimy głębiej, zatrzymujemy się, gdy zaczyna robić się zbyt ciemno. A ja chcę ją widzieć. Przywieram do niej ciałem i popycham w stronę ścian. Słyszę, jak syczy przez zęby.

– Możesz mieć kilka siniaków – ostrzegam ją, sunąc nosem po jej szyi. – Opowiedz mi o swoim chłopaku.

– Co? – pyta zaskoczona. – Ty nie mówisz poważnie.

– Mówię całkiem poważnie. – Gryzę płatek jej ucha. – Opowiedz mi o facecie, który nie potrafi zadowolić swojej dziewczyny. – Łapię ją za pierś i ściskam mocno, jednocześnie wgryzając się w jej szyję. – No dalej, mała. Mów.

– Tom jest miły – zaczyna się jąkać. – Naprawdę miły.

– A ty nie potrzebujesz miłego faceta. – Wkładam dłoń pod jej sukienkę i jednym pociągnięciem zrywam z niej majtki. – Potrzebujesz jego przeciwieństwa. Kogoś, kto zerznie cię jak szmatę. – Wsuwam w nią dwa palce, na co wydaje z siebie głośny jęk. – Kogoś, kto nie będzie pierdolonym romantykiem. Prawda, mała? – Zasysam mocno jej dolną wargę. – Pragniesz kogoś takiego jak ja. Przyznaj.

– Nie – odpowiada od razu. – Nie, jeśli chodzi o całe życie. Ktoś taki jak ty, nie wiąże się z nikim na dłużej.

– Tu masz rację.

Odwracam ją plecami do siebie. Łapię za sukienkę i podciągam materiał do góry, który szybko związuję na jej plecach, odsłaniając jędrną pupę. Ściskam mocno jej pośladek i przykładam usta do jej karku.

– Ale po dzisiejszej nocy, nie będziesz chciała nikogo innego, kotku.

Zsuwam z siebie spodnie i w pośpiechu zakładam prezerwatywę. Mój kutas wyrывa się do jej spragnionej cipki. Chwytam jej biodra i szarpię w swoją stronę, nabijając ją na swojego fiuta.

– Nie jestem czułym kochankiem. Ale ty właśnie tego chcesz.

– Nie wiesz, czego chcę – sapie, gdy zaczynam pieprzyć ją coraz szybciej.

Uśmiecham się pod nosem.

– Unieś ręce nad głową. – Od razu wykonuje polecenie. Kiedy jej dłonie opierają się o ścianę, przyciągam ją mocniej do siebie, przez co jej pośladki są jeszcze bardziej wypięte. Nachylam się w jej stronę i wsuwam palec między jej wargi. – Ssij. – Jej język zaczyna zataczać kółka na moim palcu, sprawiając, że chcę włożyć tam swojego kutasa.

Przesuwam dłoń z jej bioder na lechtaczkę, którą biorę między palce i poruszam nimi, zaciskając mocno. Otwiera szeroko usta i zaczyna głośno krzyczeć. Zaciskam dłoń na jej szyi, przyciągając ją do siebie. Opiera się głową o moje ramię, a plecy wygina w idealny łuk.

– Otwórz oczy i spójrz na mnie. – Powoli unosi powieki, a kiedy nasze spojrzenia się krzyżują, wchodzę w nią tak głęboko, jak tylko jest to możliwe. – Właśnie dlatego twój chłopak

jest tylko miły.

Wychodzę z niej i odwracam przodem do siebie. Przesuwam językiem po jej szyi, na której zostawiłem czerwone ślady swoich palców. Dochodzę do pełnych ust i zaczynam je pożerać. Mia nieśmiało wysuwa swój język, zasysam go, po czym robię to samo z wargami. Popycham dziewczynę na ścianę, łapię za drżące ręce i krzyżuję je w nadgarstkach nad jej głową, dociskając mocno.

– Nie ruszaj nimi. – W odpowiedzi kiwa głową. – Grzeczna dziewczynka.

Znów ją całuję, po czym łapię za pośladki i unoszę ją. Mój kutas wolno wsuwa się w jej cipkę, a dłonie coraz mocniej zaciskają się na pośladkach. Jedną z nich przesuwam wolno bliżej ich złączenia i w chwili, w której nabijam ją na siebie mocniej, mój palec wchodzi w jej ciasny tyłek. Mia wypuszcza głośno powietrze, ale ku mojemu zaskoczeniu, nie porusza rękoma.

Zaczyna głośno jęczeć, a jej cipka zaciska się na moim kutasie. Opada na mnie, próbując złapać oddech. Stawiam ją i podtrzymuję, gdy nie może złapać równowagi. Opuszcza głowę, od razu łapię jej brodę, zmuszając, żeby na mnie spojrzała.

– Nie wstydz się tego, kim jesteś, mała.

Uśmiecha się nieznacznie, po czym nieśmiało zerka w dół. Gdy znów na mnie patrzy, posyła mi pytające spojrzenie. W odpowiedzi kiwam głową i przesuwam palcem po jej ustach.

– Ja nigdy...

– Domyślam się – przerywam jej. Ściągam prezerwatywę i rzuca ją na ziemię. – Chcę poczuć twój język.

Po kilku sekundach Mia klęka przede mną, a ja kładę dłoń na jej głowie, czekając cierpliwie, aż zacznie. Kiedy jej usta rozchylają się delikatnie, a język styka się z czubkiem kutasa, wypuszczam głośno powietrze. Bierze go głębiej, zasysając główkę, a jej palce zaciskają się wokół penisa. Patrzę na nią, ani na chwilę nie odwracam wzroku. Jednak kiedy Mia zerka na mnie, a jej zaszklone oczy zdają się prosić o więcej, nie jestem w stanie się powstrzymać. Wychodzę z jej ust i unoszę ją do góry. Szybko odwracam jej ciało tyłem do siebie, oplatom ręką jej talię i szarpnię w swoim kierunku. Mój kutas wbija się w jej pośladki, poruszam się tak, że wchodzi pomiędzy nie. Mia wciąga głośno powietrze i zaczyna wiercić się nerwowo.

– Ciii. Spodoba ci się – mówię wolno, gładząc jej wzgórek łonowy. – Wypnij się dla mnie. Proszę.

Robi to, pozwalając mi wejść w jej ciasny tyłek. Wsuwam się ostrożnie, dając jej chwilę na przyzwyczajenie się, a kiedy zaczyna się rozluźniać, przyspieszam. Jej jęk odbija się echem, pobudzając mnie jeszcze bardziej. Jestem na granicy utraty świadomości i niemal zapominam o tym, że muszę uważać.

– Bryan? – mruczy cicho, odwracając głowę w moją stronę.

– Co jest mała? – Nie odpowiada, ale rozchyła usta, rzucając mi spragnione spojrzenie. – Jesteś cholernie seksowna.

W odpowiedzi przekręca się lekko, oblizuje wargę, którą ja po chwili zasysam.

– Yhym – mruczy w moje usta.

Wkładam dwa palce w jej cipkę, upewniając się, że zaczyna dochodzić. Krzyczy moje imię, na co spuszczam się w jej wnętrzu.

Odwracam Mię przodem do siebie, całuję jej spuchnięte usta i sięgam za jej plecy, żeby rozwiązać sukienkę.

– Muszę wracać do mieszkania, dziewczyny pewnie się martwią – mówi drżącym głosem, gdy wkłada majtki.

– Odprowadzę cię. – Ukrywam rozbawienie jej nagłą nieśmiałością.

## ROZDZIAŁ 14



### Kinsley

Wracam do domu z małych zakupów. Musiałam nieco uzupełnić zapasy, bo skończyły mi się słodycze. Kiedy przestępuję próg mieszkania, słyszę zaskakująco ostrą wymianę słów.

– Masz tupet! – unosi głos Mia. – Nie twoja sprawa, co lubię i jak.

Stoję przez chwilę w holu z otwartą buzią, bo jeszcze nie widziałam, aby moja współlokatorka była aż tak waleczna. Ma gościa w osobie Masona, co nieco mnie zaskakuje, bo zazwyczaj ten przychodzi do mnie. Co więc stało się tym razem? Nie czekam dłużej i wchodzę jakby nigdy nic, gdy Mia krzyżuje w złości ręce na piersi i spojrzeniem wypala dziurę w głowie mojego brata. Od kilku dni owija szyję chustą, pod którą stara się coś ukryć, ale ciągle nie wiem, jak mam ją o to zapytać. Stała się znacznie bardziej skryta, ale jako przyjaciółka muszę z nią poważnie pogadać. Jednak teraz moim priorytetem jest pozbycie się cholernego Masona.

– Wiem, że fantazjujesz o trójkącie, Mia. – Staję jak wryta na słowa Masona. Jeszcze mnie nie zauważył, więc na zbyt wiele sobie pozwala. Teraz mam ochotę go zabić. Tym chłopakom tylko pieprzenie w głowie, nic poza tym.

– Jesteś skończonym chamem, Mason – warczę i podchodzę do niego. Twarz chłopaka w jednej chwili przybiera wyraz pełnego szoku, ale nie trwa to długo i po chwili pojawia się na niej arogancki uśmieszek.

– Ciebie również miło widzieć, siostrzyczko. – Szczerzy się do mnie z satysfakcją.

– Pytał o ciebie, a jak powiedziałam, że wyszłaś gdzieś i nie ma cię, to wpakował się bez pytania – wyjaśnia wszystko Mia.

– Właśnie rozmawialiśmy z Mią o jej preferencjach seksualnych – dodaje dumnie kretyń, a moja przyjaciółka oblewa się krwistym rumieńcem.



– Nie, to ty próbowałaś wciągnąć mnie w tę chorą rozmowę.

– I mi się udało.

Mia odwraca się i wchodzi do swojej sypialni, kończąc tym samym rozmowę z moim bratem.

Robię dokładnie to samo, ale jak tylko chcę zamknąć za sobą drzwi, pojawia się noga Masona i je blokuje.

Ignoruję go, rzucam zakupy na łóżko i odpalam mały odtwarzacz, z którego zaczyna sączyć się *Imagine Dragons – Radioactive*. Ten siada na materacu, jakby był u siebie i zaczyna grzebać w mojej torbie. Wyjmuje paczkę z żelkami, otwiera jednym szarpnięciem i wrzuca sobie całą garść do ust.

– Jasne, częstuj się – cedzę przez zęby. – Nie krępuj się, palancie.

– Wiedziałem od zawsze, że masz słabość do słodyczy i – robi przerwę i specjalnie chrząkając, dodaje: – pieprzenia.

Nie odpowiadam na jego zaczepkę, bo właśnie tym to wszystko jest. Myśli, że wejdę z nim w wymianę zdań, ale grubo się przeliczył. Siadam przed biurkiem i przerzucam papiery z ostatnich zajęć, gdy Mason staje za moimi plecami i kładzie dłoń na moim ramieniu. Zastygam w miejscu, bo nie mam pojęcia, co on planuje.

– Kinsley – mówi miękko. – Chcę cię o coś zapytać, ale bądź ze mną szczerą. – Kiwam głową bez słowa. – Czy jesteś pewna, że chcesz wchodzić w taką relację z Connorem?

– Mason, to naprawdę nie twoja sprawa. – Odwracam się do niego i patrzę prosto w oczy. – To są nasze sprawy.

– Wiem, ale muszę wiedzieć, czy jesteś pewna tego, w co się ładujesz? – Nie daje za wygraną.

– Wiesz dobrze, że nie mam pojęcia, w co się ładuję – rzucam zmieszana tym wszystkim.

– Connor jest dość specyficzny i nie wiadomo, co sobie tak naprawdę myśli. Ale po cholere ja rozmawiam o tym z tobą.

– Bo jestem twoim bratem.

– Bratem, który się ze mną przespał.

– I chciałby drugi raz. – Chcę już rzucić mu wiązanekę, ale zakrywa moje usta i się śmieje.

– Wiem, wiem. Nigdy więcej do tego nie dojdzie. To była pomyłka i bla bla bla. – Odsuwa swoją dłoń i kładzie się na moim łóżku.

– Cieszę się, że w końcu to do ciebie dotarło – wzdycham.

– Niestety, ale mój przyjaciel już rości sobie do ciebie prawa. – Wzrusza ramionami. – Żebyś tylko tego później nie żałowała.

– Skończ – ostrzegam go, bo zaczyna wpływać na niebezpieczne wody.

Zgarnia z paczki kolejne żelki i zapycha nimi sobie usta. Nie mogę już na to patrzeć, łapię torbę ze słodyczami i zabieram mu żelki, na co on jęczy z pełną buzią. W tym samym czasie zaczyna wibrować jego telefon, który wyciąga i odczytuje wiadomość. Z każdą mijającą sekundą jego twarz zmienia się ze spokojnej we wściekłą, widzę rozwijającą się całą gamę odcieni złości. Marszczy czoło i zaciska mocno szczękę. Coś, co właśnie dostał, musiało okazać się bardzo złą informacją.

– Kurwa, zabiję ją – klnie pod nosem, po czym zrywa się z miejsca.

– Co się stało, Mason? – pytam zaniepokojona, bo zabrzmiał tak, jakby mówił o kobiecie.

– To nie twoja sprawa – rzuca wciąż wściekły. Nie podoba mi się jego postawa w stosunku do mnie. Jeszcze nigdy nie odzywał się do mnie w ten sposób.

– Wszystko, co wiąże się z tobą, to moja sprawa – odpowiadam twardo.

– Nie mam czasu na użeranie się teraz z tobą. – Otwiera drzwi i bez słowa wychodzi.

Jakaś część w środku mnie mówi mi, żebym za nim biegła. Nie zastanawiam się dwa razy, chwytam bluzę z krzesła i pędzę za nim. Jest już przy wejściu na klatkę schodową, gdy wybiegam z mieszkania. Wołam go, ale ignoruje mnie, przez co przyciągam masę ciekawskich spojrzeń. Mam w dupie, co sobie myślą te wszystkie paniusie, bo Mason to w końcu mój brat. Zbiegam po schodach, doganiając go przy jego aucie, zaparkowanym tuż przy boisku. Zdyszana wskakuję od strony pasażera i mam ochotę na niego nakrzyczeć, gdy się odzywa:

– Wsiądź, Kinsley!

– Nie ma mowy! Jadę z tobą, gdziekolwiek się wybierasz!

– Nie mam czasu na zabawę!

– Ja też, więc jedźmy tam, dokąd zmierzasz.

Burczy coś pod nosem, ale ostatecznie odpala silnik i ruszamy w drogę. Po niecałej godzinie docieramy przed duży trzypiętrowy budynek w starym rustykalnym stylu, ale odremontowany w całości. Na ganku siedzi kilkoro młodych ludzi, a na zielonej zraszanej przez spryskiwacze trawie bawi się grupka małych dzieci. Śmieją się i piszczą, gdy strumień wody moczy ich ubrania. Jak na koniec września pogoda nadal nas rozpieszcza i jest całkiem ciepło. Jednak już niedługo to się zmieni i przyjdą chłodniejsze dni i mroźne noce. Będziemy musieli pożegnać się z letnimi ubraniami i zacząć się cieplej ubierać.

– Poczekaj na mnie w aucie. – Brzmi to raczej jak rozkaz niż prośba. A jak wiadomo, ja nigdy się nie słucham, więc jak tylko zamykają się za nim drzwi, ja również wysiadam i dołączam do niego. – Ja pierdołę, mówiłem, żebyś zaczekała.

– A czy ja kiedykolwiek byłam posłuszna, Mason?

– Dobra, ale się nie odzywaj i nie zadawaj pytań, dopóki nie wrócimy do samochodu – ostrzega mnie, więc kiwam głową na zgodę.

Wchodzę za nim do dużego holu i skręcamy w prawo, po dwóch stopniach schodzimy w dół do salonu. Na samym środku tego pomieszczenia znajduje się duży narożnik, na którym siedzi młoda brunetka z zielonymi oczami, które gdzieś już widziałam. Obok dziewczyny stoi starsza, zadbana kobieta i wita się z czułością z Masonem. Podaję jej rękę, przedstawiając się i dowiaduję się, że jest właścicielką domu dziecka, w którym właśnie się znajdujemy. Co wspólnego ma z tym miejscem Mason? Wiem, że rodzice go adoptowali wiele lat temu, ale nic poza tym. Zresztą nigdy nie interesowało mnie to aż do tego stopnia, aby wypytywać kogokolwiek z nich o szczegóły.

– Ashley – warczy na dziewczynę Mason. – Miałaś tym razem się zachowywać. Prosiłem cię, a ty jak zawsze musiałaś się zbuntować.

– Ja pierdołę. Nie mam zamiaru mieszkać z tamtymi popaprańcami – skarży się młoda, strzelając gromami w mojego brata. Mam ochotę podejść i nauczyć ją większej pokory. Mason to mój brat i nikomu nie wolno się w ten sposób do niego zwracać, prócz mnie.

– Język, Ashley – ostrzega ją starsza kobieta.

– Miałaś tam zostać, dopóki nie skończę college'u. A teraz będziesz musiała wrócić pod opiekę pani Fillinger. – Kim ta dziewczyna jest dla Masona? Bo on zachowuje się w stosunku do niej, jakby miał wobec niej jakieś obowiązki.

– Ich syn był obleśny. Ciągłe za mną łąził – jęczy zrezygnowana dziewczyna.

– I to był powód, aby ugryźć go do tego stopnia, że musiał być zszywany? – Parskam głośnym śmiechem. Nie potrafię się powstrzymać, już lubię tę dziewczynę.

– A to kto? – pyta młoda Masona. – Jeszcze nigdy nie przywiozłeś tutaj żadnej dziewczyny. – Przygląda mi się podejrzliwie, po czym uśmiecha się szeroko do mnie. – Cześć, jestem Ashley, siostra tego tutaj palanta.

Moja szczęka opada i toczy się jeszcze dobry metr, gdy docierają do mnie słowa tej

młodej.

– Sio... siostra? – Patrzę zaskoczona na Masona. Przecież jedyną siostrą, jaką ma, jestem ja.

– Kinsley, poznaj Ashley, moją biologiczną siostrę. – W jego oczach pojawia się skrucha.  
– Ashley, poznaj Kinsley, moją przybraną siostrę.

– Co, kurwa? – Jego siostra zrywa się ze swojego miejsca i staje oko w oko ze mną.

– Licz się ze słowami, Ashley. – Mason staje między nami, blokując jej drogę.

– Nie miałam pojęcia o tobie – odzywam się, ale moje gardło jest suche jak Sahara.

– To ja powinnam być na jej miejscu – mówi z żalem Ashley. – Powinnam mieć brata przy boku, aby dbał o mnie i otaczał ochroną. A tymczasem ona ma to wszystko, czego ja zawsze chciałam.

– To nie wina Kinsley. Jej rodzice mnie adoptowali, kiedy ciebie nie było jeszcze na świecie – wyjaśnia jej Mason. – Nikt nie miał jeszcze o tobie zielonego pojęcia.

– Przepraszam. – Postawa Ashley zmienia się w sekundzie. – Miło cię poznać, Kinsley.

Przyjmuję jej wyciągniętą rękę i ściskam. Teraz dociera do mnie, że jest bardzo podobna do Masona. A oczy mają dokładnie takiego samego koloru, więc dlatego wydawały mi się tak bardzo znajome, jak tylko je ujrzałam.

– Musisz zostać tutaj przez kilka miesięcy – mówi Mason. – Będę starał się cię jak najczęściej odwiedzać. Tylko proszę, zachowuj się i nie sprawiaj więcej kłopotów pani Fillinger.

– W porządku – zgadza się bez entuzjazmu.

– Muszę już wracać na uczelnię, ale postaram się wpaść w weekend do ciebie – obiecuje Mason.

– Liczę na wypad na dużą pizzę – mówi młoda, a Mason uśmiecha się do niej bratersko i przytula czule. – Mam nadzieję, że jeszcze się spotkamy – żegna się ze mną Ashley, jak tylko nasz brat ją puszcza.

Przytula ją również, na co ona się spina, ale po chwili rozluźnia się i oddaje uścisk. Moje serce topnieje dla niej i Masona. On dostał drugie życie, kiedy ona od samego początku musiała się mierzyć z błędami swoich rodziców. Widać, że pragnie normalnego życia, które ewidentnie chce zapewnić jej Mason. Obiecuję sobie, że wrócę tutaj jeszcze sama, w tajemnicy przed naszym bratem. Muszę poznać tę dziewczynę bliżej i spróbować pomóc tej dwójce. Ze łzami w oczach wracam pierwsza do auta, czekając jeszcze kilka minut na Masona, aż dołączy do mnie. Nie mówię nic, po prostu pozwalam mu samemu podjąć decyzję, czy chce rozwinąć ten temat, czy go uciąć. Mimo że pragnę poznać resztę, nie naciskam, bo już dużo mi pokazał i jestem mu za to wdzięczna.

– Ma już czternaście lat – odzywa się zachrypniętym głosem Mason. Moje serce rośnie, bo jednak chce opowiedzieć mi o tym. – Matka urodziła ją, kiedy byłem już adoptowany. Osiem pieprzonych lat nie miałem o niej pojęcia. Matka wyjechała z nią, żeby po siedmiu latach wrócić w rodzinne strony. Stała się ćpunką, która za gram koki robiła wszystko, co kto sobie zażyczył. Pomoc społeczna zaczęła się nią interesować i odkryła, że Ashley zostaje często sama bez opieki i nie ma co jeść. Była porzucana na pastwę losu. Całe szczęście, że nikt w tym czasie jej nie skrzywdził. Nie wybaczyłbym sobie nigdy, gdyby ktoś zadał jej większy ból, niż ten, który sprawiała jej biologiczna matka. Pani Fillinger zadzwoniła do naszych rodziców i opowiedziała, jak to wszystko wygląda. Niestety, oni nie mogli jej adoptować, bo moja matka zgodziła się na oddanie praw do młodej, ale pod warunkiem, że nie trafi do naszej rodziny. Odebrała jej tym samym możliwość szczęścia, ale nasi rodzice starali się w tajemnicy pomóc w adopcji do dobrej rodziny. Wtedy matka znów interweniowała. Jebana ćpunka przeleciała jakiegoś wpływowego gościa i odcięła ich. Nasza rodzina jest znacznie bardziej wpływowa, ale kiedy zaczęto im grozić,

że upublicznią taśmy z Ashley, które zniszczą jej życie, nasi rodzice musieli odpuścić. Nie mogli pozwolić, aby niewinne dziecko cierpiało. Dlatego zajęła się nią pani Fillinger. Dzięki niej mamy dostęp do informacji o Ashley, a ja, jak tylko skończę studia, przejmę prawną opiekę nad nią. Wszystko jest już przygotowane, odpowiedni ludzie czekają tylko, aby rozpocząć całą związaną z tym procedurę. Tym razem moja matka nie odbierze jej szansy do szczęścia. – Kiedy kończy opowiadać, wjeżdżamy na teren kampusu.

– Tak mi przykro, Mason. – Ściskam jego dłoń, którą trzyma na drążku od biegów.

– Gdyby nie Connor, nie dałbym rady – dodaje szybko. – Odkąd dowiedziałem się o Ashley, wspiera mnie i nigdy nie ocenia. Cieszy mnie myśl, że wybrałaś jego, a nie jakiegoś innego dupka, który by cię nie uszanował.

– A myślisz, że Connor mnie szanuje? – pytam wyzywająco.

– Wiem, że jest często szorstki – wyznaje. – Ale na swój sposób zależy mu na tobie, Kinsley. Walczy z uczuciem do ciebie, ale powoli się temu poddaje. Byłem z początku kurewsko wkurzony, bo sam chciałem ciebie, ale wybrałaś jego i muszę to zaakceptować.

– Znajdziesz sobie inną dziewczynę. – Śmieję się. – Tylko, proszę, odpuście z chłopakami moim kumpelom.

– Na to już za późno. Bryan już nieźle się w to wkręcił. A znając go nie odpuści, dopóki...

– Nieee! – krzyczę, zakrywając uszy. – Oszczędź mi tego.

Środek auta wypełnia głośny śmiech Masona, który dopiero teraz wraca do siebie.

– Mam cię podrzucić pod mieszkanie? – pyta, poważniejąc. – Muszę jechać na spotkanie z chłopakami poza kampus, więc rozumiesz. Czekają już na mnie.

– Czyli wasz dom będzie przez kilka godzin stał pusty, tak?

– Na to wygląda.

– To podrzuć mnie do was. Poczekam tam na powrót Connora, tylko nic mu nie mów. – Mam już plan na spędzenie miło czasu, zanim wszyscy wrócą do domu.

Mason dostarcza mnie aż pod same drzwi, ale odjeżdża dopiero, gdy te zamykają się za mną.

\*\*\*

Mam ochotę poszpiegować chłopaków i obejrzeć ich pokoje, ale zdaję sobie sprawę z tego, że ucieka mi czas. A chcę wykorzystać okazję i wziąć długą kąpiel w tej ich ogromnej wannie. Miesiąc, cały miesiąc nie mogłam zanurzyć swojego ciała w przyjemnym ciepłe wody, będąc skazaną na szybki prysznic. Odrzucam tę mniejszą pokusę i nalewam do wanny wodę. W tym samym czasie przeszukuję szafki, w których znajduję przeróżne żele od tych do kąpeli, po nawilżające. Natrafiam na pianki do golenia, gąbki, pasty, szczoteczki i tym podobne. W jednej znajduję nawet kilka świec zapachowych, co wywołuje mój śmiech, bo w sumie nie spodziewałabym się znaleźć czegoś tak babskiego wśród męskich kosmetyków. Ostatnia szafka okazuje się należeć do Connora, znajduję płyn do kąpeli, a jak tylko go otwieram, otacza mnie jego rzeński zapach. Mam wrażenie, jakby tutaj był i wodził mnie na pokuszenie. Zaciągam się tym afrodyzjakiem, który powinien zostać opatentowany i sprzedawany pod nazwą „Connor – Kusiciel”. Ja pierdole, jestem skończona, przegrana, nie mam szansy na wydostanie się z tego uzależnienia. Nalewam odrobinę płynu i obserwuję, jak piana wypełnia powoli połowę wanny. Zasłaniam rolety w oknach, stwarzając przyjemny nastrój i zapalam trzy świeczki, które pachną jaśminem. Stawiam je na długiej półce ciągnącej się wzdłuż wanny. Rozbieram się, nie kłopotząc składaniem ubrań i wsuwam się w kojące ciepło wody. Chłopcy mają tutaj niemal wszystko, nawet odtwarzacz mp4, który wbudowany jest w ścianę. Sięgam po pilota z szafki za

mną i przeszukuję ich listę, natykając się na *Nickelback – I'd Come For You*. Włączam ją i zamykam oczy, nurkując cała, aż po koniuszek głowy. Otacza mnie spokój, woda daje mi chwilę oddechu, którego potrzebuję. Nie mam pojęcia, ile czasu spędzam w łazience, rozkoszując się tym błogostanem, który uwielbiam. W pewnym momencie rejestruję dźwięk zamykanych drzwi i kliknięcie zamka. Otwieram z przerażeniem oczy, gdy w tle leci *Ava Max – Sweet but Psycho*.

Wzdycham z ulgą, gdy okazuje się, że to Connor z lubieżnym uśmiechem błędzącym na jego ustach. Oblizuje z satysfakcją swoje pełne wargi, których mam ochotę skosztować. Przyjemne uczucie wspina się po moich nogach i kumuluje się w mojej cipce. Jęczę cicho na swoją jawną ochotę mieszającą się z tęsknotą.

– Nasz drugi raz w wodzie? – pyta ochryplym głosem Connor. – Nie spodziewałem się zastać takiego widoku, kiedy wrócę. Ale powiem ci, że możesz częściej zakradać się do naszego domu.

– Nie zakradam się nigdzie. Mason mnie tu zostawił – odpowiadam, bo nie chcę uchodzić za włamywaczkę. W przeciwieństwie do nich wszystkich.

– Podoba mi się ten nastrój, słońce.

Connor nie czeka na zaproszenie, pozbywa się w locie ubrań, pozwalając mi w tym czasie podziwiać swoje ciało. Kurwa, zdecydowanie jestem upojona nim. Staje z tyłu i czeka, aż zrobię mu miejsce za sobą. Odchylam się odrobinę, a on wsuwa się i oplata mnie swoimi ogromnymi rękami, przyciskając do siebie. Jego twardy kutas wbija mi się w kręgosłup, a cipka zaciska się w oczekiwaniu. Mój oddech robi się płytki, gdy Connor pieści moje sutki i podszczypuje. Jego usta podróżują po mojej szyi, aż po ramię, gryząc i liżąc na zmianę. Uwielbiam, kiedy to robi, bo kocham być oznaczana przez niego. Jego jedna dłoń sunie po moim brzuchu, na co wyginam się w łuk i ześlizguje się niżej, wywierając nacisk na moje dolne rejony, dociera do ud, omijając rozpaloną do czerwoności cipkę. Leniwe koła wykonywane przez zwinne palce Connora wywołują moje jęki, mieszające się z jego warknięciami. Wbijam paznokcie w jego kolana, a on ryczy z pożądania. Łapię ręką tył jego karku i szarpie w swoją stronę, przekręcając się, wbijam zęby w jego dolną wargę, a on nie traci czasu i płynnym ruchem zanurza we mnie swój palec, zagina go i drapie nim po moich ściankach. Chcę więcej, potrzebuję więcej, więc pozeram w łapczywym pocałunku jego usta, a on przyciska mnie mocniej do siebie, pieszcząc mój sutek, język i cipkę równocześnie. Odwracam się całkowicie, pozbawiając się sama jego bliskości, ale to tylko potrzebny ruch, aby dostać to, czego chcę, odkąd tutaj tylko wszedł i zobaczyłam go. Connor od razu domyśla się, co chodzi mi po głowie, łapie mnie za biodra, gdy zawisam nad nim i stanowczym ruchem nadziewa mnie na swojego kutasa. Woda daje mi dodatkowy poślizg, choć moja cipka już od dawna ocieka sokami. Skaczę, jak szalona na nim, sama zapewniając sobie piekielne doznania, ale Connor wbija palce mocno w moje biodra i wychodzi mi na spotkanie swoimi lędźwiami, a woda wokół nas wylewa się na podłogę. Nasze tarcie dostarcza nam kolejnych doznań, które wspinają się na coraz wyższy poziom. Jesteśmy blisko, gdy Connor zatrzymuje mnie, a ja klnę pod nosem, bo byłam już tak blisko orgazmu.

– Kurwa, niemal zapomniałem – warczy w moje usta, gdy jego oczy zachodzą mgłą pożądania. Dociera do mnie, że o mało nie straciliśmy głowy. Zresztą ja bym to zrobiła, ale to on wciąż pamięta o najważniejszych kwestiach. Pochyliła się nad wanną, chwytając zniecierpliwiony swoje spodnie i wyjmując z nich prezerwatywę. Schodzę z niego, ale on czeka na mnie z wyciągniętą dłonią i wskazuje oczami na swojego kutasa. – No dalej, kotku. Nie każ nam dłużej czekać.

Nie znam się na tym ani trochę, ale nakładam prezerwatywę na jego czubek i rozwijam w dół, a on wciąga głęboko powietrze. Sapie, reagując głośno na mój dotyk, co jeszcze bardziej mnie prowokuje, więc łapię za jego kutasa i poruszam ręką w górę i w dół, a ostre warknięcia

wychodzą z jego na wpół uchylonych ust. Przymyka na moment powieki, aby po chwili otworzyć je ze zwierzęcym pragnieniem.

Z szorstkością w ruchach, nadzieją mnie z powrotem na siebie i szybkimi pchnięciami na nowo wprowadza nas w stan euforii, a moje ścianki zaciskają się na nim, wsysając w siebie i doprowadzając mnie na szczyt, z którego po chwili spadam, a on dochodzi równo ze mną. Opadam zmęczona na niego i rozkoszuję się tym uczuciem, które powoli wkrada się do mojego serca. Osiada tam i mości się wygodnie, przejmując część tego miejsca dla siebie.

– Uwielbiam zanurzać się w tobie, mała – szepcze mi do ucha Connor. – Nigdy nie będę miał tego dość. Jesteś na mnie skazana.

– Nie lubisz się dzielić, co?

– Nie ma nawet takiej pieprzonej opcji. Rozszarpię każdego, kto zbliży się do ciebie choćby na centymetr.

– Musisz iść do lekarza i zbadać się, bo nie wiem, czy to już nie jakaś poważna choroba. – Śmieję się, bo plecie cholerne bzdury. Choć w pewnym stopniu sama odnajduję się w jego słowach. Rozwściecza mnie myśl o tym, że miałby robić to z jakąś szmatą. Czyżbym sama stawała się rozszczeniowa w stosunku do niego? Nie, to nie możliwe. My się w końcu tylko ze sobą pieprzymy. Dobrze nam tak, jak teraz. Nie ma co tego psuć jakimiś chorymi uczuciami.

– Już byłem, zalecił mi jedyne lekarstwo, jakie działa na moją przypadłość.

– Jakie? – Patrzę mu prosto w oczy.

– Ciebie, słońce. Ale mam dawkować cię z głową, którą tracę, gdy tylko cię widzę.

– Jesteś szalony. – Próbuję podnieść się, ale on wciąż mnie trzyma.

– Zaczynam mieć ochotę na drugą rundę – obwieszcza z nikczemnym uśmiechem.

– O nie, jeszcze twoi kumple będą chcieli skorzystać z łazienki i wyważą te drzwi. – Przypominam mu o jego wiecznie niewyżytych przyjaciółach.

– Kurwa – rzuca z rezygnacją i podnosi się ze mną na rękach.

Pomaga mi się wytrzeć, w międzyczasie pozbywa się prezerwatywy i sam się wyciera. Ubrani wychodzimy z łazienki i kierujemy się do jego pokoju. Jak tylko zamyka za nami drzwi, postanawiam podjąć temat Masona i Ashley.

– Jak długo wiesz o Ashley?

– Mason ostrzegał mnie, że będziesz zadawała pytania odnośnie do tego tematu. Wiem tyle, co powiedział ci twój brat. Dziewczyna nie miała łatwego życia, a Mason stara się jej to wynagrodzić. To typowa buntowniczką, bardzo podobna do ciebie, mała. – Uderzam go w pierś za ten idiotyczny przytyk. – Aua, masz ochotę na ostrzejszą zabawę? Skoczę tylko do Bryana po jakieś akcesoria.

– Connor, pozostaw tego swojego pytona lepiej już dziś w spodniach. – Udaje obrażonego, wyginając usta w podkówkę, co wywołuje jedynie mój niepokohamowany śmiech.

Zaczynam go gilgotać, ale to kończy się tym, że łapie mnie za tyłek i popycha na łóżko. Blokuję go swoimi rękami, ale wiem, że go nie powstrzymam. Jeszcze nie doszłam do siebie po naszym seksie w wannie.

– Powinam już wrócić do siebie. Pewnie macie z chłopakami swoje plany.

– Mamy, ale dla ciebie mogę je zmienić. Powiedz tylko słowo. – Puszczam mi oczko i czeka na moją decyzję.

– Nie, muszę zadzwonić do rodziców – wpadam na pomysł idealnej wymówki, bo gdybym jej nie podała, tobym stąd szybko nie wyszła. – Dawno z nimi nie gadałam. Wypadałoby zadzwonić.

– Dobra, chodź, odprowadzę cię – proponuje, wstając i wyciągając do mnie rękę.

– Okej, ale zahaczę jeszcze o łazienkę. Muszę osuszyć się trochę, zanim wyjdę –

przypominam mu o wciąż mokrych włosach. Udało mi się jedynie je rozczesać i to i tak z ledwością. Ręce Connora przez cały ten czas były na mnie, nie dając mi zrobić tego w należyty sposób.

Nie kłóci się ze mną, a ja przyjmuję jego pomoc i po chwili wpadam w jego kojące objęcia. Zaciągam się zapachem i mam ochotę jednak pozostać w tym miejscu, ale gryzę się w język. Lepiej nie kusić diabła. Rozdzielamy się z Connorem za progiem jego pokoju, on schodzi na dół, a ja wchodzę do łazienki. Rozglądam się dookoła i widzę pobojowisko, jakie po sobie zostawiliśmy. Jednak nie kłopotuję się tym bałaganem, dam chłopakom się wykazać. Szperam ponownie po szafkach, ale nie znajduję nigdzie suszarki i zrezygnowana decyduję wrócić w tym stanie do siebie. Podchodzę do skraju schodów, gdy słyszę ściszone głosy dochodzące z dołu.

– Wiesz, że nasz zakład już dawno nie obowiązuje. – Słyszę rozbawiony głos Setha. – Nie musisz już jej pieprzyć, bo i tak go wygrałeś.

Jaki, do cholery, zakład? Założyli się idioci o mnie? Wszyscy chcieli mnie przelecieć? I Seth miał nadzieję, że wskoczę z nim do łóżka? Niedoczekanie jego... Ale Connor... Czyżbym aż tak co do niego się pomyliła? Zaliczył mnie i wciąż gra w swoją popieprzoną gierkę?

– Pewnie mało mu kasy. – Nabija się Jasper. – Nie mów tylko, że założyłeś się z Masonem lub Bryanem o kolejną stawkę, że znów ją przelecisz?

– Nie głąbie, zamknij się! – beszta go Connor. Ale ja już swoje wiem. Dałam się tak łatwo omotać i wplątać w tę ich chorą grę. Zakład to zakład, ale co zrobili z wygraną? Podzielili się? Czuję się zbrukana, bo moje ciało zostało wykorzystane i potraktowane jak towar. – Ona tutaj jest i zabiję tego, przez którego się o tym dowie. Zamknąć mordy!

Wszyscy uciszają się, a ja staram się zapanować nad sobą i dołączyć do nich, jakby nigdy nic. Czas na zemstę, która będzie słodka. Connor Branson pożałuje tego, czego się dopuścił. Zemszczę się, a potem zaśmieję mu się prosto w twarz. Wypycham pierś do przodu i schodzę na dół. Zachowuję tym razem zimną krew. Czas zemsty właśnie nastał...



## ROZDZIAŁ 15



### Connor

Sobotni wieczór planujemy spędzić jak należy. Do końca semestru powinniśmy mieć dwóch wybranych członków na miejsce moje i Masona. Tak, żeby po zimowej przerwie wrócić tu i zająć się ich szkoleniem. Bryan wymyślił dla nich coś specjalnego. Oczywiście zupełnie w jego stylu.

Biorę telefon, żeby wysłać zaproszenie do Kinsley.

*JA: Dziś o dziewiętnastej zaczyna się u nas impreza. Przyjdiesz sama, czy mam Cię porwać?*

Mam wrażenie, że próbuje mnie unikać.

Może po prostu zaczynam świrować. Już dawno nie pieprzyłem jednej dziewczyny tyle razy.

Jednak, po co mam robić to z inną, skoro Kinsley jest w tym najlepsza?

**KINSLEY: Znowu zostanę związana i obmacywana przez całą Kastę?**

Od razu przypominam sobie tamtą noc. Choć teraz nie pozwoliłbym posunąć się tak daleko Bryanowi, to samo wspomnienie działa na mnie zdecydowanie pobudzająco.

*JA: Przewidujemy inne atrakcje.*



**KINSLEY: Szkada... Będę z dziewczynami. Trzymaj Bryana i Masona z dala od Mii.**

Tak, jakbym mógł to zrobić. Poza tym, jak myśleć o powstrzymaniu ich, kiedy Kinsley żałuje, że nie zostanie związana?

– Wysłałem zaproszenia do kilku dziewczyn – informuje mnie Bryan.

– Nie pisz do Mii. Kinsley napisała, że przyjdzie ze swoimi koleżankami. Kazała trzymać wam się z dala od jej przyjaciółki.

– Spokojnie. Dostałem to, czego chciałem. – Uśmiecha się krzywo i przechodzi do kuchni, oddzielonej wyspą kuchenną od salonu. – Poza tym Mia ma chłopaka.

– Jakby ci to przeszkadzało – drwię.

Bryan wyciąga piwo z lodówki i przechodzi do salonu. Siada w fotelu, otwiera butelkę i pociąga duży łyk alkoholu.

– Nie przeszkadza mi to, że dziewczyna, którą pieprzę, ma chłopaka. Przeszkadzają mi konsekwencje. – Patrzę na niego pytająco, na co posyła mi ten swój mroczny uśmiech, który niekiedy przeraża nawet mnie. – Nie chcę słuchać, że zerwała z chłopakiem, żeby być ze mną.

– Naprawdę są jeszcze laski, które myślą, że mogą z tobą być? – pryham.

– Tak. Pierwszoklasistki.

– Więc czep się starszej lub takiej, która wie, kim jesteś. Oszczędź problemów sobie i nam.

Kiwa głową i dopija piwo. W tym czasie Seth i Jasper zbiegają ze schodów. Dołączają do nas i rozsiadają się na kanapie.

– Wszystko gotowe? – Seth zaciera ręce. – To będzie jedna z najlepszych akcji w UBC.

– Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem – przypominam mu.

– Nawet jeśli wpadną, my będziemy czysti – poprawia mnie Bryan. – Nikt nie odważy się wspomnieć o nas. To wyrok.

– I tak musimy uważać. W każdej grupie znajdzie się jakieś słabsze ogniwo. Niewykluczone, że i my takie mamy – komentuje Jasper, po czym wstaje z miejsca. – Mason pilnuje Bena, idę sprawdzić, jak sobie radzą z przejęciem monitoringu.

Pomysł Bryana jest dobry. Kurewsko dobry. Jednak niesie ze sobą ryzyko. Gdy ktoś do nas dotrze, nawet nasze pochodzenie może nam nie pomóc. Natomiast pokusa jest zbyt silna, żeby się na to nie zdecydować.

Gdy Jasper wychodzi, Seth zabiera się za rozkładanie sprzętu, a Bryan kończy rozsyłać wiadomości o dzisiejszym spotkaniu. Postanawiam wysłać wiadomość do Masona, żeby dowiedzieć się, czy wszystko idzie zgodnie z planem.

**JA: Jak Wam idzie? Ben nie nawali?**

Ben jest najlepszym informatykiem na uczelni. Choć nie należy do naszej grupy, w razie konieczności zawsze pomaga. Nie ma wyboru. Doskonale wie, że lepiej być z nami niż przeciw nam.

**MASON: Mówi, że do osiemnastej będziemy mieć wgląd do wszystkich kamer. Zablokuje dostęp do podglądu ochronie, kiedy wszyscy będą gotowi.**

**JA: Przypomnij mu, jakie konsekwencje czekają go, jeśli nawali.**

\*\*\*

Bryan siada na kanapie, zajmując miejsce obok mnie. Właśnie sprawdzam, czy mamy podgląd ze wszystkich kamer.

– Zaczynamy imprezę – mówi, spinając mięśnie twarzy.

Czarna koszula stanowi wyraźny kontrast dla jego włosów. W tym świetle wygląda naprawdę przerażająco. Ma tak wyraźne rysy twarzy, że w nikłym oświetleniu sprawiają, że wygląda wręcz demonicznie. Wszystko w nim jest mroczne, wiem to, choć nie mam pojęcia dlaczego.

Znamy się od kilku lat, ale niewiele dowiedziałem się na jego temat. Jest w nim coś, co każe mi myśleć, że skrywa wiele tajemnic i za wszelką cenę chroni je przed resztą. Nigdy go nie naciskałem, chociaż chciałbym wiedzieć, z kim tak naprawdę dzieli ten sam dom.

– O dwudziestej wszyscy mają tu być. Mason da znać Benowi, kiedy ma odłączyć monitoring ochronie.

– Swoją drogą, ochrona jest do dupy. – Bryan śmieje się gorzko. – Albo za mało im płacą. Jeśli ktoś odpowiednio by się przygotował, poderżnąłby im wszystkim gardła w ciągu dziesięciu minut – komentuje rozbawiony.

Wpatruję się w niego przez chwilę, próbując zrozumieć, co miał na myśli. Jednak szybko dochodzę do wniosku, że nie chcę wiedzieć.

Do środka zaczynają wchodzić ludzie. Wśród nich dostrzegam Kinsley i koleżanki. Wszystkie ubrane w odważne sukienki. Krótkie, z głębokimi dekoltami i ledwo zakrywające pośladki. Kiecka Kinsley posiada na środku zamek, ciągnący się przez całą jej długość. Jestem pewien, że moje oczy właśnie błyszczą. Ta, którą ma na sobie Mia, ozdobiona jest cienkim paskiem pośrodku piersi, ciągnącym się aż do szyi, którą oplata drugi, nieco grubszy materiał. Laura ma na sobie prostą sukienkę, jednak to jej nogi przyciągają spojrzenia wszystkich napaleńców w tym pomieszczeniu. Kozaki na obcasie, kończące się w połowie uda, podkreślają jej nieprzyzwoicie długie nogi.

– To powinno być karalne – zauważa Mason, gdy do nas podchodzą. – Jesteście zbyt seksowne, żeby bezkarnie sobie chodzić w takich strojach.

– Zostaw je, Mason. – Bryan odsuwa się ode mnie. – Która z pięknych pań zaszczyca nas swoim towarzystwem? – pyta niskim tonem.

Laura wywraca oczami, a Mia znów wygląda, jakby chciała uciec. Kinsley bez wahania zajmuje wolne miejsce. Zakłada nogę na nogę i posyła porozumiewawcze spojrzenie swoim przyjaciółkom, które rozglądają się za wolnym miejscem.

– Jedyne miejsca siedzące, z widokiem na dzisiejszą zabawę, są już tylko na naszych kolanach. – Śmieje się Mason.

– Mia, siadaj tu. – Kinsley ustępuje jej miejsca. – Ja mogę usiąść na kolanach.

Poprawiam się, żeby było jej wygodniej, ale nawet na mnie nie patrzy i mości się u Bryana. Ten od razu mruczy jej coś do ucha i kładzie dłoń na udzie.

Zaciskam mocno zęby, starając się zapanować nad sobą. Ona nie jest moja, może robić, co chce. Nie jest, kurwa, moja. Staram się nawet nie patrzeć w jej stronę. Przyglądam się monitorom z podglądem na uczelnię. Laura w tym czasie zostaje przyciągnięta przez Setha. Tym razem szybko mu odpuszcza. Pewnie dlatego, że w szkole zaczyna się coś dziać i nagle wszyscy skupiamy się tylko na tym. Logan, Jacob, Taylor i David wchodzą do środka. Tuż za nimi idzie tłum uczestników dzisiejszej zabawy.

– Mason, na pewno ochrona nie ma dostępu? – dopytuję nerwowo, bo wciąż kątem oka

obserwuję Kinsley.

– Tak. Właśnie ustalają przyczynę. Od teraz mamy godzinę, później zacznie się robić gorąco.

Cała czwórka ma podgląd na skrzydła, które zostały im przydzielone. Większość ochrony siedzi na dole, gdzie zapewne zastanawiają się, co stało się z kamerami. Żadnemu z nich nie przyjdzie do głowy, żeby zrobić teraz obchód. Syknięcie Mii sprawia, że odwracam się w jej stronę. Bryan zaciska rękę na jej udzie, jednocześnie ściskając talię Kinsley. Nie wiem, w co ta dziewczyna gra, ale kurewsko mi się to nie podoba.

Wszyscy dzielą się na cztery grupy i rozchodzą do wyznaczonych miejsc.

– Zaraz się zacznie – komentuje podekscytowany Bryan.

– Co się zacznie? – pyta Mia.

– Jestem pewien, że bardzo ci się to spodoba.

Jednak całkiem jej sobie nie odpuścił...

– Współczuję dziewczynom z grupy Logana. Jest ich połowę mniej niż facetów. – Wszyscy zaczynają się śmiać, a do dziewczyn dochodzi chyba, co rozpocznie się za kilka minut.

Wszyscy docierają do wyznaczonych miejsc. David na stołówkę, Logan do klasy historycznej, Taylor do sali gimnastycznej, a Jacob prowadzi swoją grupę do pokoju profesorskiego.

– Panie i panowie, czas na seans – mówi wolno Jasper.

Niemal w tym samym czasie wszystkie grupy zaczynają zrzucać swoje ubrania. Kandydaci na przywódców Kasty wychodzą, żeby pilnować, by nikt ich nie nakrył.

– To się nie dzieje naprawdę – mówi zszokowana Laura.

– To jest...

– Zajebiste? – Bryan wchodzi w zdanie Mii.

– Chciałam powiedzieć, że to jest chore – odpiera nerwowo.

– A mimo to nie potrafisz przestać patrzeć.

– Wolę to, niż patrzeć na ciebie – rzuca kąśliwie.

– Nie drażnij lwa, kotku – szepcze jej do ucha, choć nie robi tego zbyt cicho.

Przez chwilę patrzę Kinsley w oczy, próbując zrozumieć, co jej się stało. Nie jest sobą. Tego jestem pewien. Znam ją już zbyt długo. Mason nie wspominał mi, żeby coś się wydarzyło, u ich rodziców też na pewno wszystko gra. Dlaczego więc tak się zachowuje?

Wracam do oglądania nagrań. Grupa Logana przyciąga najbardziej moją uwagę.

To prawda, procent dziewczyn jest znacznie niższy. Są brane przez dwóch, a niektóre nawet trzech mężczyzn. Jedna z nich leży na ławce, pod mężczyzną, który właśnie wsadza swojego kutasa w jej tyłek, drugi pieprzy jej cipkę, a trzeci ustawia się tak, żeby mogła zrobić mu loda. Wydaje mi się, że jej to odpowiada. To, co teraz się dzieje, jest największą orgią, jaką kiedykolwiek widziałem.

Muszę przyznać, że pomysł Bryana z każdą chwilą podoba mi się coraz bardziej.

– Zostało im piętnaście minut. – Trwającą od dawna ciszę przerywa Mason.

– Większość już skończyła. Zdążą – komentuje wyluzowany Bryan.

– Naprawdę nie powinieneś oglądać takich filmów – mówi do niego Kinsley. – Coś mnie uwiera w tyłek.

– Tylko nie coś, kotku. Poza tym mogę ci go pokazać.

– Może później się skuszę.

Nie wiem, czy mówi poważnie, czy tylko się z nim drażni, ale moja cierpliwość jest na wyczerpaniu. Znów tłumaczę sobie, że nic przecież dla mnie nie znaczy. Jestem wkurwiony, bo mnie nie traktuje się jak powietrze.

W założonym czasie wszyscy opuszczają pomieszczenia. W środku zostawiają jednak bieliznę i zużyte prezerwatywy. Przy okazji oberwie się ochronie, która niczego nie zauważyła. Obserwujemy, jak skradają się do samego wyjścia. Dopiero gdy drzwi zamykają się za ostatnią osobą, uznajemy zadanie za wykonane. Miałem cichą nadzieję, że choć jeden z nich wpadnie. Kiedy ja chciałem dołączyć do Kasty, było ośmiu chętnych. Połowa odpadła szybciej, niż weszła do gry. Razem z Masonem pomagaliśmy sobie wzajemnie, dzięki temu udało się nam dostać we dwóch. Dlatego właśnie zakładam, że Logan i Jacob będą nowymi członkami Kasty. Są najlepszymi kumplami, zawsze działają razem. To dla naszego stowarzyszenia znaczy wiele.

Cała ekipa, uczestnicząca w teście kandydatów, wpada do naszego domu.

Mason chwilę wcześniej zdążył odpalić już sprzęt, więc z głośników płynie *Muse – Hysteria*. Ludzie zaczynają pić i tańczyć. Przez chwilę nieuwagi Kinsley znika mi z oczu. Nie ma także jej koleżanek i Bryana. Seth i Jasper patrzą na mnie drwiąco, jakby wiedzieli, o czym teraz myślę. Cholera. Muszę się napić.

Z lodówki wyciągam piwo, choć wiem, że to mi niewiele pomoże. Biorę kilka łyków i w końcu dostrzegam Kinsley, która tańczy ze swoimi przyjaciółkami. Przykuwają uwagę każdego faceta, gdy zaczynają ocierać się o siebie ciałami. Laura staje za Kinsley i kładzie dłonie na jej biodra, po czym wolno zsuwają się w dół. Mia zostaje złapana od tyłu przez Bryana, który przyciąga ją do siebie. Na początku się spina, ale gdy tylko Bryan zaczyna szeptać jej coś do ucha, powoli się rozluźnia. Dziewczyna porusza biodrami, znów kusi pieprzonego diabła, na którego twarzy pojawia się lubieżny uśmiech. Do ich zabawy dołącza Mason, ustawiając się przed Mią, która ponownie traci pewność. Bryan znów coś do niej mówi, wymieniając przy tym porozumiewawcze spojrzenie z Masonem, który po chwili zaczyna zasysać jej dolną wargę. Wsuwa palec pod pasek na jej szyi, którą Bryan od razu zaczyna całować. Jego dłonie opadają niżej i zahaczają o materiał sukienki, pod którą wolno wsuwa swoje palce. W tym samym czasie język Masona wślizguje się w jej usta, a ręce zaciskają się na talii. Jestem niemal pewien, że ta trójka dzisiejszą noc spędzi w jednym łóżku.

– Otworzysz mi piwo? – Ktoś łapie mnie za ramię. Odwracam głowę, to Sasha. Podaje mi butelkę, którą otwieram szybko i mam nadzieję, że sobie pójdzie. – Dzięki. Zatańczysz?

– Może później – staram się ją zbyć.

– No nie daj się prosić. Przecież wiesz, że nieźle się ruszam. – Podchodzi do mnie jeszcze bliżej. – Chodź. Nie daj się prosić.

– Powiedziałem, że nie teraz, Sasha. Odejdź – warczę przez zaciśnięte zęby.

Dziewczyna posyła mi wkurzone spojrzenie, ale na szczęście odchodzi. Jednak nie zostaję sam. Seth staje obok mnie.

– Co jej zrobiłeś? – pyta, nie ukrywając ciekawości.

– Komu?

– Nie udawaj. Co zrobiłeś Kinsley? Do teraz myślałem, że je ci z ręki. – Uśmiecha się krzywo. – A dziś nawet patrzy na ciebie z niechęcią. Musiałeś coś odwalić.

– Nic jej nie zrobiłem. Poza tym gównu mnie to obchodzi. Ona nie jest wyjątkowa, Seth. Nie ma cipki ze złota, zapewniam cię.

– Może i nie ma. Ale nie bez powodu każdy na nią leci.

Nie wiem, czy chce mnie wkurwić, czy tylko porozmawiać. Ostatnim tematem, jaki mam ochotę poruszać, jest Kinsley Moore.

– Nie ona jedyna. Z tego, co zauważyłem, ty skupiasz swoją uwagę na rudej.

– Nie lubię Kinsley. Gdybym miał okazję ją przelecieć, zrobiłbym to bez wahania. Właśnie dlatego, że jej nie lubię.

Kręcę głową z niedowierzaniem. Chyba tylko on wie, co chciał przez to powiedzieć.

Odwracam się w stronę tłumu. Chcę sprawdzić, gdzie jest Kinsley i czy Mia, Bryan i Mason poszli o kolejny krok dalej. Obaj tu są, w tym samym miejscu. Jednak teraz to nie Mia jest pomiędzy nimi. To, kurwa, Kinsley. Mason ściska jej tyłek, a Bryan przygląda się jej twarzy z tym swoim chorym zainteresowaniem.

– Gównu cię obchodzi? – prycha Seth.

– Mówiłem wam, kurwa, że ona jest moja!

– Nie, stary. Pozwól, że ci wyjaśnię. Kinsley jest nasza. – Kładzie nacisk na ostatnie słowo. – Nie jest twoja, bo nie jesteście parą. Jest nasza, bo na samym początku tego semestru coś ustaliliśmy. Kinsley miała do nas dołączyć. Nikt nie rościł sobie do niej indywidualnych praw. – Pochyliła się do mnie. – Jest nasza, Connor. A jeśli chcesz, żeby była twoja, to zrób tak, żeby chciała nią być.

Po tych słowach odchodzi i dołącza do bawiących się ludzi. W co ona gra? Myśli, że może to robić bezkarnie? Że coś do niej czuję? Kurwa. Skończona kretynka. Dopijam piwo i przebijam się przez tłumek. Czuję na sobie spojrzenie Kinsley, ale nie mam zamiaru na nią patrzeć. Chce się pobawić? Zgoda. Zapomniała tylko o jednym – jest jedna zasada w tej grze, nie ma żadnych pieprzonych zasad.

Widzę Sashę, która rozmawia ze swoją koleżanką. Podchodzę do niej i wyciągam rękę w jej kierunku. Podaje mi swoją z uśmiechem na twarzy. Nie zamierzam z nią tańczyć. Przyciskam jej plecy do ściany, wiedząc, że Kinsley znajduje się w idealnym miejscu, żeby wszystko widzieć.

Brunetka patrzy na mnie zaskoczona, choć jej ciekawość i podniecie biorą górę nad resztą. Odgarniam loki z jej twarzy.

– Brałaś dziś udział w akcji na uczelni? – Nie dostrzegłem jej tam, ale muszę mieć pewność, zanim w ogóle ją dotknę. Przecież widziałem, co tam się działo. Od razu zaczyna kręcić głową.

– Nie! Byłam cały czas pod budynkiem. Możesz zapytać któregoś z chłopaków. Pytali, czy wchodzi, ale odmówiłam.

Wierzę jej. Nie dlatego, że dobra z niej dziewczyna. Ona po prostu nie umie kłamać.

Atakuję jej usta, a dłońmi zaczynam obmacywać jej tyłek i piersi. Napiera na mnie ciałem, dając mi do zrozumienia, czego ode mnie chce.

– Na górę – rozkazuję i puszczam ją przodem.

Gdy jestem u szczytu schodów, odwracam głowę w stronę Kinsley, która wlepia we mnie rozwścieżone spojrzenie. Wcale nie mam ochoty na pieprzenie Sashy. Nawet nie zamierzam dotknąć jej ponownie.

\*\*\*

Po godzinie schodzimy na dół. Sasha mija mnie bez słowa i podchodzi od razu do drzwi.

– Co ty jej zrobiłeś? – pyta rozbawiony Bryan.

– Gdzie Kinsley?

– Wyszła jakiś czas temu. Była prawie tak wkurwiona jak Sasha.

Wyciągam telefon, sprawdzając, czy nie mam od niej żadnej wiadomości. Nic. W pierwszej chwili mam zamiar sam do niej napisać, ale szybko rezygnuję. Bo nie mam jej przecież nic do powiedzenia.

– Rozgońcie towarzystwo. Niedługo kolejne walki. Czas wziąć się za trening – mówię beznamiętnie.

Bryan w odpowiedzi kiwa głową. Wiem, że o czymś myśli i być może chce mi coś powiedzieć, ale lepiej, żeby się nie odzywał. To, co powiedział mi wcześniej Seth, jest prawdą.

Dlatego nie zamierzam poruszać tematu Kinsley. Chyba że będzie chodziło o jej dołączenie do Kasty. Czuję, że niedługo będziemy mogli się trochę zabawić...



## ROZDZIAŁ 16



### Kinsley

Ukrywam się za wysokimi krzakami, tuż za rogiem budynku, nie chcąc, aby ktoś doniósł tamtym czubkom o tym, że dalej popalam. Mają jakąś chorą fobię na tym punkcie, a ten drobny grzeszek pozwala mi rozjaśnić umysł.

Wciąż mam przed oczami obraz Connora i Sashy wchodzących na górę.

Coś w moim wnętrzu usilnie stara się przejąć nade mną władzę, ale pieprzę te chore uczucia. Ten dupek może robić, co mu się żywnie podoba. Nasza dwójka do tej pory tylko się ze sobą pieprzyła, nic sobie nie obiecywaliśmy. Ale jednak ja... Nie, stop. Nie mogę o tym już więcej myśleć. Rozkoszuję się błogą chwilą samotności, gdy ktoś zachodzi mnie od tyłu i zakrywa mi oczy. Mój łokieć natychmiast ląduje prosto w brzuchu delikwenta. Puszczą mnie i klnie pod nosem, a jak tylko odwracam się gotowa do walki, okazuje się, że to Kyle.

– Czego chcesz, Masters? – pytam ostro.

– Mogłaś mi złamać żebro – jęczy jak cipka.

– Trochę żałuję, że nie zrobiłam tego mocniej. – Uśmiecham się krzywo do niego, a on kręci głową. – Nie każ mi się powtarzać, Masters – przypominam mu, że o coś pytałam.

– Chciałem tylko zająć. – Przypala papierosa, co mnie zaskakuje, bo jeszcze nigdy nie widziałam, żeby palił.

– Znajdź sobie własną kryjówkę. Nie lubię się nią dzielić.

– Myślałem, że dotrzymam ci towarzystwa – rzuca, przysuwając się bliżej mnie.

A ja odsuwam się od niego, nie chcę bliższego kontaktu.

– Co tam słyhać, Kinsley? – pyta, zauważając mój ruch.

– Jak widzisz, jestem zajęta, więc spadaj. – Odwracam się do niego plecami, dając znać,

aby sobie poszedł.

– Nie bądź taka, Kinsley. – Zaskakuje mnie, gdy stanowczym ruchem przyciąga mnie do siebie. – Wiem, że tylko się tak ze mną droczysz.

– Gównu wiesz i nie pozwalaj sobie, kretynie, na zbyt wiele – syczę ostrzegawczo.

– Zabieraj z niej te swoje łapska. – Jakby spod ziemi wyłania się Connor z żądzą mordy wymalowaną na twarzy.

Zaciska ze wściekłością szczękę i dociera do mnie, że za chwilę rozpęta się tutaj piekło. Mam ochotę schować się i uniknąć tej konfrontacji, ale wtedy dociera do mnie, że mogę się na nim odegrać. Wykorzystać zaistniałą sytuację i zagrać mu na nosie. Wtedy Kyle przegina, dotykając mnie z nieskrywaną ochotą. To tylko wyprowadza z równowagi Connora, który zaciska dłonie w pięści i zaczyna emanować zwierzęcą furią. Jego oczy ciemnieją z wściekłości, kiedy widzi dotykającego mnie Kyle'a. Uśmiecham się prowokująco, bo zdaję sobie sprawę, że mogę mu teraz zadać naprawdę bolesny cios. Zrewanżować się za Saszę, którą miał czelność posuwać po mnie. W dodatku kretyn myśli, że należę do niego, a tak łatwo zadrwił ze mnie i moich uczuć. Nie wykpi się z tego tak łatwo.

– Przeszkodziłeś nam, co nie Kyle? – Zarzucam rękę wokół szyi Kyle'a, choć mam niemal odruch wymiotny, ale staram się panować nad sobą. Chłopak przyciska mnie mocniej do siebie i uśmiecha się z wyższością do Connora. Wiem, że prowokuję lwa, ale pieprzę jego i to, co może zrobić.

– Właśnie rozmawialiśmy o tym, gdzie planuję ją zabrać i co będę z nią robić – dolewa oliwy do ognia Kyle. Z ledwością trzymam fason. Po moim trupie pozwolę na to, ale muszę grać w tę grę, którą sama sprowokowałam.

– Kinsley! – ryczy ostrzegawczo Connor, ale stoję twardo i nie ruszam się z miejsca.

– Wal się, Connor – cedzę przez zęby. – Nic tutaj po tobie.

– Zabieraj te parszywe łapska z niej, bo ci je pourywan – rozkazuje Connor. – Przekraczasz granice, będzie cię to sporo kosztować.

Odsuwam się nieco od Kyle'a, bo potrzebuję wziąć głęboki oddech. Mimo to wciąż zamierzam kontynuować tę farsę.

– Chodź, odprowadzę cię do mieszkania. – Wychodzi to z ust Connora jak rozkaz, co mnie rozsierdza. – Nie prowokuj mnie, Kinsley.

– Nie prowokuj mnie, Kinsley – powtarzam po nim z premedytacją.

– Kurwa.

– Odwal się od niej, Branson. – Widzę, jak granica pęka i Connor rzuca się na Kyle'a. Stoję i obserwuję zszokowana, jak okładają się pięściami po twarzach. Kyle może wydawać się słabszy w walkach od Connora, ale jest dość zwinny i cwany. Jednak to ten drugi zadaje mocne ciosy, które rozwalają nos Kyle'a, ale on w rewanżu za to rozcina brew Connorowi, z której zaczyna sączyć się krew. Obaj kretyni nie odpuszczają, więc wchodzę między nich i rozdzielam. Connor wciąż chce doskoczyć do Kyle'a, ale łapię go za koszulkę i zaciskam na niej pięść. Zerka na moją dłoń, po czym na mnie i odpuszcza.

– Masz się od niej odwalić! – Connor ostrzega Kyle'a.

– Lecz się, idioto!

– Skończyłeś? Jesteś z siebie zadowolony?

Patrzę na pobjowisko, którego obaj są współwinowajcami. Kyle'owi cieknie krew z nosa, a Connorowi z małego rozcięcia nad okiem. Wszystko we mnie buzuje, mam dość ich obu, ale ostatecznie przypominam sobie imprezę.

– Chodź, Kyle, opatrzę ci ten nos. – Mijam Connora, który łapie mnie za rękę, ale nie zaciska swojej dłoni, pozwala mi odejść. Uczucie żalu osadza się wewnątrz mnie, lecz szybko je



przeganiam.

Dziewczyny są zaskoczone, gdy pojawiając się w naszym mieszkaniu z Kyle'em. Mia wchodzi za mną do kuchni, kiedy Kyle zostaje w salonie z Laurą.

– Co się stało, że on krwawi? – pyta przejęta Mia.

– Znów się bił z Connorem – odpowiadam, wyciągając z szafki małą apteczkę.

– A co z nim? – pyta oczywiście o tego drugiego.

– Spokojnie, żyje. – Śmieję się, bo nazbyt jest przejęta stanem Connora. – Wyliże się chłopak. Ma małe rozcięcie nad okiem, nic poza tym.

– Po co przyprowadziłaś Kyle'a do nas?

– A jak myślisz? Chciałam się zemścić na Connorze.

– Czy wy kiedyś skończycie tę swoją idiotyczną grę? Czas odpuścić, Kinsley – rzuca Mia, wydaje się zmęczona tym wszystkim.

– Lepiej się przygotuj na podobną zabawę z Bryanem – dodaję, a mojej przyjaciółce opadają ramiona.

– To co innego – mówi niejasno. – To dość skomplikowane.

– Wiem. – Przytulam ją mocno i wracam do Kyle'a.

Zajmuję się jego nosem, który na szczęście nie jest złamany, ale niewielka opuchlizna zaczyna pojawiać się wokół niego. Kyle oczywiście nie szczędzi komplementów pod moim adresem, zdaje się, że próbuje zaprosić mnie gdzieś. Nie mam ochoty wychodzić z nim, ale nie mogę od razu odpuścić. Zemsta nie byłaby całkowita, Connor musi zapłacić za ten zakład i za akcję z Sashą.

Po godzinie Kyle wychodzi od nas, a ja obiecuję odezwać się do niego, jak znajdę czas.

\*\*\*

Miejsce, gdzie właśnie się zatrzymuję, wywołuje we mnie dziwne uczucia. Byłam tutaj pierwszy raz z Masonem, dziś jest ten drugi raz. Postanowiłam, że odwiedzę Ashley, siostrę mojego brata, o której sama dowiedziałam się niedawno. Mam nadzieję, że zastanę ją w domu dziecka i będziemy mogły sobie pogadać. Wsiadam z wypożyczonego auta i zmierzam w stronę dużego domu. Na podwórku bawią się dzieci, a na werandzie siedzi dwóch chłopaków. Wyglądają na niewiele młodszych ode mnie.

– Cześć, szukam Ashley... – Kurwa, nawet nie znam jej prawdziwego nazwiska. Stoję, jak ta sierota, nie wiedząc, co dalej powiedzieć.

– Jest u siebie – odpowiada chłopak w czapce z daszkiem.

– Mógłbyś ją zawołać i powiedzieć, że przyjechała siostra Masona? – Chłopak obczaja mnie, co mi się nie podoba, ale gryzę się w język. Jeśli teraz wybuchnę, będę musiała jej szukać sama.

Kiwa głową, wstając, i znika w środku, zostawiając mnie ze swoim kolegą. Chłopak obserwuje mnie, ale się nie odzywa. Sama też milczę, bo trafił mi się jakiś mruk do towarzystwa. Nagle słyszę dochodzące ze środka zamieszanie i zaglądam tam, aby zobaczyć, jak Ashley drze się na chłopaka, który po nią poszedł.

– Jeszcze raz wejdź do mnie bez pukania, a obiję ci gębę! – krzyczy dziewczyna. Rozbawia mnie to, bo jest zadziwiająco podobna do mnie. Jak tylko mnie dostrzeże, staje zaskoczona.

– Cześć – rzucam na powitanie. – Pomyślałam, że mogłybyśmy się poznać bliżej, jeśli nie masz nic przeciwko.

– Jasne. – Jej postawa zmienia się i uśmiecha się do mnie. – Miło, że przyszedł do mnie. – Zerka na chłopaków, którzy nas wciąż obserwują. – Nie macie lepszych zajęć, kretyni? Pani

Fillinger wspominała coś o sprzątnięciu szopy z tyłu domu. – Nie musimy długo czekać, obaj wstają z ławki i niechętnie odchodzą od nas. Taka młoda, a ma już niezły temperament.

– Może masz ochotę na dobre ciacho? – proponuję, a jej uśmiech powiększa się. – Oczywiście ja stawiam.

– Słodyczom nigdy nie odmawiam. – Szczerzy się do mnie i w tej chwili bardzo przypomina mi Masona.

Nie wykpiłby się, bo ona jest jego damską kopią i coś czuję, że jeszcze kwestia roku i będzie miała mnóstwo adoratorów. Choć może już takich ma. Widziałam, jak oczy tych dwóch koleśki chodziły za nią. Mason będzie w ogromnych tarapatach, gdy z nim zamieszka.

Czekam w aucie, podczas gdy Ashley rozmawia z panią Fillinger. Po pięciu minutach dołącza do mnie ze zgodą od opiekunki i wspólnie jedziemy do jednej z lepszych cukierni w mieście „The Delicious Paris”. Mama często zabiera mnie właśnie tutaj, bo ich desery to niebo w ustach, pobudzają każdą uspioną komórkę w człowieku i sprawiają, że kubki smakowe są zachwycone doznaniem. Kelnerka w czarno-białym uniformie przynosi nam długą kartę z menu, a oczy Ashley rozszerzają się z każdą sekundą, gdy ją czyta.

– Wybierz sobie, co chcesz – przerywam ciszę, a jej spojrzenie skupia się na mnie. – Śmiało, możesz nawet wziąć wszystkiego po trochu – chichoczę, bo przypomina mi się, gdy mama zabrała mnie tutaj po raz pierwszy. Pozwoliła mi spróbować niemal wszystkiego, a to, co zostało, kazała spakować i wróciłyśmy do domu z trzema torbami słodkości. Tego dnia Mason i Connor mieli co jeść, a ich usta ciągle coś przeżuwały. Tata tylko się śmiał, ale sam nie mógł się oprzeć tej pokusie.

– Widziałas te ceny? – pyta, pochylając się nad stołem do mnie.

– Tak, ale nie martw się tym – uspokajam ją.

Zamawia sobie trzy różne desery, zaczynając od orzechowej pralinki, potem wybiera Proveza – kompozycję musu o smaku brzoskwińowym i delikatnej galaretki z prowansalskiej lawendy, a na koniec decyduje się na crème brûlée – francuski zapiekany deser z delikatnym kremem. Ja stawiam na uwielbianą przeze mnie szarlotkę na ciepło, którą mogłabym zajadać się codziennie. Dodatkowo proszę o posypkę z cynamonu. Kiedy czekamy na nasze zamówienie, Ashley opowiada z ożywieniem o swoim życiu. Nie wchodzi głęboko w ten temat, ale cieszę się, że pozwoliła mi choć trochę zajrzeć w swoją przeszłość. Szybko przekonuję się, że to ciepła i miła dziewczyna, jednak odrobinę zagubiona. Dlatego decyduję się, że wezmę ją pod swoje skrzydła i pomogę Masonowi z opieką nad nią. Sama może nie jestem jeszcze strasznie dorosła, ale odczuwam w stosunku do niej jakąś czułość, a z tym wiąże się chęć pomocy i ochrony. Śmieję się głośno, gdy Ashley wyciera usta po tej iście królewskiej uczcie i rozsiada się wygodnie na swoim krześle.

– Dawno się tak nie objadłam. – Jej oczy świecą się ze szczęścia, co bardzo mnie cieszy. Czuję ogromną satysfakcję, że sprawiłam jej taką przyjemność.

– Ja też.

– Zjadłś kawałek ciasta, a ja dwa lub nawet trzy razy tyle. Boże, tyle kalorii, jak ja to spalę?

– Spokojnie, ma gdzie się to odłożyć. – Ashley to szczupła i filigranowa dziewczyna. Brunetka z prostymi włosami do ramion, oczami zielonymi jak szmaragdy i seksownym ciałem. Może i liczy dopiero czternaście lat, ale już teraz ma taki wygląd, że niejedna dorosła kobieta chciałaby być posiadaczką takiego ciała. Mogę się założyć, że będzie wprawiała w zazdrość wiele swoich rówieśniczek. Jej skórę musnęło odrobinę słońce, przez co jej oliwkowa cera zyskała blasku.

– Ty, gdybyś nawet zjadła tonę tego jedzenia, to nie byłoby po tobie widać. – Wybucham

śmiechem na jej słowa. – Mówię szczerze. Faceci się pewnie na ciebie rzucają. – Gdyby tylko wiedziała, co się dzieje w moim życiu. Mam nadzieję, że ją to ominie i nie będzie musiała użerać się z takimi palantami jak Connor i cała ich paczka. Zresztą jestem pewna, że Mason na to nie pozwoli. Będzie w stosunku do niej jak pieprzony pies ogrodnika.

– To co, wracamy?

– Mogłabyś wpadać do mnie częściej, fajnie mi się z tobą gada.

– Gwarantuję ci, że będę częstym gościem i będziesz miała mnie szybko dość – obiecuję jej, na co przytula mnie mocno.

– Dziękuję, to wiele dla mnie znaczy – odpowiada, a mnie napływają łzy do oczu. Zanim uniosę wzrok, przeganiam nieproszonych gości.

Płacę za nasze zamówienia i odwożę Ashley z powrotem. Jednak to, co widzę na miejscu, nie pociesza mnie. Na podjeździe stoi pick-up Connora, a on razem z Masonem stoją na werandzie i obaj obserwują nas, gdy parkuję. Ich skrzyżowane ręce nie wróżą nic dobrego.

– Czyżby miało nam się dostać? – pyta rozbawiona Ashley.

– O tym samym pomyślałam, ale za co? Za to, że zabrałam cię i nakarmiłam?

– O cholera, na śmierć zapomniałam, że miałam jechać z Masonem do prawnika. – Ashley zasłania w szoku usta. – Zabije mnie.

– Jeszcze ja tu jestem. – Wsiadamy obie z auta i podchodzimy do nich. Nie patrzę na Connora, choć czuję jego palące spojrzenie na sobie.

– Czekam na ciebie od dobrych dwudziestu minut – odzywa się podenerwowany Mason. – Wiedziałaś, że mamy coś do załatwienia.

– To moja wina – bronię Ashley. – Nie przesadzaj, to tylko dwadzieścia minut. Nic się nie stało.

– Myślałem, że spędzasz wolny czas z Mastersem – dołącza do rozmowy Connor. Jak tylko padają te słowa, krew wrze w moich żyłach i mam ochotę go zabić, ale decyduję się grać dalej.

– Właściwie to jestem z nim umówiona na wieczór – stwierdzam pozornie spokojnie, ale sporo wysiłku mnie kosztuje, by utrzymać ręce przy sobie.

– Przeleci cię i wyrzuci jak zużytą prezerwatywę. – Dwa ostatnie słowa łamią mnie. Rzucam się na tego łajdaka na oczach wszystkich. Udaję, że chcę go uderzyć z zamachem prawą ręką w twarz, a gdy on nabiera się na to, celuję prosto w jego klejnoty i wbijam w nie kolano. Głośny skowyt wydobywa się z jego ust, a ja się odwracam i pędzę do samochodu.

– Do zobaczenia, Ashley. – Macham jej na pożegnanie, gdy z satysfakcją otwieram drzwi.

– Niech cię tylko dorwę, Kinsley! – ryczy Connor, a Mason stoi obok i pokłada się ze śmiechu.

– Już się nie mogę doczekać naszego kolejnego spotkania. – Ashley chichocze, obserwując całą akcję.

Odjeżdżam stamtąd z ogromnym uśmiechem na ustach, odstawiam auto pod wypożyczalnię, która mieści się tuż obok kampusu i pokonuję pieszo drogę do mieszkania. Rozpiera mnie satysfakcja.

\*\*\*

Dziewczyny próbują namówić mnie na wyjście na walkę, ale ostatecznie poddają się, gdy dziesiąty raz z rzędu im odmawiam. Nie mam ochoty na kolejną potyczkę z Connorem, a dobrze wiem, że tak właśnie by się to skończyło. Jak tylko wychodzą i zostają sama, sięgam po telefon i postanawiam napisać do Kyle'a. Wciąż czuję złość na Connora i to przesądza sprawę. Decyduję się na nim zemścić, umawiając się z Kyle'em. Ale zanim to robię, przychodzi na mój telefon

jakaś wiadomość.

**CONNOR:** *Zabiję każdego, kto Cię tknie!*

Mam dość. Ten idiota zachowuje się tak, jakby czytał mi w myślach. Nie powinnam mu odpisywać, ale to silniejsze ode mnie.

**JA:** *Nie masz prawa traktować mnie jak swoją własność. Nie masz mnie na wyłączność!*

**CONNOR:** *Nie oszukuj sama siebie. Twoja cipka od dawna należy do mnie.*

Ma dupek tupet. Nie odpisuję już, bo co bym nie napisała, on ma swoje argumenty. Chcę już odpuścić spotkanie z Kyle'em, ale dostaję kolejną wiadomość. Otwieram ją z myślą, że to Connor, jednak okazuje się, że to osoba, do której sama chciałam napisać.

**KYLE:** *Zrezygnowaliśmy dziś z chłopakami z walk i pomyślałem, że wpadłabyś do nas. Mamy plan na imprezę w wąskim gronie. Co Ty na to? Wchodzisz w to?*

Zastanawiam się przez chwilę, ale jak tylko moje myśli zbaczają na Connora, podejmuję decyzję.

**JA:** *Wpadnę za pół godziny. Trzymaj dla mnie piwo i papierosa!*

**KYLE:** *Masz już to załatwione.*

Zgarniam ze swojego pokoju cieplejszy sweter, bo wieczorami jest coraz chłodniej. Po dwudziestu minutach docieram pod budynek, w którym mieszka Kyle z kumplami. Wchodzę, jak mam w zwyczaju na drugie piętro, nie korzystając z windy i nie muszę nawet pukać, bo drzwi same się przede mną otwierają.

– Już się nie mogłem ciebie doczekać – obwieszcza Kyle, pozerając mnie spragnionym spojrzeniem. Czy to aby był dobry pomysł?

– Gdzie mój papieros? – pytam, ignorując jego jawną fascynację mną. – Może wyjdziemy i zapalimy na zewnątrz, a potem wrócimy i napijemy się?

Zgadza się bardzo entuzjastycznie, po czym schodzimy na dół. Podaje mi małe zawiniątko, co z początku mnie zastanawia.

– Caleb załatwił zioło – wyjaśnia Kyle.

– Nie jaram tego świństwa. – Odsuwam się od niego, bo nie mam ochoty tego palić.

– No dalej, Kinsley. Rozluźnij się, dziewczyno.

Sceptycznie podchodzę do tego pomysłu, ale Kyle zaciąga się pierwszym buchem i powoli się łamię.

– Dobra, daj mi – mówię zdecydowanie.

Podaje mi skręta, a ja zaciągam się nim. Nie czuję, jakbym paliła trawkę, raczej normalnego papierosa. Zresztą to nie mój pierwszy raz, więc wiem, jak to smakuje. Zaciągam się dwa razy skrętem i podaję go Kyle'owi. Powoli znika ze mnie napięcie. Biorę jeszcze trzy buch, robię się zrelaksowana i rozpiera mnie energia. Rozluźniam się, właśnie tego potrzebowałam, a

to dało mi zioło. Kyle wypala skręta do końca i wyrzuca kiepa do kosza. Niedługo potem wracamy do reszty na górę i okazuje się, że towarzystwo już w najlepsze rozkręciło imprezę. Dwie dziewczyny tańczą na środku salonu, a kumple Kyle'a wpatrują się w nie z pożądaniem. Żaden nie spuszcza z nich oczu, a dziewczyny zmysłowo poruszają ciałami. Mają na sobie skąpe ubrania, co pozostawia mało miejsca dla wyobraźni. Obie kuszą ich i wodzą za nosy, a oni z chęcią im ulegają. Szczerzę się jak głupia sama do siebie, co jest efektem wypalenia trawki. Kyle przyciąga mnie do swojego boku, a ja mu na to pozwalam. Czuję przyjemne ciepło rozplywające się wewnątrz mnie. Biorę piwo, które podaje mi Kyle i duszkiem wypijam połowę, bo czuję ogromne pragnienie. Nie powinnam mieszać alkoholu i trawki, ale nie martwię się teraz o konsekwencje. Jak tylko zerkam na środek salonu, obie dziewczyny są już zajęte kumplami Kyle'a. Tańczą z nimi, ocierając się o ich ciała, a dłonie facetów wślizgują się pod ich ubrania. Taniec zamienia się w obmacywanie, a ja wyluzowuję się, gdy dłonie gospodarza poruszają się zbyt ochoczo po moim ciele. W sumie nie mam nic przeciwko. Connora nie ma przy mnie, więc nie ma kto nam przeszkodzić. Kyle nie czeka na większą zachętę i prowadzi mnie w kierunku ciemnego korytarza, po czym wpycha do równie ciemnego pomieszczenia, które szybko rozpoznaję jako łazienkę. Zamyka za nami drzwi, oddzielając od głośniejszej muzyki, i popycha mnie na ścianę, po czym jego usta opadają na moją rozpaloną szyję. Całuje mnie z mocnymi ugryzieniami i zasysa ostro skórę, co z pewnością pozostawi po sobie ślady. Łapie mnie za tyłek i unosi, a ja owijam nogi wokół jego bioder i czuję jego napierający na dżinsy wzwód. Oddycham głośno, czując jak przyjemne uczucie kiełkuje między moimi nogami, wtedy Kyle z zaskoczenia sadza mnie na szafce, przez co przewalam dłońmi kilka rzeczy stojących na niej. Śmieję się, a chłopak nie próżnuje i mości się między moimi nogami.

– Pragnęłam tego już od tak dawna, Kinsley. Stałaś się moim marzeniem, odkąd pierwszy raz cię zobaczyłam.

O czym on, do cholery, mówi? Postradał zmysły? Bagatelizuję jego słowa i poddaję się swoim żądom. Kyle przygryza moją dolną wargę. Jego obie dłonie wsuwają się pod bluzkę i ściskają piersi przez stanik. Wyginam się w łuk, a on wgryza się w moje ramię, z którego zsunął ramiączko. Jego ruchy i zachowanie stają się coraz bardziej zachłanne. Walczy z zamkiem w spodniach, co wywołuje mój kolejny głośny śmiech. Jest w tym całym działaniu dość chaotyczny, ale to pewnie jest spowodowane tym, że jego kutas rwie się do roboty. Wciąż pieszcząc językiem moją szyję, stara się teraz wypuścić na wolność swojego kutasa, rozpinając i ściągając w dół spodnie. Szarpie mną, kiedy wsuwa mi w usta spragniony język, ale jak tylko czuję jego smak, odpycham go od siebie. Wraca do mnie wszystko, co przeszłam z Connorem. Warczy niezadowolony, ale wtedy trzeźwieję i dociera do mnie to, do czego o mało się nie posunęłam.

– Nie możemy tego zrobić, Kyle.

– Pieprzysz głupoty. Chcę cię przelecieć, Kinsley. Pragnę cię pieprzyć, aż do nieprzytomności – mówi ostro, podchodząc ponownie do mnie.

Zeskakuję szybko z blatu i zapinam spodnie. Jednak Kyle łapie mnie szorstko i przyszpila do ściany. Ewidentnie nie odpuści tak łatwo. Całuje teraz już z mniejszą kontrolą, którą zachowywał jeszcze kilka minut temu. Nie napawa mnie to optymizmem, więc pozwalam mu na chwilowe zadowolenie. Jego ruchy stają się coraz bardziej zaborcze. Wtedy dociera do mnie, że to ostatnia szansa, aby się od niego uwolnić. Nabieram głęboko powietrza i z całej siły odpycham go. Zaskoczony cofa się i chwieje, mało nie wpadając do wanny. Klnie pod nosem, a ja nie zwlekając, zrywam się i wypadam z łazienki. W salonie światła są zgaszone, ale małe lampki ledowe świecące nad oknami pozwalają mi ujrzeć to, co dzieje się w środku. Dwóch chłopaków pieprzy jedną laskę na kanapie, jeden od tyłu na czworaka posuwa drugą pannę, a kolejny siedzi

wygodnie rozwalony na fotelu i ogląda całe przedstawienie z wywalonym kutasem, waląc konia. Kurwa, co to ma być? Gdzie ja się wpakowałam? Słyszę, że Kyle woła mnie, wychodząc na korytarz, a gdy jest już w połowie drogi do mnie, otwierają się z hukiem drzwi i wpada przez nie Connor z chłopakami depczącymi mu po piętach. Jak tylko dostrzega mnie, wszystkie mięśnie napinają się z wściekłości. Zaciska z ogromną siłą szczękę i omiata mnie spojrzeniem. Kiedy Kyle staje przy mnie i szamocze się jeszcze ze swoimi ubraniami, oczy Connora rozszerzają się niebezpiecznie i ciemnieją atramentowym mrokiem. Dociera do niego to, do czego doszło między nami. A raczej to, co sobie ubzdurał, choć jego podejrzenia są bliskie prawdy. Dłoń Kyle'a, która pojawia się na moim ramieniu, przesądza o jego losie. Connor niczym lew zrywa się z miejsca i traci zimną krew...

## ROZDZIAŁ 17



### Connor

Pięć sekund. Tyle wystarczyło, żeby w tej pieprzonej melinie rozpętała się wojna.

Rzucam się na skurwiela, który do niedawna jeszcze się uśmiechał. Teraz, kurwa, nie będzie miał czym. Słyszę piski dziewczyn i odgłosy uderzeń, dobiegające do mnie z każdej strony. Kątem oka dostrzegam Setha i Jaspiera napięprzających jednego z przydupasów Kyle'a, któremu właśnie łamię nos. W końcu upada na podłogę, kopię go w żebra, po chwili przestaję już patrzeć i robię to na oślep.

– Connor! Zabijesz go! Kurwa, przestań! – Kinsley łapie mnie za ramię. O mały włos nie obrywa. Opanowuję się w ostatniej chwili. – On jest nieprzytomny idioto! – Uderza mnie w pierś, po czym pada na kolana przed tym kutasem. – Kyle?! Słyszysz mnie?

Znów zalewa mnie krew.

Mam ochotę poczekać, aż się ocknie i ponownie sprawić, że straci przytomność. Później zrobić to jeszcze raz i kolejny. Aż mi się znudzi.

– Naprawdę, Kinsley? Tak nisko upadłaś, żeby rozłożyć nogi przed tym pojebem? – pytam wściekły.

Unosi się powoli, po czym odwraca głowę. Obserwuje to, do czego doprowadziła. Każdy z członków Kasty staje za mną, reszta leży na podłodze. Nikt nie dotyka tego, co nasze. Nikt nie ma prawa patrzeć na to, co nasze.

– Jesteś skończonym kutasem, Branson. Ty i reszta tych popaprańców!

Chce mnie minąć, ale łapię ją za przedramię. Próbuje się wyrwać, więc ściskam ją jeszcze mocniej.

– Odpowiedz. Obciągnęłaś mu za papierosa, czy pozwoliłaś, żeby wsadził w ciebie

swojego brudnego kutasa?

Wolną ręką wymierza mi cios w policzek, lecz nawet go nie czuję. Wrywa się, ale nie ucieka, gdy ją puszczam.

– A może postanowiłam założyć się z dziewczynami, która pierwsza go zaliczy? Wy też to przecież lubicie robić.

– O czym ty mówisz?

– Nie udawaj głupszego niż jesteś! Ty i reszta kutasów założyliście się, który pierwszy mnie przeleci! Ile wygrałeś?! Ile było warte moje upokorzenie?! – Uderza mnie ponownie. – No powiedz! – Odwraca się do reszty i szybkim krokiem zmierza do Masona. – Ciebie to już nawet nie chcę znać. – Popycha go i chce wyjść, ale wtedy policja wpada do mieszkania.

Kurwa...

\*\*\*

Kyle długo nie wyjdzie ze szpitala, co jest jedną z lepszych wiadomości, jakie mógłbym otrzymać. O reszcie nie mogę tego powiedzieć. Gdyby nie to, że nasi rodziciele są wysoko postawieni w tym mieście, pozamykaliby nas wszystkich. Mój ojciec jest wściekły, bo musiał nieźle się natrudzić, żeby zamieść sprawę pod dywan, zanim zbyt wiele osób się o niej dowie. Może i mam szczęście, bo urodziłem się we wpływowej rodzinie, ale wiem, że ojciec mi tego nie daruje.

Nie mam pojęcia, od kogo Kinsley dowiedziała się o tym pieprzonym zakładzie. Gdyby nie zamieszanie z policją, zmusiłbym ją do mówienia.

Jednak z drugiej strony trudno mi uwierzyć, że któryś z chłopaków się wygadał, nawet niechcący.

Wracamy do siebie, gdy zaczyna świtać. Nie ma mowy, żebym jutro pojawił się na uczelni. Chcę iść prosto do siebie, ale Mason odzywa się, gdy tylko zamykają się drzwi. Policjanci nie byli zadowoleni z tego, jak potoczyła się sprawa, ale nic nie mogli z tym zrobić. Jednak nie przeszkadzało im to w zadawaniu setki pytań, tylko tak mogli nas ukarać.

– Skąd ona wiedziała? Któryś, kurwa, musiał się wygadać.

– Ja z nią nawet nie rozmawiam – broni się Seth.

– Nikt się nie wygadał – mówię poważnie, uświadamiając sobie, że jesteśmy kretydami. – Musiała nas podsłuchać, kiedy tu była.

– Connor, jest coś jeszcze. – Znowu zatrzymuje mnie Mason. Patrę na niego pytająco. Wygląda, jakby zastanawiał się, czy powinien kontynuować. – Kyle chyba naćpał Kinsley. Jestem pewien, że coś jej podał.

– Ale nikt jej nie dał tabletek gwałtu – wtrąca Jasper. – Skoro chodziła i kontaktowała, pewnie Kyle poczęstował ją trawką.

– Nieważne, co jej dał. Jutro to załatwimy.

Nie czekając, aż któryś z nich znowu mnie zatrzyma, idę na górę. To był chujowy dzień, a jutrzejszy nie zapowiada się lepiej. Teraz chociaż rozumiem, dlaczego Kinsley tak się zachowywała. Musiała usłyszeć naszą rozmowę, kiedy tu spała. To, że rozumiem powody jej zachowania, nie oznacza, że za zadawanie się z Kyle'em nie poniesie kary...

\*\*\*

Budzę się dopiero po południu. Nie czuję się najlepiej, ale ignoruję to. Wiem, że muszę oprzytomnieć i zająć się Kinsley. Jeśli poszła dziś na zajęcia, to właśnie kończy ostatnie z nich. Sprawdzam telefon, okazuje się, że dziś została w mieszkaniu. Od razu przypominam sobie, że wczoraj zawałem. Gdybym sprawdzał telefon częściej, zdążyłbym. Zemsta Kinsley była zbyt



bezmysłna, żebym mógł jej teraz odpuścić.

Po zimnym prysznicu schodzę na dół, zostaję tylko Bryana. Rzuca mi zaciekawione spojrzenie, ale się nie odzywa.

– Gdzie reszta? – przerywam tę wkurwiającą ciszę.

– Chyba jeszcze śpią – odpowiada znudzony. – Jestem tu od trzech godzin i nie widziałem nikogo.

Kiwam głową i podchodzę do ekspresu. Potrzebuję kawy, wciąż nie mogę się obudzić.

– Kiedy się tu zejda, idziemy do Kinsley.

– Co chcesz z nią zrobić?

– Zabawimy się – stwierdzam poważnie. – Nikt nie będzie z nami igrał.

Reszta Kasty zjawia się w salonie w ciągu godziny. Szybko robimy się pobudzeni. To, co stało się wczoraj, sprawiło, że Kinsley na nowo stała się naszym głównym celem. Nawet Mason jest na nią wściekły za to, co zrobiła. Za rozłożenie nóg przed tym kutasem z pewnością nam odpowie.

Czekamy do zmroku, obserwując złoty sektor z bezpiecznej odległości. Wyciągam telefon i wysyłam do niej wiadomość.

*JA: Wyjdz. Musimy pogadać.*

Niemal od razu dostaję odpowiedź.

**KINSLEY: *Spierdalaj!***

– Nie wyjdzie – Seth komentuje, widząc wiadomość od niej.

– Wyjdzie – odpieram pewnie.

*JA: Jest ze mną Bryan i Seth. Chcą odwiedzić Twoje przyjaciółki. Wybieraj. Albo Ty przyjdiesz grzecznie do nas, albo my przyjdziemy do Was całą grupą.*

Jestem pewien, że nie zaryzykuje. Dobrze wie, że nie żartuję.

**KINSLEY: *Daj mi 10 minut, pieprzony kutasie!***

Chowam telefon, uśmiechając się pod nosem. Za tego kutasa też oberwie.

– Jasper, Mason. Schowajcie się.

Odchodzą na wcześniej ustalone miejsca. Bryan i Seth stają obok mnie, wszyscy patrzymy na drzwi wejściowe do złotego sektora.

– Miły akcent na zakończenie dnia – komentuje Bryan. – Choć wolałbym plan B.

– Mia byłaby zachwycona – drwi Seth.

– Nie bardziej niż Laura – rewanżuje się Bryan.

– Te dziewczyny nie są naszym celem. Plan B jest jedynie ostatecznością – mówię surowo.

Gdy Kinsley wychodzi z budynku, od razu nas zauważa. Rusza pewnie w naszą stronę, nie spodziewając się nawet tego, co za chwilę ją spotka. Staje przed nami, patrzy na mnie z odrazą, na co uśmiecham się szeroko.

– Czego chcesz, Branson? – warczy wściekła.

Spoglądam przez jej ramię, dostrzegając Masona i Jaspera, którzy podchodzą do nas

wolnym krokiem. Kinsley odwraca się do tyłu, a kiedy znów na mnie patrzy, jej mina nie jest już taka waleczna.

– Zabawimy się, siostrzyczko? – Mason łapie ją od tyłu. – Bryan! Już!

Bryan rusza szybko. Z kieszeni wyciąga kajdanki i błyskawicznie blokuje nimi dłonie Kinsley za jej plecami. Macha kluczem przed jej oczami z uśmiechem na twarzy, po czym drugą dłonią odsuwa jej spodnie.

– Zostaw! – Próbuje się wyrwać, ale Mason przyciąga ją mocno do siebie. – Jesteście chorzy!

Bryan z głośnym śmiechem wkłada dłoń w jej majtki.

– Wilgotna – komentuje niskim głosem. – Łatwo wejdziesz.

– Zawsze jest chętna – stwierdzam obojętnie. – Włóż go głęboko.

– Mam taki plan.

Kinsley się krzywi. Jestem zawiedziony, że nie krzyczy, a jej próby uwolnienia się nie są zbyt imponujące. Seth łapie ją za kark i przyciąga do siebie. Uderza o niego, próbuje się cofnąć, ale Mason znów staje za nią. Przyglądam się w milczeniu, gdy obaj zaczynają błądzić rękoma po jej ciele, ale w końcu im się nudzi. Seth uśmiecha się złowieszczo, po czym łapie ją w tali i popycha w stronę Bryana, który zaplata palce na jej szyi i zasysa jej dolną wargę.

– Chciałbym zerznąć twoje usta, kotku – warczy, a jego druga dłoń zaciska się na pośladku Kinsley.

– Możesz sobie pomarzyć – odpowiada mu wściekła, po raz kolejny podejmując próbę ucieczki. Ale od nas nie da się uciec.

Podchodzę i stoję tuż za nią. Oplatam sobie jej włosy wokół dłoni i szarpnięciem mocno do tyłu, aż jej głowa uderza o mój bark. Patrzy na mnie zmrużonymi oczami, po chwili zaczyna się wiercić. Zerkam przed siebie i zauważam, że dłoń Bryana zsunęła się z jej szyi na piersi.

– Czego, kurwa, chcecie?!

– Chodź z nami – rozkazuję beznamiętnie. Puszczamy ją i odsuwamy się o krok.

– Spierdalaj! Nigdzie z wami, kurwa, nie idę!

– Więc wracaj do siebie. – Przygląda mi się podejrzliwie. – Chętnie pójdziemy z tobą i zobaczymy, jak twoje koleżanki wyciągają z ciebie klucz.

Wszyscy uśmiechamy się w tym samym momencie, po czym ruszamy w stronę Elektu. Nie odwracam się za siebie. Wiem, że idzie za nami.

– Wszyscy powinniście się, kurwa, leczyć!

– Nie gadaj tyle, bo cię zakneblujemy – Seth warczy w odpowiedzi.

Przed naszym sektorem Bryan podnosi Kinsley i przewiesza ją sobie przez ramię. Zaczyna się rzucać, co nie poprawia jej sytuacji, która i tak jest już chujowa. Echo uderzenia roznosi się po okolicy, mieszając się z piskiem Moore. Otwieram drzwi, wchodzę przodem, od razu siadam na kanapie. Wszystko zostało przygotowane już wcześniej. Bryan sadza Kinsley na fotelu naprzeciwko mnie, po czym zajmuje miejsce na kanapie razem z resztą.

– Co wczoraj ćpałeś? – zaczyna Mason.

– Gównno was to obchodzi!

– Tak się nie dogadamy. – Wstaję z miejsca i podchodzę do niej. – Zrobimy tak. Jeśli odpowiesz na nasze pytania, szybko stąd wyjdiesz. Jeśli będziesz walczyć, będziemy pozbywać się stopniowo twoich ubrań. – Opieram się o podłokietniki fotela i pochylam się do Kinsley. – Brak odpowiedzi, pozbawienie jednej części garderoby. – Uśmiecham się z wyższością. – Zrobimy to za pomocą noża. – Widzę po jej minie, że nie będzie ryzykować. Wracam na swoje miejsce. – A więc, co, kurwa, ćpałeś?

– Nie wiem. Kyle dał mi jakiegoś skręta.

– A ty go wzięłaś?! – rzuca Mason. – Jesteś idiotką, Kinsley!

– A ty kutasem, Mason!

– Pozwoliłaś mu, żeby cię pieprzył?

Strzela we mnie oczami, a na jej twarzy pojawia się drwiący uśmiech.

– Tak. I wiesz co? Dał mi najlepszy orgazm w życiu – odpowiada prowokująco.

Mam w dupie nasz plan.

Zaciskam zęby, żeby się opanować, ale to gówno daje. Zeskakuję z kanapy, jednym krokiem pokonuję dzielącą nas przestrzeń. Łapię za jej bluzę i przyciągam do siebie.

Mam ochotę chwycić za jej szyję i unieść ją, czekając, aż zacznie błagać o tlen.

– Może teraz wszyscy zajmijmy się twoim orgazmem, mała? – warczę przez zacisnięte zęby. – Dasz radę wytrzymać pięć kutasów? – Szarpnię ją w swoją stronę. – Przyjmiesz nas wszystkich, Kinsley?

Widzi, że nie żartuję, więc się nie odzywa. Odwracam ją tyłem do siebie i popycham na fotel. Mimowolnie klęka na siedzeniu. Moszczę się za nią i sięgam do guzika jej spodni, które zsuwam do połowy jej ud.

– Liczyłem na stringi – odzywa się Jasper, udając zawód.

– A ja lubię koronkę – odpowiada mu Mason. – Łatwo ją zedrzeć.

– To jak będzie, Kinsley? – szepczę jej do ucha. – Skoro jesteś nasza, możemy zrobić z tobą, co tylko chcemy.

– Nie jestem wasza – odpowiada zaskakująco spokojnie. – Nie obchodzi mnie, co sobie uroiliście.

Bryan staje obok, rzuca mi wyczekujące spojrzenie. Chyba zaczyna im się nudzić.

– Dołącz do Kasty – żądam.

– Woląabym już się z tobą przespać – odpiera kąśliwie.

– To da się zrobić – drwię.

– Dlaczego tak wam na tym zależy?! Nawet mnie, kurwa, nie lubicie!

Odchodzę, a moje miejsce zajmuje Bryan. Za oparciem fotela ustawia się Mason. Łapie Kinsley za brodę, gdy Bryan wyciąga scyzoryk z kieszeni.

– Tylko ja cię nie lubię – odpowiada jej Seth, ustawiając się po lewej stronie. – Ale chciałbym cię zerznąć. – Rozpina jej bluzę i wolno zsuwa z jej ramion. – Mam ochotę zanurzyć kutasa w twoim seksownym tyłku, mała.

Z niewielkiej odległości obserwuję wszystko, co się dzieje. Kinsley próbuje odwrócić głowę w stronę Setha, ale Mason jej na to nie pozwala. Przykłada usta do jej ust i zaczyna ją całować. Kinsley mruży oczy, porusza nerwowo ciałem, nieświadomie ocierając pośladkami o kutasa Bryana.

– Nie prowokuj mnie, kotku. – Gryzie jej ucho, gdy Mason się odsuwa. – Zacząć od bluzki? – Pokazuje jej scyzoryk, na którego widok oczy Kinsley otwierają się szeroko. – A może przejdziemy od razu do majtek? – Sunie wolno ostrzem, zatrzymując go na jej podbrzuszu. – Co wolisz, Kinsley?

– Nie zróbcie tego – mówi przerażona.

– Dołącz do nas – powtarzam.

– Nie. Nie chcę mieć z wami nic wspólnego!

Bryan jednym pociągnięciem przecina przód jej majtek, po czym robi to samo z tyłu. Na końcu ostrze zrywa koronkę na jej prawym biodrze. Zanim materiał opada, przytrzymuje go z przodu dłonią, dociskając Kinsley do siebie.

– No więc, Kinsley... Co teraz robimy? Mój kutas rwie się do ciebie.

– Wolę to, niż być częścią waszej pojebanej organizacji!

Bryan zerka na mnie pytająco. Kiwam głową, na co on uśmiecha się niczym pieprzony demon. Zaciska palce na jej majtkach i jednym pociągnięciem ściąga je z niej, rzucając pociętą koronkę na podłogę. Ostrzem noża przejeżdża po jej szyi, zahacza o materiał bluzki i przecina ją wzdłuż.

- I jak ci się oprzeć, ptaszyno? – Mason łapie jej pierś.
- Odpierdol się! Odpierdolicie się, kurwa, wszyscy!
- Dołącz do nas – powtarzam poważnie.
- Pierdol się – warczy, rzucając mi wściekłe spojrzenie.
- Dobrze.

Podchodzę do fotela, Bryan cofa się, łapie Kinsley za biodra i odwraca przodem do siebie. Łapie za jej spodnie i szybko je ściąga. Jasper i Seth blokują jej nogi, przytrzymując je na podłokietnikach fotela.

Kucam przed nią, posyłając jej uśmiech wyższości. Zerkam na Masona, który znów ustawia się za oparciem fotela. Nachyla się nad Kinsley i ścisną jej piersi, wcześniej wyciągając je z miseczek stanika. Pochylam się nad jej cipką i przejeżdżam po niej językiem.

– Tak jak mówiłem, jesteś nasza, Kinsley. – Wkładam w nią dwa palce, na co wygina plecy w łuk, mimowolnie wypychając biodra w moim kierunku. – Nie byłoby tego, gdybyś była grzeczna.

Bryan staje tuż obok niej, przesuwając kciukiem po jej dolnej wardze, a następnie wsuwa go między jej usta. Odrywam od nich wzrok i znów skupiam się na jej cipce, kąsam ją i liżę naprzemiennie. Cichy jęk wydostaje się z jej ust, zaraz później kolejny. Unoszę wzrok. Dłonie każdego z przywódców Kasty błędzą po jej ciele, a ona już nie walczy.

Rozchyła usta, między które Bryan wsuwa swój język. Seth zaciska zęby na jej sutku, gdy Mason szczypie drugi. Kinsley zaczyna dochodzić, a w mojej głowie pojawia się pomysł, by do tego nie dopuścić. Rezygnuję jednak i pozwalam jej szczytować, mając świadomość, że to dla niej gorsza kara. Nie spuszczając oczu z jej twarzy, wkładam palce w jej cipkę i odnajduję kluczyk, którym celowo przejeżdżam po jej wnętrzu.

– Postaw ją – mówię do Masona, który po chwili stawia Kinsley przede mną. – Dostałaś orgazm. Teraz czas na nas.

- Nie – odpowiada drżącym głosem. – Nie mówisz poważnie.
  - Owszem, mówię. – Wszyscy ustawiają się wokół niej. – No dalej Kinsley, uklęknij.
- Cofa się, wpadając na Masona.

– Nie byłem jeszcze tylko w twoich ustach, siostrzyczko. Czas to zmienić – szepcze do niej. – Uklęknij, Kinsley.

- Nie. A jeśli mnie do tego zmusicie, poodgryzam wam fiuty!

Parskam śmiechem, ale nawet ja wiem, że przesadziliśmy. Rzucam klucz do Masona, łapie go i od razu uwalnia rękę Kinsley. Pierwszym, co robi, jest rzucenie się na mnie.

– Hej! Uważaj, bo zmienimy zdanie – ostrzegam ją, kiedy zaczyna okładać mnie po klatce piersiowej.

– Nienawidzę cię! – Poprawia swój stanik i schyla się po spodnie, które wkłada w ciągu kilku sekund. Wyciąga rękę po bluzkę, ale chyba przypomina sobie, co zrobił z nią Bryan i chwyta bluzę. Gdy tylko ją zapina, rusza do drzwi.

- Nie złamiemy jej. Może, gdyby nie wiedziała o tym zakładzie – mówi posępnie Jasper.
- Nie zamierzam tego tak zostawić – ostrzegam ich. – W końcu znajdę na nią sposób.

\*\*\*

Zostały już tylko dwa tygodnie do przerwy zimowej. Co oznacza, że w ciągu najbliższych

czternastu dni musimy wybrać nowych członków Kasty.

Dołączą do nas w następnym semestrze, pod koniec którego ja i Mason oddamy im naszą władzę.

Jednym z ich ostatnich zadań są walki na nieco innych zasadach, niż były do tej pory. Odbędą się dopiero za tydzień, więc do tego czasu spotka ich jeszcze kilka innych atrakcji.

– Całą przerwę spędzisz w domu? – Mason dogania mnie w drodze z uczelni.

– Nie mam pojęcia. Pewnie nie wytrzymam zbyt długo z ojcem. Szczególnie po tym, jak wysłałem Kyle’a do szpitala. – Podobno wciąż tam leży, ale mają wypisać go za kilka dni. Z tego, co wiem, do szkoły wraca dopiero w przyszłym semestrze. Szkoda.

– Może przyjedziesz do nas?

– Stary, Kinsley to takie samo zło, jak mój ojciec. – Śmieję się na głos. – Może nawet jest gorsza.

– Gdyby nie wyszła sprawa z zakładem...

– Daj spokój – przerywam mu. – Byłoby tak samo, może z tym wyjątkiem, że pozwoliłaby mi się zerznąć od czasu do czasu.

– Ja myślę inaczej.

– Odpuść.

Naprawdę mam już dość jego wspominek o Kinsley. Ta dziewczyna gównu mnie obchodzi. Po prostu lubię, kiedy mam ją w garści. Uwielbiam widzieć, kiedy zaczyna się bać.

Wchodzimy do domu. Wygląda na to, że jesteśmy sami. Wyciągam z kieszeni telefon, żeby napisać do Bryana. W tym czasie Mason sprawdza zawartość lodówki.

**JA:** *Gdzie jesteście?*

– Mam nadzieję, że poszli na zakupy. Nie ma nic do jedzenia.

– Zawsze możesz zamówić pizzę. – Podchodzę do niego i przekonuję się, że naprawdę przydałyby się zakupy.

**BRYAN:** *Nie widziałem Jaspera. Seth miał coś załatwić, a ja zaraz będę.*

Pokazuję wiadomość Masonowi.

– Czyli nikt nie zrobi zakupów – mamrocze pod nosem.

– Zawsze możesz zrobić je sam. – Chowam telefon i przechodzę do schodów. – Tylko wcześniej zamów pizzę!

– Zamówię, ale na zakupy nie jadę!

Wiem, że mówi poważnie, więc gdy tylko wchodzę do sypialni, wysyłam wiadomość do Jaspera.

**JA:** *Trzeba zrobić zakupy.*

**JASPER:** *Seth je robi. Poszedł za rudą, a ona akurat szła do sklepu.*

Sądziłem, że do tej pory już ją sobie daruje...

Po szybkim przysnyciu schodzę na dół. Akurat trafiam na dostawę pizzy. Bryan i Mason siedzą przy stole. Już ze schodów słyszałem, że tematem są kandydaci Kasty.

– Do przerwy musimy przerobić Kinsley – dołączam do rozmowy. – Jeśli do tego czasu

się nie uda, odpuszczamy.

## ROZDZIAŁ 18



### Kinsley

Nie spodziewałam się, że połowa roku tak szybko minie i będziemy zaliczać z dziewczynami pierwszy semestr.

Razem z Mią wracamy z zajęć, bo Laura miała jeszcze coś do załatwienia na uczelni.

Owijam się ciasniej szalem i staram się nie poślizgnąć, choć to dość trudne. Tegoroczna zima zaskoczyła nas stosunkowo wcześniej i tym samym mamy już wokół pełno śniegu.

– Nie lubię zimy – jęczy Mia.

– A ja ją lubię, bo wiążą się z nią święta – mówię, wspominając zeszłoroczne Boże Narodzenie. Rodzice zadbali o każdy szczegół i spędziliśmy je w naszym domku w górach w nastrojowym klimacie, ze strzelającym drewnem w kominku.

– Dobra, to jedyna część tej pory roku, którą w niej kocham. – Śmieje się Mia.

Staramy się jak najszybciej dojść do naszego budynku, gdy coś dużego i mokrego uderza w tył mojej głowy, a potem to samo spotyka Mię. Następnie czuję uderzenie w plecy. Klnę wkurzona i obie odwracamy się, dostrzegając z dala szczerzących się z satysfakcją Bryana i Masona. Nie widziałam tych kretynów, odkąd wyszłam od nich po chorej gierce, w której testowali moje granice. Łapię Mię pod ramię i niemal biegiem próbuję dotrzeć do naszego budynku, zanim te gnojki nas dorwą.

Wiem dobrze, co czeka nas, jak tylko Mason chwyci nas w swoje łapska. Przez jego głupie zabawy na śniegu niejednokrotnie wracałam przemoczona do domu.

– Nie tak szybko, dziewczyny. – Słyszę za nami Bryana i wiem już, że mamy przechłapanie.

Mia zostaje ode mnie oderwana i dociera do mnie jej krzyk. Rzucam się w jej kierunku,

ale Mason łapie mnie i przyciąga do siebie. Nic mi nie robi, ale każe przypatrywać się temu, co Bryan z nią wyprawia.

– Puść ją, Bryan! – krzyczę, gdy ten kładzie ją na ziemi pokrytej białym puchem i przygniata swoim ciałem. Moja przyjaciółka próbuje zrzucić go z siebie, lecz ten rozsuwa tylko jej nogi i napiera na nią. Wyrwam się w ich stronę, ale to daremne.

– Spokojnie, daj mu się zabawić – szepcze mi do ucha Mason. Szamoczę się z nim, ale jest silniejszy i blokuje każdy mój ruch. – Tak kończy się pogrywanie z nami. Już zapomniałaś naszą zabawę w domu Kasty?

– Wal się, Mason! Wszyscy powinniście się leczyć!

– Pieprzyłaś się z Kyle'em – odpowiada z wyrzutem. – Connor prawie go zabił i lepiej dla niego, żeby już nie wrócił na tę uczelnię.

– Gównu powinno cię to obchodzić i mam gdzieś, co stanie się z Mastersem – wypalam zła. – Mam prawo robić, co mi się podoba.

– Nie, gdy jesteś częścią nas, Kinsley – przypomina mi moje położenie. – Nikt nie ma prawa dotykać tego, co należy do nas.

– Nie należę do was, kretynie! – krzyczę, starając się go uderzyć.

– Tak tylko ci się wydaje, siostrzyczko. – Śmieje się Mason. – Bryan! – woła, a ten zwraca na niego uwagę. – Starczy, przypomnieliśmy się im wystarczająco.

Bryan krzywi się, ale kiwa ostatecznie głową i podnosi się, wyciągając rękę do Mii. Jednak ona strzela w niego wściekłym spojrzeniem i sama bez jego pomocy wstaje. Podbiegam do niej, gdy Mason mnie puszcza. Jest cała mokra i telepie się z zimna.

– Może się przez ciebie dupku pochorować! – warczę na Bryana. Zdejmuję jej przemoczony płaszcz i zakładam na nią swój. Nie przejmuję się przeszywającym mnie aż do kości chłodem, bo martwię się teraz o swoją przyjaciółkę.

– To tylko zabawa, Kinsley – odpiera zadowolony Bryan.

– Jesteś chory – syczy Mia, zgrzytając zębami.

– Nie okłamuj się, bo podobała ci się nasza niewinna zabawa. – Nie odpuszcza Bryan. – Lubisz być poniewierana, co nie, mała? – Patrę po nich, gdy toczą batalię na spojrzenia. O co tutaj chodzi? Wtedy Mia rzuca się na Bryana i popycha go kilka razy, ale on jest jak kamień wrośnięty w ziemię, ani drgnie.

– Bawi cię to?! – syczy Mia, z której wynurza się buntowniczką. – Czerpiesz satysfakcję z tego? Czy może tak cię to jara, że lubisz prowokować kobiety i doprowadzać do szału?

– Nie, małeńka, lubię to akurat robić tylko z tobą – odpiera Bryan. – Podoba mi się testowanie twoich granic. – Łapie ją za rękę i łączy je ze sobą z tyłu. Mia szarpie się, a Bryan śmiejąc się w najlepsze, wciska ją w swoją pierś i składa soczystego całusa na jej policzku. – Mój kutas już wyrwam się na spotkanie z tobą. – Kurwa, nie chcę oglądać tego przedstawienia, to za dużo dla mnie.

– Skończyliście? – pytam, a wszystkie pary oczu padają na mnie. – Jest zimno, a Mia jest cała mokra! – Wtedy Bryan popycha ją w moją stronę, a Mason podchodzi do niego. Zgarniam rozzłoszczoną Mię i bez słowa odchodzimy od tych psycholi.

Jak tylko przekraczamy próg mieszkania, Mia zamyka się w swoim pokoju. Postanawiam dać jej czas, ale tym razem tak łatwo nie odpuszczę i będzie musiała ze mną w końcu porozmawiać szczerze.

\*\*\*

Wypadam zza rogu jednego z korytarzy budynku, w którym właśnie trwa wykład z historii architektury. Wyszliśmy wspólnie z kumpelami, ale tuż przed akademikiem obłamał mi



się obcas i musiałam wrócić do naszego mieszkania. Nie kazałam dziewczynom na mnie czekać, więc pędzę teraz na złamanie karku. Gdy jestem niemal na miejscu, dostrzegam stojącego z opartą stopą o ścianę Masona i mam ochotę się wycofać. Jednak szybko dostrzega mnie i nie ma już odwrotu. Z szerokim uśmiechem kieruje się w moją stronę. Nawet nie mam pojęcia, że zatrzymałam się w miejscu na jego widok. Mam ochotę rzucić się w stronę drzwi, za którymi trwa wykład mojego roku, ale wtedy ktoś łapie mnie od tyłu i zakrywa dłonią usta. Mój pisk zostaje stłumiony przez dużą dłoń, która zasłania połowę mojej twarzy. Szamoczę się z gościem, który ośmielił się dotknąć mnie, ale wtedy od przodu podchodzi Mason i przybija piątkę z kimś za mną. Uderzam pięścią w brzuch Masona, zaskakując go tym, ale wywołuję u niego jedynie śmiech.

– Lubisz na ostro, co nie, Kinsley – mruczy mi do ucha Connor. Mogłam się spodziewać, że to jego sprawka. Ci kretyni zawsze są ze sobą.

Wiercę się, bo na moich ustach wciąż jest jego dłoń.

– To jeszcze bardziej spodoba ci się zabawa z nami dwoma – mówi dumnie Mason, na co otwierają mi się coraz szerzej oczy. On chyba sobie żartuje.

Wtedy wbrew woli zaczynam się przemieszczać, więc próbuję się zapierać, ale Connor jest silniejszy ode mnie i bez najmniejszego problemu dyryguje mną. Mason kroczy przed nami, docieramy do jakichś drzwi, a znaczek na nich wskazuje, że to męska toaleta. Próbuję krzyczeć, ale wychodzi to jak ciche jęki, których nikt nie jest w stanie usłyszeć. Mason przytrzymuje drzwi, a Connor puszcza mnie i popycha do środka. Łapię szybko równowagę i staram się wydostać z tego pomieszczenia, ale wejście zostaje zablokowane przez Masona, który przekręca zamek.

– Popierdoliło was? Wypuście mnie!

– Najpierw zabawimy się, siostrzyczko.

– Nawet nie ważcie się mnie tknąć, bo doniosę na was – ostrzegam, ale moje słowa nie robią żadnego wrażenia na nich. – Będziesz się tak temu przyglądał, Connor? – prowokuję go, naciskając na tę jego część, która odpowiada za jego zaborczość w stosunku do mnie. Wiem, że mnie pragnie i wątpię, aby chciał się mną dzielić z kimkolwiek.

– Connor lubi się ze mną dzielić, co nie, bracie?

Coś przemyka przez jego oczy, ale szybko znika i zastępuje to mroczna ciemność.

– Spodoba ci się to, co przeżyjesz z nami, mała.

Próbuję po raz kolejny przebić się przez mur ich ciał, ale to tylko wywołuje głośny śmiech. Wibracje głosów odbijają się od ścian i przyprawiają mnie o ciarki. Z tymi chłopakami nigdy nic nie wiadomo. Czy mówią poważnie, czy tylko sobie z siebie żartują.

Za dużo myślę, bo nie jestem w stanie nawet przeciwstawić się, gdy Connor łapie mnie w pasie i sadza na marmurowym blacie, w którym znajdują się umywalki. Warczę, kręcąc się jak wściekła, aby uwolnić się od rąk Connora, które wciąż wypalają ślady na moim ciele. Podciąga moją koszulkę do góry, a Mason zgarnia moje włosy i odrzuca na bok, po czym wsysa się w moją nagą skórę na szyi. Usta Connora opadają na mój brzuch, a palce wciska w moje boki i przyszpila tym ruchem moje ciało do betonu. Wiję się niekontrolowanie, gdy ich coraz swobodniejsze zachowania doprowadzają mnie do szału. Mam ochotę wołać o pomoc, ale jednocześnie dziwnym sposobem sprawia mi to ogromną przyjemność. Czuję, że moja bielizna jest cała przemoczona, a to niewielki procent tego, na co tych dwóch stać. Mason wbija we mnie zęby i liże z mlaśnięciami to miejsce, przechodząc zaraz do płatka ucha i gryzie go, podróżując dalej, aż do moich ust. Wpycha się z językiem między moje wargi, a w tym czasie dłoń Connora zjeżdża w dół mojego brzucha, zahacza o guzik spodni i rozpina go, po czym wsuwa się pod majtki. Z jego ust wydobywa się ostre mruknięcie, gdy dotyka palcem mojej przemoczonej cipki i z aprobatą wsuwa we mnie dwa palce. Pieprzy mnie nimi, gdy Mason przejmuje władzę nad

moimi ustami. Pchnięcia Connora są coraz mocniejsze i wymagające, gdy usta Masona pożerają z pożądaniem moje. Oddaję wszystko, wychodząc ku nim. Napieram biodrami na palce Connora, a ustami naciskam na język Masona. Wiję się pod ich dotykiem, gdy czuję, jak orgazm wkrada się po mojej skórze. Connor nie zmniejsza nacisku i naciera ze stanowczością na moją łechtaczkę, spijając z przyjemnością każdy mój jęk. Wyginam plecy w łuk, a Mason pozbawia mnie dotyku swoich ust. Nie czeka, ale zdejmuje przez głowę moją koszulkę i uwalnia spod koronki stanika piersi. Klnie pod nosem z satysfakcją i zamyka usta na jednym z sutków, który w jednej chwili twardnieje i sprawia, że moja cipka zalewa się kolejną falą soków. Gdy myślę, że nie potrafię już niczego więcej wziąć na siebie, usta Connora pojawiają się na mojej rozpalonej łechtaczce. Ssie ją i wsuwa w nią głęboko język, pieszcząc ją co jakiś czas samym koniuszkiem. Zasysa ją mocno i z mlaśnięciem puszcza, a ja niemal spadam na niego. Ledwo jestem w stanie usiedzieć przy tym, co ze mną obaj wyprawiają. Mason zgarnia w obie dłonie moje piersi i ścisiska je mocno, liże i gryzie, sunie językiem niżej, do tego samego miejsca, w którym znajduje się Connor. Nie wierzę, że obaj robią mi to jednocześnie. Chcę krzyczeć, wic się i dotykać ich obu, ale żaden z nich mi na to nie pozwala. Ilekroć próbuję dotknąć ich, dostaję po łapach i moje dłonie zostają odepchnięte na bok. Robią ze mną, co chcą, a mnie zabraniają czegokolwiek. Zamykam oczy i odrzucam głowę do tyłu, wypinając piersi do przodu. Usta znikają z mojej cipki, a ostre szarpnięcie studzi moje fantazje. Otwieram oczy, aby zobaczyć tryumfujący uśmiech Connora, który bierze mnie na rękę, a Mason zsuwa ze mnie spodnie i odsuwa majtki, wciskając we mnie swój chłodny palec. Jęczę i opadam w ekstazie na Connora, który obraca się ze mną i unosi wyżej, palec Masona znika, a potem zostaję nadziana na jego kutasa, na którym zaciskają się moje ścianki. Słyszę głośne sapnięcia tuż obok swojego ucha, zimne dłonie pojawiają się na moich odsłoniętych pośladkach i nadają tempa ruchom, nad którymi kontrolę ma Connor. Wtedy czuję, że coś jeszcze ociera się o mnie, ale tym razem o mój tyłek, a lekko mokry czubek kutasa smagnięciami porusza się od góry do dołu po moim rowku, podczas gdy Connor pieprzy moją cipkę swoim kutasem. Wyginam się do tyłu, a głośne warknięcia wydostają się z ust ich obu. Gdy tylko ruchy Connora zwalniają, do działania przechodzi Mason. Czuję, jak ciało Connora odchyła się i opiera się o coś, a mój ciężar osiada na nim w całości. Mason wsuwa się do połowy we mnie i wolnymi ruchami rozpycha mój tyłek, a ja wyję na tak zaskakujące wtargnięcie we mnie dwóch ogromnych kutasów.

– Pamiętasz, jak ci kiedyś mówiłem, że przelecę ten tyłeczek? I właśnie w tym momencie to robię. Mason Moore zawsze dotrzymuje obietnic – szepcze w moje ucho Mason, po czym wsuwa się do końca w mój ciasny otwór.

Nie powinnam im na to pozwolić, ale ta przyjemność jest silniejsza od mojego rozsądku. Nie mogę się na niczym skupić, bo obaj rozpoczynają pieprzenie mnie, przenosząc na zupełnie nieznaną poziom. Zaspokajają moje wszelkie potrzeby, a ja się temu poddaję bez walki. Ich kutasy z ogromną siłą wchodzą i wychodzą ze mnie, rozciągają moje ścianki i dopasowują się do mnie. Czuję się tak pełna, a robiąc to po raz pierwszy, nie wiem, czy to uczucie jest tak dobre, czy złe. Odczuwam, jak głęboko wciśnięci pulsują we mnie, będąc już na granicy własnego spełnienia. Gdy myślę, że obaj skończą we mnie, zostaję raptownie pozbawiona ich bliskości. Connor z ogromnym uśmiechem zsuwa mnie z siebie. Staję na miękkich nogach, a ten kretyń odchodzi na bok i poprawia spodnie, gdy ja stoję jak wryta zaskoczona ich zachowaniem. Najpierw bawią się mną, doprowadzają do takich rzeczy, a potem porzucają, jak szmacianą nic niewartą lalkę. A ja głupia pozwalam im na takie zachowanie w stosunku do mnie, a oni, chcąc się na mnie odegrać, pozbawiają mnie najlepszego rżnięcia w życiu. Mason śmieje się za moimi plecami, co mnie rozdrażnia, a mój temperament bierze górę nad tym wszystkim. Zgarniam swoje ubrania z podłogi, starając się zachować resztki godności i ubieram się w ekspresowym

tempie.

– Podobało ci się, mała? – słyszę przesiąknięty arogancją głos Connora. – Byliśmy lepsi od Kyle'a?

A tu ich mam. Boli ich sama myśl o tym, że według nich pozwoliłam dotknąć się Kyle'owi.

– Muszę pomyśleć, czy nie zabawić się jeszcze raz z nim i którymś z jego kumpli – odpieram ze złością, bo tylko to mi pozostaje. Wejść w ich grę i zrobić tak, aby to oni grali na moich zasadach.

– Spodobał ci się trójkącik, Kinsley?

– Powiem ci, że rozważam już kolejny raz, ale tym razem z Bryanem i Jasperem. – Widzę, jak szczeka Connora drga, ale nic nie mówi. Obserwowanie ich zachowania sprawia mi zajebistą przyjemność. – Idę o zakład, że Bryan wejdzie w to bez żadnego sprzeciwu.

– Nie bądź śmieszna, każdy z nich wie, że nie może zanurzyć w tobie swojego kutasa. – Śmieje się w najlepsze Mason. – Prócz nas dwóch.

– Jesteście pojebani!

Wybiegam z łazienki, decydując się zrezygnować z zajęć dzisiejszego dnia. Jestem cała obolała po zabawach, których dostarczyli mi ci dwaj idioci. Mam dość tego miejsca. Nie tak miało wyglądać tutaj moje życie. Miałam się w końcu odseparować od nich i zacząć żyć na nowo. A oni usilnie starają się niszczyć moje plany. Obserwują każdy mój krok, a jeśli ten nie jest po ich myśli, wkraczają i rozpieprzają wszystko.

\*\*\*

Staram się nie myśleć o tym, co wydarzyło się kilka dni temu. Całe zajście z Connorem i Masonem namieszało mi mega w głowie. Dlatego skupiam się na dzisiejszym święcie futbolu. Euforia ogarnęła całą uczelnię po ćwierćfinałowym meczu, który wygrała o kilka punktów nasza drużyna. Wszędzie, gdzie nie spojrzę, ludzie poubierani są w złoto i czerwień. Cieszą się tak, jakby zdobyli największą wygraną w historii i musieli obwieścić tę nowinę całemu światu. Nigdy jakoś zbyt nie przepadałam za tym sportem, ale w sumie college nim żyje i szczyści się wygranymi swoich owianych sławą zawodników. Z oddali rozbrzmiewają tuby i wyją głośno fani drużyny. Cały kampus wypełniają studenci w świetnych humorach, ale również dzisiejszego wieczoru ma odbyć się walka zorganizowana przez Kastę. Chłopcy poszli podobno o krok dalej i cała impreza ma przenieść się na teren kampusu, co mnie bardzo zastanawia. Ostatnia ich akcja z potencjalnymi członkami wkurzyła na tyle dziekana, że wymienił całą ekipę ochrony na nową i zagroził, że zrobi z nimi to samo, jeśli dopuszczą do czegoś podobnego. Dlatego obecnie ryzykują dość mocno, ale z drugiej strony i tak zawsze robią, co chcą. Nikt nie śmie wejść im w drogę, a dziekan najprawdopodobniej musiał coś zrobić, aby wyjść z tego z twarzą. Nasi rodzice rządzą tym college'em od każdej strony, zaczynając od kwestii finansowych, a kończąc na pracujących tutaj ludziach. Kiedy zbliżam się do głównego budynku akademickiego, dostaję wiadomość.

**MASON: Zbieramy się za godzinę na głównym parkingu na kampusie. Masz się tam pojawić, bo mamy dla Ciebie ważne zadanie...**

Ciągle mam w głowie nasz trójkąt. Nie mam ochoty na spotkania z nimi i słuchania ich przechwałek w obecności chłopaków. I jakie, do cholery, zadanie? Co niby ma łączyć mnie z ich pieprzonymi walkami? Nigdy się na to nie pisałam i tym razem nie będzie inaczej. Niech znajdą sobie inne naiwne panienki, które będą grać w tę ich chorą grę.

*JA: Odpadam! Nie mieszajcie mnie do swoich chorych pomysłów!*

**MASON: Z nami się nie dyskutuje, Kinsley. Nie zapominaj o tym nigdy. Zaciągniemy Cię tam choćby siłą.**

Nie wierzę, że wciąż jestem uzależniona od nich. Mimo to, jeśli nie będą mogli mnie znaleźć, nici z ich planu. Postanawiam ukryć się w bibliotece, bo tam nie powinni mnie szukać. Przede wszystkim nie znajdą mnie tam tak szybko, co może tylko zaważyć na ich dzisiejszych walkach. Skręcam za róg, zbliżając się do biblioteki, gdy słyszę za sobą coraz głośniejsze kroki, niebezpiecznie szybko zbliżające się do mnie. Zanim mogę zareagować, moją głowę okrywa jakaś szmata, a ręce zostają związane. Nie, no kurwa, ci idioci do reszty powariowali. Mam dość tych ich chorych zagrań.

– Zostawcie mnie, kretyni! – krzyczę w pieprzony worek, który mam na głowie. Nie zamierzam się tak łatwo poddać. Nie im... – Pourywm wam te wasze kutasy i dam psom na pożarcie! A wiecie, że jestem do tego zdolna! – Którykolwiek z nich odważył się na to posunięcie, właśnie śmieje się w najlepsze, a ja szarpie się z nim, czując się jak cholerny więzień.

– Podoba mi się ta zabawa – szepcze mi do ucha Bryan. – Szkoda, że nie widzisz, jak Connor walczy ze sobą, gdy to ja cię trzymam.

– Pieprzę jego i was wszystkich! – syczę, gdy klepie mnie bezczelnie w tyłek, a ja nie mogę mu oddać. – Jeszcze raz to zrób, a wydrapię ci oczy, Bryan. – Jego klatka piersiowa wibruje za moimi plecami, gdy ponownie to robi. – Masz przesrane!

– Nie bardziej niż ty, kotku. – Szarpie mną, a ja mało nie przewracam się, ale w ostatniej chwili łapią mnie czyjeś silne ręce i ratują przed upadkiem.

Słyszę z boku głośny śmiech Bryana, a potem dociera do mnie słaby, ale wyczuwalny nawet przez materiał, który mam na głowie, leśny zapach Connora. Ogarnia mnie przyjemne uczucie, które wywołuje u mnie wspomnienia z nim związane. Kiedy mam już odpłynąć, przerzuca mnie sobie przez ramię i moje ciało zwisa bezwładnie.

– Lubię widoki z tego ujęcia. – Śmieje się Bryan. – Ja pierdolę, ale ona ma zajebisty tyłek. Kurwa, przeleciałbym cię teraz, Kinsley. Powiedz tylko słowo, a przywiążę cię do swojego łóżka i udowodnię ci, jak ostro potrafię pieprzyć kobiety.

– Zamknij się, Bryan! – grzmi Connor. Nie odezwał się aż do tej pory ani słowem. Czuję pod sobą, że każdy jego mięsień jest napięty. Czyli jednak nie jest odporny na słowa Bryana. Może udawać, ale ciało go zdradza.

Słyszę zamieszanie wokół, otwieranie drzwi i śmiech Bryana mieszający się z rechotem Masona. Ci dwaj to jak pieprzona mieszanka wybuchowa. Jak się dobiorą do czegoś obaj, to klękajcie narody, nie ma zmiłuj. W tej samej chwili zostaję wrzucona do środka czegoś, co z pewnością musi być samochodem, bo zaraz zamykają się z hukiem drzwi. Leżę na czymś twardym, co wbija mi się w prawy bok. Nie mogę się nawet asekurować rękami, bo mam je związane, ale ruchy, które wyczuwam pod sobą, uświadamiają mi, że leżę na czyichś nogach i dociera do mnie, że należą one do tych kretynów. Wpakowali mnie do pieprzonego pudełka, aby grać dalej w tę chorą grę. Wiję się po nich, natrafiając niechcący lub chcący łokciem w coś miękkiego i słyszę zdławiony jęk. Czyjeś ręce pojawiają się w tym miejscu i podciągają mnie do góry.

– To był kurewsko niewłaściwy ruch, siostrzyczko – warczy mi do ucha Mason. Kolejne dłonie błędzą po moim tyłku i ścisną go mocno, co wywołuje mój jęk.

– Dostała mi się najlepsza część – odzywa się siedzący pośrodku Bryan. Zastanawia mnie tylko, kim jest ta trzecia osoba. Stawiam raczej na Jaspera, bo wątpię, by Seth chciał mnie dotykać. – Taka jędrna i smakowita do tego.

– Zabieraj łapy ze mnie, idioto! – unoszę głos, gdy znów mnie klepie i pociera po cipce przez materiał spodni. Staram się za wszelką cenę powstrzymać jęki, które chcą wymknąć się z moich ust. – Obiecuję, że jak dorwę się do twoich klejnotów, to będziesz mnie błagał o litość na kolanach.

Trzecia para rąk zaczyna sunąć od moich kostek w górę, zatrzymując się na chwilę na udach i zbliżając się niebezpiecznie blisko środka. Czemu Connor na to pozwala? Jeżeli tak na mnie reaguje, to czemu milczy? Nie umiem go rozgryźć. Wszystkie ręce macają mnie bez skrępowania, ale największą niewiadomą jest właściciel tych ostatnich, który nie odezwał się słowem.

– Jasper, zabieraj swoje łapska ze mnie – rozkazuję, sprawdzając jednocześnie.

– Sorry, mała, ale to nie ja. – Jego śmiech rozbrzmiewa gdzieś z przodu, więc nie może to być on. Kurwa, to niemożliwe. To nie mógłby być Seth. On mnie nienawidzi, jeszcze bardziej niż ja Connora. Auto wypełnia głośny śmiech, bo wszyscy wiedzą, kim jest ten trzeci, a ja dopiero do tego doszłam. – Seth? – upewniam się, choć znam już odpowiedź.

– Podobno kto się czubi, ten się lubi. – Nachyla się nade mną Mason.

Ostatnia para rąk sunie do wnętrza moich ud, a ja zamieram w miejscu.

– Nie radzę ci, Seth – ostrzegam go, bo za dużo sobie pozwala.

– Nie chcesz po dobroci, więc musimy pokazać ci, jak kończy się walka z nami – odpiera Bryan, gdy dłonie Setha ściskają moje uda i suną wyżej na pośladki.

– Czego chcecie ode mnie? – pytam, chcąc pozbyć się ich rąk z siebie. Próbuję wstać, ale za każdym razem ląduję z powrotem na nich. Kilka razy staram się wbić łokieć w Masona lub Bryana, ale tym razem są czujniejsi i blokują każdy zagrażający im ruch.

– Grzeczna dziewczynka. Zaczynasz łapać.

– Przejdź do konkretów, Mason – pośpieszam go, chcąc wyrwać się z tej popieprzonej sytuacji.

– Masz do nas dołączyć i ocenić nowych kandydatów – informuje mnie Jasper. – To proste zadanie.

– Po moim trupie, że do was dołączę – syczę, gdy dłoń Setha zaciska się mocno na moim udzie. – Seth, jak zostanie mi ślad po tobie, skurwielu, to zabiję!

– Więc dalej będziemy bawić się w naszą grę – dodaje zbyt ochotczo Bryan.

– Zacznijmy najpierw od tego, że wykonasz swoje zadanie i ocenisz czterech cholernych kandydatów – odzywa się Connor. – To nie jest jakieś trudne, do cholery!

– Z tobą nie będę rozmawiała odnośnie do tej sprawy! – krzyczę, bo ciągle pamiętam akcję z Sashą.

– Oszaleję z tą idiotką. Róbcie z nią, co chcecie, ja wychodzę.

Otwierają się drzwi i zamykają z hukiem, na który podskakuję.

– Działasz na niego, jak pieprzona płachta na byka. – Śmieje się Bryan.

– Testujesz jego granice, Kinsley – dodaje Mason. – Ledwo trzyma się w ryzach przy tobie.

– Odwalcie się wszyscy ode mnie! Mam w dupie Connora i każdego z was.

– Nieładnie, Kinsley. Dajemy ci jedno proste zadanie. Oceń tych chłopaków, a odpuścimy – żąda Seth, a jego ręce znów znikają ze mnie.

– Na razie odpuścimy – rzuca ze stanowczością Bryan.

– W porządku, ocenię tych waszych cholernych kandydatów – zgadzam się.

Jak tylko to mówię, otwierają się drzwi od strony Setha i zostają wyciągnięta ze środka. Zapach Connora na nowo ogarnia moje zmysły. Czuję wściekłość mieszającą się z pożądaniem. Nie miałam nawet pojęcia, że tak bardzo mi go brakuje. Rozpaczliwie potrzebuję jego dotyku i jego... Nie, Kinsley, nawet o tym nie myśl. Masz więcej godności niż cała ta pieprzona piątka.

– Możemy rozpocząć walki – obwieszcza zadowolony Mason. – Zabierzcie chłopaków i resztę ludzi na skraj lasu przy granicy terenu uczelni. Spotkamy się tam na miejscu.

Worek znika z mojej głowy, a ja w końcu mogę zaczerpnąć głęboko powietrza, którego powoli zaczynało mi brakować. Rozglądam się i widzę całą masę radosnych ludzi. Bryan rozwiązuje mi ręce. Przecieram nadgarstki po szorstkim sznurze, który wrzynał mi się w skórę.

Zerkam na Connora, który odszedł od nas i opiera się o maskę swojego dodge'a. Z naprzeciwka zauważam kierującą się ku niemu Sashę, ze słodkim uśmiechem wywołanym widokiem Bransona. Ale on ignoruje ją i jak tylko jest kilka kroków od niego, odpycha się od auta i podchodzi do nas. Sasha wykrzywia usta ze złością na tak jawne lekceważenie jej osoby przez Connora. Rozbawia mnie to niesamowicie i śmieję się na tyle głośno, że zwracam na siebie jej uwagę. Mruży oczy, a ja pokazuję jej środkowy palec. Mam gdzieś, co sobie myśli. Odwraca się z fuknięciem i znika z powrotem w tłumie. Stoję między chłopakami, przeczesując wzrokiem zebrane na parkingu osoby w poszukiwaniu Mii i Laury. Dobrze wiem, że pojawią się tutaj. Dostrzegam je w końcu, zbliżają się do nas od strony boiska. Mia staje przy mnie i nie umyka mi, że jest cała spięta, co chwilę zerka ukradkiem na Bryana. Ta dwójka zdecydowanie ma się ku sobie, ale nie przyznają się do tego przed nikim. Choć nie, Bryan niejednokrotnie to udowodnił, lecz Mia usilnie go odpycha.

– Gotowa na długą noc? – pytam, trącąc Mię. Staram się nieco odwrócić jej myśli od tego, co ją dręczy, a raczej kto.

– Boję się, co ona nam ze sobą przyniesie – odpowiada, wzruszając ramionami.

– Daj się w końcu przelecieć Bryanowi, obojgu wam ulży.

Moja przyjaciółka zaczyna się wiercić przy mnie i ucieka wzrokiem, jakby coś ukrywała.

– Czekaj, ty chyba nie? Ty i on? – Zakrywam usta dłonią, zerkając na jak zawsze zadowolonego z siebie Bryana. Mia milczy, co tylko utwierdza mnie w moim przypuszczeniu. – Ja pierdolę.

– To było takie nieoczekiwane i już nigdy więcej się nie powtórzy – wyjaśnia szybko Mia. – Proszę, zachowaj to dla siebie.

– Ok, nic nie powiem. – Doskonale ją rozumiem. To samo czuję w stosunku do Connora. To nigdy nie było oczywiste, a jak tylko sprawy się skomplikowały, wszystko runęło jak pieprzony domek z kart. Z tymi chłopakami nic nigdy nie jest łatwe i nie można nic z nimi zaplanować. Są jak tornado, które wkracza w twoje poukładane życie i rozwała wszystko od środka, nie dbając o konsekwencje.

Towarzystwo zbiera się do swoich aut, a my z dziewczynami ostatecznie zostajemy wpakowane do samochodu Connora, który co chwilę zerka w lusterko wsteczne i obserwuje mnie. Pokazuję mu więc środkowy palec, który wywołuje chyba po raz pierwszy od dawna szczerzy uśmiech, z tymi jego dołeczkami.

\*\*\*

Kiedy ustawiamy się wzdłuż samochodów, na małej polanie pośród wysokich drzew, zapada już zmrok. Kilka większych aut, w tym dodge Connora, pozostawione są na włączonych długich światłach, oświetlając przestrzeń przed nimi. Podekscytowane towarzystwo zaczyna tłoczyć się na samym środku, gdy Connor z Masonem wychodzą ku nim, za nimi podążają Jasper i Seth. Zastanawia mnie, gdzie podział się Bryan, ale nie szukam go w tłumie. Wszyscy schodzą

im z drogi i skupiają na tej czwórce pełną uwagę. Mason zaczyna mówić pierwszy, wywołując Davida, Jacoba, Tylora i Logana, którzy podchodzą do nich.

– Dzisiejsza walka będzie jedna, ale największa z dotychczasowych – rozpoczyna przemowę Connor. – Nasi kandydaci będą walczyć z sześcioma zawodnikami. Jednak największym zaskoczeniem będzie dla was to, że punktację w tym przypadku będzie przydzielać Kinsley Moore. Bryan! – Jak tylko pada moje imię, sztywnieję. Wtedy czyjeś dłonie chwytają mnie od tyłu za biodra i popychają do przodu. Mia i Laura stoją obok z szeroko otwartymi ustami. Są tak samo zaskoczone jak ja. Spodziewałam się, że będę musiała oceniać ich kandydatów, ale nie myślałam, że będzie to aż tak oficjalne.

– Zachowuj się, Kinsley – mówi w moje włosy Bryan. Czyli jego zadanie polegało na tym, żeby zadbał o to, abym do nich dołączyła.

Gryzę się w język, choć ciśnie mi się na język milion epitetów pod jego adresem. Staję obok Masona, który szczerzy się do mnie z satysfakcją.

– Dupek – syczę ze złością.

– To moje drugie imię, siostrzyczko.

Kręcę głową, bo wpakowali mnie w niezłe gównno. Oczy wszystkich skierowane są na mnie, a ja czuję się przytłoczona tą całą sytuacją.

– Zróbcie koło i zaczniemy walkę stulecia – obwieszcza władczo Connor. Mam ochotę uciec stamtąd, ale wtedy odegraliby się na moich przyjaciółkach. Także wkładam majtki dużej dziewczynki i podejmuję się tego zadania.

– To nie oznacza, że do was dołączę. – Nie zamierzam zmienić zdania co do tego jednego.

– To jeszcze się okaże. – Bryan puszcza do mnie oko i klepie perfidnie w tyłek. Kiedyś utnę w końcu mu tę jego cholerną rękę i zetrę ten zwycięski uśmiech.

Walka rozpoczyna się, a ja znajduję się w centrum wydarzeń i obserwuję całe przedstawienie. Tłum wokół wrze, krzycząc i skandując imiona chłopaków. Każdy z nich ma swoich fanów, to pozwala mi się wczuć w sytuację. Dwóch kandydatów radzi sobie dość dobrze i odpiera ataki, choć nie ma tak, aby i oni nie oberwali. Natomiast dwóm pozostałym idzie znacznie słabiej i ich twarze pokryte są już krwawiącymi rozcięciami. Cała czwórka dzielnie usiłuje utrzymać się na nogach, gdy sześciu roślących koleś próbuje im dowalić na różne sposoby. Jak dla mnie jest to kurewsko chore, bo moim zdaniem są lepsze sposoby sprawdzenia kandydatów niż te pełne przemocy bójkki. W końcu pierwszy z chłopaków, chyba Taylor, upada na ziemię, a jak tylko próbuje się podnieść, zostaje zaatakowany przez dwóch facetów. Z pomocą przychodzi mu, o dziwo, Logan, który jak dla mnie najlepiej sobie radzi w tej konfrontacji. Mimo to Taylor upada pokonany, a Logan, widząc to, zaczyna naparzać jednego z przeciwników, powalając go na łopatki. Gdy dochodzi do tego drugi, w jego polu pojawia się Jacob i jednym zamaszystym ciosem uderza w tył głowy, przez co koleś się zatacza i znokautowany pada na ziemię. Tłum szaleje z podekscytowania, bo dwóch z sześciu przeciwników odpadło. Chłopcy nie poddają się. Jacob pomaga wstać Taylorowi, który jest w oplakanym stanie. Wątpię, aby miał się zaangażować w walkę, ale zachowują się tak jakby byli drużyną i wspierali się nawzajem. To mi się podoba, bo nie zostawiają słabszych, a wręcz im pomagają. Logan i Jacob zyskują punkty przewagi za ten gest. Cała czwórka nie daje za wygraną i trzej pozostali kandydaci nie mają łatwo. Jednak zauważam, że Jacob i Logan połączyli siły i we dwóch odpierają ataki, asekurując się wzajemnie. David jakoś sobie radzi, ale to tamta dwójka bierze na siebie główny impet walk i przyjmuje ostre ciosy, które niejednego zawodnika już dawno posłałyby na kolana. Jeden z przeciwników zachodzi Jacoba od tyłu i atakuje, przez co ten pada na ziemię, a napór nie ustaje i chłopak nie może się podnieść. Wtedy to David rzuca się na napastnika i napieprza go z

wściekłością po żebrach, tamten zgina się wpół i wtedy okazję wykorzystuje Jacob, zrywa się i od dołu bierze zamach, uderzając prosto w szczękę gościa, który odlatuje i pada jak nieżywy pod jego nogami.

To jest jak cholerna pożywka dla ludzi, którzy są żądni krwi. Otacza nas mroczna ciemność, a drzewa uginają się pod naporem wiatru, który co jakiś czas się zrywa. Zerkam w ciemne niebo, które pokryte jest milionem gwiazd i zapominam na chwilę, gdzie jestem. Ale rozszalały tłum sprowadza mnie na dół i wracam do przyglądania się walce. W tym czasie Loganowi udaje się powalić dwóch kolejnych przeciwników i pozostaje im dwóch, z którymi we trzech szybko się rozprawiają. Chłopcy zaskakują wszystkich, gdy na polu walki zostaje ostatni z rywali, ale pozostawiają go Taylorowi, który bierze szybki zamach i jego jedna pięść łączy się z nosem kolesia, a po chwili druga z brzuchem. Latam spojrzeniem po ich przeciwnikach i śmieję się w duchu, bo wszyscy są w opłakanym stanie. Może kandydaci nie wyglądają wiele lepiej, jednak wygrali i mają prawo czuć się jak zwycięzcy. Należy im się nagroda, bo w końcu walka była nierówna, ale wyszli z niej z twarzą. Wygrani zostają otoczeni przez tłum i wokół panuje ogromne poruszenie, a ja mogę przez chwilę ochłonąć.

– Podobało ci się? – Owiewa mnie zapach Connora, po czym czuję jego palce na policzku. Stoi obok mnie, ale nie przyciąga do siebie, jak zwykle to robił.

– Nie za bardzo, nie lubię być zmuszana do czegokolwiek – odpowiadam wojowniczo, przypominając sobie wszystko, co zrobił.

– Teraz twój czas na wykazanie się. – Miły dotyk znika.

Mam ochotę krzyknąć, aby tego nie robił. Nawet nie miałam pojęcia, że tak brakuje mi jego dotyku. Boże, jego całego. Serce nigdy nie kłamie, mówi nam wszystko, co trzeba. A w tym momencie bije we mnie jak szalone i próbuje wyrwać się do niego. Co zrobił ze mną ten chłopak? Byłam już kiedyś w nim zakochana, ale myślałam, że to uczucie odeszło. Wygasło tamtego feralnego dnia, gdy miałam dwanaście lat i zostałam tak perfidnie przez niego wyśmiana. Tak bardzo się myliłam, wciąż się we mnie znajduje i wzrasta, odkąd pierwszy raz się ze sobą pieprzyliśmy. Mam ochotę się rozplakać, bo dociera do mnie, że moje uczucia do niego nasiliły się, ale już nigdy nie będziemy ze sobą. Nie jest nam po prostu to pisane.

Chcę stąd uciec, wypłakać się w swoim pokoju i w ciszy dać rozpaczać swojemu sercu. Życie jest do dupy.

– Zanim rozpoczniemy imprezę! – krzyczy Mason, stojąc na pace jakiegoś dużego auta. Tłum cichnie i cała uwaga skupia się na moim bracie. Stoi dumnie wyprostowany, ewidentnie jest teraz w swoim żywiole. Ojciec szykuje dla niego stołek prezesa w jakiejś bostońskiej firmie, w której będzie mógł dalej rządzić. A cała akcja tutaj tylko udowadnia, że Mason da sobie doskonale radę na tym stanowisku. Wszyscy z tych chłopaków są przygotowywani do znacznie poważniejszych celów. – Muszą zostać przyznane punkty i wyłonieni dwaj nowi członkowie, którzy zajmą moje i Connora miejsce pod koniec roku!

Z gracją lwa na pakę wskakuje po chwili Connor i reszta chłopaków, stając przy Masonie. Wyglądają jak pieprzeni bogowie, którym nie ma równych. Ktoś włącza w tle muzykę, ale nie mogę rozpoznać kawałka, bo zbyt cicho leci. Z oddali słychać również łamanie gałęzi i kilka ożywionych rozmów. W tym momencie w ciemne niebo wznosi się płomień z ogniska, które rozpalili inni uczestnicy. Niedługo rozpocznie się impreza i każdy będzie świętował wybór nowych członków Kasty. Mason zbiera ich przed samochodem, na którym stoją przywódcy i wyjaśnia kilka ważnych kwestii. Przy moim boku pojawia się Mia i Laura.

– Ale dali ci zadanie – zagaduje Laura.

– Kogo wybrałaś? – dopytuje Mia. – Dużo zależy od ciebie, Kinsley.

– Najlepsi byli Jacob i Logan – odpowiadam bez ogródek. – Nie będę bawiła się w



punktację, bo w sumie walczyli jak drużyna. Nie chcę ich oceniać pojedynczo, w tym wypadku wszyscy czterej zasłużyli na zwycięstwo.

– Zgadzam się z tobą, Kinsley – zaskakuje mnie Bryan, gdy podchodzi i otacza ramieniem Mię. Ta z odrazą zrzuca je i odsuwa się od niego. Ale to nie robi wrażenia na Bryanie, bo jeszcze bardziej się do niej szczyrzy i szykuje się do ataku. – No daj spokój, Mia. Przerabialiśmy już to, kotku.

– Odwal się, psycholu! – warczy na niego. Boże, ta dwójka zachowuje się jak pies z kotem. Ciągłe tylko się żrą, choć w tym wypadku to Mia go odpycha. I ilekroć to robi, tylko bardziej przyciąga Bryana. Tacy psychole jak on nie lubią odpuszczać.

– Później się jeszcze zabawimy. – To zdanie brzmi w ustach Bryana jak obietnica. – Ale przyszedłem po Kinsley. Musisz ogłosić zwycięzców. Wszyscy na to czekają, żeby zacząć świętować.

Wzdycham i ruszam pierwsza do reszty Kasty, aby przekazać im swoją decyzję. Mason zeskakuje z paki i staje przede mną, gdy reszta kuca i słucha tego, co mówię. Obwieszczam im decyzję o bezapelacyjnej wygranej Logana i Jacoba, choć pozostali dwaj radzili sobie równie dobrze. O dziwo, reszta przywódców się ze mną zgadza, po czym zostaje ujawniona decyzja Kasty, że w ich szeregach wstępują Jacob Brown i Logan Dowell. Czuję się tym zmęczona, najchętniej wróciłabym do siebie i odpoczęła. Jednak nie jest mi to dane, bo Mason przyciąga mnie do siebie i wręcza piwo. Ostatecznie decyduję się zostać i odprężyć, bo w końcu ja również mam co świętować. Już niedługo zaczyna się przerwa świąteczna, którą spędzę w domu, w ciepłe przy kominku.

Mia i Laura dołączają do nas, ale szybko zostają przejęte przez Bryana i Setha. Muszą w końcu zacząć radzić sobie same z Kastą i podjąć decyzję, czy są gotowe na ich chore gierki. Mason zostawia mnie samą, postanawiając zająć się rudą panną, która przez cały czas uśmiecha się zalotnie do niego i wysyła jednoznaczne sygnały. Stoję samotnie z boku, przyglądając się upijającym się studentom. I pomyśleć, że jeszcze kilka miesięcy temu nie było mnie tutaj, a to wszystko dopiero czekało na mnie.

– Pieprzyłś się z nim? – Spinam się na słowa Connora. Nie mam ochoty na kolejną batalię, ale też nie mam zamiaru spowiadać mu się ze wszystkiego. Prawda jest taka, że gdyby znał mnie faktycznie, to wiedziałby i sam odpowiedział sobie na to pytanie. – Kurwa, Kinsley! – Stoi za mną, czuję jego obecność, ale nie robi nic. – Mam dość tej pierdolonej zabawy w podchody. Chcę wiedzieć!

Odwracam się do niego ze złością. Całą aż mnie nosi, wrę w środku przez niego, bo ma tupet o to pytać. Robię krok w jego kierunku i wciskam palec w jego pierś.

– Powiedz mi jedno, Branson. – Jego ciemne jak noc oczy łączą się z moimi.

– Najpierw ty odpowiedz na moje pytanie – wymaga, ale wciąż trzyma ręce przy sobie.

– Ile kosztowałam? – cedzę przez zęby. Odczuwam dotkliwy ból po jego zakładzie o mnie. – Byłam przynajmniej warta tej ceny?

– Kurwa, Kinsley. – Przeczesuje włosy z frustracją.

– Odpowiedz mi na to pytanie, Connor.

Nie otrzymuję odpowiedzi, ale z zaskoczenia zostaję przyciągnięta przez niego, a jego usta wsysają się w moje z ogromną namiętnością. Walczę przez chwilę, ale jak tylko czuję jego smak, odpuszczam. Pragnęłam tego od tak dawna, tak mi tego brakowało. Jestem od niego uzależniona i już chyba nigdy nie wyjdę z tego nałogu. Całuje mnie z pasją, a ja wychodzę mu na spotkanie. Przyciska mnie jeszcze mocniej do siebie, jego kutas wbija mi się w brzuch i udowadnia mi, że działamy na siebie w ten sam sposób. Owijam ręce wokół jego szyi i gdy chcę już to samo zrobić z nogami, odsuwa mnie powoli od siebie z ostrym warknięciem.

– Zapomnij, że pytałem o cokolwiek. Pragnę się z tobą pieprzyć, ale nigdy nie będę cię o to błagał.

Zerkam na bok i dostrzegam kilka osób przyglądających się nam z zainteresowaniem. Chowam twarz w jego pierś i staram się opanować swoje zażenowanie. Przyciska mnie mocno do siebie, dając poczucie bezpieczeństwa, którego również mi brakowało.

– Kiedyś naprawdę przez ciebie oszaleję, mała. – Jego pierś cała wibruje, gdy zanosi się śmiechem. – Jesteś tak kurewsko wkurzająca, ale to sprawia, że jeszcze bardziej cię pragnę. – Nic nie mówię, rozkoszuję się tylko dźwiękiem jego głosu. – Nie mogę jednak zapomnieć ci Kyle’a...

– Jesteś kutasem, Branson – odpieram na wydechu.

– A i tak uwielbiasz się ze mną pieprzyć. Sama myśl, że ktoś miał cię po mnie, doprowadza mnie do szału.

– Nie jesteś jedynym na tym świecie facetem – ripostuję, bo mam dość jego gburowatości.

– Dobiję Kyle’a, jak tylko znów pojawi się w zasięgu mojego wzroku – warczy jak lew gotowy do walki. – Miał czelność dotknąć cię, choć dobrze wiedział, że należysz do mnie.

– Nie należę do ciebie, Connor – syczę ze złością. Moja postawa zmienia się w jednej chwili przez jego słowa. – Sam pieprzyłeś się z Sashą, więc jak śmiesz rościć sobie prawo do mnie!

Łapie szorstko jedną dłońią moją szyję, a wokół drugiej owija sobie mój warkocz i ciągnie ostro do tyłu, odsłaniając moją nagą szyję. Wbija się w nią zębami, gryzie i liże, wysyłając palące ciepło do mojej cipki, która wymaga niezwłocznej uwagi. Pragnę go, ale ostatkami sił odpycham od siebie, a on warczy z głodem. Odwracam się na pięcie, myśląc, że odpuścił, ale wtedy łapie mnie za łokieć i z powrotem z furią przyciąga do siebie. Uderzam plecami o jego drżącą pierś, gdy oddycha szybko i nachyla się ku mnie. Ciepły oddech owiewa mój płatek ucha, gdy mruczy do niego:

– Jesteś moja, słońce...

Następnie puszcza mnie i pozwala tym razem odejść. Oddalam się szybko, jakbym uciekała przed samym diabłem. Serce wali mi jak szalone, bo znów dałam mu się omotać i pozwoliłam na to, co chciał. Rości sobie do mnie prawa, jakbym była dla niego na wyłączność, a sam tego nie odwzajemnia.



## ROZDZIAŁ 19



### Kinsley

Znajduję Mię walczącą z Bryanem tuż przy wejściu do parku i wpadam między nich.

– Chcę wrócić do domu – oznajmiam, nie kłopotząc się ich przerwana batalią.

– Ja też – mówi Mia, rzucając Bryanowi rozwścieczone spojrzenie.

– Odwiozę was – odpowiada roześmiany.

– Nie wsiądę z tobą do jednego auta – broni się Mia. – Powinni zamknąć cię w psychiatryku.

Nie wierzę, trafiłam z jednej niedorzecznej sytuacji w drugą.

– Mam lepszy pomysł. – Doznaję olśnienia. – Znajdźmy Laurę. – Łapię za rękę Mię i ciągnę w stronę tłumu, poszukując naszej przyjaciółki. Znajdujemy ją koło ogniska, gdy rozmawia z jakimiś dwiema obcymi dziewczynami. Zaskakuje mnie, że nie ma przy niej Setha, ale szybko wyłapuję go stojącego z Masonem, Jasperem i Connorem. Wszyscy obserwują nas czujnie niczym sokoły. Ignoruję ich, bo chcę jak najszybciej dotrzeć do domu.

– Wracamy – rzucam, stając obok Laury.

– Dobra, dziewczyny, muszę spadać – żegna się z koleżankami i odchodzi z nami na bok.

– Macie transport?

– Nie, ale możemy wrócić przez park – obwieszczam im swój pomysł. – To najkrótsza droga.

– Ale jesteś świadoma tego, że połowa drogi prowadzi przez las? – zauważa, sceptycznie nastawiona do mojego planu Mia.

– Wiem, ale co nam grozi, gdy wszystkie pojeby są tutaj?

– W sumie racja – zgadza się ze mną Laura.

Nie czekamy dłużej, tylko oddalamy się od rozbawionej zgrai studentów i wracamy na kampus brukowaną ścieżką. Jasno świecący księżyc daje wystarczającą poświatę, byśmy nie błądziły, a równocześnie koi nasze zszargane nerwy. Powoli zaczynam żałować swojej decyzji. Gałęzie drzew szumią, poruszając liśćmi, pohukiwania sów mrożą krew w żyłach. Nieznane odgłosy docierające spośród konarów starych dębów przyprawiają o gęsią skórkę. Jediną w miarę trzymającą się w ryzach jest Laura.

Wzdrygam się, kiedy słyszę za nami łamanie gałęzi, hałas zbliża się zastraszająco szybko. Mam ochotę krzyczeć, ale wiem, że nikt nas nie usłyszy i nie mamy co liczyć na pomoc od kogokolwiek. Laura zatrzymuje się i przymrużonymi oczami wpatruje się w otaczający nas las, ale, o dziwo, nic z tej ciemności nie wychodzi. Mia szarpie mnie, chcąc iść dalej, ale wtedy dostrzegam coś lub raczej jakiś cień na naszej wysokości. Krzyk Mii rozdziera otaczającą nas pustkę. Zostajemy otoczone przez całą pieprzoną Kastę wraz z ich nowymi członkami. Wszyscy śmieją się demonicznie i zbliżają się do nas z mrocznymi uśmiechami.

– Zgubiliście się? – pyta Jacob. Zaczynam żałować, że dzięki mnie dostał się do tej popieprzonej grupy.

– Odwalcie się od nas! – grmię, choć ze strachu aż mną telepie. Mia zaciska mocno dłoń wokół mojej i słyszę, jak łączywie chwyta oddech.

– Może zagramy w grę, jak najdalej uda wam się uciec? – pyta prowokująco Connor. Świecą po nas latarkami, co mnie oślepia. Czuję, że złość miesza się ze strachem, ale wiem, że nie mogę tego po sobie pokazać.

– Nie świeć mi, idioto, po oczach! – ostrzegam go, choć właściwie nie powinnam się w tej sytuacji stawiać.

– Wolisz ciemność, Kinsley? – odzywa się Bryan, podchodząc do nas, przez co z Mią się cofamy.

– Jesteście chorzy! – krzyczy Laura, gdy zachodzi ją od tyłu Seth. – Nawet się do mnie nie zbliżaj!

– Damy wam fory – zaczyna mówić Mason. – Policzymy do piętnastu, a wy będziecie mieć szansę się ukryć.

– Nie będę grała w żadne wasze idiotyczne gierki. – Upieram się przy swoim.

– Zagrasz, czy tego chcesz, czy nie. – Connor robi w moim kierunku dwa kroki. To ostrzeżenie, które mi daje. – Lepiej, abyś się ukryła. Mamy ochotę zabawić się z chłopakami.

– Możemy skończyć gadać i przejść do zabawy?! – domaga się zniecierpliwiony już Bryan. – Potrzebuję pieprzonego relaksu, a to właśnie tym będzie.

Światła z latarek znikają, zajmuje mi chwilę przyzwyczajenie się do ciemności.

Przecieram oczy dłonią, a gdy je otwieram, podskakuję, bo dostrzegam Connora stojącego tuż przede mną. Mia szarpie mnie do tyłu, przez co prawie się wywracam, ale silne ręce Connora łapią mnie i ratują przed obiciem tyłka. Wbija palce w moje boki i obnaża zęby, warcząc.

– Ukryj się, bo jak cię znajdę, zapomnisz, jak się nazywasz, gdy z tobą skończę. – Brzmi to jak obietnica, którą pragnie spełnić. – Wasz czas się kończy...

– Jeden! – krzyczy Mason, a ja nawet nie drgnę. Stoję pewnie, bo nie dam się tak łatwo zastraszyć. Pozbywam się z siebie rąk Connora i prostuję gotowa do walki.

– Dwa! – woła rozbawiony Bryan.

– Trzy! – odzywa się przede mną Connor.

– Oni mówią serio, Kinsley. – Głos Mii drży i dociera do mnie, że nie jestem tu sama. Są ze mną moje przyjaciółki, które chcę chronić przed tymi psycholami.

– Cztery! – krzyczy z ciemności kolejny głos.

– Uciekaj, kotku – mówi zachrypniętym głosem Connor.  
– Uciekajcie, nie dajcie się złapać! – rozkazują dziewczynom, po czym każda z nas wpada w ciemną otchłań lasu, który okala połowę parku i rozdzielamy się, znikając za konarami drzew.

– Pięć! Nadchodzę, Kinsley!

– Sześć, jesteś moja Mia! – krzyczy Bryan.

– Siedem i moja! – dodaje między salwami śmiechu Mason.

Boże, oni są pojebani. Nie przypuszczałam, że będę musiała ukrywać się przed nimi w pieprzonym lesie. Strach ziębi moją skórę, śnieg leżący wokół nie pomaga mi ani trochę. Poruszanie się po nierównej powierzchni doprowadza mnie do rozpaczy.

– Osiem! Uciekaj, Laura, znajdę cię wszędzie! – wyje Seth.

Zimne podmuchy wiatru smagają moje rozpalone policzki. Poruszam nogami, biegnąc jak najdalej od tych szajbusów, choć potykam się co chwilę. Odgłosy odliczania oddalają się, a gdy ostatni z nich krzyczy piętnaście, rozchodzi się wycie jak jakiejś cholernej sfory. Kilka z tych odgłosów kieruje się w moją stronę, co daje mi kolejnego kopa i pod wpływem adrenaliny biegnę, co sił w nogach. Po kilku minutach zatrważającej ciszy słyszę za sobą mroczny śmiech, strach paraliżuje mi mięśnie i nie udaje mi się przeskoczyć wystającego z ziemi korzenia drzewa. Przewracam się jak ta sierota i opadam z piskiem. Śmiech zbliża się ku mnie, a ja skrywam się w wysokich zaroślach, które dają mi schronienie. Mam gdzieś, że będę cała upačkana błotem i liśćmi. Bardziej niż tym martwię się, do czego może być zdolny Connor.

– Gdzie jesteś, mała?! – woła rozweselony Branson. – Wiem, że tu gdzieś jesteś. Nie ukryjesz się przede mną. – Nie odzywam się, ale staram się zapanować nad oddechem. Śnieg wsiąka w moje dżinsy i moczy płaszcz. Zaczynam drżeć z powodu przeszywającego mnie na wskroś zimna, ale nie mam zamiaru dać się złapać. – Słyszałem cię, nie bądź głupia. Wiem, że próbujesz być twarda, ale idę o zakład, że już cała telepiesz się z zimna. – Jego kroki zbliżają się w moim kierunku, a gdy ze swojej pozycji dostrzegam jego duży, czarny but zasłaniając usta, powstrzymując pisk. Czyli nie zauważył mnie i jeszcze nie przegrałam. – Ale jesteś uparta, Kinsley. Wolisz zamarznąć, niż dać mi się złapać, nie? Właśnie to mnie w tobie niesamowicie jara. Jak zawsze twarda i nieustępliwa. – Pilnuję się, aby nie zdradzić swojej kryjówki, gdy robi dwa kroki do przodu i jego buty znikają z zasięgu mojego wzroku. – Wiesz, co zrobię, gdy cię dorwę? – Robi specjalnie przerwę, chcąc mnie sprowokować. – Przyszpilię cię do jednego z tych drzew i wypieprzę do nieprzytomności. Mój kutas jest już gotowy. Pierdolony miesiąc, gdy nie czułem twojej cipki, zaciskającej się na nim. Wyobrażasz sobie, jak twardy teraz jest? A to wszystko tylko dla ciebie. Poczujesz go głęboko wciśniętego w siebie, a ja będę wbijał się w ciebie i pochłaniał twoje jęki, gdy będziesz krzycheć w ekstazie moje imię. – Moja cipka zaciska się na te słowa i czuję, że moje soki moczają bieliznę. Nawet cholernymi słowami potrafi doprowadzić mnie na skraj spełnienia. – Ciekawy jestem, jak tam poczynają sobie moi kumple, pewnie Bryan grzeje już swojego kutasa w rozpalonej cipce Mii. A Seth posuwa na czworaka Laurę, gdy ona wije się i nabija na niego.

Nie wierzę, że to mówi, ale to właśnie powoduje, że mam dość słuchania i postanawiam uciekać w przeciwnym kierunku. Musi być ode mnie o dobrych kilka metrów, więc mam szansę. Zrywam się, ślizgając na liściach, lecz udaje mi się z tego wykaraskać. Biegnę co sił w nogach, ale słyszę za sobą głośnie salwy śmiechu Connora. Ma ubaw ze mnie po same pachy, kretyn.

– Oj, Kinsley, Kinsley! Nawet nie masz pojęcia, w co się wpakowałaś!

Skręcam za najbliższe drzewo i chowam się za kolejne, opierając się plecami. Mój oddech jest spazmatyczny, ledwo mogę zaczerpnąć powietrza. Nawet jak mi się to udaje, każdy najmniejszy oddech tnie niczym żyłką moje gardło. Powietrze jest ostre i zimne, więc zasycha

mi dodatkowo w ustach. Skupiam się i nasłuchuję, ale nic nie słyszę. Czyżby udało mi się uciec? Wtedy ciemna sylwetka staje przede mną, ciężar chłopaka przyciska mnie do pnia.

– Jesteś cholernie zabawna, jeśli myślałaś, że ukryjesz się przede mną, słońce – kpi ze mnie Connor. – Co mam teraz z tobą zrobić?

– Pieprz się, Branson!

– Sama tego chciałaś, Moore.

Jego ciężar w sekundzie znika, ale po chwili zostaję z ogromną szorstkością obrócona i przyszpilona przodem do grubego drzewa. Ruchy Connora są stanowcze i zaborcze, pozbawione jakichkolwiek uczuć. Szorstkość, która się z nich wylewa, pozbawia mnie tchu. Moje dłonie zostają wykręcone za plecy, więc szarpie się, ale on skutecznie blokuje je mocniejszym wciśnięciem mnie w chropowatą korę drzewa. Coś szorstkiego owija się wokół moich nadgarstków, wżynając się w moją skórę.

– To boli, idioto – mamrocę ze złością, ale moja cipka ożywa na te brutalne doznania.

– I właśnie o to w tym chodzi. – Wbija ostro palce w moje biodra, na co piszczę, a moja pochwa pulsuje. Nie wierzę, że mojemu ciału się to podoba, próbuję z tym walczyć, ale ponoszę sromotną klęskę. – Dam ci lekcję na przyszłość, mała. Zapamiętasz to na długo.

– Puść mnie!

Moje słowa tylko napędzają go; szarpie moje biodra do tyłu, sprawiając, że wypinam mój tyłek do niego, a drugą rękę kładzie na moich plecach i naciskiem zmusza mnie do pochylecia się. Klepie mnie w pośladek, po czym robi to samo z drugim, a ostre pieczenie pozbawia mnie tchu. Nie podoba mi się to, do czego nas to wszystko prowadzi. Connor nie traci czasu i zsuwa w dół spodnie, a moje ciało przeszywają ciarki. Klnę pod nosem, wyzywając go od najgorszych, ale to go tylko nakręca. Szarpie się pod nim, starając się uwolnić skrępowane ręce, jednak więzy są zbyt mocne i nie mam szans. Moje spodnie znikają, a majtki zostają zerwane. Niespodziewanie główka kutasa Connora ociera się o moją, o dziwo, przemoczoną cipkę. Kurwa, kiedy to się stało? Moje zdradzieckie ciało udowadnia mu tylko, że podoba mi się to, co ze mną robi. Łapie mnie z zaskoczenia za szyję, gdy pochyła się na mnie i szybkim zwinnym ruchem wbija się we mnie. Mój krzyk odbija się echem po otaczającej nas ciemności. Pieprzy mnie, wzmacniając uścisk wokół mojej szyi, co pozbawia mnie tlenu i niemal się krztuszę. Ale jego gruby penis doprowadza mnie na wyżyny, na które wspinam się wraz ze wzmagającą się w jego ruchach brutalnością. Czuję, jak luzuje odrobinę uścisk na szyi, co pozwala mi odetchnąć i smakować doznania, które sprowadza na mnie szorstkie pieprzenie Connora. Wypełnia mnie całą, a ścianki mojej pochwy zaciskają się wokół niego, co sprawia, że z jego gardła wydobywa się gardłowy ryk. Szarpie za moje włosy z zaborczością i przygryza płatek ucha. Z rykiem wali we mnie bez opamiętania, a ja wspinam się na szczyt i wreszcie spadam z urwiska, ledwo trzymając się na nogach.

– Jesteś moja – warczy w moje ucho, na co drzę, powoli dochodząc do siebie. W tym samym czasie słyszę głośne piski Mii, odbijające się echem od konarów drzew. Niedługo po niej słychać krzyczącą z furją Laurę. Krew wrze w moich żyłach, szamocę się pod nim, ale on ani drgnie. Śmieje się w najlepsze ze mnie, ocierając nosem o moją odsłoniętą szyję. Nawet nie zorientowałam się, że zgubiłam gdzieś w lesie szal.

– Jesteście chorymi skurwielami! – wrzeszczę z wciąż wciśniętym we mnie kutasem Connora. Kątem oka dostrzegam, że to nie koniec, gdy wyciąga coś ciemnego z kieszeni.

– Jeszcze z tobą nie skończyłem. Miałem tego nie robić, ale nie potrafisz utrzymać buźki w ryzach. – Wsadza cienki materiał w moje usta i knebluje je nim. Szarpie się z nim, ale jest silniejszy i przyszpila mnie ponownie do drzewa. – Teraz znacznie lepiej, możemy kontynuować naszą zabawę. – Staram się krzyczeć przez ten jebany materiał, ale wychodzą z tego jedynie stęki

i jęki. Ścisła mój tyłek lewą ręką, a prawą zjeżdża w dół i dotyka mojej wrażliwej cipki. Sunie palcami, rozprowadzając moje soki wokół swojego penisa. – Taka mokra i tylko dla mnie. Mój kutas uwielbia takie wilgotne norki. – Wysuwa się ze mnie, torturując tym jednocześnie nas oboje. Z wciąż stojącym na baczność wzwozem, jakby nie planował tak szybko odpuścić znęcania się nade mną.

– Skończyłeś? – warczę z irytacją, bo udaje mi się wypchnąć trochę cierpki materiał.

– O nie, to dopiero początek, Kinsley. – Zanurza we mnie dwa palce, szybko nimi we mnie poruszając, a ja wyginam się w łuk i błagam o większe tarcie, które bez zwłoki mi daje. Szmata w moich ustach tłumi wszelkie dźwięki, które z nich wychodzą. A on zgarnia moje włosy w pięść, ciągnie stanowczo do tyłu i całuje agresywnie mój podbródek. Czuję, jak kolejny orgazm wspina się po moim ciele, docierając do wciąż rozpalonej cipki.

– Connor, mamy problem! – krzyczy ktoś z oddali. Ten spina się cały w połowie drogi do celu, a ja powoli osiągam drugi orgazm w ciągu tak krótkiego czasu. – Kurwa, Laura rozjebała sobie nogę o jebany kamień! – Oboje zamieramy w miejscu, a mój orgazm zatrzymuje się wraz z jego palcami zanurzonymi we mnie. Sapię głośno z potrzebą i gryzę ze złością materiał w ustach.

– Ja pierdołę – syczy w moje włosy Connor. – Spieprzyli nam całą zabawę, mała.

– Connor, trzeba to opatrzyć! – Głos Masona wydaje się zniecierpliwiony. – Seth zatamował krwawienie, ale trzeba ją zabrać do domu!

Ciężar dupka znika, a moje ręce i usta zostają uwolnione. Staram się zapanować nad swoim urywanym oddechem i pulsującą cipką. Jak tylko odwracam się przodem do Connora, ten uśmiecha się do mnie arogancko. Poprawia spodnie i stara się ukryć wzwód, którego, niestety, nie zdołał się pozbyć. Jednocześnie odczuwam cholerną satysfakcję, że nie doszedł po tym wszystkim, co mi tutaj zafundował. Jego uśmiech nie znika, ale pogłębia się, gdy wsuwa swoje dwa palce do ust i ssie je, smakując moje soki, które na nich pozostały.

– Kurewsko, słodka – rozkoszuje się perfidnie swoim przedstawieniem. – Ogarnij się i wracamy do reszty.

Zażenowana wciążam na siebie z powrotem spodnie i gromię go wzrokiem. Zachował się jak skończony cham, ale nie mogę powiedzieć, że to, co wyprawiał ze mną, nie podobało mi się. Wręcz przeciwnie, pozostałam niezaspokojona i gotowa do dojścia po raz drugi.

– Jesteś obleśny – cedzę przez zęby, udając wkurzoną tym, czego się dopuścił.

– Connor! Przestań ją pieprzyć i przytaszczcie te swoje tyłki tutaj do nas.

– Idę! – krzyczy wkurwiony na maksa Connor.

Rzucam się na niego, okładając pięściami, bo to wszystko jego wina. Gdyby nie ich popaprane gierki, nie stałoby się to i wróciłybyśmy spokojnie do siebie.

– Nie zachowuj się jak niewyżyta histeryczka!

– Masz kurewską czelność, zdradziecka świnió!

– Zważaj na słowa, bo zaraz dokończę to, co nam przerwano – ostrzega, ledwie się hamując.

Poprawia się ostatni raz i rusza przed siebie, jakby idealnie wiedział, gdzie się znajdujemy. Krzywię się na każdy ruch, bo moja cipka jest nadwrażliwa i nadal pamięta wciśniętego w nią kutasa Connora. Mimo to milczę i dotrzymuję mu kroku, a po kilku minutach wychodzimy z czeluści parku. Dostrzegam od razu zebranych wokół Laury i Mii chłopaków. Podbiegam do przyjaciółek i sprawdzam, jak się czują. Mia patrzy na mnie, kiwając głową, więc uspokajam się.

– Boli cię? – pytam, dotykając nogi Laury.

– Tak, ale skopałam dupsko Sethowi – odpowiada z satysfakcją.

Oglądam się za siebie i widzę nieco pokiereszowanego Setha, który krzywo się do mnie

uśmiecha. Spoglądam na resztę chłopaków, ale każdy milczy. Nigdzie nie dostrzegam Bryana, co mnie bardzo dziwi.

- Gdzie Bryan? – nachylam się do Mii i pytam szeptem.
- Złapał mnie i tutaj przyniósł. – Wzrusza ramionami. – Zaraz po tym zniknął.
- Nie dobiegał się do ciebie? – Upewniam się, co do jej stanu.
- Nie.

Ci kretyni są pochrzanieni i nie wiadomo, co sobie myślą. Z nimi nigdy nic nie wiadomo, nie można przewidzieć ich żadnego ruchu. Niedługo później znikają bez słowa Connor i Mason. Zostajemy odprowadzone do siebie przez Jaspera, Seta i tych nowych. Nie dopytuję się, co sprawiło, że tamci trzej tak szybko się ulotnili. Mam ich w dupie. Pragnę tylko, aby się od nas odwalili. Jak tylko zamykają się za nami drzwi mieszkania, oddycham spokojnie, pomagam Mii opatrzyć ranę Laury, która na szczęście nie wygląda na głęboką. Dzięki Bogu unikniemy wizyty w szpitalu i zszywania. Zmęczone usypiamy w salonie. Laura śpi na kanapie, Mia w jej nogach, a ja na fotelu.

\*\*\*

Przeczესuję całą swoją sypialnię w poszukiwaniu telefonu, ale gdzieś wsiąkł. Zachodzę w głowę, gdzie go zostawiłam, przez cały ten czas byłam przekonana, że mam go w torebce. Wchodzę do salonu, w którym dziewczyny oglądają jakiś film.

- Zgubiłaś coś? – pyta Mia.
- Nie mogę znaleźć telefonu.
- Na bank leży gdzieś na widoku. – Śmieje się Laura.

Rozglądam się po salonie, ale nigdzie go nie dostrzegam, sprawdzam jeszcze korytarz i kuchnię. Zrezygnowana wracam do dziewczyn.

– Mia spróbuj jeszcze zadzwonić do mnie – proszę przyjaciółkę. Ta sięga po swój telefon i we trzy czekamy w ciszy na jakikolwiek dźwięk.

- Jest sygnał, ale nikt nie odbiera. Gdzie go ostatnim razem miałaś?
- Pierwsze, co mi na myśl przychodzi, to biblioteka.

– Musiałam go zostawić dziś w bibliotece, gdy kończyłam ten przeklęty referat – jęczę, bo jest już późno i nie chce mi się tam wracać. – Za dwa dni wyjeżdżamy i muszę go odzyskać. Dobra, idę tam i sprawdzę, zanim zamkną na dobre budynek.

Moje przyjaciółki zgadzają się ze mną, więc ubieram się szybko i pędzę do biblioteki. Niestety, okazuje się, że go tam nie ma i wkurzona wracam do mieszkania z niczym. Nie skupiam się na tym, co dzieje się wokoło, gdy zamyślona kieruję się z powrotem do mojego budynku. Mrok spowija alejki, gdy ktoś odchrząkuje głośno tuż za mną i kiedy odwracam się, na moją głowę zostaje wciągnięty worek. Zostaję skrupowana i czuję się jak w jakimś pieprzonym déjāvū sprzed kilku dni.

– Żartujecie sobie, kretyni? – Buzuję cała w środku. – Jeszcze wam mało po ostatnim? Mason, tym razem powiem rodzicom. Mam dość tych chorych zabaw!

Ktoś niesie mnie bez słowa, a ja kopię w powietrze i wierzgam.

- Mam dość! Odwalcie się ode mnie!

Zdzieram gardło, krzycząc, ale chyba nikt mnie nie słyszy, bo znikąd nie nadchodzi pomoc. Widocznie wszyscy się ich boją, więc pozwalają na to, co dzieje się na ich oczach. Choć z drugiej strony jest zimno i mało osób wychodzi na dwór, dlatego ulice są puste. Dodatkowo niektóre osoby zdążyły już wyjechać i jedynie połowa studentów pozostała na kampusie. Moje myśli przerywa kliknięcie zamka i zostaję wrzucona na miękkie fotele. Drzwi zamykają się i otwierają kolejne. Domyślam się, że jest ze mną tylko jedna osoba i nie słysząc nigdzie



śmiechów.

– Connor, wiem, że to ty. Wypuść mnie i odwal się ode mnie!

Silnik zostaje odpalony, a worek na mojej głowie rozwiązany i lekko uchylony. Biała szmata dziwnie śmierdząca zostaje przytknięta do moich ust, a ja powoli łapię, że to musi być jakiś środek usypiający. Walczę, ale powieki poddają się i w końcu zamykają, a ja zapadam w głęboki sen.

\*\*\*

Otwieram ociężałe oczy i przyzwyczajam wzrok do lekkiego światła pochodzącego z lampki na stoliku. Czuję zawroty głowy, ale rozglądam się i dociera do mnie, że siedzę na krześle, do którego zostałam przywiązana. Zaczynam szarpać rękami, chcąc się uwolnić, lecz sznury wżynają mi się ostro w skórę i zwijam się z bólu. Wydaje się, że jestem sama pośrodku jakiegoś sporego pomieszczenia. Nigdzie nie dostrzegam okna, jakbyśmy znajdowali się w piwnicy.

– Rozwiążcie mnie i zakończmy to szaleństwo!

– Jak miło, że już się obudziłaś. – Zza pleców dociera do mnie czyjś głos. Z początku go nie rozpoznaję, bo nie należy do żadnego z chłopaków. Mimo to po kilku sekundach zaczyna mi się wydawać znajomy i wtedy dociera do mnie, z kim mam do czynienia.

– Kyle? – upewniam się w swoich przypuszczeniach.

– Czyli o mnie nie zapomnieliście. – Śmieje się demonicznie, co podchodzi pod kategorię choroby psychicznej.

– Czego chcesz, Masters?

– A jak myślisz?

– Nie pieprz głupot, przejdź do konkretów i rozwiąż mnie! – Żądam, ponownie walcząc z więzami.

– Nie wierzgaj tak, Kinsley. To nic nie da, tylko się poranisz.

– Po co mnie tutaj przywiozłeś?

– Mamy coś do dokończenia, zapomnieliście?

– Ciekawe, niby co takiego? – Staje przede mną, a jego twarz zdradza jeszcze niewielkie ślady ataku Connora. – Wyszedłeś już ze szpitala?

– Tak, dwa tygodnie temu, ale musiałem cierpliwie czekać. – Podchodzi do mnie bliżej, a jego usta rozchylają się odrobinę.

– Czemu nie wróciłeś na uczelnię?

– To byłoby jak pieprzony wyrok śmierci, Kinsley. Connor by mnie zabił bez mrugnięcia okiem. Nikt by go nie powstrzymał. Należysz do Kasty, a ona się nie dzieli.

– Gadasz jak te szajbusy, Masters. Nie należę do nikogo, a tym bardziej do nich.

– Tak tylko ci się wydaje. Dajesz się pieprzyć Bransonowi. Każdy z nich na swój popieprzony sposób pragnie ci się dobrać do majtek.

– Wy, faceci, myślicie tylko o jednym, jak wypieprzyć laskę i mieć z tego satysfakcję. Ale po co ściągnąłeś mnie tutaj, Kyle?

– Chcę dokończyć to, co przerwałaś, Kinsley. Muszę odebrać swoją nagrodę po tak długim oczekiwaniu.

Mam już powiedzieć mu, żeby się pieprzył, ale przed moimi oczami pojawia się nóż. Kyle demonstruje go z rozpalonym spojrzeniem i obnaża przy tym zęby. Sunie nim po moim policzku i zjeżdża po szyi.

– Rusz się choć o milimetr, a to ostrze cię zatnie – ostrzega, gdy jego wolna dłoń rozpina moje spodnie i wsuwa się pod nie. Wiercę się na ten nieproszony ruch, a ostrze wżyna mi się w

szyję, ale nie rozcina skóry. Śmiech Kyle'a roznosi się po całym pomieszczeniu, gdy ostrze styka się z materiałem mojego swetra, a potem jednym, szybkim ruchem go rozcina. Kawałki materiału opadają do łokcia, a on dotyka ostrzem mojego ramienia. Jak tylko zaczyna gładzić mnie przez materiał koronki, wrywam się z łkaniem, a ostrze tnie mi ramię. Krew wsiąka w biały sweter, ale nawet to nie powstrzymuje w żaden sposób Kyle'a. Głos grzęźnie mi w gardle, a on rozcina moje więzy, szarpie w górę i z całej siły rzuca na podłogę. Opadam z sapnięciem na zimny beton, a Kyle rzuca się na mnie. Popycha na plecy i przyszpila swoim ciałem. Jego ciężar pozbawia mnie powietrza, a dłoń zaciska się na mojej szyi i poddusza, rozsuwa moje nogi i mości się między nimi. Wtedy odsuwa się na bok, a ostrze w drugiej dłoni rozcina moje spodnie, ukazując kolejny kawałek czerwonego materiału koronki. Wiję się pod nim, łkam przerażona, bo dociera do mnie, że zostanę wzięta tu siłą i nikt mnie nie uratuje. Zostanę zgwałcona przez Kyle'a.

– Proszę, Kyle – łkam przerażona, gdy ostrze wciąż rozcina moje spodnie.

– Za chwilę, maleńka. – Nie słucha mnie, myśli tylko o tym, czego sam chce.

– Nie możesz tego zrobić. Nie siłą, gdy ja tego nie chcę.

– Chcesz tego, zaraz ci to udowodnię.

Nie mogę poddać się bez walki. Tylko ona mi pozostała, choć moje szanse są marne. Udaje mi się uwolnić jedną rękę, którą łapię za dłoń Kyle'a, w której trzyma nóż. Szamoczemy się, każde z nas chce zapanować nad ostrzem, ale on jest silniejszy i kiedy myślę, że mi się uda, ostrze przejeżdża po moim brzuchu. Kyle klnie pod nosem i uderza mnie z całej siły w twarz. Ogarnia mnie ciemność...



## ROZDZIAŁ 20



### Connor

Wszyscy szykują się już do przerwy świątecznej. Mało kto zagląda na zajęcia. Skończyły się egzaminy, prace zostały oddane. Nikt już nie przejmuje się szkołą. Bryan i Jasper są spakowani, choć do domów wyjeżdżamy dopiero za dwa dni. Mi się tak nie śpieszy. Święta w moim domu nie mają niczego wspólnego z rodzinną atmosferą. Nigdy nie miały. Zastanawiam się nad przyjęciem propozycji Masona. W jego domu czuję się zdecydowanie lepiej niż w swoim. Nawet obecność Kinsley nie jest już taka straszna. Wciąż mam ochotę rozerwać ją za to, że dała się przelecieć temu kutasowi. Jednak po tym, co mi wygarnęła, rozumiem ją lepiej. To, co robiła, było zwykłą pieprzoną zemstą.

Mason i Bryan zajmują się właśnie nowymi przywódcami.

Wprowadzają ich we wszystko, co związane jest z Kastą. Tymczasem ja obserwuję ich z boku. Z jakiegoś powodu trudno jest mi ostatnio się skupić. Teraz w głowie mam święta, podjęcie decyzji, w którym domu powinienem je spędzić.

– Nie łączy nas więź krwi, ale coś, co jest znacznie mocniejsze. – Słowa Masona odbijają się echem w mojej głowie.

– Działamy wspólnie. Nikt nie robi niczego na własną rękę – kontynuuje Bryan.

Uśmiecham się pod nosem. Jeśli chodzi o Kinsley, niektórych z nas poniosło. Działanie na własną rękę szybko zaczęło być elementem planu. Planu, który musimy pożegnać. Skoro nie zgodziła się do nas dołączyć, nie będziemy zmuszać jej do tego od nowego semestru. Choć nie oznacza to, że damy jej spokój. Każdy z nas polubił tę grę.

Do domu wchodzi Seth, strzepując śnieg z włosów. Przygląda się nam, gdy ściąga buty, po czym podchodzi bliżej.

– Jest kurewsko zimno. Nie mogę doczekać się wakacji.

– A ja lubię śnieg – wtrąca Bryan.

– Szczególnie gdy możesz natrzeć nim uroczą Mię.

Bryan uśmiecha się pod nosem. Jestem pewien, że właśnie o niej myśli, ale szybko wraca na ziemię.

– Od nowego semestru zajmiecie pokoje gościnne. Po wakacjach Mason i Connor odchodzą, zostawiając wam swoje sypialnie.

Oddalam się od nich. Dziś nie musimy być wszyscy. Logan i Jacob przeszli już swoją pierwszą akcję u boku przywódców Kasty. Choć nie wyszło tak, jak planowaliśmy, obaj nieźle się spisali...

Po wprowadzeniu nowych w kwestie, o których do tej pory nie wiedzieli, razem z Masonem i Bryanem wychodzimy na zewnątrz. Śnieg skrzypi pod butami, a chłodne powietrze sprawia, że coraz intensywniej myślę o świętach, które czuć już w powietrzu.

– Connor! – Odwracam głowę w stronę Masona. – Nie myśl tak intensywnie o mojej siostrze! – Śmieje się głośno razem z Bryanem.

– Nie myślałem o niej. Zastanawiam się, czy nie przyjechać do was na święta.

– Też bym przyjechał, gdyby miała być tam Mia – wtrąca rozmarzony Bryan.

– Lepiej uważaj, bo jeszcze się zakochasz. – Mason trąca go łokciem.

– Nie w niej – odpowiada poważnie. – Jest śliczna i kurewsko seksowna, ale zbyt nieśmiała, żebym mógł chcieć jej bardziej.

– Nie istnieje dziewczyna, której mógłbyś chcieć bardziej. Jesteś zbyt popieprzony, żeby taką znaleźć – komentuje Mason, po czym zwraca się do mnie. – Przyjedź. Moja mama się ucieszy.

Kiwam głową na znak zgody. To chyba najlepszy pomysł.

Zza rogu jednego z sektorów wychodzą Mia i Laura. Czekam, aż pojawi się Kinsley, ale wygląda na to, że są tylko we dwie. Szkoda. Wyglądają tak, jakby czegoś szukały, co od razu wzbudza moją ciekawość. Gdy stają w świetle latarni, zauważam, że są zdenerwowane. Dostrzegają nas, ale nie uciekają. Idą w naszym kierunku, co zaskakuje naszą trójkę. Zatrzymujemy się i czekamy, aż podejdą.

– Widzieliście Kinsley? – pyta zmartwiona Laura. – Zgubiła telefon, poszła do biblioteki, żeby sprawdzić, czy tam go nie ma.

– Wyszła godzinę temu. Byliśmy w bibliotece i wszędzie, gdzie mogłaby pójść. Ostatnim pomysłem byliście wy, ale skoro tu jesteście... – dodaje Mia.

– Nie widzieliśmy jej – odzywa się Mason. – Na pewno sprawdzałyście wszędzie? Może się minęłyście i czeka na was w mieszkaniu?

Dziewczyny zerkają na siebie niepewnie. Po chwili odwracają się na pięcie i idą w stronę złotego sektora. Kiwam głową do chłopaków i idziemy za Mią i Laurą. Jeśli Kinsley tam nie ma, będziemy mieć problem. Nie mogła sobie po prostu gdzieś pójść, wiedząc, że jej koleżanki na nią czekają.

Wchodzimy do mieszkania. Kinsley nigdzie nie ma. Mia zaczyna panikować, co stopniowo udziela się także Laurze. Wyciągam telefon i wysyłam wiadomość do kilku chłopaków, którzy mieli mieć ją na oku. Po chwili każdy z nich odpisuje, że jej nie widział. Zaciskam telefon w dłoni. Niech się, kurwa, cieszą, że nie ma ich tutaj, bo porozwalałbym im mordy.

– Jakim cudem żaden z nich jej nie obserwował? – pyta wkurwiony Mason.

– Nie wiem, ale kurewsko źle to wygląda.

Mia szlocha. Bryan podchodzi do niej i przyciąga do siebie. Dziewczyna wtula się w

niego, starając się uspokoić. To najbardziej uczuciowy gest, jaki widziałem u Bryana. Ale teraz rozumiem, o czym mówił. On nienawidzi romantycznych gestów, nie wytrzymałby w związku z Mią więcej niż miesiąc.

– Zwołajcie ludzi. Musimy ją znaleźć – mówię nerwowo, po czym zerkam na Laurę. – Nie wiecie, co się mogło stać?

– Nie. Gdyby jeszcze Kyle był na uczelni, stawiałabym na niego. Ale w tej sytuacji, nie mamy pojęcia.

– Kurwa! – Zaciskam pięści. – Jeśli ten skurwysyn tu był...

– Myślisz, że mógł to zrobić? – Mason pyta, wysyłając wiadomości do reszty. – Jeśli tak, jest już martwy.

Czekamy, aż zjawi się reszta przywódców, kiedy jesteśmy już wszyscy, siadamy w salonie dziewczyn.

Kilku chłopaków miało przeszukać cały sektor Kyle'a i dać nam znać, czy ten sukinsyn tam jest. Paru z nich dołącza do nas, przyprowadzając kumpli Kyle'a.

– Nie ma jej – informuje nas jeden z członków Kasty. – Podobno Kyle nie pojawił się na uczelni, jednak od jakiegoś czasu jest w domu. Oni mogą wiedzieć więcej, ale kutasy milczą.

Przyglądam się trzem chłopakom, którzy zostali już nieźle poturbowani. Nie podoba mi się to. Skoro milczą, muszą coś wiedzieć. Podnoszę się z miejsca i idę wolno w ich stronę. Kiedy już mam wymierzyć cios pierwszemu z nich, moja komórka zaczyna wibrować. W pierwszej chwili chcę najpierw skończyć z nimi, ale dochodzi do mnie, że to może być wiadomość związana z Kinsley. Wyciągam telefon i zerkam na ekran.

– To Kinsley – informuję resztę, zanim otwieram wiadomość. – Kurwa!

Wyświetla mi się zdjęcie Kinsley. Jest przywiązana do krzesła, a na głowie ma worek. Jej głowa zwisa w dół, wygląda jakby była nieprzytomna. Do zdjęcia dołączona jest krótka wiadomość: *Kasta już ją miała. Teraz moja kolej.* Bryan podchodzi do mnie i wrywa mi komórkę z dłoni.

– Pieprzony pojeb – warczy wściekły.

Doskakują do niego Mia i Laura, gdy tylko widzą zdjęcie, zaczynają histeryzować. Wcale im się, kurwa, nie dziwię. Ten sukinsyn porwał Kinsley.

– Gdzie on ją zabrał?! – Mason krzyczy wkurwiony do kolegów Kyle'a. – Albo zaczniecie gadać, albo, kurwa, was pozabijam! – Bierze mój telefon od Bryana i pokazuje go tym kutasom. – Gdzie to jest?

Patrzą zaskoczeni na zdjęcie.

Wyglądają tak, jakby o niczym nie wiedzieli.

Tylko dlatego jeszcze nie miażdżę im twarzą.

– Kyle nic nam o tym nie powiedział – zaczyna jeden z nich. – Miał ją tylko porwać i potrzymać chwilę, żeby wam dopiec. Tak nam mówił. Przysięgam.

– Mówił, że posiedzi z nią trochę w aucie i nastraszy. Miał ją przywieźć po północy – dodaje drugi.

– Czy to wam wygląda na przetrzymanie przez chwilę w aucie?! – krzyczy wściekły Mason, po chwili wymierzając cios jednemu z nich. – Czy tak wygląda pierdolony samochód?! – Uderza drugiego, który tak samo jak jego poprzednik, leci na podłogę. – Gdzie oni są?! – Staje naprzeciwko trzeciego.

– Nie mam pojęcia. Nigdy nie byliśmy w tym miejscu... – Pięść Masona ląduje na jego głowie.

Wszystko się we mnie kotłuje. Próbuje coś wymyślić, ale mam pieprzoną pustkę w głowie. Nie wiem, gdzie ją zabrał. Nie wiem nawet, gdzie zacząć szukać. Mogą być, kurwa,

wszędzie. Bryan znowu bierze mój telefon i dokładnie przygląda się zdjęciu. Obserwuję go w nadziei, że będzie wiedział, gdzie oni są. Jednak po jego minie wiem, że nawet on nie ma bladego pojęcia, co to za miejsce.

– Ktoś musi coś wiedzieć – wtrąca Logan. – Nie mógł znaleźć meliny, której nikt inny nie zna.

– Mógł – odpowiada mu Seth. – Pełno tu takich kryjówek. Groty, jaskinie, podziemne piwnice, zapomniane miejsca.

– Kurwa! – wybucham. – Musimy ją znaleźć, bo ten kutas zrobi jej krzywdę. – Podchodzę do jednego z jego kolegów i chwytam za szyję, unosząc z podłogi. – Mam w dupie, że nie wiecie, gdzie to jest. Jeśli za piętnaście minut nie dostanę lokalizacji, pozabijam.

Zaczyna się dusić, więc go puszczam, bo każdy z nich jest mi teraz potrzebny.

Nie wiem, co się dzieje z Kinsley, zaczynam wariować. Z trudem powstrzymuję się od zrobienia czegoś głupiego.

– Idziemy do niego. Może w jego pokoju znajdziemy jakąś wskazówkę – proponuje Jasper.

Kiwam głową w odpowiedzi, po czym bez słowa przechodzę w stronę drzwi. Nie wiem, czy to nam coś pomoże, ale nie mam innych pomysłów, a czas nie działa na naszą korzyść. Liczy się każda pieprzona sekunda.

Nie podoba mi się, że dziewczyny przyszły tu z nami. Choć próbują się uspokoić, nie wychodzi im to, przez co coraz bardziej mnie irytują.

Staram się je ignorować, żeby nie zrobić czegoś idiotycznego. W milczeniu przewracam do góry nogami cały pokój tego sukinsyna. Nie ma tu niczego. Żadnej pierdolonej wskazówki. Mason klnie coraz głośniej, przerzucając rzeczy Kyle'a. Jasper i Logan ściągają wszystko z jego łóżka, odkrywając tym samym czarne pudło pod materacem. Podchodzę do niego i otwieram wieko. W środku znajdują się zdjęcia Kinsley. Niektóre wyglądają tak, jakby były robione z ukrycia. Są też takie, które na pewno widziałem w ich domu.

– Ten skurwiel ma obsesję na punkcie Kinsley – ryczy w furii Mason. – Dobrze się sukinsyn z tym ukrywał.

– Pierdolony zjeb – syczy przez zęby Bryan. – Kurwa, Connor, ją trzeba znaleźć! To nie wygląda dobrze!

– Myślisz, że tego nie wiem?! Kurwa! Nie mam pojęcia, gdzie jej szukać! – Rzucam zdjęciami i podchodzę do jednego z jego kumpli, którego przytrzymuje Seth. – Gdzie mógł ją zabrać?! Myśl, kurwa!

– Jedyne miejsce, jakie przychodzi mi do głowy, to dom letniskowy jego rodziców – wydusza z siebie. – Mówił kiedyś, że jest w jakimś lesie, na obrzeżach miasta. Nigdy tam nie byłem.

– To nam mało pomaga – komentuje nerwowo Mason. – Możemy przeszukać wszystkie lasy, nie skończymy do końca roku! Nawet, gdybyśmy postawili całą Kastę na nogi.

– Ktoś musi wiedzieć więcej – odzywa się Mia. – Może zadzwońmy do jego rodziców?

– Mia i co im powiesz? – pyta poważnie Bryan. – Dobry wieczór, państwa syn porwał moją koleżankę i może przetrzymywać ją w państwa domu w lesie. Czy mogę wiedzieć, gdzie on dokładnie się znajduje?

– A masz jakieś lepsze wyjście, Bryan? – warczy na niego Laura. – Bo jeśli nie, to chyba nic innego nam nie zostaje!

– Mam – odburkuje Bryan i wyciąga swój telefon. Wybiera jakiś numer, po czym przykłada komórkę do ucha. – Potrzebuję jednego adresu... Nie. Posłuchaj, to naprawdę ważne... Dom letniskowy Mastersów. Jest gdzieś w lesie... Dobra, czekam.

Odkłada telefon i opiera się o ścianę. Pewnie zadzwonił do swojego ojca. Że też sam na to nie wpadłem...

Czekamy w ciszy, nikt nawet nie oddycha głośno. Moja głowa za chwilę eksploduje, nie jestem już w stanie myśleć logicznie. Mam ochotę rozjechać wszystko i wszystkich. Sekundy zamieniają się w minuty, a ja z każdą kolejną tracę nadzieję. W końcu komórka Bryana się odzywa. Wszystkie pary oczu skupione są na nim.

– Mam! – krzyczy ożywiony. – Musimy się podzielić. Pojedziemy na dwa auta. Dwóch z nas zostaje tutaj i pilnuje tych skurwieli. Dziewczyny, wy idziecie do siebie.

– Nie ma nawet takiej opcji! Jedziemy z wami! – rzuca się Laura.

– Dobra! – przerywam im, bo wiem, że będą się kłócić przez kolejne minuty. – Logan, Jacob, zostajecie. Niech dołączy do was kilku chłopaków.

W ciągu paru chwil jesteśmy na parkingu. Bryan ciągnie za sobą Mię i otwiera jej drzwi swojego bmw, zajmuję miejsce z tyłu, bo nie jestem w stanie prowadzić auta. Po chwili dosiada się do mnie Mason. Seth zabiera ze sobą Laurę i Jaspera.

– Wiesz dokładnie, jak jechać? – Mia pyta Bryana, kiedy ruszamy.

– Tak. Na miejscu będziemy w ciągu dwudziestu, może trzydziestu minut. Znam skrót, więc dzięki temu dojedziemy zdecydowanie szybciej – odpowiada spokojnie, choć w lusterku widzę, że także jest wzburzony.

– Zabiję go – warczę przez zaciśnięte zęby.

– A jeśli go tam nie będzie? – Mason wtrąca nerwowo. – Kurwa, ten kutas mógł już ją zgwałcić!

Na samą myśl o tym adrenalina w moich żyłach osiąga najwyższy poziom. Jeśli ją tknął, zapłaci mi za to. Będę go torturował do końca pieprzonego roku. A nawet i dłużej. Skończę, kiedy skona z bólu. Przysięgam, że to zrobię.

Resztę drogi spędzamy w milczeniu. Wszyscy skupiamy się na tym, co może nas czekać na miejscu. Nie wierzę w Boga, a mimo to zaczynam się do niego modlić. Łapię się wszystkiego, co może sprawić, że Kinsley będzie cała i zdrowa.

Gdy jesteśmy już blisko, Bryan i Seth gaszą reflektory, żeby nie zdradzić, że tu jesteśmy. Podjeżdżamy wolno, a gdy auta się zatrzymują, wszyscy niemal wybiegamy w stronę drzwi. Ciągnę za klamkę, lecz są zamknięte. Chcę je wyważyć, ale Bryan łapie mnie za ramię.

– Jeśli ją tu przywiózł, na pewno nie zabrał jej do domu. Tło na zdjęciu było obskurne. Są albo w piwnicy, albo w jakiejś pierdolonej jaskini. W miejscu, które jest oddalone od domu.

– Rozdzielmy się – proponuje Jasper.

– Nie. Musimy trzymać się razem. Jeśli znajdę go pierwszy, a was nie będzie ze mną, naprawdę go zabiję.

Opuszczamy werandę i okrążamy dom. Na tyłach zaparkowany jest samochód Kyle'a. W pewnym sensie czuję ulgę, bo wiem, że Kinsley gdzieś tu jest. Jesteśmy już blisko niej. Mason wyprzedza nas i kieruje się w stronę lasu. Intuicja podpowiada mi, że muszę iść za nim. Reszta robi to samo. Po kilku krokach dostrzegam ukrytą z boku ziemną piwnicę. Któraś z dziewczyn wciąga głośno powietrze. Powinny tu zostać, ale nie jestem w stanie nic teraz powiedzieć. Przyśpieszam, omijając Masona i wchodzę do środka jako pierwszy. Na końcu stromych schodów świeci się światło. Schodzę z nich wolno, żeby Kyle nie był świadomy naszej obecności.

Pokonuję ostatni stopień, a moim oczom ukazuje się leżąca w podartych ubraniach Kinsley i ten kutas pochylający się nad nią. Podbiegam do niego z wraskiem, zanim się odwraca, popycham go na ścianę. Upada, osuwa się na podłogę, ale wciąż jest przytomny. Siadam na niego i zaczynam okładać pięściami na oślep.

– Zabiję cię, kurwa! – krzyczę między uderzeniami.  
– Connor! Kinsley! – dobiega do mnie głos Masona i w tej samej chwili uświadamiam sobie, że powinienem być teraz przy niej.

Ostatni raz zerkam na Kyle'a. Sukinsyn powinien tu zdechnąć. Podbiegam do Kinsley. Leży w nienaturalnej pozycji, a prawy bok jej brzucha pokryty jest krwią.

– Zadzwońcie na pogotowie i gliny. Musimy ją stąd wynieść.

Unoszę ostrożnie ciało Kinsley i zmierzam w kierunku schodów. Ma na twarzy ślad po uderzeniu. Na jego widok mam ochotę wrócić do tego kutasa, ale ona się budzi.

– Connor? – pyta cicho.

– Już dobrze, Kinsley. Jestem tutaj.

Zamyka oczy, wtulając głowę w moje ramię. Wychodzę z piwnicy, kieruję się od razu do domu, do którego drzwi właśnie wyważa Bryan.

– Znalazłam apteczkę! – Mia podbiega do nas, gdy kładę Kinsley na kanapie. – Opatrzę jej ranę, zanim przyjedzie pogotowie.

– Pomogę ci. – Laura kuca obok.

Odchodzę o dwa kroki, pozwalając dziewczynom zająć się Kinsley. Mam nadzieję, że to nic poważnego. Wszyscy obserwujemy w milczeniu to, co teraz się dzieje. W myślach odliczam każdą pieprzoną sekundę, nasłuchując pogotowia.

Kiedy dziewczyny kończą opatrywać ranę Kinsley, ona zaczyna się budzić. Podchodzę do niej na miękkich nogach, a jej wzrok skupia się jedynie na mnie.

– Jak się czujesz?

– Wszystko mnie boli – syczy przez zaciśnięte zęby.

– Niedługo będzie pogotowie, zajmą się tobą. Tylko nie odpływaj. – Stara się poruszyć głową, a na jej twarzy pojawia się grymas bólu. – Co on ci zrobił?

– Nie zgwałcił mnie, Connor. Nie zdążył. – Przygląda mi się przez chwilę w nietypowy dla niej sposób. – Wtedy... Wtedy też nic mi nie zrobił. Nie pozwoliłam mu, uciekłam.

Przymykam oczy, czując ulgę. Do tej pory byłem pewien, że... Kurwa.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś?

– Nie chciałam. Poza tym, co to za różnica? Nie jesteśmy parą. Ty sypiasz z kim chcesz, więc...

– Kinsley – przerywam jej. – Z nikim nie spałem. Sasha siedziała u mnie w pokoju. Do niczego nie doszło... – Zamykam się na chwilę, mając świadomość, że wszyscy nas słyszą. Szybko jednak dociera do mnie, że gdybym nie pojawił się na czas, mógłbym nigdy nie mieć okazji, żeby jej o tym powiedzieć. – Chcę z tobą być, słońce. Jesteś moim życiem.

Jedna samotna łza spływa po policzku Kinsley. Ocieram ją ostrożnie, po czym składam delikatny pocałunek na jej wargach. Po chwili słyszę alarm syren. Jasper z Masonem wybiegają na zewnątrz, a Bryan podchodzi bliżej.

Kinsley rzuca mu pytające spojrzenie, na co on uśmiecha się szeroko.

– Nawet w tym stanie mnie kręcisz.

– Kurwa! Bryan! Nie mogę się śmiać, bo wszystko mnie boli! Błagam, odpuść chociaż teraz! – Kinsley próbuje się nie zaśmiać, a ja kręcę głową. Mój przyjaciel nawet w takich chwilach nie potrafi zachować powagi.

\*\*\*

Po kilku godzinach lekarz informuje nas, że stan Kinsley jest stabilny. Zastąpienie nie było wywołane raną, która okazała się być jedynie powierzchowna. Stało się tak wskutek stresu. Za tydzień, góra dwa, wróci do siebie w pełni. Już jutro rodzice mogą zabrać ją do domu.



– Kyle zgnije w pierdłu. – Mason siada obok mnie na szpitalnym korytarzu. – Nasi rodzice już o to zadbają. Kiedy wyjdzie ze szpitala, trafi od razu do pierdła, stary. Masz moje słowo. Poruszę niebo i ziemię, żeby wszystko poszło zgodnie z planem.

– Żałuję, że go nie zabiłem – mówię pod nosem.

– To dobrze, że tego nie zrobiłeś. Czekają go los, na jaki zasłużył. Wiesz, że ciężko byłoby cię wyciągnąć, gdybyś go zabił.

Kiwam głową, bo doskonale zdaję sobie z tego sprawę. Mimo wszystko żałuję.

Z pokoju Kinsley wychodzą jej rodzice. Są zdenerwowani, ale co w tym dziwnego?

– Prosi, żebyś do niej przyszedł – informuje mnie jej mama.

Wstaję z krzesła i zmierzam prosto do drzwi. Kinsley siedzi na łóżku, uśmiechając się delikatnie na mój widok. Mimowolnie krzywię się, bo siniak na jej twarzy jest coraz wyraźniejszy.

– Wygląda na to, że tylko Bryanowi podobam się w obecnym stanie – próbuje zażartować.

– Mnie też się podobasz. Jest mi przykro, że do tego doszło. – Siadam na skraju łóżka i kładę dłoń na jej udzie. – Nie miałem pojęcia, że Kyle ma obsesję na twoim punkcie. Nikt go nie zauważył, gdy cię śledził.

– Co? – pyta zaskoczona. – Connor, o czym ty mówisz? Jak to mnie śledził?! – Unosi się.

– W jego pokoju znaleźliśmy pełno twoich zdjęć. Niektóre były robione z ukrycia. Miał cię na oku przez kilka dobrych lat. To wszystko musiało zacząć się jeszcze w poprzedniej szkole, bo spora część zdjęć była zrobiona właśnie na jej terenie lub przed waszym rodzinnym domem. Część zdjęć była dodatkowo oznaczona czerwonym sercem, a inne osoby, które znalazły się na nich, były zamazane markerem lub całkowicie wycięte. Ten psychol zrobił sobie pieprzony ołtarzyk z tobą i posiadał nawet kilka twoich prywatnych rzeczy. Znaleźliśmy tam twoją bieliznę, co do dziś przyprawia mnie o mdłości. Nikt nie miał pojęcia, że aż do tego stopnia ześwirował na twoim punkcie – odpowiadam spokojnie, żeby jej bardziej nie zdenerwować. – Ale to już nieważne, Kinsley. Dopilnujemy, żeby długo nie wyszedł z więzienia.

– Trudno mi o tym nie myśleć. Sama go sprowokowałam. – Zakrywa twarz dłońmi. – Boże! Jaka ja byłam głupia!

Chwytam jej rękę i czekam, aż na mnie spojrzy. Kiedy to robi, tracę język w gębie. Wiem, co chciałem jej powiedzieć, ale za nic w świecie nie jestem w stanie z siebie tego wydusić.

– Cholernie mi na tobie zależy – przerywam ciszę słowami, które nie do końca miałem na myśli. Jednak to prawda.

– Nigdy tego nie powiesz, co? – pyta rozbawiona. Uśmiecham się delikatnie, wiedząc, że rozumie, co tak naprawdę chciałem jej przekazać. W końcu to zrobię. Muszę tylko przetrwać to zupełnie nieznane mi dotąd uczucie. Nigdy mi na nikim nie zależało tak, jak na niej. Zawsze miałem wsparcie chłopaków, oni są moją najbliższą rodziną. Jednak Kinsley sprawiła, że pragnę jej ponad wszystko. – Ja też cię kocham, Connor. Tak naprawdę nigdy nie przestałam.

## EPILOG



**Kinsley**

*(Dwa tygodnie później)*

Leżę sobie wygodnie na leżaku, rozkoszując się przyjemnym ciepłem promieni słonecznych, które pieszczą moją skórę. Delikatny wiaterek wymieszany z bryzą docierającą z Oceanu Atlantyckiego zapewniają odrobinę rzeźkości. Nagle pada na mnie ogromny cień i jęczę w duchu, bo wiem, co zaraz mnie czeka.

– Kurwa, co to ma być? – warczy zdenerwowany Connor. Nie otwieram oczu, ale wyginam usta w ogromnym uśmiechu.

– Ja pierdołę, Kinsley, wiesz jak faceta doprowadzić do obłędu – odzywa się Bryan, a ja zaczynam się śmiać. Nie mogę nawet otworzyć oczu, bo jakbym tylko to zrobiła, byłabym stracona. Dobrze wiem, że Connor stoi przede mną w samych spodenkach, ze smakowicie opaloną i umięśnioną klatką piersiową.

Odkąd przyjechaliśmy do willi Bryana w South Beach, aby naładować akumulatory przed semestrem letnim, oboje testujemy wzajemnie swoje granice. Connor odmawia mi cholernego pieprzenia, bo wciąż uważa, że jeszcze niecałkowicie wyzdrowiałam. Odkąd wyszłam ze szpitala, zmienił się bardzo. Jest zupełnie inny. Czuły i delikatny, a dawna postawa, którą prezentował dotychczas, zeszła na boczny tor i teraz mogę rozkoszować się jego prawdziwą i szczerą naturą. Mimo to brakuje mi tego, gdy był w stosunku do mnie zaborczy, szorstki i wojowniczy, więc staram się wyciągnąć wilka z lasu na wszelkie sposoby. W czasie, kiedy pojechał z paczką kumpli na zakupy, przefarbowałam włosy na różowo z myślą, że to go

wzburzy na maksa.

– Teraz przegięłaś, słońce – rzuca.

W jednej sekundzie zostaję poderwana z leżaka i piszczę zaskoczona. Connor przerzuca mnie sobie przez ramię, a wszyscy dookoła wybuchają śmiechem. Krzyczę i błagam, bo wiem dobrze, co chce ze mną zrobić. Wbiega w ocean, a fale rozbijają się o brzeg. Przez cały ranek siedziałam w łazience i starałam się doprowadzić do tego stanu. A on w minutę chce zniszczyć moją ciężką pracę. Klepie mnie w tyłek, a jego ciało pode mną wibruje.

– Connor, proszę, nie możesz – mamrocę, ale on wcale mnie nie słucha.

– Masz różowe włosy, Kinsley – mówi, po czym wrzuca mnie do oceanu, mocząc całą. Jak tylko moje nogi stykają się z piaskiem, startuję do niego z furją, ale on mnie łapie i wchodzi głębiej do wody. – Dostaniesz teraz to, czego tak bardzo chciałaś, mała. Będziesz zaraz krzyczeć moje imię.

– Tu? Teraz? Oszalałeś? – pytam zaskoczona, starając się mu wyrwać. – Zwariowałeś, Connor!

– Tak, zwariowałem, ale na twoim punkcie, Kinsley.

Przyciska mnie do swojego ciała, gdy jesteśmy już zanurzeni w wodzie aż po same ramiona. Odpuszczam, bo w końcu dostanę to, czego tak rozpaczliwie potrzebuję. Owijam bez zastanowienia nogi wokół jego pasa, a moja cipka pulsuje z oczekiwaniem. Nie dbam już o to, co dzieje się wokół nas. Nie martwię się masą oczu z zainteresowaniem przyglądającym się nam z plaży. Jesteśmy tu tylko on i ja. Nasza dwójka. Przed samym przyjazdem udało mi się odwiedzić wspólnie z Mią ginekologa, co skutkowało zastrzykiem i obecnie mogę pieprzyć się z moim facetem bez dodatkowych zabezpieczeń. Dwa szybkie ruchy i kutas Connora zostaje uwolniony, a mój kostium odsunięty na bok, po czym nabija mnie na siebie. Moja cipka pulsuje, zaciskając się na nim z przyjemnością, a Connor ryczy z satysfakcją wypełnioną wilczym pożądaniem. Ścisza mój tyłek i pomaga się ujeżdżać. Zanurzeni w oceanie odczuwamy jego przyjemny chłód, choć nasze ciała są rozpalone do czerwoności. Mój mężczyzna pieprzy się ze mną tak, jak tego pragnęłam. Wychodzimy sobie oboje na spotkanie, a gdy sama zaczynam wspinać się na wyżyny, Connor łapie za moje włosy, szarpnięciem odchyła moją głowę i z głodem w oczach wbija się w moją szyję. Doprowadza mnie to na skraj urwiska, z którego po chwili skaczę, a mój orgazm osiąga najwyższy poziom. Po chwili czuję, jak ciepłe nasienie Connora wypełnia mnie, a on pożera moje usta z szorstkością i zaborczością. Przygryza moją wargę i ją ciągnie, gdy szczytuje. Cofa się ze mną kilka kroków, opada na tyłek, nieco nas podtapiając, ale jak tylko wynurzamy się z wody, widzę lazurowy błękit jego na wpół przymkniętych oczu i tę maleńką iskierkę, która tam się skrzy.

– Kocham cię, Kinsley – szepcze na wydechu, a moje serce zamiera.

Patrzę na niego, nie mogąc wydusić z siebie ani słowa. To jest coś, czego się wcale nie spodziewałam. Przynajmniej nie teraz. Connor Branson właśnie wyznał mi miłość. Ten Connor, który zazwyczaj jest zdystansowany i nigdy nie zdradza swoich uczuć.

– Kurwa, Kinsley, powiedz coś – warczy, domagając się mojej uwagi, a ja wciąż nie mogę wydobyć z siebie słowa.

– Ty co? – pytam jak ta idiotka.

– Kocham cię, Kinsley Moore – wypowiada to teraz stanowczo, kładąc nacisk na każdym z tych słów. – Kocham cię nad życie!

Rzucam się mu na szyję, niemal dusząc, ale teraz nie martwię się tym. Czuję się najszcześniejszą kobietą na świecie, kurwa, w całej galaktyce.

– Też cię kocham, Connor – szlocham jak pieprzona kretynka.

– Jesteś moim największym szczęściem – obwieszcza twardo. – Nie pozwolę cię już

nigdy skrzywdzić, Kinsley.

Zapraǳnęłam tej miłości w wieku dwunastu lat, ale dopiero w college'u zdobyłam to uczucie i na dodatek z wzajemnością. Czekałam na tę chwilę tyle czasu, aż w końcu się tego doczekałam. Mam miłość, której pragnęłam i zamierzam ją pielęgnować każdego kolejnego cholernego dnia.

Kocham, Connora Bransona, a on kocha mnie, Kinsley Moore.

Nasza miłość jest popieprzona jak nasza dwójka, ale prawdziwa...

**KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ**

